

A romantic close-up of a man and a woman about to kiss. The woman has long dark hair and is wearing a red lace-trimmed dress. The man has a beard and is wearing a white shirt and a dark jacket. The background is dark.

# playing the MILLIONAIRE

Nowa  
powieść  
autorki

# playing the MILLIONAIRE

SANDI LYNN

Przekład  
Gabriela Iwasyk



Korekta  
Renata Kuk  
Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki  
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce  
© AS Inc/Shutterstock

Tytuł oryginału  
Playing the Millionaire

Playing the Millionaire  
Copyright © 2017 by Sandi Lynn  
Published by arrangement with Browne & Miller Literary Associates,  
LLC.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana  
ani przekazywana w jakiegokolwiek formie zapisu  
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition  
Copyright © 2017 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-6524-7

Warszawa 2017. Wyдание I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.  
02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

[www.wydawnictwoamber.pl](http://www.wydawnictwoamber.pl)

Konwersja do wydania elektronicznego  
P.U. OPCJA

# Rozdział 1

## KATE

Miałam zamknięte oczy, ale w myślach już planowałam swój następny ruch. Miał nim być wyjazd z Seattle i powrót do domu. Powoli otworzyłam oczy. Leżałam u boku mężczyzny, obejmował mnie w talii. Był dobrym człowiekiem, ale nasz wspólny czas dobiegał końca. Nigel Thorne był pięćdziesięcioletnim milionerem, który lubił łamać serca młodym kobietom. Uwodził je, wykorzystywał, a kiedy już się nimi znudził, po prostu je porzucał. A nudził się szybko, co akurat bardzo mi odpowiadało, bo nie zamierzałam spędzić z nim wiele czasu.

Tyle że powiedział, że jestem inna. Super. Że potrafię utrzymać przy sobie mężczyznę. Cholera. Ciekawe na jak długo! Pierwszy błąd popełnił, obdarzając mnie zaufaniem. Był czarujący, ale ja byłam czarująca o niebo bardziej. Był uwodzicielem, ale to ja go uwiodłam. Powiedział mi, że mnie kocha, a ja odpowiedziałam, żeby się nie wygłupiał. Znaliśmy się niewiele ponad dwa miesiące, dokładnie tyle, ile potrzebowałam, żeby odkryć jego słabości i wykorzystać je przeciwko niemu. Kupował mi drogie torebki i ciuchy od znanych projektantów, podarował mi diamentowe kolczyki i bransoletkę, warte ponad dwadzieścia tysięcy dolarów.

Lekko się uśmiechnął, otworzył oczy i spojrzał na mnie. Przeczesał mi palcami włosy i pochylił się, żeby musnąć ustami moje wargi.

– Dzień dobry – wyszeptał.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, delikatnie się uśmiechając.

– Która godzina? – zapytał.

– Wpół do siódmej.

Westchnął ciężko, odwrócił się na plecy i splótł palce za głową.

– O ósmej mam spotkanie. Nie zapomnij o kolacji u Andersonów dziś wieczorem.

– Będę pamiętać. – Powiodłam palcem w dół jego klatki piersiowej.

Pocałował mnie w czoło, wstał i poszedł wziąć prysznic.

– Zaparzę kawę – powiedziałam, narzucając na ramiona czerwony satynowy szlafrok.

– Dziękuję, kochanie.

Lubił kawę z kawiarki, więc zaparzyłam ją właśnie tak, po czym napełniłam jego ulubiony brązowy kubek, dodając kostkę cukru i odrobinę chudego mleka. Zniosłam kubek do łazienki i postawiłam obok umywalki, podczas gdy on golił się przed lustrem.

– Jakie masz na dzisiaj plany? – zapytał.

– Może wybiorę się na zakupy. Przydałaby mi się nowa sukienka na dzisiejszą kolację.

– Dobry pomysł! Najlepiej żeby była czarna, krótka i obcisła. – Mrugnął do mnie porozumiewawczo. – Weź moją kartę kredytową i nie przejmuj się ceną.

Nie miałam zamiaru pojawiać się na tym przyjęciu. Planowałam być daleko stąd, jeszcze zanim wróci z biura do domu. Seattle to przyjemne miejsce, nie miałam mu nic do zarzucenia, ale mój czas tutaj dobiegł końca, otwierały się teraz przede mną zupełnie nowe perspektywy. Kiedy wychodziłam z łazienki, zawołał mnie:

– Becca?

– Tak? – Odwróciłam się w jego stronę.

– Myślę, że już czas, żebyś się do mnie wprowadziła.

Auć. Jak ja nienawidziłam, kiedy to mówili! Podeszłam do niego, położyłam mu rękę na plecach i spojrzałam na niego w lustrze.

– Porozmawiamy o tym później. Jeśli się teraz nie pospieszysz, spóźnisz się na spotkanie – uśmiechnęłam się.

– Jestem w tobie zakochany, Becco Wright.

Przycisnęłam usta do jego nagiego ramienia, po czym poszłam do sypialni i przygotowałam mu garnitur. Kiedy już się ubrał i szedł do wyjścia, pocałował mnie na do widzenia. Nie miał pojęcia, że ten pocałunek miał być naszym ostatnim.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, wzięłam prysznic, ubrałam się i poszłam do jego gabinetu, gdzie odsunęłam ogromny obraz z psem na polowaniu, za którym ukryty był sejf. Pilnie strzegł jego szyfru, kiedy go otwierał, w gabinecie nie mogło być nikogo oprócz niego. Ukrytą kamerę umieściłam między książkami na regale naprzeciwko sejfu. 25 w lewo, 10 w prawo, 5 w lewo, 6 w prawo... *Voilà* – otwarte! W środku znajdowały się poukładane w schludne stosiki banknoty, dwa rolexy, pierścionek z diamentem, który należał do jego babci i dokumenty dotyczące jego firmy. Dokumenty, które mogłyby go zrujnować, gdyby kiedykolwiek dostały się w niepowołane ręce. Włożyłam na palec pierścionek z trzykaratowym diamentem kanarkowym i podniosłam rękę, żeby lepiej mu się przyjrzeć. Wychowała go babcia, była dla niego najważniejszą na świecie osobą. Zgarnęłam kilka stosików gotówki – mniej więcej sto tysięcy dolarów – oba rolexy i zatrzasnęłam sejf. Kiedy z powrotem wieszałam obraz na ścianie, mój wzrok padł na babciny pierścionek. Poczulałam wyrzuty sumienia. Z jednej strony marzyłam, żeby zatrzymać to bezcenne cacuszko, ale z drugiej wiedziałam, że będzie załamany jego utratą. A i tak będzie wystarczająco załamany, kiedy się zorientuje, że go oszukałam. Ponownie otworzyłam sejf i ostrożnie włożyłam pierścionek do czerwonego aksamitnego pudełeczka, w którym bezpiecznie spoczywał.

Wzięłam spakowaną wcześniej małą walizkę, włożyłam do środka pieniądze i zegarki, po czym wyszłam tylnym wyjściem i udałam się do swojego apartamentu, który wynajmowałam z tygodnia na tydzień. Zrzuciłam krótką platynową perukę, włożyłam drugą, która przeobraziła mnie w długowłosą brunetkę, i zadzwoniłam po taksówkę, która miała mnie zawieźć na lotnisko.

Szybko załatwiłam odprawę i położyłam bagaż na wadze. Podałam prawo

jazdy krępemu mężczyźnie, który rzucił na nie okiem, po czym z uśmiechem oddał mi dokument.

– Życzę bezpiecznego lotu do Nowego Jorku, panno Greaves!

– Dziękuję! – Uśmiechnęłam się do niego czarująco.

Wsiadłam do samolotu, umieściłam bagaż podręczny pod znajdującym się przede mną siedzeniem i rozsiadłam się wygodnie w znajdującym się w pierwszej klasie fotelu 2D. Zawsze wybierałam drugi rząd, miejsce przy oknie. Jeśli było już wykupione, bez problemu potrafiłam przekonać osobę, do której należało, żeby się ze mną zamieniła. Pierwszy rząd nie wchodził w grę, ponieważ obsługa zabierała bagaż. A rzędy powyżej drugiego nie dostawały pełnego menu, bo zawsze coś się skończyło, zanim stewardesa do nich dotarła. A taka sytuacja strasznie działała mi na nerwy! A dlaczego przy oknie? Zawsze siedziałam przy oknie! Chodziło o widoki i o ten niezwykle spokojny, który mnie ogarniał, kiedy patrzyłam na puszyste chmury zakrywające niebo. Żeby nie wspomnieć o tym, że nienawidziłam ludzi przepychających się obok mnie w drodze do łazienki oraz trącającego mnie wózka z jedzeniem, pchanego przez stewardesę do dalszej części samolotu.

Oparłam głowę o siedzenie i wzięłam głęboki oddech. Nadal miałam na głowie perukę przeobrażającą mnie w długowłosą brunetkę, a moje oczy zasłaniały okulary przeciwsłoneczne Chanel.

– A więc to ty zarezerwowałaś miejsce przy oknie? – odezwał się męski, władczy głos.

Odwróciłam głowę i lekko opuściłam okulary. Koło mnie stał mierzący prawie metr dziewięćdziesiąt mężczyzna w świetnie skrojonym garniturze od Armaniego. Patrzyłam, jak wkłada walizkę na półkę nad naszymi głowami, zamyka ją i siada koło mnie. Jasnobrązowe włosy były obcięte na klasycznego języka. Prosto. Stylowo. Bardzo po amerykańsku. Mocna, męska szczęka pokryta doskonale wypielegnowanym popołudniowym zarostem, zmysłowe usta i zasłaniające jego oczy okulary Aviator. I ten zapach! Ciepły, a jednak chłodny. Wyrafinowany. Przywodzący na myśl morską bryzę przełamana aromatem paczuli. Zapach bogactwa...

– Słucham?



– Kiedy rezerwowałem miejsce na ten lot, byłem rozczarowany, bo miejsce przy oknie było już zajęte. – Kąciki jego ust powędrowały lekko do góry.

Między nogami poczułam szybko wzbierającą falę gorąca, mogłabym przysiąc, że właśnie miałam orgazm.

– A kiedy robiłeś tę rezerwację?

– Wczoraj.

– Skoro tak ci zależało na miejscu przy oknie, może trzeba było wcześniej się tym zająć?

– Być może. Tyle że nie planowałem wracać tak szybko, tylko wcześniej udało mi się załatwić swoje sprawy w Seattle.

– Czy mogę zaproponować drinka? – zapytała tryskająca radością życia młoda stewardesa.

– Poproszę tequilę z odrobiną soku z limonki – odparłam.

– A dla pana? – Jej „chcę cię przelecieć” uśmiech wyraźnie się poszerzył.

– Poproszę wódkę z sokiem żurawinowym. Tylko proszę nie przesadzić z sokiem – uśmiechnął się szeroko w odpowiedzi.

Zerknęłam w dół na jego przedramię, które leżało swobodnie na oparciu. Mojej uwadze nie umknął zegarek Cartier, dumnie spoczywający na nadgarstku. Elegancki, świadczący o tym, że jego właściciel jest osobą wpływową, i nieziemsko drogi. Mężczyzna nie zdjął okularów przeciwsłonecznych, ale ja też tego nie zrobiłam, więc nie mogłam nic na ten temat mu powiedzieć. Jednak umierałam z ciekawości, żeby zobaczyć jego oczy. Nie mógł być dla mnie kompletny, dopóki nie zobaczyłam ich koloru. Szczerze mówiąc, nie będzie dla mnie kompletny, dopóki na własne oczy się nie przekonam, co się kryje pod spodniami od znanego projektanta. Był typem mężczyzny, przed którym kobiety dosłownie padały na kolana, a ja doskonale rozumiałam, dlaczego tak się dzieje. Powiedzieć, że jest boski, to nic nie powiedzieć. Właściwie to sama nie wiedziałam, czy nie jest najseksowniejszym mężczyzną, jakiego w życiu widziałam. Mógł mieć niewiele ponad trzydzieści lat, najwyżej trzydzieści dwa.

– Tequila z odrobiną soku z limonki. – Stewardesa z promiennym

uśmiechem wręczyła mi drinka.

– Dziękuję.

– A dla pana wódka z sokiem żurawinowym. I... nie przesadzałam z sokiem! – Podała mu kieliszek na serwetce, a jej uśmiech wyraźnie stał się jeszcze szerszy.

– Dziękuję. – Odwzajemnił jej kokieteryjny uśmiech.

Wywracając oczami, podniosłam kieliszek do ust. Kiedy odłożył serwetkę, zauważyłam, że jest na niej jej numer telefonu oraz liścik:

„Będę w Nowym Jorku przez kilka dni. Zadzwoń”.

Głęboko wzdychając, postawiłam na niej kieliszek.

– Och, przepraszam! – Szybko podniosłam go do góry. – Nie chciałam, żeby numer się zamazał...

Cicho się zaśmiał. Cholera jasna! Nawet to w jego wykonaniu było seksowne.

– Nic się nie martw! Nie zależy mi na jej numerze.

– Przecież jest ładniutka. Nie mów, że nie chciałbyś jej choć raz przelecieć? – Znacząco podniosłam brew.

– Jest ładniutka. Ale zupełnie nie w moim typie.

– A jaki dokładnie jest twój typ? – Uśmiechnęłam się z przekąsem.

– Brunetki z długimi, falistymi włosami oraz... – sięgnął ręką w moją stronę i zdjął mi okulary – ...oczami w głębokim odcieniu gorzkiej czekolady.

Dosłownie zaniemówiłam! Wpatrywałam się w jego ukryte za ray banami oczy, nie mogąc złapać tchu. Wyrwałam mu swoje okulary i pospiesznie nałożyłam je z powrotem.

# Rozdział 2

## GABRIEL

Gdy tylko wsiadłem do samolotu i zobaczyłem tę niesamowicie piękną kobietę siedzącą przy oknie obok mojego miejsca, mój penis zaczął się podnosić. Długie, ciemne, lekko faliste włosy; pełne, zmysłowe usta; wydatne kości policzkowe i okulary Chanel, które stanowiły idealną oprawę jej pięknej twarzy. W innych okolicznościach poprosiłbym osobę siedzącą przy oknie, żeby się ze mną zamieniła, ale coś mi mówiło, że ta ślicznotka nie odda miejsca tak łatwo. Coś było w jej postawie, w swobodzie, z jaką rozłożyła się na fotelu. Biła od niej pewność siebie, a to, że nie zdjęła okularów, było jasnym komunikatem, że nie życzy sobie, żeby z nią pogrywać. Kiedy wkładałem walizkę na półkę nad naszymi głowami, otulił mnie zapach jaśminu i róży, na który żywo zareagowały moje zmysły. Świeży, uwodzicielski i ciepły. Kobieta z charakterem. A mnie bardzo się to podobało. Kiedy zasugerowała, że za późno się zabrałem do rezerwowania miejsca, w myślach parsknąłem śmiechem. Moje towarzystwo nie onieśmiało jej, jak to się działo w przypadku większości kobiet. Była opanowana i wypowiadała się w zdecydowany sposób.

– Przedstawisz mi się? – zapytałem, kiedy wyrwała mi z ręki okulary, żeby z powrotem zakryć nimi oczy.

– Poprzestańmy na imionach. – Kąciki jej ust wygięły się w lekkim uśmiešku. – Hannah.

– Miło mi cię poznać, Hannah. Jestem Gabriel.

– Miło cię poznać, Gabe. – Przechyliła głowę i wyciągnęła w moją stronę rękę.

– Nie Gabe. Gabriel. Nie używam zdrobnień. – Uścisnąłem jej rękę.

– W porządku. Skoro kwestię imion mamy już za sobą, możemy iść o krok dalej. Czym się zajmujesz? – Zauważyłem pod okularami ruch podnoszonej brwi.

– Pracuję w korporacji. A ty?

– Prowadzę własny biznes.

– A dokładnie czym się zajmujesz? – Byłem zaintrygowany.

– Torebki, biżuteria, buty. Wszystko, dzięki czemu dziewczyna czuje się piękna – uśmiechnęła się.

Ten uśmiech! Olśniewający. Promienny. Jedyny w swoim rodzaju. Uśmiech zdolny przemienić pierwszy lepszy gówniany dzień w najpiękniejszy dzień twojego życia. Mój penis zachowywał się bardzo niegrzecznie, a ona była idealną kandydatką na wymierzenie mu odpowiedniej kary.

– Lecisz do Nowego Jorku w interesach? – zapytałem.

– Nie. Jadę na kilka dni odwiedzić przyjaciółkę.

– Rozumiem. Nie zamierzasz zdejmować okularów przez cały lot? – Chciałem wiedzieć.

– A ty? A może się boisz, że stracisz nade mną przewagę, że odsłonisz się przede mną emocjonalnie? – Uśmiechnęła się przekornie.

– Słucham? – Potrząsnąłem głową. – Co masz na myśli?

– Ludzie, którzy noszą okulary w pomieszczeniach, robią to, żeby onieśmielić innych. Onieśmielanie innych sprawia, że czują się silni. A ta siła staje się maską dla ich emocjonalnej bezbronności. A może po prostu próbujesz stworzyć wokół siebie aurę tajemniczości, może chcesz, żeby ludzie się zastanawiali, co się kryje za tymi okularami.

O co, kurwa, jej chodzi?

– No to jak to z tobą jest, Gabriel? Chodzi o emocjonalną bezbronność czy aurę tajemniczości?

– Mógłbym cię zapytać dokładnie o to samo, Hannah – odparłem,

znacząco podnosząc brew.

Cichutko się zaśmiała.

– Nie zdejmuję okularów, bo jestem zmęczona, a łatwiej mi zasnąć, kiedy nie razi mnie światło.

– W takim razie zdecydowanie powinnaś odpocząć. Obudzę cię, kiedy będziemy lądować.

– Dziękuję. Ale... nadal nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

Westchnąłem głęboko, nie spuszczaając z niej spojrzenia.

– I nie mam zamiaru na nie odpowiadać.

– W takim razie stawiam na emocjonalną bezbronność. – Ułożyła się wygodnie na siedzeniu i odwróciła głowę w kierunku okna.

Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, z kim rozmawia? Coś mi mówiło, że ta dziewczyna ma niewyparzony język... A jednak nie potrafiłem się jej oprzeć. Przyglądałem się jej, kiedy spała. Mój wzrok wędrował po szarym kardiganie, który narzuciła na czarny top, miała też na sobie czarne obcisłe spodnie. Nie mogłem się doczekać, kiedy zobaczę ją w pozycji stojącej. Wyobrażałem sobie wspaniałości, które kryją się pod tymi ubraniami. Miała piękną twarz, a ja dałbym sobie uciąć rękę, że jej ciało było równie seksowne. Na samą myśl o tym, jak pieprzę ją od tyłu, z całej siły ściskając jej tyłeczek, na zmianę wślizgując się w nią i wyślizgując, słuchając jej krzyków rozkoszy, mój penis ponownie zaczął się podnosić.

Już od jakiegoś czasu nie miałem naprawdę dobrego seksu. Greta – moja, od niedawna, była dziewczyna – ciągle marudziła albo miała o coś do mnie pretensje. Na przykład o to, że muszę pracować do późna. Skarżyła się mamie i siostrze, że jestem okropnym chłopakiem, bo nie spędzam z nią wystarczającej ilości czasu. Spotykaliśmy się przez sześć miesięcy i, jak dla mnie, było to o sześć miesięcy za długo. Za karę odmawiała mi seksu. Jak się z tym czułem? Szczerze, to nie bardzo mnie to ruszało. Nie byliśmy ze sobą od dwudziestu czterech godzin i muszę powiedzieć, że były to najlepsze dwadzieścia cztery godziny w moim życiu. Nie miałem wyboru, musiałem z nią zerwać, kiedy byłem w Seattle. Nie mogłem znieść jej wydzwaniania do mnie co pół godziny, a następnie zasypywania mnie idiotycznymi

esemesami, w których oskarżała mnie, że z kimś sypiam, skoro nie odbieram telefonów od niej. Nigdy jej nie zdradziłem. Nie robiłem takich świństw. To po prostu nie było w moim stylu. Byłem bogatym mężczyzną z pozycją, ale szanowałem swoje relacje z kobietami. To jej kompleksy wpędziły ją w paranoję, przez którą uważała, że sypiam z wszystkimi kobietami na świecie. Ha! Chciałbym.

Kiedy nie byłem w związku – co w zasadzie wydawało mi się lepszą opcją – uprawiałem mnóstwo seksu z różnymi kobietami. Zwykle były to przygody na jedną noc. Z kobietami, które spotykałem na konferencjach biznesowych, w barach, restauracjach, w trakcie podróży służbowych... Znajomości całkowicie na luzie, bez zobowiązań, absolutnie perfekcyjne. Obiecałem sobie, że gdy tylko pozbędę się Grety, nie tak szybko wpakuję się w kolejny związek. Nawet jeśli na horyzoncie pojawi się odpowiednia kobieta. Miałem dosyć tego całego gładzenia. Wykańczało mnie to, a i tak byłem już wystarczająco zmęczony pracą. Zarządzanie wartą miliardy dolarów siecią hoteli i kurortów nie było łatwą sprawą. Konkurencja była spora i musiałem nieustannie dawać z siebie wszystko, jeżeli chciałem pozostać na szczycie.

Byłem dyrektorem generalnym Quinn Hotels. Nasze hotele szły łeb w łeb z Four Seasons, Ritz Carlton i Mandarin Oriental. W zeszłym roku Quinn Hotels – znane również jako „Q” znalazły się na czwartym miejscu najlepszych sieci hotelowych świata na liście „Forbesa”.

Stałem na czele firmy kilka lat temu, kiedy umarł mój ojciec. On z kolei odziedziczył ją po swoim ojcu, a moim dziadku, który założył luksusową sieć hoteli w 1929 roku i szybko stał się znaczącą konkurencją dla Hilton Hotels.

Moja praca była moim życiem i oczekiwałem, że kobiety, z którymi się spotykałem, będą to rozumieć. Greta przysięgała, że tak jest. A ja w to wierzyłem – przez pierwszy miesiąc naszego związku. Potem zaczęły się kłótnie i szloch. Ta kobieta zalewała się łzami przy każdej możliwej okazji. Czułem się przy niej bardziej zestresowany niż szczęśliwy. Dlaczego wcześniej jej nie rzuciłem? Akurat dużo się działo i nie chciałem dodatkowo zawracać sobie głowy zrywaniem z nią. Marna wymówka, wiem. Ale właśnie otwieraliśmy nowy hotel. Mieliśmy dużo problemów i nie miałem głowy do

niczego innego.

# Rozdział 3

## KATE

Samolot gwałtownie podskoczył przy lądowaniu, co wyrwało mnie ze snu.

– Co to, do cholery, ma być? Czy ten pilot nie potrafi lądować?

Gabriel cicho się zaśmiał.

– Nie było tak najgorzej...

– Może dla ciebie. Bo to nie tobie śniła się właśnie plaża, na której wygrzewasz się w słońcu, podczas gdy niesamowicie seksownym facet podaje ci owocowe drinki ozdobione uroczymi, malutkimi parasolkami.

– Owszem, nie mnie. I byłbym głęboko zaniepokojony, gdybym zaczął miewać tego typu sny... – Uśmiechnął się znacząco.

Na widok tego uśmiechu musiałam zacisnąć uda. Nie przyznałam mu się, że tym niezwykle seksownym mężczyzną rozpieszczającym mnie kolorowymi drinkami był on sam... Ledwo go spotkałam, a on już zaczął pojawiać się w moich snach. Nie mogłam się powstrzymać przed zerkaniem na jego lśniący zegarek. Samolot wreszcie stanął, a w głośnikach odezwał się głos kapitana:

– Państwa bagaże będą do odbioru dopiero za trzydzieści minut. Nie wszystkie podajniki pracują i jest opóźnienie, na taśmie najpierw pojawią się bagaże pasażerów wcześniejszych lotów.

– Czy to jakiś, kurwa, żart? – westchnęłam, wstając z miejsca.

– Spieszysz się gdzieś? – Chciał wiedzieć Gabriel.

– Oczywiście. A ty nie? – Przechyliłam głowę i spojrzałam na niego, gdy



wychodziliśmy z samolotu.

– Tak, ale to tylko trzydzieści minut – odparł. – Może w międzyczasie wypijemy drinka?

– Myślę, że to bardzo dobry pomysł. Szczególnie biorąc pod uwagę, że i tak w ciągu najbliższej półgodziny nigdzie się nie wybieram.

Chcę mieć ten zegarek.

Poszliśmy do baru Delta Sky, zamówiliśmy drinki i usiedliśmy na jaskrawoczerwonej kanapie. Gabriel zdjął okulary, a mnie nagle zabrakło powietrza w piersiach. Oczy w głębokim odcieniu gorzkiej czekolady. Uwodzicielskie. Oczy, które potrafią wypalić dziurę w twojej duszy.

– Czym dokładnie się zajmujesz w szalonym świecie korporacji? – zapytałam.

– Wieloma różnymi pierdołami, od których kręci mi się w głowie – uśmiechnął się szeroko. – Gdzie się znajduje twój sklep?

– W cyberprzestrzeni.

– Ach, więc sprzedajesz przez Internet? – podniósł brew.

– Tak – uśmiechnęłam się.

– Jak się nazywa? – zapytał.

– Dlaczego chcesz wiedzieć?

– A dlaczego nie?

– Może będziesz mnie prześladował? – uśmiechnęłam się przebiegle.

Nie mogliśmy oderwać od siebie wzroku, seksualna chemia między nami aż parzyła. Chciał mnie zerznąć tak bardzo, jak ja pragnęłam jego zegarka.

– Nie jestem typem prześladowcy. Po prostu jestem ciekawy. – Podniósł rękę i dotknął mojego policzka.

– Na pewno w domu ktoś na ciebie czeka... – zauważyłam.

– Nie.

– Chcesz mi powiedzieć, że tak seksowny facet nie ma dziewczyny?

– Owszem. – Poglądził mnie po policzku.

Poczułam gwałtowne drzenie w okolicach lędźwi. Z trudem przełknęłam ślinę.

– A ty? – zapytał, kładąc mi rękę między nogami.

– Nie mam nikogo.

– Chcesz mi powiedzieć, że taka piękna kobieta nie ma chłopaka?

– Właśnie tak.

Podniósł rękę i przesunął kciuk po moich ustach. Rozchyliłam wargi i wzięłam go do ust.

– Cholera jasna, Hannah. Myślę, że powinniśmy odwiedzić toaletę...

– Prowadź – uśmiechnęłam się.

Chwycił mnie za rękę i poprowadził w stronę niewielkiego korytarza, gdzie znajdowała się toaleta. Kiedy tylko znaleźliśmy się w środku, zatrzasnął za nami drzwi i szybko je zablokował. Błyskawicznie wziął moją twarz w ręce i bez ostrzeżenia wbił się ustami w moje usta. Zachwiałam się, ale objął mnie ręką w talii i pewnie podtrzymał. Nasze usta się rozchyliły, a języki splątały się ze sobą. Namiętność sięgnęła szczytu. Zsunęłam mu z ramion marynarkę i szybko rozpięłam guziki nieskazitelnie białej koszuli, podczas gdy on zdjął mi kardigan, błyskawicznie włożył mi rękę pod bluzkę i mocno chwycił moje piersi, wydając z siebie cichy jęk. Na moment przerwał pocałunek, żeby pozbyć się spodni. Dzięki Bogu, natura hojnie go obdarzyła. Jego penis był gruby, długi, twardy i piękny. Już sam jego widok mógł mnie doprowadzić do orgazmu.

– Podoba ci się? – uśmiechnął się porozumiewawczo.

– Zdecydowanie. – Zwilżyłam usta językiem.

Położył mi ręce na biodrach i odwrócił mnie, po czym zsunął mi spodnie i przycisnął do moich pośladków swój twardy członek.

– Chcę, żebyś widziała w lustrze, jak cię pieprzę – uwodzicielskim tonem wyszeptał mi do ucha, zanurzając we mnie palec.

W ekstazie odrzuciłam do tyłu głowę, kiedy ostrożnie zapoznawał się z moim wnętrzem.

– Taka wilgotna... Jesteś już na mnie gotowa? – zapytał, rozrywając opakowanie kondomu i nasuwając go na członek.

– Tak – odparłam bez tchu, czując, jak moje ciało przygotowuje się na jego wejście.

Stanowcze pchnięcie i już był we mnie. Ostro. Głęboko. To uczucie, że

jest we mnie, przyprawiało mnie o zawrót głowy, z każdym pchnięciem czułam się bardziej oszołomiona. Coraz mocniej ścisnął mnie za biodra, a każde jego pchnięcie sprawiało, że jęczałam z rozkoszy. Podniosłam wzrok, nasze spojrzenia spotkały się w lustrze.

– Nie odwracaj wzroku, kiedy będziesz dochodzić – powiedział.

Moje ciało było rozpalone do granic możliwości, kiedy tylko dotknął mojej lechtaczki, wstrząsnęła mną fala potężnego orgazmu.

– Właśnie tak... O Boże, to jest to! – Nie mógł złapać tchu.

Ostatnie ostre pchnięcie i znieruchomiał, wydając z siebie długi jęk.

Sięgnęłam do tyłu i położyłam dłoń na jego karku, podczas gdy on przycisnął usta do mojego ramienia. Po chwili odsunął się, zdjął prezerwatywę i wyrzucił ją do kosza. Pochylił się, podniósł moje spodnie i po raz ostatni wziął w dłonie moje piersi. Chwyciłam kardigan i narzuciłam na ramiona, po czym objęłam go za nadgarstek, zanim założył marynarkę. Spojrzał na mnie, a ja drugą ręką pogładziłam go po policzku.

– Dziękuję. – Obdarzyłam go delikatnym pocałunkiem.

– Nie ma za co.

Puściłam jego nadgarstek, dyskretnie wsuwając zegarek do kieszeni. Teraz pozostało mi szybko się ewakuować, zanim zauważy jego brak. Razem wyszliśmy z toalety i ruszyliśmy w stronę hali przylotów.

– Miło było cię poznać, Gabriel – uśmiechnęłam się, oddalając się od niego.

– Chyba odbiór bagażu jest tutaj? – Wskazał przeciwny kierunek.

– Muszę pilnie gdzieś zadzwonić. Jeszcze raz dziękuję. – Przygryzłam dolną wargę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Hannah. – Puścił do mnie oko.

Lotnisko JFK znałam jak własną kieszeń, podróżowałam tutaj naprawdę często. Inną drogą dotarłam do miejsca odbioru bagażu, ukryłam się za rogiem i czekałam, aż Gabriel odbierze swój bagaż. Kiedy zobaczyłam, jak podnosi swoją walizkę i odchodzi, wyszeptałam: „Żegnaj, Gabriel...”. Kiedy minął bramki, złapałam swoją walizkę i odeszłam w drugą stronę. Zatrzymałam pierwszą lepszą taksówkę i pojechałam do domu.

# Rozdział 4

## GABRIEL

Kiedy dotarłem do punktu odbioru bagażu, moja walizka już krążyła na podajniku. Nadal trochę kręciło mi się w głowie po tym, co się właśnie zdarzyło, nie chciałem odchodzić. Dziewczyna była niesamowita, chciałem poznać ją lepiej. Ale mówiła, że zostaje w Nowym Jorku tylko na kilka dni. Powinienem wybić ją sobie z głowy, bo wszystko wskazywało na to, że już nigdy jej nie zobaczę.

– Dobry wieczór, Carl! – powiedziałem, wsiadając do limuzyny.

– Dobry wieczór, proszę pana. Jak się udał pobyt w Seattle?

– Było deszczowo... – uśmiechnąłem się. – Ale produktywnie.

– Jedziemy do domu, proszę pana? – zapytał.

– Tak.

Spojrzałem na zegarek, żeby sprawdzić, która jest godzina... ale zegarka nie było!

– Co do diaska...? – powiedziałem na głos.

– Coś się stało?

Nigdy nie zdejmowałem tego zegarka. Pamiętałem, że był na swoim miejscu, kiedy ją pieprzyłem.

– Dzwonka ukradła mój zegarek!

– Słucham? – Carl był wyraźnie zaskoczony.

– Nic. – Szybko wysiadłem z samochodu. – Zaraz wracam. Muszę kogoś odszukać.

Pobiegłem do punktu odbioru bagażu i zacząłem się rozglądać za Hannah. Jednak podajnik z bagażami należącymi do pasażerów naszego lotu był pusty. Wyszedłem do holu głównego i uważnie się rozglądałem. Nic. Nigdzie jej nie było. Wróciłem do limuzyny i kazałem Carlowi zawieść się do domu.

Byłem wściekły. Mój wart trzydzieści tysięcy dolarów zegarek przepadł. Zabrała go kobieta, którą spotkałem w samolocie i pieprzyłem w toalecie na lotnisku JFK. Czy naprawdę jestem aż takim idiotą? Kurwa mać! Mój telefon zaczął dzwonić, wyjąłem go z kieszeni i zobaczyłem, że to Greta. Czego, do cholery, może ode mnie chcieć? Nie byłem w nastroju na bezproduktywne dyskusje, więc przełączyłem ją na pocztę głosową.

Carl zaparkował przy moim budynku, który mieścił się przy 94. Wschodniej i miał numer 178. Była to kamienica, którą kupiłem trzy lata temu, kiedy została wystawiona na licytację. Rodzina i przyjaciele byli zaszokowani, że to zrobiłem, bo uważali mnie za faceta, który najlepiej się czuje, spoglądając na miasto z penthouse'u na ostatnim piętrze jakiegoś luksusowego budynku. Prawda była taka, że urzekła mnie domowa atmosfera tego miejsca. Czułem, że właśnie tutaj – w odległej, odległej przyszłości – mógłbym mieszkać ze swoją rodziną. A przynajmniej tak mi się wydawało trzy lata temu. Od tego czasu moje poglądy na temat rodziny i małżeństwa drastycznie się zmieniły, a to dzięki szalonym kobietom, z którymi się spotykałem.

Kiedy tylko przekroczyłem próg, Grace – moja gospodyni – serdecznie mnie powitała.

– Witaj w domu, Gabriel! – powiedziała, biorąc ode mnie walizkę.

– Dziękuję, Grace! Wszystko w porządku?

– Hm, nie tak dawno była tu twoja była dziewczyna, wypłakiwała mi się w rękaw, mamrocząc coś o tym, jakim dupkiem jesteś i jakie to podłe z twojej strony, że zerwałeś z nią przez telefon.

Przewróciłem oczami.

– Przepraszam cię.

– Nie musisz. Jedyne, co do mnie z tego wszystkiego dotarło, to to że z nią

zerwał się – uśmiechnęła się. – Nie zrozum mnie źle... Miła z niej dziewczyna, ale trochę za bardzo lubiła płakać i marudzić.

– Wiem – westchnąłem.

– Zaniosę ci walizkę na górę, a potem będę się zbierać. Jeśli jesteś głodny, to kolacja czeka na ciebie w piekarniku.

– Dzięki, Grace. Miło z twojej strony!

– Nie ma problemu. Do zobaczenia jutro!

Wziąłem butelkę bourbona i szklanek z grubo rżniętego szkła, po czym poszedłem na górę i rozsiadłem się na tarasie. Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do mojego młodszego brata, Caleba.

– Hej, Duży Bracie! Jak było w Seattle? – natychmiast odebrał.

– W porządku. Co teraz porabiasz?

– Pakuję się. Jutro lecę do Los Angeles.

– A, faktycznie. Masz chwilę, żeby wpaść na drinka?

– Jasne! Będę za godzinę.

– Świetnie. Mogę wysłać po ciebie Carla. – Zagalopowałem się trochę.

– Doprawdy, Gabriel...?

– Nieważne. Do zobaczenia za godzinę. Jestem na tarasie.

Caleb Quinn, mój dwudziestoczteroletni, pragnący zostać gwiazdą rocka brat, gardził wszystkim, co miało związek z pieniędzmi. Myślę, że można powiedzieć, że zawsze był czarną owcą w rodzinie, przynajmniej zdaniem ojca. Nienawidził bogactwa i nie chciał mieć absolutnie nic wspólnego z towarzystwem z wyższej klasy, włączając w to towarzystwo naszego ojca. Mnie interesowało tylko robienie interesów, jego – tworzenie i wykonywanie muzyki. Muzykę miał we krwi, udowadniał to za każdym razem, kiedy brał do ręki gitarę. Ojciec był twardym facetem, miał wizję, w której obaj synowie przejmują i prowadzą rodzinny interes. Kiedy mój brat skończył szkołę średnią i nie zdecydował się na studia, żeby mieć więcej czasu na muzykę, ojciec praktycznie się go wyrzekł. Powiedział mu, że przynosi wstyd nazwisku Quinn. Jeśli chodzi o mnie, to miałem gdzieś, co Caleb robi albo czego nie robi. Był moim bratem, a ja go kochałem.

– Hej, brachu! – powiedział Caleb, pochylając się w moją stronę i lekko

mnie ściskając na powitanie. Następnie usiadł naprzeciwko.

– Hej, Caleb! Czego się napijesz?

– Masz pod ręką jakieś piwko?

Parsknąłem śmiechem.

– Dla ciebie – zawsze!

Wstałem w kanapy i podszedłem do barku na tarasie, z którego wydobyłem piwo.

– O której masz jutro samolot? – Chciałem wiedzieć.

– O ósmej rano. Gdzie masz Gretę? Myślałem, że tu będzie, skoro wróciłeś do domu.

Westchnąłem ciężko.

– Zerwałem z nią.

– Wow. Kiedy?

– Kilka dni temu.

– Kiedy byłeś w Seattle? – zaśmiał się.

– Nie dawałem już z nią rady...

– Taaa, wcale się nie dziwię. Ciągle płakała, a na dodatek zżerały ją kompleksy. Nigdy nie mogłem zrozumieć, co ty właściwie w niej widziałeś.

– Podniósł do ust butelkę piwa. – Zdrowie braci Quinn, którzy obydwaj są znowu szczęśliwymi singlami! – uśmiechnął się.

– *Touché.* – Lekko stuknąłem szklanką o jego butelkę.

Czułem się zażenowany tym, co się zdarzyło na lotnisku i zastanawiałem się, czy się do tego przyznać Calebowi, ale brat sam zauważył, że nie mam na sobie zegarka.

– Gdzie twój zegarek? Przecież nigdy go nie zdejmujesz?

Wziąłem głęboki wdech. To nie będzie łatwe wyznanie.

– Nie uwierzysz, co mi się przydarzyło...

– Tylko nie mów, że go zgubiłeś! – Upił spory haust piwa.

– Gorzej... Został skradziony...

– Skradziony? Może to pokojówka w hotelu? – Przechylił głowę.

– Nie. To kobieta, którą spotkałem w samolocie do Nowego Jorku i którą przerznąłem w toalecie na lotnisku JFK.

Parsknął głośnym śmiechem.

– Nie pierdol...! – Nie przestawał się śmiać. – Zostawiłeś go na umywalce, a ona po prostu go sobie wzięła, czy tak?

– Nie. Zdjęła mi go prosto z ręki, a ja zorientowałem się, kiedy już siedziałem w aucie – przyznałem z irytacją w głosie.

– Jezu Chryste, Gabriel... Jak mogłeś do tego dopuścić? – Nadal zanosił się śmiechem. – To znaczy... Daj spokój, brachu! Po prostu zsunęła ci go z nadgarstka, a ty się nie zorientowałeś, co jest grane?

– Tak.

– Cholera, laska musiała świetnie się pieprzyć, skoro aż tak odleciałeś! Po prostu do niej zadzwoń i poproś o zwrot zegarka.

– Dobry pomysł... Tyle że nie mam jej numeru.

– Ach... – Dokończył piwo. – Wiesz chociaż, jak ma na imię?

– Hannah. I to wszystko, co na jej temat wiem, oprócz tego, że prowadzi sklep internetowy z fatałaszками dla kobiet. Nawet nie mieszka w Nowym Jorku. Powiedziała, że będzie tu tylko kilka dni, z wizytą u znajomej.

Przechylił w moją stronę pustą butelkę po piwie.

– Duży Bracie, wygląda na to, że dałeś się oskubać jakiejś laseczce, która teraz jest szczęśliwą właścicielką twojego wartego trzydzieści tysięcy dolarów zegarka Cartier.

– Bądź tak miły i nikomu nie mów o tym małym wypadku przy pracy... Niech to zostanie między nami.

– Nic się nie martw. Wstydzilibym się komukolwiek o tym powiedzieć – uśmiechnął się od ucha do ucha. – Dzięki za piwko! – Wstał. – Będę już leciał. Mam jeszcze kilka spraw do ogarnięcia, zanim razem w zespole wyruszymy jutro do Los Angeles.

Wyjąłem z portfela kilka studolarowych banknotów i wepchnąłem je Calebowi do ręki.

– Gabriel, ja naprawdę...

– Nic mnie nie obchodzi, czy potrzebujesz tej kasy, czy też nie. Po prostu ją weź. Proszę. Miałem ciężki dzień, a jeśli nie weźmiesz tych pieniędzy, będę jeszcze bardziej zdołowany.



Ciężko westchnął.

– Dzięki – powiedział po prostu i mocno mnie uściskał.

– Nie ma sprawy. Powodzenia jutro z Sony Records! Wiem, że dostaniecie ten kontrakt – uśmiechnąłem się.

– Mam nadzieję. Zadzwoń, kiedy będę z powrotem. – Pstryknął mnie w podbródek. – No rozchmurz się, słoneczko! Jasna strona tego wszystkiego jest taka, że stać cię, żeby jutro iść do sklepu i kupić sobie taki sam zegarek.

Krzywo się do niego uśmiechnąłem, a on, opuszczając taras, odwrócił się jeszcze, żeby na mnie spojrzeć.

– Wiem, że tak naprawdę wcale nie chodzi o zegarek, brachu.

Podniosłem butelkę bourbona i nalałem sobie ostatnią szklaneczkę na dobranoc. Stałem przy balustradzie i patrzyłem na East River przecinającą jasno oświetlone miasto, w głębi serca doskonale zdając sobie sprawę, że Caleb ma rację. Nie chodziło o skradziony zegarek, chodziło o kobietę, która mi go ukradła.

# Rozdział 5

## KATE

Taksówka podjechała pod numer 16 na 84. Wschodniej, a ja wysiadłam i podniosłam wzrok na pięciopiętrowy, zbudowany z cegły budynek. Dobrze było znów być w domu.

– Proszę, to pani bagaż – powiedział taksówkarz.

– Dziękuję! – uśmiechnęłam się i sięgnęłam do portmonetki. Do opłaty za przejazd dodałam hojny napiwek.

Ciągnąc za sobą walizkę na kółkach, weszłam do windy, która miała mnie zawieźć na piąte piętro, gdzie znajdował się mój apartament. Włożyłam klucz do zamka, otworzyłam drzwi i zapaliłam światło w przedpokoju. Podłoga była zastawiona brązowymi pudłami, czekającymi cierpliwie, aż je rozpakuję. Przed wyjazdem do Seattle spędziłam tu tylko trzy noce.

Przeprowadziłam się z Chicago na Manhattan, żeby być bliżej taty. Kiedy byłam mała, ciągle się przeprowadzaliśmy, w jednym miejscu zostawialiśmy mniej więcej sześć miesięcy, nigdy dłużej niż rok. Nigdy nie miałam przyjaciół, ponieważ nigdzie nie zostaliśmy na tyle długo, żebym mogła nawiązać jakieś trwałe więzi. Kiedy miałam osiemnaście lat, przeprowadziliśmy się do Chicago. Tata powiedział, że być może zostaniemy tu na stałe, a jeśli interes, który miał zamiar zrobić w Nowym Jorku wypali, będę nawet mogła iść na studia. Niestety, zadał się z niewłaściwymi ludźmi i interes życia miał go kosztować dwadzieścia lat w więzieniu Rikers Island.

Rzuciłam walizkę na łóżko i zaczęłam ją rozpakowywać. Wyjęłam z

kieszeni zegarek Gabriela i przyglądając się mu, zaczęłam myśleć o jego właścicielu. Moje serce drgnęło, a wspomnienie naszej przygody w toalecie sprawiło, że przeszedł mnie dreszcz. Szczerze, to drżałam nie tylko na myśl o seksie, chodziło ogólnie o tego faceta. Potrząsnęłam głową, wróciłam do rzeczywistości i dokończyłam rozpakowywanie. Nie chciałam o nim myśleć. Miałam na głowie inne rzeczy do załatwienia. Interesy.

W życiu kierowałam się sześcioma zasadami:

1. Znaj swoją wartość.
2. Słuchaj i nigdy nie wyglądam na znudzoną.
3. Nigdy nie odkrywaj prawdziwej siebie.
4. Nigdy nie zostawaj w jednym miejscu zbyt długo.
5. Znikaj tak dyskretnie, jak się zjawiaś.
6. Nigdy się nie zakochuj.

Zawsze działałam sama. Nikomu nie ufałam. Jak mogłabym to robić, skoro nie ufałam nawet samej sobie? Nie miałam wyjścia, tak właśnie wyglądało i miało wyglądać moje życie. Przynajmniej do czasu, gdy spłacę długi ojca. Gdziekolwiek byłam, zawsze raz w miesiącu odwiedzałam tatę. Było to ważne zarówno dla niego, jak i dla mnie. Na całym świecie miałam tylko jego. Nie miałam nawet domu – zwykle mieszkalam w hotelach, od czasu do czasu wynajmowałam na parę tygodni jakieś mieszkanie, jeżeli w danym miejscu zamierzałam zabawić trochę dłużej.

Od sześciu lat okłamywałam tatę. Myślał, że mieszkam w Chicago, zaocznie studiuje i pracuje jako kelnerka w luksusowej restauracji, w ten sposób zarabiając na chesne. Jeśli poznałby prawdę, byłby rozczarowany. A był ostatnią osobą, którą chciałam rozczarować.

*Miesiąc później*

Włożyłam perukę z długimi, swobodnymi lokami w kolorze burgunda i starannie przymocowałam ją do własnych włosów. Następnie założyłam

szmaragdowe soczewki kontaktowe, ubrałam się w wydekoltowaną, krótką czarną sukienkę bez rękawów i wsunęłam stopy w czarne szpilki Jimmy Choo z odkrytymi palcami i czerwonymi podeszwami. Wzięłam z toaletki czerwoną kopertówkę, wyszłam na ulicę i zatrzymałam taksówkę, która mnie miała zawieźć do hotelu Plaza, skąd miał mnie odebrać Samuel Coldwater. Wierzył, że na razie się tam zatrzymałam i szukam dla siebie mieszkania. Czekałam tuż za drzwiami, wypatrując jego limuzyny. Kiedy zatrzymała się przed hotelem, szybko wyszłam na spotkanie.

– Amy, wyglądasz po prostu olśniewająco. – Samuel uśmiechnął się, podnosząc moją rękę do ust.

– Ty też, mój drogi – powiedziałam, a on pomógł mi wsiąść do limuzyny.

– Miałem zamiar podejść po ciebie do pokoju. Nie musiałaś schodzić do lobby.

– Byłam już gotowa, więc pomyślałam, że poczekam na dole – uśmiechnęłam się.

Wybieraliśmy się na Zimową Galę Szampana i Diamentów w hotelu Mandarin Oriental, którą urządziła jego firma, Coldwater Enterprises. Była to impreza charytatywna, zebrane datki miały zapewnić wsparcie i środki rozwoju ośrodkowi zapewniającemu specjalistyczną opiekę dla kobiet. Ośrodek miał zostać nazwany Centrum imienia Celeste Coldwater, na cześć żony Samuela, która zmarła ponad rok wcześniej.

– Mam coś dla ciebie – uśmiechnął się, sięgając do kieszeni płaszcza i wyjmując niewielkie błękitne pudełko od Tiffany’ego.

– Samuel, nie powinieneś był...

– Po prostu zajrzyj do środka, kochanie.

Odwiązałam białą wstążeczkę i otworzyłam pudełko. W środku było obite błękitnym aksamitem pudełeczko. Powoli uniosłam wieczko...

– Samuel. O mój Boże. Jest piękny.

Samuel wyjął z pudełeczka pierścioneł z białego złota z okrągłym różowym diamentem – otoczonym mniejszymi różowymi diamentami – i włożył mi go na serdeczny palec prawej ręki.

– Wygląda pięknie na twoim palcu, Amy. – Podniósł moją dłoń do ust.

– Samuelu, nie mogę go przyjąć... To zbyt wiele! Znamy się od niedawna...

Z oczu trysnęły mi łzy. Trik, który przez lata stosowania doprowadziłam do mistrzostwa. Potrafiłam rozplakać się na zawołanie również przy ojcu, jeśli pasowało to do sytuacji.

– Jeśli o ciebie chodzi, kochanie, to nie ma takiej kategorii jak „zbyt wiele”. Jesteś dla mnie kimś wyjątkowym i chcę, żebyś o tym wiedziała. – Pogładził mnie po policzku.

Pochyliłam się i musnęłam ustami jego usta.

– Ty też jesteś dla mnie kimś wyjątkowym. Dziękuję ci.

Limuzyna zatrzymała się przed hotelem Mandarin Oriental. Weszliśmy do środka i ruszyliśmy w stronę sali balowej, w której odbywała się impreza. Goście powoli wypełniali ogromne pomieszczenie. Była tu cała śmietanka towarzyska Manhattanu. Kobiety uginały się pod ciężarem zdobiących je brylantów, a mężczyźni dumnie prezentowali nadgarstki, na których lśniły cartiery, rolexy i diamentowe spinki do mankietów.

– Co powiesz na lampkę szampana? – zaproponował Samuel.

– Lampka szampana dobrze mi zrobi. Dziękuję – uśmiechnęłam się do niego.

Samuel Coldwater, założyciel i dyrektor generalny Coldwater Enterprises, był wart miliony. Był mierzącym mniej więcej 187 centymetrów wzrostu pięćdziesięcioletnim mężczyzną z przyprószonymi siwizną ciemnymi włosami. Jak na swój wiek trzymał się świetnie, przykładał też dużą wagę do swojego wyglądu. Nie byłam pierwszą kobietą, z którą spotykał się po śmierci żony, ale byłam najmłodszą.

Spacerowałam po sali pełnej gości Samuela, niechcący wpadając na mężczyzn, którzy szybko mi to wybacжали, obdarowując mnie szerokim uśmiechem pod tytułem: „Chciałbym cię zerznąć”. Uśmiechem, który wkrótce zamieni się w pełen frustracji grymas, kiedy rano odkryją, że zniknęły ich portfele, zegarki i inne wartościowe przedmioty.

# Rozdział 6

## GABRIEL

Stałem przy barze, rozmawiając ze znajomym, Owenem Grayem, kiedy bezczelnie przerwała nam kobieta z brązowymi lokami ubrana w wydekoltowaną czerwoną sukienkę.

– Hej, przystojniaku! – uśmiechnęła się zalotnie.

– Witam. – Odwzajemniłem uśmiech.

– Pijecie bourbona?

– Owszem. Masz ochotę dołączyć?

– Chętnie. – Kokieteryjnie zatrzepotała rzęsami. – Jestem Tash Cummings.

– Wyciągnęła rękę zakończoną paluszkami ozdobionymi nienagannym manicure'em.

– Gabriel Quinn. – Uprzejmie uścisnąłem jej rękę.

Owen przeprosił nas i poszedł do łazienki, pewnie żebym mógł pogadać z Tash sam na sam. Dziewczyna paplała coś o swoim byłym, a ja, ukrywając ziewanie, rozglądałem się po sali. Musiałem znaleźć sposób, żeby w uprzejmy sposób pozbyć się tej dziewczyny. Wtedy mój wzrok padł na kobietę z długimi włosami w kolorze burgunda i w eleganckiej czarnej sukience, która właśnie zmierzała w stronę baru. Było w niej coś hipnotyzującego, nie mogłem oderwać od niej wzroku.

– Przepraszam, Gabriel! Czy ty w ogóle mnie słuchasz? – Tash była wyraźnie zirytowana.

Szybko przeniosłem na nią wzrok.

– Ależ tak! Czy mogę cię na chwilę przeprosić? Właśnie przyszedł mój przyjaciel, od dawna się z nim nie widziałem. Porozmawiamy później. – Z uśmiechem położyłem jej rękę na ramieniu, po czym się oddaliłem.

Kiedy szedłem w stronę fascynującej kobiety, zatrzymała ją jakaś znajoma i zaczęły rozmawiać. Zatrzymałem się parę kroków od nich. Ten uśmiech! Z trudem przełknąłem ślinę. To niemożliwe! Skończyła pogawędkę i podeszła do baru, a ja zaraz za nią.

– Czego się pani napije? – zapytał barman.

– Poproszę tequilę z odrobiną soku z limonki.

Poczułem, że wzbiera we mnie wściekłość, zacisnąłem pięści. Nie mogłem dopuścić, żeby mnie teraz zobaczyła. Jeszcze nie. Nie na oczach tych wszystkich ludzi. Będę za nią chodził krok w krok, a kiedy wreszcie będzie sama, ujawnię się i najprawdopodobniej ją zabiję. Oddaliłem się na drugą stronę sali balowej, ani na moment nie spuszczać jej z oka i obserwując każdy jej ruch. Po chwili podszedł do niej Samuel i pocałował ją w policzek. O co, kurwa, chodzi? Czy była tutaj z nim? Wzięła go pod rękę, a on poprowadził ją w stronę stołu, bo właśnie mieliśmy siadać do kolacji. Zająłem miejsce po drugiej stronie sali, koło moich przyjaciół, wystarczająco daleko, żeby mnie nie zauważyła, ale na tyle blisko, żeby nie tracić jej z oczu.

– A ty dzisiaj bez partnerki? – zapytał mój przyjaciel Jordan.

– Kobieta, z którą zamierzałem przyjść, ma grypę. A jeśli już mowa o partnerkach... kim jest ta kobieta, która towarzyszy Samuelowi?

– Nie mam pojęcia, ale trzeba powiedzieć, że skurwysyn ma szczęście! Jest olśniewająca. Pieprzyłbym ją, dopóki penis nie odmówiłby mi posłuszeństwa. – Jordan uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Wiem tylko, że ma na imię Amy, a Samuel całkowicie stracił dla niej głowę – włączył się Owen. – Kupił jej przepiękny, wart dwadzieścia tysięcy dolarów pierścionek z różowym diamentem u Tiffany'ego.

– Powiedział ci o tym? – zainteresowałem się.

– Akurat kupowałem Kitty bransoletkę na urodziny, kiedy się na niego natknąłem. Nie mógł się doczekać, kiedy go jej wręczy.

– Rozumiem – powiedziałem, przypatrując się jej z daleka.

Samuel wstał i wyszedł. Pomyślałem, że pewnie poszedł do łazienki i bez namysłu podążyłem za nim.

– Witaj, Samuele! – odezwałem się, stając przy pisuarze obok.

– Dobrze cię widzieć, Gabriel! Dziękuję, że przyszedłeś.

– Nie ma sprawy. Zawsze chętnie wspieram takie inicjatywy. Nie mogłem nie zauważyć, że pojawiłeś się dzisiaj z wyjątkowo piękną partnerką...

– A tak. To Amy. Prawdziwa piękność, prawda? Na dodatek jest inteligentna i elegancka. Taka kobieta potrafi zatrzymać przy sobie mężczyznę. Nie czułem się taki szczęśliwy, odkąd straciłem Celeste.

– Tak. Jest naprawdę piękna. Prawdziwy z ciebie szczęściarz, Samuele – uśmiechnąłem się do niego.

– Przez grzeczność nie zaprzeczę... – Porozumiewawczo mrugnął do mnie okiem.

## KATE

W czasie kolacji Samuel musiał wyjść do łazienki. Właśnie się rozglądałam po sali, kiedy zobaczyłam zmierzającego do wyjścia zabójczo przystojnego mężczyznę w czarnym smokingu. Co do diabła...? Cholera. To niemożliwe. Poczułam nieprzyjemne mrowienie na plecach. Co on tu robił? Musiałam zachować spokój. Nie było opcji, żeby mnie rozpoznał. Wyglądałam zupełnie inaczej niż tamtego dnia w samolocie. Inne włosy, inny kolor oczu, nawet inny nos. Jednak nie mogłam ryzykować, więc postanowiłam jak najszybciej się stąd ulotnić. Po chwili zobaczyłam, jak Gabriel i Samuel razem wracają z toalety. Cholera. A jeśli Samuel go tutaj przyprowadzi, żeby nas sobie przedstawić? Zrobiło mi się niedobrze. Nie byłam tylko laską, którą zerznął na lotnisku. Byłam laską, którą zerznął, a ona ukradła jego wart trzydzieści tysięcy dolarów zegarek Cartier. Samuel zajął miejsce koło mnie, a ja delikatnie położyłam mu rękę na ramieniu.

– Nie czuję się dobrze... Jeśli nie masz nic przeciwko, chętnie wróciłabym



do hotelu.

– Co się dzieje, kochanie? – Był wyraźnie zaniepokojony.

– Trochę kręci mi się w głowie i boli mnie żołądek. Obawiam się, że to jakiś wirus.

– W takim razie chodźmy. Powinnaś się położyć i odpocząć.

– Ty zostań – powiedziałam. – To twoja impreza, jesteś tutaj gospodarzem.

Nie możesz tak po prostu sobie wyjść.

– Ale martwię się o ciebie!

– Dziękuję ci, Samuelu. Doceniam twoją troskę, ale nic mi nie będzie. Jeśli będę czegoś potrzebowała, zadzwonię do ciebie – uśmiechnęłam się lekko.

– W porządku. Limuzyna zaraz tu będzie. – Pocałował mnie w policzek.

## GABRIEL

Wstała i skierowała się do drzwi, więc poszedłem za nią. Myślałem, że idzie do toalety, ale ona wyszła z hotelu i stanęła przed wejściem. Sięgnąłem po telefon i zadzwoniłem do Carla, żeby podjechał pod hotel. Kiedy na niego czekałem, podjechała inna limuzyna, a moja znajoma wsiadła do niej, sama. Carl pojawił się, kiedy odjeżdżała. Szybko wskoczyłem do środka i powiedziałem mu, żeby jechał za tamtą limuzyną, ale żeby zachował dyskrecję.

Jej limuzyna podjechała pod hotel Plaza, dziewczyna wysiadła i weszła do środka. Chciałem rozmówić się z nią sam na sam, więc postanowiłem pójść za nią do jej pokoju. Jednak nie zdążyłem jeszcze wysiąść, a ona już była z powrotem na zewnątrz. Zatrzymała taksówkę. Co ona, do diabła, wyrabia?

– Jedź za tą taksówką, Carl.

– Tak, proszę pana.

Taksówka podjechała pod apartamentowiec, kobieta wysiadła.

– Carl, idź za nią i przytrzymaj drzwi.

Carl zrobił dokładnie to, o co go prosiłem. Kiedy kobieta weszła do

budynku, wyskoczyłem z limuzyny i wszedłem do środka, ona właśnie wsiadała do windy. To była moja szansa! Drzwi zaczęły się zamykać, więc włożyłem rękę, żeby je zatrzymać. Kiedy ponownie się otworzyły, nasze spojrzenia się spotkały. Tym razem jej oczy nie były brązowe, a szmaragdowe. Jednak byłem pewien, że to ona. Jeśli się myliłem – to tkwiłem po uszy w niezłym gównie.

– Dobry wieczór – uśmiechnąłem się przyjaźnie, udając, że wcale jej nie poznałem.

– Dobry wieczór. – Odwróciła wzrok.

Wsiadłem do windy i zauważyłem, że przycisnęła przycisk z cyfrą pięć.

– Które piętro? – zapytała.

– To samo.

Była wyraźnie zdenerwowana. Wyczuwałem to, poznawałem po sposobie, w jaki wbiła wzrok prosto przed siebie i lekko stukała stopą o podłogę.

– Jesteś bardzo piękna – zauważyłem.

– Jeśli masz zamiar z czymś wyskoczyć, to lepiej dobrze się nad tym zastanów – wypaliła.

W myślach zaśmiałem się sam do siebie. Ten niewyparzony język! Cała ona. Gdy tylko drzwi się zamknęły, położyłem jej rękę na gardle i popchnąłem ją na ścianę windy.

– Masz coś, co należy do mnie, a ja chcę to odzyskać! – wycedziłem przez zaciśnięte zęby, wpatrując się w jej chłodne oczy.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Zwiększyłem nacisk na jej gardło.

– Myślę, że doskonale wiesz, Hannah. – Przechyliłem głowę.

– Mam na imię Amy. Najwyraźniej mnie z kimś pomyliłeś.

Drzwi windy otworzyły się, więc ją puściłem, jednak szybko złapałem ją za ramię i mocno ścisnąłem.

– Zostaw mnie, ty psychopatyczny dupku! – Próbowwała mi się wyrwać.

– Zrobimy tak. Pójdziemy do twojego mieszkania, a tam grzecznie mi opowiesz, kim dokładnie jesteś.

Gwałtownie szarpnęła głową, plunęła mi na twarz, wyrwała się z mojego

uścisku, kopnęła mnie w jaja i zaczęła uciekać.

– Kurwa! – Chwyciłem się za obolałe krocze, odrzucając do tyłu głowę.

Pobiegłem za nią i dogoniłem ją, kiedy już była w swoim mieszkaniu i próbowała zamknąć za sobą drzwi. Mocno je pchnąłem, upadła. Wszedłem do środka, zatrasnąłem za sobą drzwi i zamknąłem je na klucz.

– Czego chcesz, Gabriel? Znowu mnie zerznąć? – zapytała ze złością, oddalając się na czworakach ode mnie.

– Nie, serduszko. Nie o to chodzi. Chcę odzyskać mój zegarek. Kiedy tylko mi go oddasz, znikam.

Wzięła głęboki wdech i wstała z podłogi. Wyglądało na to, że już się uspokoiła. Zrzuciła szpilki, a ja nie mogłem przestać się gapić na jej długie szczupłe nogi i zabójcze ciało.

# Rozdział 7

## KATE

Posłuchaj, naprawdę mi przykro z powodu tego zegarka – powiedziałam, zdejmując szpilki i wrzucając je do szafki.

– Przykro? Jest ci przykro? Tyle tylko masz mi do powiedzenia? W tej chwili masz mi oddać ten pieprzony zegarek!

– Chciałabym, ale to niemożliwe.

– Co to znaczy „niemożliwe”? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Chciałam wyjść z sypialni, ale kiedy koło niego przechodziłam, złapał mnie za ramię.

– Zadałem ci pytanie. Co to znaczy, że to niemożliwe?

– Sprzedałam go. Rozumiesz?

Puścił moje ramię i złapał się za głowę.

– Sprzedałaś go? – powiedział lodowatym tonem. – Kim ty, do kurwy nędzy, jesteś?

– Kimś, komu nigdy nie powinienesz być ufać – odpowiedziałam, wychodząc z sypialni i kierując się w stronę kuchni, żeby sobie nalać kieliszek wina.

Gabriel nie ruszył za mną, co trochę mnie zaniepokoiło. Musiałam jakoś się go pozbyć z mieszkania. Kiedy nalewałam sobie wino, usłyszałam jakieś dziwne odgłosy dochodzące z sypialni. Pobiełam zobaczyć, co się dzieje. Gabriel właśnie przewracał mój pokój do góry nogami. Wszystkie szuflady były otwarte, bielizna i ubrania wały się po całej podłodze.

– Co ty wyrabiasz? – wrzasnęłam, kiedy zobaczyłam, że stoi przy otwartej szafie i sięga po czarną skórzaną walizkę, którą schowałam na półce za długimi sukniami wieczorowymi.

– Po co ci te wszystkie peruki, Hannah?

– Oddaj to! – Chciałam mu wyrwać walizkę, ale odepchnął mnie tak mocno, że wpadłam na drzwi szafy i upadłam.

Rzucił walizkę na łóżko i energicznym ruchem ją otworzył.

– Co to, kurwa...? – Odwrócił głowę i spojrzał na mnie. – Hannah Greaves. Amy Frankel, Becca Wright, Thea Turner, Gizelle Carrington – dobitnie wypowiadał każde nazwisko, kolejno rzucając na łóżko paszporty. – Jenny Smith, Briana Holmes, Diana Vermander, Nicole Potts. Boże, nie wierzę!

– Dzwonię po policję – zakomunikowałam, podnosząc się z podłogi. – Mam zamiar oskarżyć cię o napaść i naruszenie nietykalności cielesnej.

– Proszę bardzo. Nie tylko ja pójdę do więzienia. – Spojrzał na mnie ze złością, siadając na łóżku i krzyżując ręce.

Oparłam się o ścianę i w pośpiechu próbowałam zaplanować kolejny ruch. Musiało być jakieś wyjście! Nagle skoczył na równe nogi, poszedł do przedpokoju i chwycił torebkę, którą miałam dziś ze sobą na przyjęciu. Pobiełam za nim i próbowałam mu ją wyrwać, ale było za późno.

– Jesteś zwyczajną złodziejką. Ukradłaś to wszystko dzisiaj? – Jego oczy zwężyły się, kiedy wysypał na podłogę żniwo mojej dzisiejszej działalności.

Odwróciłam wzrok i stałam nieruchomo, z rękami założonymi na piersiach.

– A Samuel? – chciał wiedzieć. – Na co planowałaś go naciągnąć? Dał ci ten pierścionek, który masz na palcu? Tym właśnie się zajmujesz? Znajdujesz bogatych mężczyzn, rozkochujesz ich w sobie, a potem ich okradasz? – mówił podniesionym głosem. – Odpowiedz mi!

Starłam się zachować zimną krew. Uda mi się jakoś wybrnąć z tej sytuacji, ponieważ jestem w tym dobra. Pragnął mnie wcześniej, teraz też nie będzie potrafił mi się oprzeć. Podeszłam do niego i przejechałam palcem w dół jego klatki piersiowej.

– Możemy to wszystko naprawić... – powiedziałam uwodzicielskim tonem.

Zbliżyłam się i chciałam musnąć ustami jego usta, ale on brutalnie złapał mnie za ramiona i odepchnął.

– Możesz być pewna, że to naprawimy. Pakuj się. Jedziesz ze mną.

– Słucham? Niby gdzie?

– Do mnie.

– Chyba oszalałeś! Nigdzie się z tobą nie wybieram.

– Jedna noc. Tylko o tyle proszę. – Jego zachowanie i ton głosu zmieniły się. – Jedna noc za trzydzieści tysięcy dolarów. Jeśli się zgodzisz na spędzenie ze mną tej nocy, zapomnę o wszystkim, puszcze cię wolno i już nigdy się nie zobaczymy.

– Czemu miałbyś to zrobić? – Nie ufałam mu.

– Po pierwsze, w tej sukience wyglądasz niesamowicie. Po drugie, to prawdziwy cud, że się ponownie spotkaliśmy. A po trzecie, nie mogę przestać o tobie myśleć od naszego spotkania na lotnisku...

Powoli do mnie podszedł i pogładził mnie wierzchem dłoni po policzku.

– Chcę, żebyś spędziła ze mną tę noc. Przynajmniej tyle możesz zrobić w ramach zapłaty za zegarek, który mi ukradłaś.

– W takim razie to ty możesz zostać u mnie na noc – zauważyłam.

– W swoim mieszkaniu czuję się swobodniej. Poza tym mam tam kilka gadżetów, które chętnie bym z tobą wypróbował. W końcu trzydzieści tysięcy dolarów to niemała kwota, coś mi się w zamian należy – uśmiechnął się znacząco.

Z trudem przełknęłam ślinę. Był perwersyjny, a mnie to dziwnie podkreśliło. Ja też nie mogłam przestać o nim myśleć od dnia, kiedy się spotkaliśmy i nawet nie wiedziałam, dlaczego tak się dzieje.

Pochylił się i delikatnie musnął ustami moje usta. Następnie lekko przygryzł moją dolną wargę i językiem rozchylił mi usta. Moje ciało było rozpalone, pragnęłam poczuć go wewnątrz siebie.

– To raczej droga noc – powiedziałam bez tchu.

– Wiem, ale będzie tego warta. Jestem mężczyzną i mam swoje potrzeby.

Potrzeby, które, wiem, że potrafisz zaspokoić. Tak jak wspomniałem, nie mogę o tobie przestać myśleć od tego dnia na lotnisku. – Jego ręce zjechały w dół po moich plecach, złapał mnie za tyłek. – Musisz przyznać, że było nam razem dobrze...

– W porządku. Ale rano wychodzę – powiedziałam, przesuwając ręką po wypukłości w jego spodniach.

– Nie ma sprawy. I tak poprosiłbym cię, żebyś wyszła.

Jego język powoli wędrował w dół mojej szyi, aż dotarł do rowka między piersiami. Dolna połowa mojego ciała płonęła, a ja chciałam, żeby jak najszybciej ugasił ten ogień.

– Teraz musisz się spakować – powiedział, prowadząc mnie z powrotem do sypialni.

Nie miałam innego wyjścia. Spędzę z nim tę noc, wyjdę od niego wczesnym rankiem. Wrócę do domu, szybko się spakuję i wyjadę z Nowego Jorku. Byłoby zbyt ryzykowne tutaj zostawać.

# Rozdział 8

## GABRIEL

Podniosłem jej walizkę, po czym podałem jej ramię. Przyjęła je i razem wyszliśmy z budynku, po czym wsiedliśmy do limuzyny. Carl pytająco spojrział na mnie w lusterku.

– Do domu, Carl.

– Tak, proszę pana.

Wziąłem ją za rękę, splotłem palce z jej palcami i przypatrywałem się pierścionkowi, który dostała od Samuela. Podniosła na mnie wzrok, leciutko się uśmiechając. Myślała, że to ona ustala reguły gry. Wkrótce się przekona, że to ona jest wielką przegraną.

Kiedy Carl zatrzymał limuzynę przed moją kamienicą, przechyliła się nade mną i z ciekawością wyjrzała przez okno.

– To tutaj? – Chciała wiedzieć.

– Tak. Jakiś problem?

– Nie. Po prostu wydawało mi się, że taki facet jak ty mieszka raczej w penthousie na szczycie luksusowego apartamentowca.

– Lubię swoją kamienicę. Jest przytulna – uśmiechnąłem się ironicznie.

Otworzyłem drzwi i pomogłem jej wysiąść. Wziąłem jej walizkę i ponownie podałem jej ramię, po czym zaprowadziłem ją do drzwi. Kiedy byliśmy już w środku, uważnie się rozejrzała dokoła.

– Wow. Tu jest pięknie!

– Dziękuję! Jak już wspominałem, to przytulne miejsce. Pójdziemy na



górze? – Wyciągnąłem do niej rękę.

– Oczywiście. Ile tu jest pięter?

– Sześć. Moja sypialnia jest na piątym – skłamałem.

Moja sypialnia zajmowała całe czwarte piętro, a na piątym piętrze mieściły się trzy pokoje gościnne, każdy z własną łazienką. Zaprowadziłem ją do pokoju urządzonego w szarościach i kolorze śliwkowym.

– Panie przodem. – Gestem zaprosiłem ją do środka.

Weszła do pokoju i rozglądnęła się dokoła. Kładąc torebkę na komodzie, zauważyła:

– Strasznie mały pokój, jak na sypialnię pana domu.

– Muszę skoczyć po coś na dół. Zaraz wracam.

– W porządku. Odświeżę się trochę w łazience – uśmiechnęła się.

Postawiłem jej walizkę na podłodze, a za to wziąłem z komody jej torebkę. Wyszedłem z pokoju, po czym starannie go za sobą zamknąłem na klucz. Zbiegłem na dół i wręczyłem Carlowi klucze, które znalazłem w jej torebce.

– Jedź z powrotem do jej mieszkania i przywieź mi walizkę, która leży na łóżku.

– Proszę pana? – Pytająco przechylił głowę.

– Żadnych pytań, Carl. Dobrze ci za to zapłacę.

Z piątego piętra dobiegł mnie dźwięk wściekłego walenia w drzwi. Przewracając oczami, udałem się tam i grzecznie ją poprosiłem, żeby przestała.

– Natychmiast mnie stąd wypuść, Gabriel! – wrzeszczała.

– Nie ma mowy, serduszko. Pierwszym twoim błędem było okradzenie mnie. Drugim, obdarzenie mnie zaufaniem. – Oddaliłem się z uśmiechem.

## KATE

Nie do wiary! Oszukał mnie, a ja się nawet nie zorientowałam! Cholera jasna! Musiałam się stąd wydostać. Szarpałam za gałkę i nadal waliłam w

drzwi, klnąc na cały głos na czym świat stoi. Podeszłam do okna i spróbowałam je otworzyć, ale podniosło się zaledwie o kilka centymetrów. Cholerne zabezpieczenia dla dzieci! Mogłam krzyczeć przez okno z nadzieją, że usłyszą mnie sąsiedzi, ale jeśli zadzwoniliby po gliny, poszłabym do więzienia razem z Gabrielem. Posłałby ich prosto do mojego mieszkania, gdzie znaleźliby wszystkie moje fałszywe paszporty. Sprawa wyglądała tak, że byłam uziemiona w tym pięknie urządzonej pokoju, gdzie w ramach rozrywki mogłam jedynie oglądać telewizję. Byłam zmęczona. Naprawdę wykończona wydarzeniami tego wieczoru. Przecież nie może tak mnie tu przetrzymywać! Na pewno rano wróci i mnie wypuści. Byłam pewna, że tak będzie. Dlatego postanowiłam spędzić ten wieczór tak przyjemnie, jak to – w tej sytuacji – było możliwe i wziąć gorącą kąpiel w wannie z jacuzzi. Wylegając się w niej, miałam zamiar zastanowić się nad swoim kolejnym ruchem.

## GABRIEL

Po pewnym czasie walenie w drzwi i wrzaski ucichły. Do tego czasu zdążyła rzucić w moją stronę wszystkie istniejące wyzwiska, a jeśli słuch mnie nie mylił, to również kilka stworzonych spontanicznie na potrzeby chwili. Usiadłem na kanapie ze szklaneczką bourbona w ręce. Co miałem z nią zrobić? Chciałem dostać z powrotem mój zegarek albo jego równowartość w gotówce. Nauczę tę małą oszustkę, że nieładnie jest okradać ludzi! Kiedy tak siedziałem, sącząc drinka, zacząłem się zastanawiać, co ona teraz robi. Choć właściwie czy powinno mnie to obchodzić? Może płakała? Bardzo wątpliwe. Z tego, co wiedziałem, nie było w niej ani krztyny wrażliwości. Było oczywiste, że jest zawodową oszustką, a Samuel Coldwater jest jej ostatnią ofiarą. Dziewczyna była bystra, niezwykle bystra. Szkoda, że marnowała swoją inteligencję na takie brudne sprawy. Właściwie to na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze.

## KATE

Zanim weszłam do wanny, zdjęłam perukę i rozpuściłam swoje długie jasne włosy. Wyjęłam z oczu kolorowe szkła kontaktowe i moje oczy znowu stały się błękitne, takie jak zawsze. Pochyliłam się nad umywalką i odkleiłam lateksowy nos, po czym starannie położyłam go na ladzie. Spojrzałam w lustro i zobaczyłam prawdziwą siebie. Taką, jakiej nigdy nie widzieli mężczyźni, z którymi się umawiałam. Widzieli tylko to, co chciałam, żeby zobaczyli. Ale jutro rano pokażę się Gabrielowi taka, jaka naprawdę jestem. Czyż nie będzie zaskoczony, kiedy przekona się, że wcale nie jestem w jego typie? Długie, faliste, brązowe włosy i oczy w głębokim odcieniu gorzkiej czekolady. Ale właściwie to nieważne. I tak mnie nienawidził za to, co zrobiłam, a ja go nienawidziłam za to, że zamknął mnie tutaj jak więźnia.

## GABRIEL

Przez całą noc obracałem się z boku na bok, czekając, aż walenie w drzwi i wrzaski ponownie się rozlegną. Jednak nic takiego się nie stało. Była cichutko jak mysz pod miotłą. Trochę mnie to niepokoiło. Czy nie przyjdzie jej do głowy nic głupiego? Niiieeee... Była zbyt silną kobietą, żeby zrobić coś takiego. Raczej kombinowała, jak dać nogę. Taka kobieta nie siedzi z założonymi rękami, pokornie przyjmując karę, jaką jej wymierzyłem. Wziąłem z nocnego stolika klucz do jej pokoju i poszedłem sprawdzić, co u niej. Musiałem być ostrożny, bo mogła ukryć się za drzwiami, żeby uderzyć mnie czymś ciężkim w głowę i uciec. Musieliśmy porozmawiać.

Otworzyłem drzwi kluczem i powoli je uchyliłem, po czym stanąłem w progu i przypatrywałem się pogrążonej w głębokim śnie kobiecie. Uśmiechnąłem się na widok jasnych włosów swobodnie spadających na jedno ramię, bo spała na boku. Ze smutkiem skonstatowałem, że kolor jej włosów nie miał absolutnie żadnego znaczenia – i tak była piękna.

Odwrociłem się i poszedłem na dół. Zostawiłem drzwi otwarte, żeby mogła do mnie przyjść, kiedy się obudzi. Pewnie będzie próbowała się wydostać z domu, ale kamienica była świetnie zabezpieczona, dziewczyna nie miała żadnych szans. Zadzwoiłem do Grace i powiedziałem jej, że nie musi dzisiaj przychodzić.

Najpierw musiałem zastanowić się, co dalej z Hannah, czy jak tam miała na imię. W kuchni wyjąłem z lodówki jajka i warzywa i zacząłem je kroić, żeby zrobić omlet. W tym momencie zadzwonił telefon. To była moja sekretarka, Lu.

– O co chodzi, Lu?

– Przepraszam, że przeszkadzam, panie Quinn, ale chyba zapomniał pan o dzisiejszym porannym spotkaniu.

– Cholera. Kompletnie wypadło mi to z głowy. Przełoż je na jakiś inny termin. Aha, nie będzie mnie dzisiaj w firmie. Jeśli pojawi się coś pilnego, niech Thaddeus się tym zajmie.

– Oczywiście, proszę pana. Miłego dnia!

– Dziękuję, Lu. Tobie też.

Wróciłem do siekania warzyw, a po chwili usłyszałem za sobą kobiecy głos.

– Zdajesz sobie sprawę, że zostawiłeś otwarte drzwi, co?

– Tak, wiem. – Podniosłem wzrok i na moment zamarłem. Nie mogłem oderwać oczu od pięknej kobiety z długimi, jasnymi, falistymi włosami, która wpatrywała się we mnie błękitnymi oczami. Z trudem przełknąłem ślinę, zachłannie mierząc ją wzrokiem od stóp do głów. Miała na sobie koszulkę nocną. Granatową, z krótkimi rękawkami i tak kusą, że całkowicie odsłaniała jej smukłe, seksowne nogi. – Siadaj.

– Dlaczego?

– Masz ochotę na śniadanie, czy nie? – Znacząco podniosłem brew.

– Chętnie napiłabym się kawy.

– Ekspres stoi tam, kawę znajdziesz obok. Czuj się jak u siebie w domu.

– A filiżanki?

– Na górze w szafce.

Podeszła do ekspresu, zrobiła sobie filiżankę kawy i chciała wyjść z kuchni.

– A ty gdzie się wybierasz? – Chciałem wiedzieć.

– Na górę, do tego uroczego pokoju, do którego zaprosiłeś mnie w nocy. No wiesz... Tam, gdzie trzymasz mnie pod kluczem.

– Powiedziałem ci, żebyś usiadła. – Wbiłem jajka do miseczki.

– Mam gdzieś, co mi powiedziałaś. Nie mam zamiaru przebywać w twoim towarzystwie.

To był test. Sprawdzała, jak daleko może się posunąć. Prowokowała mnie.

– Powiedziałem, że masz usiąść! – powtórzyłem rozkazującym tonem. – Mamy parę spraw do omówienia.

– Na przykład to, kiedy mnie stąd wypuścisz?

– Przykro mi, ale na razie nie wchodzi to w grę. Najpierw musisz spłacić swój dług.

– Czy ty sobie, kurwa, żartujesz? – warknęła. – Nie możesz mnie tu przetrzymywać wbrew mojej woli! Być może o czymś takim nie słyszałeś, ale to się nazywa porwanie, Gabe!

Krew się we mnie zagotowała, kiedy ponownie nazwała mnie Gabe. Nienawidziłem tego zdrobnienia i nie miałem zamiaru pozwolić jej tak mnie nazywać.

– Po raz ostatni ci przypominam, że masz mnie nazywać Gabriel! – podniosłem głos.

Zaśmiała się szyderczo:

– Ktoś tu ma chyba poważny problem...

Gwałtownie wciągnąłem powietrze.

– Omlety są prawie gotowe. Siadaj.

# Rozdział 9

## KATE

Byłam głodna, a omlety pachniały tak smakowicie, że burczenie w moim brzuchu zdecydowanie się nasiliło. Bez słowa usiadłam przy kuchennym stole, a on zgrabnie nałożył omlet na talerz i położył go przede mną.

- A gdzie tost? – zapytałam.
- Chcesz tost? – Przekrzywił głowę.
- Tak – uśmiechnęłam się promiennie.

Mruknął coś pod nosem z irytacją, wyjął z szafki dwie kromki chleba i wrzucił do stojącego na granitowym, nakrapianym, czarno-białym blacie tosterka.

- Z czym chcesz te tosty?
- Z nutellą.

Westchnął ciężko.

- Nie mam nutelli.
- Lubię tylko nutellę.

– Cóż, w takim razie bardzo mi przykro, ale muszę cię rozczarować, serduszek. Mam masło orzechowe, galaretkę i masło. Wybieraj – powiedział zirytowanym tonem.

- Nieważne. Już nie chcę tostów. – W duchu uśmiechnęłam się do siebie.

Toster wypuścił dwie kromki, a Gabriel je wziął i rzucił na mój talerz.

– Za późno, już są gotowe. W taki razie zjesz je bez niczego. Mam to gdzieś – powiedział ze złością.

Wziął swój talerz, usiadł naprzeciwko mnie i zaczął jeść. Cholera, był taki seksowny! Mogłam trafić gorzej, co...? Tak czy siak, jeszcze dzisiaj miałam zamiar się stąd wyrwać i opuścić Nowy Jork.

– Więc, Gabrielu... masz jakieś nazwisko? – zapytałam zuchwale.

– A ty masz jakieś imię? – Pytająco podniósł brew.

– Mam wiele imion – uśmiechnęłam się z wyższością.

– Co ty powiesz? Sądząc po liczbie paszportów, które u ciebie znalazłem, musi ich być ze dwadzieścia?

– Mniej więcej.

– Jak masz na imię? – Nie odpuszczał.

– A jakie byś chciał, żebym miała? – uśmiechnęłam się przebiegle.

Niespodziewanie uderzył pięścią w stół, aż się wzdrygnęłam.

– Cholera jasna! Nie możesz odpowiedzieć na proste pytanie? – Gwałtownie wstał z miejsca i wrzucił talerz do zlewu.

Podszedł do mnie, odwrócił w swoją stronę moje krzesło i mocno chwycił mnie za ramiona. Jego twarz znajdowała się zaledwie kilka centymetrów od mojej.

– Chcesz grać w te swoje gierki. W porządku. Wchodzę w to. Ale od teraz to ja ustalam zasady. Są proste. Ukradłaś mi trzydzieści tysięcy dolarów, a ja chcę odzyskać te pieniądze. Wygląda na to, że oszukałaś wielu bogatych mężczyzn, z czego płynie prosty wniosek, że musisz mieć mnóstwo kasy na koncie albo poukrywane gdzieś stopy gotówki. Nie opuścisz tego domu, dopóki nie spłacisz długu. Mam tu zamontowany najnowocześniejszy system bezpieczeństwa, który teraz przez cały czas będzie włączony. Jeśli choćby pomyślisz o otwarciu okna lub drzwi, system się włączy i mnie zaalarmuje. Przed domem stoi ochroniarz, za domem – drugi. Jeśli jakimś cudem uda ci się opuścić ten dom, zatrzymają cię.

– Gdy tylko będę miała okazję, od razu dzwonię na policję – odezwałam się.

– Proszę bardzo. Mam twoją walizkę pełną fałszywych paszportów i klucze do twojego mieszkania. Jestem pewien, że w jakimś miejscu na świecie jesteś poszukiwana i że zapakują twój tyłek do więzienia na wiele,

wiele lat – powiedział z kamiennym wyrazem twarzy.

– Nie mam trzydziestu tysięcy dolarów. – Odwróciłam wzrok. – W ramach częściowej spłaty długu mogę ci dać pierścionek, który dostałam od Samuela.

– Nie. Oddasz mu ten pierścionek. Nie pozwolę, żebyś go na koniec okradła. Biedak na pewno i tak jest zdruzgotany twoim zniknięciem. Powiem ci, co zrobisz. Napiszesz list, w którym przeprosisz go i wyjaśnisz, że musiałaś wyjechać, włożysz do koperty pierścionek, a ja zajmę się tym, żeby list trafił w jego ręce.

Nie mogłam się powstrzymać. To było całkowicie spontaniczne. Plunęłam mu w twarz. Nienawidziłam, kiedy ludzie próbowali mi mówić, co mam robić. Myślałam, że się wścieknie, ale tak się nie stało. Spokojnie wziął chusteczkę i się wytarł.

– Zrób to jeszcze raz, a pożałujesz – powiedział chłodnym tonem.

– Skąd taka troska o Samuela? – Chciałam wiedzieć.

– Jest moim przyjacielem, a ja nie lubię, kiedy ludzie pogrywają sobie z moimi przyjaciółmi. Dam ci teraz kartkę i długopis, żebyś mogła napisać ten list. Zrozumiano?

– Komputer – powiedziałam.

– Słucham? – Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Nie będę pisać ręcznie. List musi zostać wydrukowany. Samuel mógłby dać moje pismo do analizy i w ten sposób wpaść na mój trop.

– Niby w jaki sposób? – Nic z tego nie rozumiał.

– Nie wiem. Ale nie mam zamiaru ryzykować.

– W porządku. – Chwycił mnie za ramię i wyprowadził z kuchni.

– Puść mnie.

– Żebyś miała szansę mi uciec? Nie ma mowy.

– Przecież wyjaśniłeś, że nie ma takiej opcji, żebym się stąd wydostała. Jak niby miałabym uciec?

Zaprowadził mnie do swojego gabinetu, gdzie usiadłam na fotelu z wysokim oparciem obitym skórą w kolorze burgunda. Uruchomił laptop i utworzył nowy dokument Worda.

– Pisz.



– Co, do diabła, mam mu napisać? – Nagle zabrakło mi pomysłów.

– Nie wiem. To ty jesteś ekspertką od kłamstw. Potrafisz niepostrzeżenie kraść ludziom najcenniejsze rzeczy, a nie potrafisz napisać prostego listu. – Z powątpiewaniem podniósł brew.

Przewróciłam oczami i moje palce zaczęły biegać po klawiaturze.

– Gotowe. Wystarczająco dobre? – zapytałam z nonszalancją.

– Może być. – Przycisnął odpowiedni klawisz, a drukarka natychmiast wypluła mój list.

Kiedy chciał po niego sięgnąć, zatrzymałam jego rękę.

– Na twoim miejscu nie dotykałabym tego.

– A to niby dlaczego?

– Może dać ten list do analizy. A jeśli tak się stanie, jak wyjaśnisz obecność odcisków swoich palców na tym papierze? Myśl logicznie, Gabriel... – uśmiechnęłam się.

– Więc jak, do diabła, mam to zrobić?

– Masz gumowe rękawiczki?

– Tak, są w szafie.

– W taki razie powinieneś ich użyć, musimy też dokładnie wyczyścić pierścionek, zanim go włożysz do koperty.

– Czekaj, czekaj... A czy przypadkiem całe jego mieszkanie nie jest w twoich odciskach palców?

– Samoprzylepny bandaż w płynie. – Podniosłam ręce i szybko poruszyłam palcami.

Głęboko zaczerpnął tchu, zamknął laptop i odezwał się z niedowierzaniem:

– Mówisz serio?

– Tak. Całkowicie serio.

Powoli pokręcił głową.

– Zaraz wracam. Nie ruszaj się stąd.

Po chwili wrócił z parą czarnych skórzanych rękawiczek na dłoniach. Złożył list, włożył pierścionek do małego plastikowego woreczka, po czym wyjął z szuflady długą kopertę. Wyjął telefon i zadzwonił do kogoś.

– Carl, potrzebuję, żebyś coś dla mnie dostarczył.

– Poczekaj! – powiedziałam.

– Chwila, Carl! O co chodzi? – Spojrzał na mnie.

– Lepiej wrzucić list do skrzynki na listy w jego domu, bo na pewno przepytą każdą osobę w firmie, żeby się dowiedzieć, kto go dostarczył. Jeśli wynajmiesz firmę kurierską, skontaktuje się z nimi, a oni opiszą osobę, która dostarczyła list. To zbyt ryzykowne. Ale... czekaj! Na zewnątrz domu ma zamontowane kamery. Zobaczy cię.

– Nieważne, Carl. – Westchnął i zakończył połączenie. – W takim razie jak to zrobić?

– Najlepiej będzie, jeśli ja dostarczę list do firmy kurierskiej.

Parsknął śmiechem.

– Chyba sobie żartujesz? Myślisz, że jestem głupi? Nie pozwolę ci opuścić tego domu, serduszko!

– W porządku. W takim razie po prostu wyślij ten list pocztą. Ale adres wydrukuj na kopercie. Żadnego pisma odręcznego.

Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami. Nie byłam pewna, czy mu zaimponowałam, czy może jest zniesmaczony moją zapobiegliwością. Kiedy drukował adres, rozglądnęłam się po gabinecie. Na regale wypełnionym książkami stały zdjęcia przedstawiające Gabriela i, jak zgadywałam, jego ojca. Na biurku było zdjęcie Gabriela z jakimś młodszym facetem, równie przystojnym jak on.

– Kto to? – zapytałam, podnosząc fotografię.

– Caleb, mój brat.

– Przystojny. Założę się, że kobiety lecą na niego tak samo jak na jego brata... – uśmiechnęłam się złośliwie.

– Odłóż to.

Kazał mi się odsunąć, bo potrzebował otworzyć górną szufladę biurka. Zerknęłam do środka i zauważyłam coś ciekawego. Były to karteczki samoprzylepne z napisem: „Biuro Gabriela Quinna”. Skąd ja, do diabła, znałam to nazwisko?

– O mój Boże! Ty jesteś tym Gabrielem Quinnem z Quinn Hotels! – powiedziałam.

– Zastanawiałem się, ile ci zajmie dojście do tego.

– No tak... Trochę mi wstyd, że nie skojarzyłam wcześniej. No, no, no... – Odchyliłam się na jego krzesło. – Pan Gabriel Quinn jest porywaczem!

– Nie jestem porywaczem. Okradłaś mnie, a ja próbuję odzyskać swoją własność. Po prostu staram się mieć cię na oku, dopóki to nie nastąpi. – Wycelował we mnie palcem. – Nie mam zamiaru ryzykować, że wskoczysz do samolotu, który cię zabierze Bóg wie gdzie, a ja nigdy w życiu nie zobaczę ani mojego zegarka, ani trzydziestu tysięcy dolarów.

– Masz pieniędzy jak lodu! Trzydzieści tysięcy dolarów to dla ciebie drobniaki. – Przewróciłam oczami.

– Może mi nie uwierzysz, ale trzydzieści tysięcy dolarów to dla mnie mnóstwo pieniędzy. Poza tym nie lubię być okradany. Idziemy.

– Gdzie?

– Wychodzimy z gabinetu. Właściwie to idziesz do swojego pokoju. Muszę na chwilę wyjść, mam coś do załatwienia.

– Serio? Będziesz mnie trzymał pod kluczem w tym malutkim pokoiku, kiedy ciebie nie będzie w domu? Tam nie ma nic do roboty!

– Możesz oglądać telewizję. Czyli to samo, co robiłabyś na dole. A teraz chodźmy.

– Ale kuchnia jest na dole! A jeśli zgłodnieję albo zachce mi się pić?

Wziął mnie za ramię (zaczynałam mieć tego naprawdę dość!) i zaprowadził do kuchni. Otworzył szafkę, wyjął paczkę chipsów i migdały. Następnie podszedł do lodówki, wziął dwie butelki wody i jabłko. Wręczył mi to wszystko.

– Proszę bardzo, to twoje przekąski i picie. Niczego ci nie zabraknie do mojego powrotu.

Znowu złapał mnie za ramię i zaprowadził na górę do mojego pokoju.

– Wiesz co? Prawdziwy z ciebie dupek, Gabrielu Quinnie! – wrzasnęłam, kiedy zamknął za mną drzwi na klucz.

# Rozdział 10

## GABRIEL

Wzdychając, zszedłem po schodach i ruszyłem w stronę drzwi. Wsiadłem do limuzyny i kazałem się zawieźć na pocztę, gdzie wrzuciłem do skrzynki list zaadresowany do Samuela. Następnie pojechałem do firmy po dokumenty, których potrzebowałem, żeby pracować dzisiaj w domu.

– O, pan Quinn! – zdziwiła się Lu na mój widok. – Myślałam, że dzisiaj pana nie będzie.

– Wpadłem tylko po dokumenty. Wszystko w porządku?

Lu wstała zza biurka i poszła za mną do gabinetu.

– Przełożyłam dzisiejsze spotkanie na dziewiątą rano w piątek. Dzwonił pan Ingram, chce z panem porozmawiać, żeby ustalić szczegóły dotyczące wielkiego otwarcia hotelu na Hawajach.

– Dziękuję, Lu. Oddzwonię do niego z domu.

– Świetnie, panie Quinn! Miłego dnia – uśmiechnęła się.

– Tobie też. – Odwzajemniłem uśmiech i wyszedłem z firmy.

Kiedy byłem w limuzynie, postanowiłem zadzwonić do Grace.

– Halo? – odebrała.

– Grace, to ja. Jesteś teraz zajęta?

– Nieszczególnie. A dlaczego pytasz?

– Moglibyśmy się spotkać w Whole Foods?

– Hm, jasne!

– Dzięki. Chciałbym, żebyś mi pomogła coś wybrać na kolację. Poza tym

muszę z tobą coś omówić.

– W porządku. Będziesz dzisiaj gotował? Przecież mogę przyjść i przyrządzić kolację. Nie ma problemu!

– Dziękuję. Wiem, że zawsze mogę na ciebie liczyć, ale dziś będę gotował sam. Możemy się spotkać za mniej więcej piętnaście minut?

– Jasne. Do zobaczenia!

Pomyślałem, że skoro mam dziś pracować w domu, to równie dobrze mogę przyrządzić kolację dla siebie i... dziewczyny, która ukradła mój zegarek Cartier. Jedno było pewne – na pewno dziś wieczorem mi powie, jak naprawdę ma na imię. Nawet jeśli miałbym wyrwać jej to z gardła, dzisiaj poznam jej prawdziwe imię.

Grace stała przy wejściu, oglądała brzoskwinie na stoisku z owocami.

– Dzięki, że przyszedłeś, Grace. – Pocałowałem ją w policzek.

– Nie ma za co, Gabriel! Co to za specjalna kolacja i dla kogo ją przygotowujesz?

Westchnąłem, sięgając po dorodną brzoskwinę i dokładnie ją oglądając.

– Mam gościa. Dziewczyna pomieszka trochę u mnie.

– Dziewczyna? Jak ma na imię?

– Hm... – Odłożyłem brzoskwinę. – Kiedy ją pierwszy raz spotkałem, powiedziała, że ma na imię Hannah, ale okazało się, że nie jest to jej prawdziwe imię. Nie znam jeszcze jej prawdziwego imienia, ale poznam je dziś wieczorem.

Przyjrzała mi się uważnie zmrużonymi oczami i zaczęła iść, popychając przed sobą wózek sklepowy.

– Czyli chcesz mi powiedzieć, że poznałeś kobietę o imieniu Hannah, ale okazało się, że nie jest to jej prawdziwe imię... Mimo to jest twoim gościem, a ty nadal nie znasz jej imienia?

Włożyłem ręce do kieszeni.

– Tak.

– O co w tym wszystkim chodzi, Gabriel?

– Ukradła mi coś i pozostanie w moim domu, dopóki mi tego nie odda.

– Nie wiem, czy podoba mi się sposób, w jaki to powiedziałeś. Czy ona

jest tam z własnej woli? – Przechyliła głowę.

– Nie. Skorzysta z pierwszej okazji, żeby dać nogę. Dlatego chciałbym, żebyś miała ją na oku, kiedy będę w pracy.

Gwałtownie zatrzymała wózek i posłała mi pełne dezaprobaty spojrzenie.

– Gabriel, coś ty narobił?

– Nie patrz na mnie takim wzrokiem! To oszustka. Robię przysługę klasie wyższej, mając ją na oku.

Przewróciła oczami i popchnęła wózek w stronę stoiska z mięsem.

– Może to zbyt daleko idący wniosek, ale zakładam, że uprawiałeś z nią seks?

– Tak. Mniej więcej miesiąc temu.

– Przed czy po tym, jak zerwałeś z Gretą?

– Po tym. Spotkałem ją w samolocie, kiedy wracałem z Seattle. Ale nieważne. W takim razie co powinienem przyrządzić na kolację?

– A co ona lubi? – Grace pytająco podniosła brew.

– Nie wiem. Zresztą nieważne. Zje wszystko, co jej podam, a jeśli będzie grymasić, to jej problem.

– Gdyby to było takie nieważne, to zrobiłbyś zakupy sam i kupił to, na co masz ochotę. Nie prosiłbyś mnie o pomoc. Proponuję, żeby kupić łososia i kilka steków. Na pewno lubi jedno albo drugie.

– Dzięki, Grace! Odwdzięczę ci się.

– Powinieneś! Szczególnie jeśli mam być teraz jeszcze nianią – uśmiechnęła się z przekąsem.

## KATE

Położyłam się na łóżku, wzięłam do ręki pilot i zaczęłam przerzucać kanały, modląc się w duchu, żeby na którymś było coś ciekawego. Nie miał prawa – powtarzam – żadnego prawa, żeby mnie trzymać zamkniętą na klucz w tym pokoju. Przecież ja tu oszaleję! Zwariuję. Skąd niby mam wziąć

pieniądze na ten zegarek, skoro nie wolno mu opuścić tego pieprzonego pokoju? Z niechęcią rzuciłam pilot na łóżko i zaczęłam spacerować tam i z powrotem po pokoju, próbując wymyślić, w jaki sposób mogę zakończyć tę kłopotliwą sytuację. Kiedy usłyszałam kroki w holu, natychmiast podbiegłam do drzwi.

– Skoro już wróciłeś, to może wypuścisz mnie z tego pokoju! – krzyknęłam, waląc pięścią w drzwi.

– Halo? – odezwał się męski głos. Z pewnością nie był to głos Gabriela.

Serce zaczęło mi walić jak szalone. Ktoś tu był, to była moja szansa na ucieczkę!

– Pomocy! – Zaczęłam walić jak szalona w drzwi. – Czy może mnie pan wypuścić? Proszę...

– Kim jesteś? – odezwał się męski głos.

– Proszę... Po prostu otwórz drzwi! – krzyczałam.

– Niech się pani uspokoi! Dlaczego jest pani tam zamknięta? – zapytał, próbując przekręcić gałkę.

– Ponieważ właściciel tego domu mnie tu uwięził. Proszę mi pomóc!

Usłyszałam, że parska cichym śmiechem.

– Gabriel nigdy by tego nie zrobił!

– Kim jesteś? – spytałam chłodno.

– Jestem Caleb. Brat Gabriela.

A, przystojniak, którego widziałam na zdjęciu na biurku Gabriela.

– Caleb, musisz mi pomóc. Twój brat oszalał! Zamknął mnie w tym pokoju, jestem jego więźniem.

– Przykro mi, ale nie mam klucza. Gdzie jest Gabriel? – zapytał.

– Nie wiem! Gdzieś sobie poszedł! Pomóż mi, proszę. Nie możesz znaleźć czegoś, żeby otworzyć te drzwi?

– Hm. Jak wspomniałem, nie mam klucza. Musisz po prostu poczekać. Jestem pewien, że Gabriel niedługo wróci.

Naprawdę nie zamierzał mi pomóc? Zaczęłam jeszcze mocniej walić w drzwi.

– Proszę, nie odchódź!

## GABRIEL

Kiedy skończyliśmy z Carlem pakować zakupy na tylne siedzenie limuzyny, zadzwonił mój telefon. To był Caleb.

– Co tam, braciszku? – odebrałem.

– Dzwoniłem do firmy i Lu powiedziała mi, że zrobiłaś sobie dzisiaj wolne, więc pojechałem do ciebie do domu. Możesz mi wyjaśnić, o co chodzi z tymi ochroniarzami spacerującymi pod kamienicą i kobietą zamkniętą w pokoju gościnnym? Twierdzi, że jest twoim więźniem... Nawet nie jestem pewny, czy naprawdę chcę wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi.

– Niedługo będę w domu. Wyjaśnię ci wszystko na miejscu.

– Krzyczała, żebym ją wypuścił i waliła pięściami w drzwi. Bracie, mówię serio, co tu się, kurwa, dzieje?

Parsknąłem krótkim śmiechem.

– Tak jak powiedziałem, wyjaśnię ci wszystko na miejscu.

– A kiedy będziesz w domu? – Chciał wiedzieć.

– Za jakieś dwadzieścia minut.

– A co ja mam robić? Ona ciągle wrzeszczy i wali w drzwi.

– Nie zwracaj na nią uwagi. W końcu przestanie. Do zobaczenia wkrótce!

Wziąłem głęboki wdech i zakończyłem połączenie. Cholera. Nie spodziewałem się, że do mnie wpadnie. Teraz będę musiał wytłumaczyć mu, co zrobiłem i dlaczego ją tam trzymam. Musiałem z nią porozmawiać, zmusić, żeby mi o sobie opowiedziała, a następnie zastanowić się, co mam z nią zrobić. Jednak dopóki będzie taka tajemnicza i nie zechce nic mi o sobie powiedzieć, może się spodziewać, że będzie spędzać strasznie dużo czasu w tej sypialni.

Carl zatrzymał limuzynę przed domem, a ja wziąłem zakupy i wszedłem do środka kuchennymi drzwiami. W kuchni zastałem Caleba, siedział przy wyspie i jadł kanapkę.



- Jak twój lunch? – uśmiechnąłem się.
- Pyszny! Grace robi cholernie dobrą sałatkę z kurczaka.
- Uspokoila się? – zapytałem, kładąc na ladę torby z zakupami.
- Tak. Na szczęście. A teraz wytłumacz mi, co tu, do diabła, się dzieje.
- To ta kobieta, która ukradła mój zegarek.
- Nie mów! Jak ją znalazłeś? – zapytał, przechylając głowę.
- Zobaczyłem ją na gali Samuela. Tyle że wyglądała zupełnie inaczej. Inny kolor włosów i oczu...
- Wydawało mi się, że mówiłeś, że przyjechała do Nowego Jorku tylko na kilka dni?
- Bo tak mi powiedziała! Jednak, najwyraźniej, kłamała. Mieszka niedaleko, w apartamencie na 84. Wschodniej. Ma walizkę pełną fałszywych paszportów. Różne nazwiska, różne fotografie...
- Więc ją porwałeś, żeby odzyskać swój zegarek? – Z powątpiewaniem podniósł brew.
- Z formalnego punktu widzenia nie porwałem jej. Podstępem skłoniłem ją, żeby tutaj przyjechała, a teraz nie chcę jej wypuścić, dopóki nie odda mi trzydziestu tysięcy dolarów.
- Pieniądze za zegarek? – Zmrużył oczy. – A gdzie jest ten zegarek?
- Sprzedała go.
- O cholera! – Podrapał się po głowie. – Czyli rozumiem, że jest zawodową oszustką?
- Tak. Teraz miała na celowniku Samuela Coldwatera. Dał jej wart dwadzieścia tysięcy dolarów pierścionek od Tiffany’ego. Pierścionek, który kazałem jej mu oddać.
- Auć! – Parsknął krótkim śmiechem. – Skoro się zajmuje oszukiwaniem bogatych mężczyzn, to na pewno ma trzydzieści patyków!
- Właśnie w tym problem. Mówi, że nie ma i nie chce powiedzieć, co robi z tymi wszystkimi pieniędzmi. Nadal też nie wiem, jak się naprawdę nazywa.
- No to co zamierzasz zrobić? Nie możesz trzymać jej pod kluczem w swoim domu. Kiedy tylko będzie miała okazję, zadzwoni na policję, a ty pójdziesz do więzienia. Wiesz, jak to wpłynie na reputację firmy?

– Nie zadzwoni po policję. Mam jej walizkę z paszportami wydanymi na różne nazwiska i klucze do jej apartamentu. To ona by poszła do więzienia!

– Stary, w głowie mi się to nie mieści! – Caleb się zaśmiał. – Przychodzę spędzić trochę czasu z moim bratem i odkrywam, że w jednym z jego pokoi gościnnych jest zamknięta jakaś laska! Pomyślałem, że może to jakaś nowa, perwersyjna zabawa...

– Chciałbym! Chyba powinienem sprawdzić co u niej...

Ruszyłem w stronę drzwi, ale Caleb mnie zatrzymał.

– Gabriel?

– Tak? – Odwróciłem się.

– Pamiętasz, jak pierwszy raz opowiedziałeś mi o tym zegarku? Od razu ci powiedziałem, że nie wierzę, że chodzi tylko o zegarek.

– Taaa, pamiętam.

– Nadal uważam, że nie chodzi o zegarek.

Odwróciłem wzrok i ruszyłem w stronę drzwi.

# Rozdział 11

## KATE

Siedziałam na podłodze plecami oparta o drzwi, kiedy usłyszałam, że ktoś wkłada klucz do zamka. Podniosłam się i stanęłam przed drzwiami, w których właśnie stanął Gabriel.

– Skończyłaś z tymi wrzaskami i waleniem w drzwi? – zapytał.

– Owszem. Przynajmniej na razie.

– Chodź na dół. Poznasz mojego brata, Caleba.

– Niby czemu? Dlaczego miałabym chcieć poznać mężczyznę, który odwrócił się do mnie plecami i odmówił mi pomocy?

– Nie mógł nic zrobić. Nie ma klucza, a tego zamka nie da się otworzyć za pomocą karty kredytowej.

– Teraz muszę zapytać, kim ty właściwie jesteś? – Pytająco uniosłam brew. – Kto instaluje takie zamki w drzwiach swojej sypialni?

– Szczerze, to te zamki już tu były, kiedy kupiłem ten dom. Klucze znalazłem w szufladzie w kuchni.

– I nie wydawało ci się to co najmniej dziwne? Nie przyszło ci do głowy, żeby je zmienić? – Skrzyżowałam ramiona na piersi i przechyliłam głowę.

– Nie było to dla mnie aż tak ważne. Proszę, zjedź na dół! Niedługo przygotuję kolację.

Przewracając oczami, ruszyłam za nim. W kuchni czekał na nas Caleb.

– Caleb, chciałbym ci przedstawić kobietę, która ukradła mój zegarek. Kobieto, która ukradłaś mój zegarek, chciałbym ci przedstawić mojego

braciszka, Caleba.

– Miło cię poznać. Przynajmniej tak mi się wydaje – powiedział, wyciągając w moją stronę dłoń.

Lekko uścisnęłam jego dłoń.

– Rozumiem, że nie interesuje cię rodzinna firma? – zapytałam.

– Dlaczego tak uważasz? – Przechylił głowę.

– Nie wyglądasz na poważnego biznesmana. Masz bardziej nieokrzesany wygląd niż twój brat. – Wzięłam go za nadgarstek, dyskretnie zsuwając z niego zegarek. – Poza tym masz nagniotki na palcach. Jesteś muzykiem?

– Tak – uśmiechnął się. – Skąd wiesz?

– Czytam w ludziach jak w otwartych książkach – odpowiedziałam z uśmiechem.

– To na pewno przydatna umiejętność, kiedy ktoś się zawodowo zajmuje naciąganiem – zauważył Gabriel.

Rzuciłam mu gniewne spojrzenie, po czym zwróciłam się ponownie do Caleba:

– Grasz w jakimś zespole? – zapytałam.

– Owszem. Nazywamy się Upadłe Anioły.

– Świetna nazwa! – uśmiechnęłam się szeroko. – Ja gram na gitarze. Zwykle akustycznej.

– Naprawdę? Od dawna grasz?

– Zaczęłam, kiedy miałam mniej więcej osiem lat.

– Próbuje owinąć cię sobie wokół palca – ostrzegł brata Gabriel.

– Dla pańskiej informacji, panie Quinn... Naprawdę gram na gitarze.

– Jaaasne. – Gabriel mrugnął porozumiewawczo.

– Sprawdźmy, czy blefuje – powiedział Caleb. – Masz tu gdzieś jakąś gitarę... Przynies ją i zobaczymy, czy mówi prawdę, czy kłamie.

Gabriel spojrzał na mnie, jego spojrzenie paliło.

– Dobry pomysł, Caleb. Zaraz wracam.

Przewracając oczami, poszłam do salonu i usiadłam na kanapie.

– Powiedz mi, jak to zrobiłaś? – odezwał się Caleb.

– Jak co zrobiłam?

– Ukradłaś zegarek mojego brata tak, że nawet się nie zorientował?  
– Dlaczego pytasz? Myślisz o zmianie branży? – uśmiechnęłam się z przekąsem.  
– Nie. Po prostu jestem ciekawy.  
– Pokazałabym ci, ale... już to zrobiłam. – Z uśmiechem podniosłam do góry jego zegarek.  
– Co do kurwy...! Jak...? – uśmiechnął się, najwyraźniej zaskoczony.  
Gabriel wszedł do pokoju i wręczył mi akustyczną gitarę, model Gibson J-45.  
– Proszę. Jeśli potrafisz grać, zagraj nam coś. – Znacząco podniósł brew.  
– Nie chcę, ponieważ nie podoba mi się pana podejście, panie Quinn. – Ja też podniosłam brew, odkładając gitarę.  
– Ponieważ skłamałaś. Powiedziałaś Calebowi, że potrafisz grać, żeby uwierzył, że macie wspólne zainteresowania. Próbowałaś zdobyć jego zaufanie, żeby potem wykorzystać go do swoich celów.  
– Dziękuję za opinię. – Odwróciłam wzrok.  
– Będę się brał do kolacji. Możesz mi pomóc, zostać tutaj albo iść z powrotem do swojego pokoju. Wybór należy do ciebie.  
– Zostanę tutaj.  
– Świetnie – powiedział pewnym siebie tonem. – Caleb, chodź ze mną.  
Poczekalam, aż wyjdą z pokoju i sięgnęłam po gitarę. Za każdym razem, kiedy miałam ten instrument w rękach, ogarniało mnie to samo cudowne uczucie. Ułożyłam palce w odpowiedniej pozycji i zaczęłam grać *A Thousand Years*, śpiewając słowa piosenki.

## GABRIEL

Odłożyłem nóż na ladę i spojrzałem na Caleba. Stałem na progu salonu i zapatrzyłem się w śpiewającą przy własnym akompaniamencie kobietę. Miała piękny, zapierający dech w piersiach głos. Przełknąłem ślinę,

wsunąłem ręce do kieszeni i patrzyłem na nią. Nie odwzajemniła spojrzenia. Spoglądała w okno, podczas gdy jej palce bezbłędnie wybierały kolejne akordy. Kiedy skończyła, Caleb powoli zaczął bić brawo.

– Wow! Po prostu: wow! – uśmiechnął się.

Wstała z kanapy i ze smutkiem w oczach podała mi gitarę.

– Dzięki. Na razie idę na górę – odezwała się.

– Dobrze. Zawołam cię, kiedy kolacja będzie gotowa.

Wyszła z pokoju, a ja i Caleb wróciliśmy do kuchni.

– Słyszałeś to, brachu? Wiem, że to słyszałeś! Jest niesamowita. I nie kłamała!

– Słyszałem. – Przyznałem, wyjmując steki z opakowań.

– Muszę lecieć, bracie. Mam próbę z chłopakami. Zadzwoń później. Nie bądź dla niej za ostry, Gabriel! W tej kobiecie coś jest... To nie jest zwyczajna złodziejka! Czułem to i słyszałem, kiedy śpiewała i grała na gitarze. Wiem, że ty też to wyczułeś. – Puścił do mnie oko.

Skończyłem przygotowywać kolację, po czym poszedłem po nią na górę. Nie było jej w pokoju. Cholera. Gdzie mogła pójść? Wiedziałem, że nie opuściła domu. Zajrzałem na taras. Siedziała na kanapie z kolanami podciągniętymi pod brodę.

– Tutaj jesteście! Kolacja gotowa.

– Ładnie tutaj – powiedziała miękko, wpatrując się w panoramę miasta.

– Dziękuję. Myślę, że to moja ulubiona część domu.

Skoro jej się tu podobało, przyszedł mi do głowy pewien pomysł...

– Może zjemy kolację tutaj? Przyniosę wszystko na górę.

– Dobry pomysł – uśmiechnęła się do mnie lekko.

Wsunąłem ręce do kieszeni i ruszyłem w stronę windy. Jej głos mnie zatrzymał.

– Gabriel?

– Tak? – Stałem, ale nie odwracałem się w jej stronę.

– Mam na imię Kate. Kate Harper.

Uśmiechnąłem się. Odwróciłem głowę, nasze spojrzenia się spotkały. Krótco skinąłem w jej stronę głową, po czym opuściłem taras.

# Rozdział 12

## KATE

Powiedzenie Gabrielowi, jak mam na imię, wydawało się słusznym posunięciem. Nigdy wcześniej przed nikim aż tak się nie odsłoniłam. Jednak jeśli chciałam odzyskać wolność, to musiałam zdobyć jego zaufanie. Ale musiałam też być bardzo ostrożna, ponieważ ja mu nie mogłam zaufać.

Wtoczył na taras stół na kółkach, po czym nakrył go do kolacji. Podeszłam do wiklinowego fotela w kolorze kakao, usiadłam i rozłożyłam sobie serwetkę na kolanach.

– Wygląda naprawdę dobrze! Dziękuję! – uśmiechnęłam się do niego lekko.

– Nie ma za co – odpowiedział. Nalał do kieliszka białego wina i postawił go obok mojego talerza. Następnie zajął miejsce naprzeciwko mnie i podniósł widelec.

– Kto cię nauczył gotować? – Chciałam wiedzieć.

– Moja gospodyni, Grace. Jeśli już o niej mowa, to jutro ją poznasz.

– Nie mogę się doczekać – odparłam sarkastycznie, upijając łyk wina.

– Masz jakąś rodzinę? – zapytał.

– Tak. Jestem pewna, że bardzo się martwią, co się ze mną dzieje...

– Może chcesz do kogoś zadzwonić? – Wyjął z kieszeni telefon i położył przede mną. – Nie chciałbym, żeby się zamartwiali...

Cholera. Przejrzał mnie. Wie, że skłamałam.

– Śmiało. Możesz do nich zadzwonić.

Wzięłam serwetkę i wytarłam usta, wpatrując się w talerz. Nie miałam w tej chwili ochoty na kontakt wzrokowy.

– W takim razie zakładam, że skłamałaś i nie masz nikogo bliskiego. Musisz skończyć z tymi kłamstwami. Rozumiesz, Kate? – powiedział nieznoszącym sprzeciwu głosem. – Czy ty w ogóle jesteś w stanie mówić prawdę? A może od tak dawna żyjesz w kłamstwie, że już nie potrafisz odróżnić kłamstw od prawdy?

– To nie tak! – Uderzyłam pięścią w stół, wstałam i podeszłam do balustrady.

– W takim razie powiedz mi jedną prawdziwą rzecz na swój temat! – krzyknął.

– Nazywam się Kate Harper i to jest prawda. Mam dwadzieścia cztery lata i w życiu widziałam więcej gówna, niż osoba w tym wieku widzieć powinna. Moja matka umarła dzień po tym, jak mnie urodziła, wychował mnie ojciec. Ciągłe się przeprowadzaliśmy, wędrowaliśmy po całych Stanach Zjednoczonych i dlatego nie miałam żadnych przyjaciół. Nie mogłam się do nikogo przywiązać, bo gdy to robiłam, akurat przychodził czas na przeprowadzkę. Dzieci powinny dorastać w otoczeniu przyjaciół, Gabriel, a ja nigdy nie miałam najlepszej przyjaciółki. Bałam się do kogokolwiek przywiązać.

– Dlaczego? – zapytał.

– Ponieważ wiedziałam, że jeśli to zrobię, coś się wydarzy i będę musiała tę osobę opuścić. Takie było moje życie. Takie jest moje życie.

– Nie musi takie być, Kate... – Podeszedł i położył rękę na mojej dłoni.

Cudownie było czuć jego dotyk, ale nie mogłam sobie pozwolić na tę przyjemność. Jeszcze nie.

– Nie rozumiesz.

– W takim razie pomóż mi zrozumieć.

Wzięłam głęboki oddech.

– Jeśli masz zamiar trzymać mnie tutaj w zamknięciu, będę potrzebowała wziąć z mojego apartamentu jakieś ubrania. Weźmiesz mnie tam?

Nieufność w jego oczach jasno wskazywała na to, że odpowiedź może być



tylko jedna...

– Obawiam się, że nie możesz opuścić tego domu. Będziesz próbowała uciec, a ja nie mogę ci na to pozwolić.

– Jezu Chryste! – Odeszłam kawałek dalej, dramatycznym gestem wyrzucając ręce w powietrze. – Kim ty jesteś, agentem FBI czy kimś w tym rodzaju? Możesz zakuć mnie w kajdanki, proszę bardzo. Znasz moje prawdziwe nazwisko. Jeśli ci ucieknę, powiadomisz policję, a oni szybko mnie odnajdą. Nie jestem głupia, Gabriel. Po prostu potrzebuję więcej ciuchów, bo nie uśmiecha mi się chodzić w kółko w tym samym. Chyba że chcesz, żebym chodziła nago...? – Pytając uniosłam brew.

– W porządku – powiedział. – Włóż buty i spotykamy się na dole.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

Poszłam do swojego pokoju, włożyłam buty, zeszłam na dół i czekałam na niego. To była moja szansa! Mogłam mu uciec. Pod materacem miałam schowany jeszcze jeden paszport, razem z trzema tysiącami dolarów. Tak na wszelki wypadek. Usłyszałam jego kroki, schodził po schodach. Odwróciłam się w jego stronę, a on podszedł do mnie i bez uprzedzenia zatrzaskał na moim nadgarstku kajdanki.

– Co ty, kurwa, wyrabiasz? – fuknęłam, podczas gdy on zatrzaskał drugą bransoletkę na swojej ręce.

– Chyba nie myślałaś, że ci zaufam? – uśmiechnął się sarkastycznie.

Hm, to by było tyle, jeśli chodzi o mój błyskotliwy plan ucieczki. Wzięłam głęboki wdech, próbując ujarzmić wzbierającą we mnie wściekłość. Wyszliśmy na zewnątrz, w drodze do samochodu minęliśmy dwóch ubranych na czarno ochroniarzy stojących na straży przy drzwiach kamienicy. Carl przytrzymał mi drzwi limuzyny.

– Uważaj na głowę – powiedział, zanim wsiadłam.

– Nie jestem głupia – uśmiechnęłam się kwaśno.

– Nie powiedziałem, że jesteś.

W drodze do mojego apartamentu zgodnie milczeliśmy, ale mnie nie dawało spokoju pewne pytanie.

– Czyli tak po prostu trzymasz sobie w domu kajdanki?

- Tak – uśmiechnął się do mnie. – Trzymam je w sypialni.
- Jesteś chorym człowiekiem. – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.
- Jakoś nie wydaje mi się, żebyś naprawdę tak myślała. Naprawdę chcesz mi wmówić, że z żadnym z facetów, z którymi byłaś, nie bawiłaś się nigdy kajdankami w czasie seksu?
- Nie. Nigdy. – Wpatrywałam się w okno, bo mówiłam prawdę.
- W takim razie współczuję ci. Wiele tracisz. Może kiedyś pokażę ci, jakie to może być przyjemne...

Na samą myśl o tym ścisnęłam uda. Oczami wyobraźni widziałam tę scenę. Leżę na plecach z rękami skutymi nad głową. Jego muskularne ciało unosi się nade mną, Gabriel robi mi rzeczy, które tylko on potrafi robić. Jego język ślizga się po mojej nagiej skórze, drażni mnie, doprowadza do orgazmu... Przeszywa mnie dreszcz jak w zimowy dzień, kiedy nagle zawieje lodowaty wiatr. Gwałtownie zaczerpnęłam tchu, poczułam, że w majtkach robi mi się wilgotno.

– Nie ma takiej opcji – wyplułam z siebie. W odpowiedzi tylko cicho się zaśmiał.

Carl zatrzymał się przed moim budynkiem. Gabriel wysiadł pierwszy i ostrożnie pomógł mi wydostać się z auta. Zarzucił płaszcz na ramię, żeby ukryć nasze nadgarstki, po czym weszliśmy do budynku i windą pojechaliśmy na moje piętro.

– Możesz mnie choć na chwilę uwolnić, żebym mogła się spakować? – zapytałam.

- Hm... Nie.
- Gabriel! Proszę cię.
- Powiedziałem: nie. Musisz być skuta. Nie ufam ci.
- A ja nie ufam tobie! – krzyknęłam.
- W porządku. W taki razie jesteśmy dwojgiem ludzi, którzy nie ufają sobie nawzajem. A teraz bierz się do pakowania, żebyśmy mogli wracać do domu – zarządził.
- Ja jestem w domu, ty idioto. Twoje mieszkanie nie jest dla mnie domem.
- Nie mam zamiaru dłużej z tobą na ten temat dyskutować. Możesz albo

spakować swoje klamoty i wrócić ze mną, albo iść do więzienia. Wybór należy do ciebie, serduszko.

– A jaka to, kurwa, różnica? Tak czy siak będę uwięziona! – powiedziałam ze złością, rzucając na łóżko walizkę.

Nie powinnam była się z nim pieprzyć. Albo inaczej – dobrze się z nim pieprzyłam, bo był cholernie seksowny, ale niepotrzebnie zabrałam mu ten cholerny zegarek. W jaki sposób on mnie, do cholery, rozpoznał? Wcześniej sprawdzałam, czy w różnych wcieleniach wyglądam podobnie, ale żaden z pozostałych mężczyzn mnie nie rozpoznał. Wrzuciłam ciuchy do walizki i zatrasnęłam wieko.

– Gotowe. Możesz wziąć walizkę. Ja mam jeszcze coś do zabrania. – Ciągnąc za sobą spiętego ze mną Gabriela, podeszłam do szafy i wyjęłam gitarę w futerale.

Wsiedliśmy z powrotem do czekającej na nas limuzyny i pojechaliśmy do jego domu. W milczeniu wyglądałam przez okno. Nagle poczułam, że rozpiął kajdanki. Kiedy pytająco na niego spojrzałam, kąciki jego ust nieznacznie powędrowały w górę. Wolną ręką zaczęłam rozcierać obolały nadgarstek.

– Dziękuję.

– Nie ma za co – powiedział, uwalniając również siebie. – Możesz skończyć to wszystko i wracać do domu.

– Co masz na myśli?

– Mówisz, że nie masz pieniędzy, ale wiem, że to nie jest prawda. Oszukujesz ludzi, Kate, i jesteś w tym naprawdę dobra. Naprawdę sądzisz, że ci uwierzę, kiedy mówisz, że nie masz pieniędzy?

– Możesz mi nie wierzyć. Nic mnie to nie obchodzi. Nie mogę ci zwrócić trzydziestu tysięcy dolarów, bo ich nie mam.

– W takim razie co, do cholery, robisz z tymi wszystkimi pieniędzmi?

Wzięłam głęboki oddech i utkwiałam wzrok za oknem pędzącej limuzyny. Zbliżaliśmy się już do jego domu.

– Mam długi do spłacenia.

– Jakie długi? A może to nie moja sprawa...?

– Nie chcę o tym teraz mówić, więc, proszę, zakończmy ten temat.

Wymyślę jakiś sposób, żeby zdobyć dla ciebie te pieniądze. Może po raz ostatni zostanę przyjaciółką jakiegoś milionera, oddam ci dług i już nigdy więcej nie będziesz musiał mnie oglądać.

Wysiedliśmy z limuzyny, a on lekko złapał mnie za ramię.

– Nie wezmę kradzionych pieniędzy – powiedział zirytowanym tonem. – Idź do swojego pokoju. Potem przyniosę ci twój bagaż.

Wzięłam od niego swoją walizkę, w drugiej ręce trzymałam gitarę.

– Poradzę sobie sama. – Odwróciłam głowę i ruszyłam w kierunku windy.

# Rozdział 13

## GABRIEL

Potrząsając głową, poszedłem do barku i nalałem sobie bourbona. Było już późno, a ja byłem zmęczony. W dzieciństwie często się przeprowadzała. Ale dlaczego? Powiedziała, że jej ojciec nie był w armii, ale nie chciała powiedzieć nic więcej. Miałem wrażenie, że przez całe życie musiała utrzymywać wiele rzeczy w tajemnicy i dlatego nie chce mi teraz wiele mówić o swoim dzieciństwie. Musiałem zdecydować, co z nią zrobię i w jaki sposób odzyskam swoje pieniądze. Nadal nie wierzyłem, że nie ma pieniędzy, przecież choćby to jej mieszkanko musiało ją sporo kosztować.

Jednym haustem dokończyłem bourbona i poszedłem na górę, żeby sprawdzić, co u niej i zamknąć na noc jej drzwi na klucz. Lekko zapukałem do jej pokoju, a ona burknęła, że bym sobie poszedł. Przewracając oczami, otworzyłem drzwi. Leżała na brzuchu na łóżku, przeglądając jakiś magazyn. Miała na sobie purpurowy, satynowy, dwuczęściowy komplecik, w którym wyglądała cholernie seksownie. Długie blond włosy upięła kłamrą, żeby jej nie przeszkadzały. Na moment zabrakło mi tchu, poczułem, że mój penis zaczyna się podnosić.

– Nie zapraszałam cię do środka – zauważyła, przewracając stronę magazynu.

– To mój dom. Nie potrzebuję twojego pozwolenia, żeby wejść do tego pokoju.

– Czego chcesz, Gabriel? – odezwała się z irytacją w głosie, spoglądając

na mnie przeszywającym spojrzeniem swoich chłodnych błękitnych oczu.

– Idę spać, chciałem wcześniej sprawdzić, czy czegoś nie potrzebujesz.

– Nie, wszystko w porządku.

– To dobrze. W takim razie życzę ci dobrej nocy!

Zamknąłem drzwi, ale kiedy wkładałem klucz do zamka, zawahałem się. Pieprzyć to. Nie musiałem jej zamykać. Dom jest dobrze chroniony, nie uda jej się uciec. Włożyłem klucz do kieszeni i poszedłem do swojej sypialni.

O pierwszej trzydzieści obudziłem się z głębokiego snu. W gardle mi zaschło. Sięgnąłem w stronę nocnego stolika, gdzie zawsze trzymałem butelkę wody, ale była pusta. Wzdychając, wygrzebałem się z łóżka i poczłapałem do kuchni.

– Nie możesz spać? – zapytałem stojącą przed otwartą lodówką Kate.

Dziewczyna podskoczyła.

– Cholera, Gabriel! Przestraszyłeś mnie – powiedziała, kładąc rękę na sercu.

– Przepraszam. Przyszedłem tylko czegoś się napić.

– A ja przyszłam coś zjeść. Zgłodniałam.

Widok Kate w purpurowym kompleciku był prawdziwą torturą dla mojego penisa. W głowie miałem w tym momencie tylko jedno – myśl o tym, jak cudownie było ją pieprzyć tamtego dnia na lotnisku.

## KATE

Spojrzałam na niego i od razu zauważyłam, że mierzy mnie wzrokiem od stóp do głów. Widziałam, że ma na mnie ochotę. Stał przede mną, mając na sobie tylko czarne spodnie od pizamy. Sześciopak na brzuchu, pięknie wyrzeźbiona klatka piersiowa, idealne bicepsy oraz ułożone w kształt litery V owłosienie, któremu zdecydowanie nie mogłam się oprzeć. Już wiedziałam, co się kryje pod tymi spodniami od pizamy i choć nienawidziłam go za to, co mi zrobił, nadal pragnęłam go poczuć w sobie.

Sięgnął do lodówki po butelkę wody i przy okazji lekko musnął moją pierś. Przełknęłam ślinę. Nasze spojrzenia spotkały się na krótki moment, ale on zaraz odwrócił się, żeby wyjść z kuchni.

– Gabriel?

– Tak?

– Skąd wiedziałaś, że to ja?

Odłożył butelkę na blat i bezceremonialnie zbliżył się do mnie na niebezpiecznie małą odległość. Podniósł rękę do mojego policzka i powiedział:

– Twój uśmiech.

Patrzył na mnie poważnym wzrokiem, a ja poczułam, że pędzę w dół kolorowym zboczem w takim tempie, że zaraz stracę dech. Stałam na palcach i musnęłam ustami jego usta. Objął mnie ramieniem w talii i przyciągnął do siebie, a nasz pocałunek znacząco się pogłębił. Przeczesałam palcami jego włosy, a jego język ślizgał się po mojej szyi. Czułam nacisk jego twardego jak skała członka. Jego palce zajęły się cieniutkimi ramiączkami mojej piżamy, pomogły im ześlizgnąć się z moich ramion, tak że satynowy top opadł na podłogę. Objął rękami moje piersi, a następnie jego dłonie powędrowały w dół, wślizgując się w majteczki od mojej piżamy. Kiedy dotknął najwrażliwszej, najbardziej pobudzonej części mojego ciała, z moich ust wydobył się cichutki jęk. Usłyszałam, że gwałtownie nabiera tchu, kiedy poczuł, jak jestem wilgotna.

– Musimy iść na górę – powiedział bez tchu. – Nie mam przy sobie kondomów.

Nie byłam w stanie zaczekać, aż pójdziemy na górę. Byłam tak podniecona, tak rozpalona, że nie obchodziło mnie, czy użyjemy prezerwatywy, czy nie.

– Zażywam pigułki – wyszeptałam mu do ucha.

Jego usta wpiły się w moje, wsunął we mnie palec. Kolana mi zmiękły, poczułam, że zaraz stracę równowagę. Moje ciało płonęło z rozkoszy dla mężczyzny, który wbrew mojej woli przetrzymywał mnie w swoim domu. Już go kiedyś miałam, teraz chciałam go mieć ponownie.

Obiema rękami mocno złapał mnie za tyłek i podniósł do góry. Oplotłam wokół niego nogi, a nasze usta splątały się w miłosnym tańcu. W tej pozycji zaniósł mnie do salonu i położył na podłodze, przed kominkiem. Szybko dotknął przycisku na ścianie i kominek zamigotał jasnym ogniem. Następnie pochylił się, zerwał ze mnie majteczki i przesunął językiem po moim śliskim wejściu, wprawiając mnie tym w stan absolutnej ekstazy. Krzyczałam z rozkoszy, a jego zwinny język penetrował mnie w sposób, jakiego jeszcze nigdy nie zaznałam, doprowadzając mnie na skraj orgazmu. Serce mi waliło jak szalone, nie mogłam złapać tchu, a moje uda zacisnęły się na jego głowie, kiedy – wydając przeciągły jęk – spektakularnie doszłam.

– Pięknie. Po prostu pięknie – uśmiechnął się, zsuwając swoje spodnie od piżamy i pochylając się nade mną.

Orgazm, który właśnie przeżyłam, był niesamowity, ale wiedziałam, że najlepsze dopiero przede mną. Musnął ustami moje wargi, po czym pozwolił im powędrować w dół, do moich piersi. Wziął do ust twardy sutek, a jego język zaczął poruszać się wokół niego kolistymi ruchami. Chwycił mnie za nadgarstki, przeniósł je nad moją głowę i unieruchomił je tam jedną ręką, podczas gdy druga zajęła się wprowadzaniem członka do mojej pochwy. Pierwsze pchnięcie było powolne i zmysłowe, nie odrywał ode mnie wzroku. Wzięłam go całego, przyjąłam całą jego długość, i westchnęłam, bo moje ciało ogarnęła rozkosz. Długimi, posuwistymi ruchami to wchodził we mnie, to wychodził, cały czas mocno trzymając moje nadgarstki, podczas gdy druga jego ręka pieściła moje piersi. Pochylił głowę i nasze usta ponownie się spotkały. Po kilku mocniejszych pchnięciach przetoczył się na plecy, tak że teraz to ja byłam na górze. Pewnie oparłam się rękami o jego muskularną klatę i zaczęłam rytmicznie poruszać biodrami, z rozkoszą czując w sobie jego twardą, naprężoną męskość. Moje ciało lewitowało... Usiadł, zamykając mnie w mocnym objęciu swoich ramion. Musiałam opleść nogi wokół jego talii. Powoli poruszałam się do góry i w dół, do przodu i w tył, co oboje nas doprowadzało do cichych jęków, które wybrzmiewały w rytm naszych ruchów.

– Boże, jak cudownie być w tobie ... – wyszeptał Gabriel.



- Jak cudownie czuć cię w sobie... Zaraz znowu dojdę – wydyszałam.
- Spróbuj się trochę powstrzymać, zaczekaj na mnie. Jestem już blisko.

Nadal jęczyliśmy w rytm naszych ruchów, z każdą chwilą zbliżając się do szczytu, którego tak oboje pragnęliśmy. Nie było już wyjścia, moje ciało było gotowe, nie byłam w stanie dłużej się powstrzymać.

– O Boże...! – Odrzuciłam do tyłu głowę, a moje uda zacisnęły się na jego talii.

Przytrzymał mnie i głośno jęknął, kiedy ostatni raz pchnął, dochodząc we mnie, zostawiając we mnie całe swoje nasienie, aż do ostatniej kropli. Nasze ciała rozluźniły się. Oparłam głowę na jego ramieniu, nasze serca powoli się uspokajały. Poczułam, że cała moja złość znika. Gabriel przerwał nasz uścisk i odgarnął mi włosy z twarzy, uśmiechając się przy tym do mnie tak, że aż ciarki mnie przeszły.

- Powinniśmy trochę się przespać – odezwał się.
- Tak. Powinniśmy.
- Nie jestem pewien, czy spanie w jednym łóżku to dobry pomysł.
- Prawdopodobnie nie. – Nie spuszczałam z niego wzroku.

Zeszłam z niego, wskoczyłam w szorty i poszłam do kuchni po górę od piżamy. Kiedy wróciłam do salonu, Gabriel stał w spodniach od piżamy z wyciągniętą na moją stronę ręką. Podałam mu swoją i ruszyliśmy w górę, pokonując kolejne kondygnacje. On zatrzymał się na czwartym piętrze, ja musiałam dotrzeć na piąte.

Czułam się całkowicie oszołomiona, jakby świat wokół mnie nagle zastygł w bezruchu; uczucie, którego – jak dotąd – doświadczyłam tylko raz w życiu. Tamtego dnia na lotnisku, kiedy byliśmy razem. Jednak wtedy szybko o tym zapomniałam, bo wiedziałam, że już nigdy się nie zobaczymy. Teraz mieliśmy się widywać codziennie i nie byłam pewna, jak sobie z tym poradzę. Było mi na rękę, że chciał spać w oddzielnych łóżkach, ponieważ jeśli spędziłabym tę noc w jego łóżku, wtulona w jego seksowne, ciepłe ciało, to chyba nie byłabym w stanie zrealizować swojego planu. Musiałam kontrolować swoje emocje, zachować dystans. Już dawno temu osiągnęłam w tej dziedzinie prawdziwe mistrzostwo, ale Gabriel był inny niż mężczyźni, z

którymi się dotąd umawiałam i z którymi uprawiałam seks. Na myśl o tym ogarniało mnie przerażenie.

# Rozdział 14

## GABRIEL

Położyłem się do łóżka, ciągle czując na sobie jej zapach, a w ustach – jej smak. Odwróciłem się na bok i wpatrywałem w puste miejsce, na którym powinna była leżeć. Jednak nie mogłem sobie na to pozwolić, bo jeślibym to zrobił, nie byłbym pewien, czy byłbym w stanie pozwolić jej odejść, kiedy już nasze rachunki zostaną uregulowane. Musiałem pamiętać, z jakiego typu osobą miałem do czynienia. Kate Harper uwodziła bogatych mężczyzn, żeby zdobyć ich pieniądze. Wykorzystywała ich, pozwalając im się w sobie zakochać, a następnie zniknęła wraz z kosztownościami i gotówką.

Rano wziąłem prysznic i ubrałem się w garnitur, po czym udałem się na dół do kuchni, gdzie Grace właśnie przygotowywała śniadanie.

– Dzień dobry, Gabriel – uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie.

– Dzień dobry... Wstała już? – zapytałem, nalewając sobie filiżankę kawy.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo. A tak przy okazji, dowiedziałeś się, jak ma na imię?

– Nazywa się Kate Harper. Chyba pójde sprawdzic co u niej.

Z filiżanką kawy pojechałem windą na piąte piętro. Lekko pchnąłem drzwi i zobaczyłem ją w łóżku pogrążoną w głębokim śnie. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, kiedy oparłem się o framugę drzwi, żeby chwilę na nią popatrzeć. Wyglądała jak anioł, ale wiedziałem, że to tylko pozory.

– Jeszcze śpi – powiedziałem Grace, stawiając filiżankę na blacie. – Muszę iść do firmy. Jeśli będzie sprawa jakichś kłopotów, natychmiast do mnie

dzwoń.

- Dobrze. Ale jestem pewna, że nie będzie żadnych problemów.
- Jeszcze jej nie znasz! – Parsknąłem cichym śmiechem.

## KATE

Ziewnęłam, przeciągając się w łóżku. Odwróciłam głowę w stronę okna, jasne rolety pozwalały promieniom słonecznym zalać złocistymi kaskadami całą sypialnię. Wygrzebałam się z łóżka i wskoczyłam pod prysznic, po czym udałam się na dół, żeby się napić kawy. W kuchni natknęłam się na niską kobietę z brązoworudawymi włosami upiętymi w koczek na czubku głowy. Urzędowała przy kuchence.

- Pewnie jesteś Grace – odezwałam się.

Odwróciła się w moją stronę, przez chwilę uważnie mi się przyglądała, po czym obdarzyła mnie życzliwym uśmiechem.

- A ty musisz być Kate. – Wyciągnęła w moją stronę szczupłą dłoń.

Podaliśmy jej rękę.

- Tak. Gabriel na pewno wszystko ci o mnie powiedział...

- Tylko trochę. Napijesz się kawy?

– Chętnie! Dziękuję – powiedziałam, siadając na wysokim krześle przy wyspie.

– Powiedział mi, że coś mu ukradłaś i zostaniesz u niego w domu, dopóki tego nie oddasz. Mogę zapytać, co mu zabrałaś?

- Zegarek Cartier.

- Och... – Przygryzła dolną wargę, stawiając przede mną filiżankę kawy.

- Czy Gabriel jest w domu? – zapytałam.

- Nie. Wyszedł już do pracy. Zrobić ci śniadanie?

– Sama się sobą zajmę. Na pewno masz mnóstwo innych rzeczy do zrobienia, w końcu to taki ogromny dom...

- Naprawdę nie ma problemu. Lubisz francuskie tosty? Mam truskawki i

bitą śmietaną, będą do nich świetnie pasowały.

– Brzmi apetycznie – uśmiechnęłam się do niej szeroko.

Grace wydawała się w porządku. Na razie miałam wrażenie, że nie ocenia mnie przez pryzmat tego, co zrobiłam. Na oko miała około pięćdziesięciu pięciu lat, nie nosiła makijażu i miała piękne brązowe oczy.

– Od jak dawna pracujesz dla Gabriela? – zapytałam, upijając łyk kawy.

– Kilka lat. Przedtem pracowałam dla jego ojca, a kiedy pan Quinn umarł, Gabriel zatrudnił mnie u siebie.

– Och... Czyli znasz go od dawna?

– Od kiedy miał dziesięć lat – uśmiechnęła się do wspomnień.

– W takim razie na pewno dobrze go znasz. Czy ma w zwyczaju porywać kobiety i przetrzymywać je wbrew ich woli w swoim domu?

Cichutko się zaśmiała.

– Nie, kochana. Jesteś pierwsza.

– Szczęściara ze mnie... – Upiłam kolejny łyk kawy.

– Gabriel mówi, że jesteś oszustką.

– Osobiście wolę myśleć o sobie, że jestem kobietą zaradną – uśmiechnęłam się z przekąsem. – Nie masz przypadkiem pożyczyć trzydziestu tysięcy dolarów, dzięki którym mogłabym się stąd wydostać?

– Niestety nie. – Zsunęła na talerz francuski tost, ozdobiła kleksem bitej śmietany i truskawkami, po czym postawiła talerz przede mną. – Gabriel to dobry człowiek, Kate. Nie zasłużył sobie na to, żeby go okradać.

I to by było tyle w kwestii nieoceniania...

– Skoro jest taki wspaniały, to dlaczego nie ma dziewczyny? – Pytając podniosłam brew.

– Jest bardzo zapracowany, teraz relacje z kobietami nie są jego priorytetem. Poza tym właśnie zakończył sześciomiesięczny związek.

– Dlaczego? – zapytałam, odgryzając kawałek tostu.

– Greta nie była odpowiednią dla niego dziewczyną.

– A jaka dziewczyna byłaby dla niego odpowiednia? – Chciałam wiedzieć.

– Dobra, prawdomówna, bezinteresowna, mająca zrozumienie dla jego pracy. – Spojrzała na mnie, znacząco podnosząc brew.

– Posłuchaj, Grace. Nic o mnie nie wiesz, nie wiesz, przez co w życiu musiałam przejść, więc daj sobie spokój z tymi oskarżycielskimi spojrzeniami.

– Każdy przez coś w życiu przeszedł, Kate. Więc przestań grać rolę ofiary tylko dlatego, że życie rozdało ci nie najlepsze karty. Co o tym wszystkim myśli twoja matka? A może nie wie, czym się dokładnie zajmujesz?

Wow. Czy mówiła serio? Za kogo ona się, do cholery, uważa, że się do mnie zwraca w taki sposób?

– Nie mam matki. Nigdy nie miałam. Umarła dzień po moich narodzinach.

Wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi oczami, a jej spojrzenie nie było już oskarżycielskie.

– Przykro mi. A co z twoim ojcem?

– Jest daleko. – Spuściłam wzrok i odłożyłam widelec.

– Więc nie masz nikogo? – zapytała, zabierając mój pusty talerz.

– Właściwie to tak. – Wstałam z krzesła. – Dzięki za francuski tost – powiedziałam, oddalając się, żeby nie przyszło jej do głowy zadawać mi więcej pytań albo jeszcze za coś mnie skarcić.

Jak przez mgłę pamiętałam, że na lotnisku Gabriel mówił mi, że jest wolny. Czy kłamał? Czy powiedział tak tylko dlatego, żebym mu pozwoliła się zerznąć? Jeśli tak było, to zasłużył sobie na to, żeby mu ukraść zegarek. Musiałam się dowiedzieć, kiedy i dlaczego zerwał z kobietą o imieniu Greta.

# Rozdział 15

## GABRIEL

Siedziałem za biurkiem i rozmawiałem przez telefon, kiedy w drzwiach ukazała się głowa mojego brata, Caleba. Machnąłem na powitanie ręką i gestem zaprosiłem go do środka.

– Dzięki, Brian! Moi projektanci się z tobą skontaktują.

Skończyłem rozmowę i odchyliłem się w fotelu.

– Co się dzieje, Caleb? Nigdy mnie nie odwiedzasz w firmie.

– Wiem, ale akurat byłem na lunchu w okolicy i pomyślałem, że wpadnę zapytać, jak tam twoje sprawy. Dowiedziałeś się, jak ma na imię? – uśmiechnął się przebiegle.

– Nazywa się Kate Harper. Ma dwadzieścia cztery lata, wychował ją ojciec.

– Czy to oznacza, że tatuś również nie był wzorem uczciwości?

– Nie wiem. Nie chce o nim mówić. Ale powiedziała, że często zmieniali miejsce zamieszkania, więc podejrzewam, że tak.

– Co masz zamiar z nią zrobić? Nie możesz jej bez końca więzić w domu. Westchnąłem.

– Wiem. Myślałem o tym, żeby dać jej pracę.

Parsknął cichym śmiechem.

– Mówisz serio? Jaką pracę? Posłuchaj, Duży Bracie, wiem, że jakiś głosik w głębi twojej duszy podpowiada ci, żeby ją ocalić. Ale myślę, że najlepiej będzie, jeśli ją puścisz wolno. Zapomnij o zegarku i po prostu odpuść. Nie

potrzebujesz takiego gówna w swoim życiu. To oszustka, bracie. Zawsze nią będzie, bo pewne rzeczy pozostają takie same. Cokolwiek zrobisz czy powiesz, ona się nie zmieni.

Złączyłem palce wskazujące obu dłoni i w zamyśleniu podniosłem je do ust.

– Jestem tego w pełni świadomy. Ale...

– Och, przestań! – Roześmiał się. – Nie mów, że się w niej zakochałeś!

– Nie jestem w niej zakochany. Ale w tej dziewczynie coś jest...

– Wiem, Gabriel. Nie jestem głupi, od początku ci mówiłem, że tu chodzi o coś więcej niż zegarek. Ona jest toksyczna, a ty nie potrzebujesz takich kobiet w swoim życiu. Czy nie właśnie dlatego pozbyłeś się Grety?

– Greta była dziecinna.

Wycelował we mnie palcem.

– Wiem, o co chodzi! – Potrząsnął nim. – Chcesz być buntownikiem, zrobić coś, czego nikt się nie spodziewa po Gabrielu Quinnie. Przez całe życie robiłeś to, czego chciał ojciec. Nigdy nie wpadłeś w kłopoty, zawsze grzecznie podążałeś ścieżką, którą ci wyznaczył. A teraz do twojego życia wkroczyła ta kobieta, która pod każdym względem jest dla ciebie nieodpowiednia, a tobie bardzo to się podoba.

– Może. – Wzruszyłem ramionami.

– A może chodzi o to, że nie padła do twoich stóp, jak to robi dziewięćdziesiąt dziewięć procent kobiet. Jest dla ciebie wyzwaniem.

– Może – uśmiechnąłem się z przekąsem.

Siedział naprzeciwko mnie, szeroko uśmiechnięty i potrząsał głową.

– Muszę iść. – Wstał z fotela. – Gramy dziś wieczorem w Bowery Room, może wpadniesz? Możesz wziąć ze sobą Kate.

– Może.

Przez cały dzień myślałem o Kate. To szalone, jak bardzo ta kobieta mnie absorbowwała. Caleb miał rację, coś do niej czułem. Wiedziałem, że choć z pozoru jest oszustką i pozbawioną serca manipulatorką, w głębi duszy jest tylko małą zagubioną dziewczynką.

O piątej podpisałem ostatni kontrakt, spakowałem najpotrzebniejsze rzeczy



do aktówki i ruszyłem do domu. Kiedy wszedłem, Grace właśnie zakładała płaszcz.

– Jak minął dzień? – Chciałem wiedzieć.

– Hm, zrobiłam jej na śniadanie francuskie tosty, chwilę porozmawialiśmy, a potem poszła do swojego pokoju. Od tej pory jej nie widziałam.

– Przez cały dzień siedziała na górze? – dopytywałem.

– Tak. I, szczerze mówiąc, bardzo mi to odpowiadało. Ta mała ma niewyparzoną buzię.

Parsknąłem cichym śmiechem.

– Coś o tym wiem! Miłego wieczoru, Grace. Do zobaczenia jutro. – Pocałowałem ją w policzek.

Odłożyłem aktówkę, pojechałem windą na piąte piętro i lekko zapukałem do jej drzwi.

– Proszę.

– Jak ci minął dzień? – zapytałem, stając w progu.

– A jak myślisz, jak mi minął dzień?

– Jeśli postanowiłaś przez cały dzień nie wychodzić ze swojego pokoju, to twój problem. Miałaś do dyspozycji cały dom.

– A czym ja niby jestem? Psem? – Ze złością uniosła brew.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu na dźwięk sarkazmu w jej głosie.

– Przebierz się. Idziemy na kolację.

– Chcesz się ze mną pokazać w miejscu publicznym? – zapytała. – Czy to dla ciebie nie za duże ryzyko?

– Po prostu się przebierz. Ubierz się ładnie. Idziemy do Daniela.

– A co jest nie tak z tymi ciuchami? – Wskazała na luźne szare spodnie i różowy top na ramiączkach.

– Kate, proszę cię! Po prostu to zrób – westchnąłem.

– Nie idę, jeśli znów zamierzasz zakuć mnie w kajdanki.

– Obiecuję, że tym razem obejdziesz się bez kajdanek. Ale jeśli później dojdiesz do wniosku, że masz ochotę, żebym użył kajdanków, na przykład przykuwając cię do mojego łóżka, to z największą przyjemnością spełnię

twoje życzenie – uśmiechnąłem się kusząco.

– Jesteś chorym człowiekiem. Wyjdź stąd, żebym mogła się przebrać. Spotkamy się na dole. – Rzuciła we mnie poduszką.

Zamknąłem za sobą drzwi, śmiejąc się pod nosem, po czym poszedłem do swojej sypialni, żeby się przebrać do kolacji. W oczekiwaniu na Kate nalałem sobie szklaneczkę bourbona i usiadłem na kanapie. Gdy chwilę później podniosłem wzrok, zobaczyłem ją schodzącą po schodach w krótkiej czarnej sukience bez ramiączek i w szpilkach. Włosy miała upięte, tylko kilka luźnych loków okalało jej twarz. Wyglądała olśniewająco, nie mogłem oderwać od niej wzroku.

– I jak? – zapytała z uśmiechem, obracając się wokół siebie.

– Wyglądasz pięknie!

– Ładniej niż Hannah? – Jej policzki się zarumieniły.

Podszedłem do niej i palcem podniosłem jej podbródek.

– Tak. Najpiękniejsza jesteś jako Kate.

## KATE

Kiedy to powiedział, poczułam, że moje policzki płoną, a tam na dole robi się niebezpiecznie wilgotno. Miał w sobie coś takiego, że za każdym razem, gdy na mnie spojrzał – drżałam. Może to dlatego, że widział we mnie Kate, że widział mnie taką, jaka naprawdę byłam. Podał mi ramię.

– Będziesz próbowała uciec? – zapytał.

– Nie. To by było głupie, jeśli wziąć pod uwagę, że umieram z głodu – uśmiechnęłam się przebiegle i przyjąłam jego ramię.

– W taki razie chodźmy coś zjeść.

Gabriel zamówił butelkę najlepszego szampana. Na przystawkę wzięliśmy sałatkę z homarem z Maine.

– Gabriel, powiedz mi coś o sobie – powiedziałam, podnosząc kieliszek do ust.

- Co dokładnie cię interesuje?
- Cokolwiek. Opowiedz mi o swojej rodzinie.
- Cóż. – Podniósł swój kieliszek szampana. – Urodziłem się i wychowałem tutaj, w Nowym Jorku. Ojciec i matka nigdy się nie rozwiedli, ale ich małżeństwo nie należało do udanych. Już wiesz, że mam brata, jest nas tylko dwóch. Dwa lata temu, po śmierci ojca przejąłem rodzinną firmę.
- Przykro mi. Jeśli mogę zapytać, to na co umarł?
- Rak trzustki. – Odstawił kieliszek. – To stało się bardzo szybko, wszyscy byliśmy wstrząśnięci. Kiedy go zdiagnozowano, nowotwór był już w czwartym stadium, ojciec umarł kilka miesięcy później.
- To straszne. Byliście sobie bliscy? – zapytałam.
- Tak. Ale Calebowi nie układało się z ojcem tak dobrze. Ojciec chciał, żeby obaj synowie przejęli firmę, ale mojemu bratu najwyraźniej ciążył czepek, w którym był urodzony.
- To znaczy? – Przechyliłam głowę.
- Nienawidzi wszystkiego związanego z dostatkami, jeśli wiesz, co mam na myśli. Został wyrzucony chyba ze wszystkich prywatnych szkół w mieście, zawsze wolał się obracać we własnym towarzystwie. A nie było to towarzystwo, które się podobało rodzicom...
- Dlaczego? Nie byli wystarczająco bogaci? – uśmiechnęłam się z przekąsem.
- Można tak to ująć. Caleb miał w głowie tylko jedno, muzykę. Kiedy tylko skończył szkołę średnią, wyjechał na lato do Los Angeles. Po powrocie oświadczył ojcu, że nie idzie na studia i nie chce mieć nic wspólnego z Quinn Hotels.
- Ojcu na pewno bardzo się to spodobało...
- Westchnął.
- Wyrzucił go z domu, zamknął jego fundusz powierniczy i nie odezwał się do niego przez kolejne pięć lat.
- A wasza matka?
- Próbowwała nawiązać z nim kontakt, ale Caleb miał do niej żal, bo uważał, że nie próbowwała wpłynąć na decyzję ojca. Od śmierci ojca próbują

się pogodzić, ale przed nimi jeszcze długa droga.

– Za to wy jesteście ze sobą bardzo blisko.

– Owszem. Zawsze tak było. Muzyka to całe jego życie, jego pasja. Nigdy nie pozwoliłem i nigdy nie pozwolę, żeby coś nas poróżniło. Mój brat jest moim najlepszym przyjacielem. Szczerze, to nie wiem, co bym bez niego zrobił.

Lekko się uśmiechnęłam.

# Rozdział 16

## KATE

Kiedy słuchałam Gabriela opowiadającego o swoim bracie, czułam w piersi lekkie ukłucie zazdrości. Zawsze chciałam mieć brata albo siostrę – albo chociaż psa – bo w ich towarzystwie moje życie nie byłoby takie samotne.

– Opowiedz mi coś więcej o sobie – odezwał się.

– Powiedziałam ci już wszystko.

– Nie wierzę ci. – Podniósł brew. – A twój sklep internetowy? Torebki, biżuteria, buty? Wszystko, co sprawia, że dziewczyna czuje się piękna.

Przygryzłam dolną wargę i intensywnie się w niego wpatrywałam

– Nie chcę o tym mówić – odezwałam się wreszcie.

– Dlaczego? Ponieważ sklep z torebką, biżuterią, butami, wszystkim, co sprawia, że dziewczyna czuje się piękna, po prostu nie istnieje?

– Już wiesz, czym się naprawdę zajmuję.

– Ach... – Odchylił głowę do tyłu. – Mężczyźni, których oszukujesz, kupują ci torebki, biżuterię, buty i wszystko, co sprawia, że dziewczyna czuje się piękna.

– Tak. – Skinęłam głową.

Pochylił się w moją stronę.

– Powiedz mi, jak to robisz? W jaki sposób znajdujesz tych mężczyzn?

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, bo nagle spojrzał ponad moje ramię i oczy o mało nie wypadły mu z orbit.

– Co się dzieje? – Chciałam wiedzieć.

– Cholera! W naszą stronę idzie Samuel Coldwater. A jeśli cię rozpozna?

– Nie rozpozna.

– Kurwa mać! Nie możemy ryzykować. Musimy...

– Gabriel! Dobrze cię widzieć. – Samuel uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

– Samuel! Ciebie również dobrze widzieć!

Samuel zwrócił wzrok na mnie.

– Czy mogę zapytać, kim jest ta piękna dama, która towarzyszy ci w czasie kolacji?

– To Kate Harper. Kate, chciałbym, żebyś poznała Samuela Coldwatera.

– Miło mi pana spotkać – odezwałam się z lekkim południowym akcentem, uroczo się do niego uśmiechając.

– Cała przyjemność po mojej stronie, moja droga.

– A ty jesteś tutaj sam?

– Umówiłem się na kolację ze współpracownikiem. Z tego co widzę, to właśnie przyszedł. Miło było cię spotkać, Gabriel. I bardzo przyjemnie mi było cię poznać, Kate!

Ponownie obdarzyłam go uśmiechem. Położył Gabrielowi rękę na ramieniu, po czym odszedł. Gabriel westchnął z ulgą.

– Mówiłam ci, że mnie nie rozpozna.

– Chodźmy stąd – powiedział, rzucając na stół kilka banknotów i czym prędzej opuściliśmy restaurację.

W limuzynie zwróciłam się w jego stronę i powiedziałam:

– Nie wydawał się szczególnie załamany tym, że Amy go opuściła...

– To była kolacja służbowa, nic dziwnego, że nie afiszował się ze swoim bólem.

Przewróciłam oczami i zajęłam się wyglądem przez okno.

– Nie odpowiedziałas na moje pytanie – zauważył po chwili Gabriel.

– Jakie pytanie?

– W jaki sposób znajdujesz mężczyzn, których później okradasz?

– Robię porządne rozeznanie. Internet to potężne narzędzie.

– Jesteś niezwykle inteligentną kobietą, Kate. Dlaczego marnujesz inteligencję na robienie tego, czym się zajmujesz?

Odwrociłam się. Nie lubiłam tego, czym się zajmowałam. Szczerze, to nawet tego nienawidziłam. Ale nie miałam wyboru.

– Wbrew temu, co sądzisz, nie marnuję swojej inteligencji.

Limuzyna zatrzymała się przed jego kamienicą. Kiedy weszliśmy do środka, Gabriel zadał mi pytanie, które sprawiło, że zamarłam w bezruchu.

– Gdzie jest twój ojciec?

Zaczęłam iść w górę po schodach, ignorując to pytanie. Nie chciałam rozmawiać z nim o ojcu. Im mniej wiedział, tym lepiej dla nas obojga.

– Odpowiedz! – powiedział ostrym tonem, lekko chwytając mnie za ramię.

– Puść mnie! – krzyknęłam.

– Nie puszczę, dopóki nie powiesz mi o swoim ojcu. Też był oszustem? To dlatego tak często się przeprowadzaliście, kiedy byłeś dzieckiem? To on cię nauczył, jak naciągać ludzi?

Wpatrywałam się w jego pełne złości oczy. Czemu go to, kurwa, tak bardzo interesowało? Nagle sprawy wymknęły mi się spod kontroli i wpiłam się ustami w jego usta. Puścił moje ramię i objął mnie w talii, przytrzymując, podczas gdy namiętnie się całowaliśmy. Bez cienia wysiłku wziął mnie na ręce i zaniósł aż na piąte piętro, a nasze usta ani na chwilę się od siebie nie oderwały.

Położył mnie na łóżku, pochylił się nade mną, włożył mi rękę pod sukienkę, odsunął na bok majteczki i zanurzył we mnie palec. Gwałtownie zaczerpnęłam tchu, odrzucając do tyłu głowę, podczas gdy jego język ślizgał się po mojej szyi. Jego usta, jego dłonie, jego twardy kutas za każdym razem sprawiały, że czułam się tak dobrze. Podczas seksu z nim zapominałam o wszystkich złych rzeczach, które zrobiłam i wszystkich ludziach, których wykorzystałam. Gdy byłam z nim, skupiałam się na chwili obecnej. Gdy byłam z innymi, myślami zawsze przenosiłam się gdzieś daleko. Teraz byłam po prostu sobą, Kate Harper, dziewczyną urodzoną w Boise, Idaho. Dziewczyną, którą byłam na początku, zanim zaczęły się fałszywe nazwiska i oszustwa.

Jego palec badał moje wnętrze, a on sam wydawał z siebie ciche jęki, kiedy czuł, jak gwałtownie wilgotnieję pod wpływem jego dotyku.

– Nie przestanę tego robić, dopóki nie dojdiesz – wyszeptał, lekko kęsając moje ucho. – Nieważne, ile czasu to zajmie.

Moje serce z każdą sekundą biło szybciej, moje ciało nie potrzebowało wiele czasu, żeby poddać się rozkoszy i osiągnąć orgazm. Wydałam z siebie długi jęk, moim ciałem wstrząsnął dreszcz, a uda się zacisnęły.

– Właśnie tak... Daj mi wszystko. – Jego usta musnęły moje wargi. Zsunął się z łóżka, pochylił, podwinął mi sukienkę i powoli zdjął majteczki. Zaczął pieścić mnie ustami, jego język kolistymi ruchami otaczał moje najwrażliwsze miejsca. Jęknęłam, nie mogłam złapać tchu. Sięgnęłam w dół i wplątałam palce w jego włosy, jednocześnie miarowo poruszając biodrami w górę i w dół. Po chwili wstał i zrzucił z siebie ubranie, ani na moment nie spuszczając ze mnie wzroku. W jego spojrzeniu widziałam dziki, pierwotny głód, już wiedziałam, że nie będzie dziś ze mną delikatny.

Przewrócił mnie na brzuch, rozpiął mi sukienkę, zdjął ją ze mnie i nieuważnie rzucił na podłogę. Pochylając się nade mną, pozwolił językowi leniwie błądzić w górę moich pleców, aż dotarł do ramion, które obsypał tysiącem pocałunków. Jedno mocne pchnięcie i już był wewnątrz mnie. Bezwładnie złapałam prześcieradło i zacisnęłam na nim palce, podczas gdy on w coraz szybszym tempie wchodził we mnie i wychodził. W jego piersi narastał dziki pomruk, podczas gdy ja pojękiwałam z rozkoszy. Jego pchnięcia stały się jeszcze szybsze, kiedy usiadł i zanurzył palce w moim tyłku, nadal mnie pompując. Nadchodził kolejny orgazm, jęczał coraz głośniejsze, aż wreszcie zatrzymał się, pchnął głębiej niż dotychczas, po czym wyprężył się, żeby wypuścić we mnie całe swoje nasienie.

Następnie bezwładnie opadł, jego masywna pierś spoczęła na moich plecach, a ramiona oplótł wokół mnie. Czułam gwałtowne bicie jego serca, zamknęłam oczy i rozkoszowałam się tą chwilą. Czułam się całkowicie, obeszczadniająco bezpieczna i chciałam, żeby ta chwila trwała wiecznie. Jednak wypuścił mnie z objęć i wstał. Obróciłam się na plecy i patrzyłam, co robi. Pozbierał z podłogi swoje ubrania, poszedł w stronę drzwi, rzucił mi ostatnie spojrzenie i wyszedł.



# Rozdział 17

## GABRIEL

Włożyłem spodnie od dresu, koszulkę i wyszedłem na taras. Nalałem sobie szklaneczkę bourbona, oparłem się o betonową balustradę i wpatrzyłem się w Nowy Jork nocą. Zastanawiałem się, co mam dalej robić z tą dziewczyną. Uwodziła i oszukiwała bogatych mężczyzn. Wykorzystywała ich, a kiedy dostała to, czego chciała, odchodziła z pięknymi rzeczami i mnóstwem pieniędzy. Pieniądzy, których – jak twierdziła – wcale nie miała. W co za cholere nie wierzyłem. Była osobą, której nigdy nie powinienem obdarzyć zaufaniem. Długo i intensywnie się nad tym zastanawiałem, aż wreszcie miałem w głowie gotowy plan. Plan, który jej się prawdopodobnie bardzo nie spodoba, ale i tak będzie musiała go zaakceptować. Nie miała wyboru. Teraz to ona przekona się, jak to jest być wykorzystaną, a potem zostanie z niczym.

Następnego dnia rano wziąłem prysznic, przygotowałem się do wyjścia do pracy, po czym zajrzałem do kuchni.

- Dzień dobry, Grace! – przywitałem się.
- Dzień dobry, Gabriel! – Uśmiechnęła się przyjaźnie. – Śniadanie?
- Chętnie! Mam jeszcze trochę czasu.

Podszedłem do ekspresu, wrzuciłem kapsułkę z kawą, po czym usłyszałem, że ktoś ciężkim krokiem wchodzi do kuchni.

- Dzień dobry – wymamrotała Kate, siadając przy wyspie.
- Dzień dobry! Masz ochotę na kawę? – zapytałem.
- Poproszę.

Zaparzyłem kawę, wziąłem swoją filiżankę i usiadłem przy stole.

– Co ty wyrabiasz? – Kate nagle wydawała się zupełnie rozbudzona

– Piję kawę. A co?

– Zapytałeś, czy chcę kawy, a ja powiedziałam: „Poproszę”.

– No i? To, że zapytałem, czy masz ochotę na kawę, nie oznacza, że zamierzałem ci ją zrobić.

Posłała mi gniewne spojrzenie spod zmrużonych oczu, po czym wstała i podeszła do ekspresu.

– Co niby mam tu robić przez cały dzień?

– Nie wiem. Wymyśl coś.

– Mam ochotę malować, ale nie mam farb ani pędzli...

Podniosłem wzrok znad telefonu i spojrzałem na nią.

– Lubisz malować?

– Tak.

– W porządku. Zrób listę wszystkich rzeczy, których potrzebujesz, a ja wyślę kogoś do sklepu i jeszcze dzisiaj będziesz wszystko miała. A kiedy wieczorem wrócę do domu, usiądziemy i porozmawiamy. Nadszedł czas, żebyś zaczęła spłacać swój dług.

– Jak niby mam to robić? – zapytała, zajmując miejsce naprzeciwko mnie, przy stole.

– Dowiesz się później.

– Skoro rozmawiamy, to równie dobrze możesz mi powiedzieć teraz – zauważyła.

– Powiedziałem, że porozmawiamy później – oświadczyłem stanowczo. – A teraz lepiej zacznij przygotowywać tę listę, jeśli chcesz dziś malować. Za parę minut muszę wyjść.

Grace podała jej kartkę papieru i długopis. Nie wiedziałem, że Kate lubi malować. Ale tak właściwie, to czy ja cokolwiek o niej wiedziałem? Skończyła pisać i wręczyła mi listę. Rzuciłem okiem, po czym podniosłem na nią wzrok.

– Serio? To mnóstwo rzeczy.

Wzruszyła ramionami.

– Stać cię. Na biednego nie trafiło. Zresztą większość rzeczy jest w moim mieszkaniu. Możesz tam posłać jednego ze swoich przydupasów. – Podniosła brew.

– Gdzie dokładnie w twoim mieszkaniu? – zapytałem.

– W komodzie stojącej w kącie w salonie. Będę również potrzebowała swojej sztalugi.

– Nie przypominam sobie, żeby w twoim mieszkaniu była sztaluga.

– Byłeś zbyt zajęty plądrowaniem mojej sypialni, żeby się rozglądnąć po reszcie mieszkania.

– Prawda. – Uśmiechnąłem się szelmowsko.

Skończyłem śniadanie i wstałem od stołu.

– Idę do pracy. Do zobaczenia wieczorem!

– Będę odliczać godziny – powiedziała z ironią w głosie.

Grace zaśmiała się cichutko, a ja posłałem jej znaczące spojrzenie spod zmrużonych powiek i skierowałem się w stronę drzwi. Kiedy byłem w drodze do pracy, wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer Caleba.

– Halo!

– Wybierasz się gdzieś na lunch?

– Boże, nie mam pojęcia, brachu! Szczerze, to jeszcze nie jadłem śniadania.

– Możemy się spotkać w Shake Shack o pierwszej?

– Jasne. Dobrze, że wybrałeś tę knajpkę, bo nie mam ochoty iść do jednej z tych wykwintnych restauracji, gdzie podają jakieś dziwaczne potrawy.

Parsknąłem śmiechem.

– Myślisz, że zupełnie przypadkiem wybrałem twoją ulubioną knajpkę z hamburgerami? Do zobaczenia za kilka godzin!

Spotkanie skończyło się o dwunastej czterdzieści pięć, w związku z czym miałem piętnaście minut, żeby zdążyć do Shake Shack na spotkanie z Calebem.

– Idę na lunch, Lu. Do zobaczenia za kilka godzin!

– Smacznego, panie Quinn! – uśmiechnęła się do mnie.

Carl podrzucił mnie kawałek, ale resztę drogi pokonałem na nogach. Kiedy byłem już blisko knajpki, zobaczyłem czekającego na zewnątrz Caleba.

– Hej. – Objęłam go na powitanie.

– Dlaczego chciałeś się spotkać? – zapytał, kiedy weszliśmy do środka.

– Wymyśliłem, w jaki sposób Kate może spłacić swój dług.

Nasze jedzenie było już gotowe, więc wzięliśmy je i usiedliśmy przy stoliku.

– Opowiadaj, Duży Bracie – powiedział Caleb.

Wyjaśniłem mu, jaki mam plan, a on wpatrywał się we mnie zmrużonymi oczami.

– Jestem jak najbardziej za pierwszą częścią, ale jeśli chodzi o drugą, to nie sądzę, żeby to wypaliło.

– Dlaczego? – zapytałem.

– Wydaje mi się trochę za ostra. Nie wspomnę, że nie sądzę, żebyś był w stanie to zrobić.

– To nie będzie problem.

– Skoro tak mówisz... Posłuchaj, Gabriel, tata zawsze próbował dawać nam lekcje. Wiesz, że to nie było dobre. A teraz robisz to samo. Bawisz się nią jak kot myszą.

– Ona też bawiła się tymi facetami, których uwodziła i okradała. Uważasz, że to w porządku?

– Nie, wcale tak nie uważam. Ale odkąd to dwie złe rzeczy sumują się w jedną dobrą? – Pytająco podniósł brew.

– Okradła mnie i teraz za to zapłaci. Dostanie nauczkę i, mam nadzieję, już nigdy nikogo tak nie potraktuje.

– Wiesz, jak mówią... Alkoholikiem zostaje się na całe życie. Myślę, że to samo dotyczy oszustów.

– Wkrótce sami się przekonamy, prawda? A tak w ogóle, co u ciebie?

– Dzwonili do mnie wczoraj z Atlantic Records. Bardzo im się podoba demo, które im wysłałem i chcieliby nas usłyszeć na żywo, więc w przyszłym tygodniu lecimy do Los Angeles.

– Świetnie! – Skinąłem głową. – Szkoda, że nie wyszło wam z Sony...  
Wzruszył ramionami.

– Nic nie dzieje się bez przyczyny, prawda? – uśmiechnął się, po czym skończyliśmy hamburgery i wstaliśmy od stołu.

– Zawsze byłeś rodzinnym filozofem. – Położyłem mu rękę na ramieniu, kiedy wychodziliśmy z knajpki.

# Rozdział 18

## KATE

Nareszcie! – westchnęłam, kiedy zobaczyłam Carla obładowanego przyborami do malowania.

– Przepraszam, panienko Kate, ale miałem jeszcze inne sprawy do załatwienia.

– Możesz coś dla mnie zrobić? Postawisz sztalugę na tarasie?

– Oczywiście. – Skinął głową.

– Dzięki, Carl! Jesteś kochany.

Przez cały dzień męczyło mnie, o czym Gabriel chce ze mną porozmawiać, kiedy wróci do domu. Powiedział, że już najwyższy czas, żebym zaczęła spłacać swój dług, Ale jak? Czy da mi pracę w swojej firmie? To by nie było takie złe. Przynajmniej wyrwałabym się z tego cholernego domu.

Pojechałam windą na taras i przesunęłam sztalugę tak, żeby stała przy balustradzie, tam, gdzie było najwięcej światła i skąd można było podziwiać miasto i rzekę. To idealne miejsce na malowanie! Poszłam do części z barkiem, wzięłam szklankę i napełniłam ją wodą. Przysunęłam do sztalugi jeden z małych stolików i ułożyłam na nim przybory do malowania, następnie naciągnęłam płótno i zaczęłam malować. Z każdym ruchem pędzla przenosiłam się w inne miejsce. Miejsce, w którym nie miałam żadnych kłopotów ani zmartwień, miejsce, w którym mogłam być sobą.

Minęło kilka godzin. Drzwi windy się otworzyły i usłyszałam głos Gabriela.

– Jak ci minął dzień? – zapytał.

– Dobrze – odparłam, nie przerywając malowania.

Podszedł do mnie, stanął za moimi plecami.

– Malujesz morze? – zapytał.

– Morze jest tylko częścią tego obrazu.

– Jest piękny. Masz prawdziwy talent.

– Dziękuję. Moja matka była artystką. Tata opowiadał mi, że uwielbiała malować i była bardzo kreatywna. Każdy namalowany przez nią portret opowiadał jakąś historię.

– A jaką historię opowiada ten obraz? – zapytał.

– Przekonasz się, kiedy skończę. – Leciutko się uśmiechnęłam.

– Przyniosłem kolację. Zjedzmy razem, a potem musimy coś wspólnie omówić.

– Zejdę za chwilę. Chcę tylko skończyć ten fragment.

– Dobrze. – Odwrócił się i odszedł.

Kiedy skończyłam, włożyłam pędzel do wody i zjechałam windą do kuchni. Jednak Gabriela tam nie było, więc poszłam do jadalni. Stół był gotowy do kolacji, stały na nim miski z różnymi makaronami i świeży chleb.

– Mamy do wyboru sos mięsny, pomidorowy i alfredo. Nie byłem pewien, który lubisz.

– Lubię wszystkie. Dziękuję. – Zająłem miejsce i rozłożyłem serwetkę na kolanach.

Trochę się denerwowałam przed czekającą nas rozmową. W końcu nie mogłam już dłużej wytrzymać.

– Więc o co chodzi, Gabriel? – zapytałam, podnosząc widelec.

Odchrząknął i rozłożył serwetkę na kolanach.

– Spłacisz swój dług, dotrzymując mi towarzystwa przez trzydzieści dni. To daje tysiąc dolarów za noc.

Podniosłam brew.

– Słucham?

– Spłacisz dług, uprawiając ze mną seks każdej nocy. Będziesz robić wszystko, co ci powiem, wszystko, na co będę miał ochotę. Jeśli to okaże się

konieczne, będziesz ze mną chodzić na imprezy i podróżować.

– Nie jestem pieprzoną prostytutką! – Udało mi się zachować kamienny wyraz twarzy.

– Doprawdy, Kate? Przecież uwodzisz mężczyzn, uprawiasz z nimi seks, rozkochujesz ich w sobie, a potem zabierasz ich pieniądze. Jeśli to nie jest prostytutka, to nie wiem, co nią jest...

– Ty sukinsynu...! – Gniewnie potrząsnęłam głową.

– Nie ma potrzeby obrzucać się wyzwiskami. Jeśli się zgodzisz, a właściwie nie masz innego wyboru, będziesz mogła opuścić ten dom, kiedy tylko będziesz chciała. Z ochroniarzem, rzecz jasna. Co wieczór będziemy razem jeść kolację, a potem będziemy szli do mojego pokoju i uprawiali seks. Kiedy skończymy, będziesz wracała do siebie i będziemy się widzieli dopiero następnego dnia rano. Po trzydziestu dniach puszcę cię wolno. Będziesz mogła wrócić do swojego apartamentu i do swojego życia.

– Czy jesteś aż tak samotny, że musisz się uciekać do takich podstępów? – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

– Wcale nie jestem samotny. Taki układ bardzo mi odpowiada. Bez emocji, bez zobowiązań, bez niczego. A jeśli głębiej się zastanowisz, dojdiesz do wniosku, że dla ciebie też jest to idealne rozwiązanie.

– Niby dlaczego? – Chciałam wiedzieć.

– Jesteś niezdolna do uczuć. To dla ciebie będzie po prostu kolejny numer. Najwyraźniej nie miałaś żadnego problemu z zostawianiem mężczyzn, których oszukałaś i okradłaś. Myśl o mnie po prostu jak o kolejnym z nich.

– A jeśli się nie zgodzę?

– Wtedy zaniosę na policję wszystkie twoje fałszywe paszporty i pójdiesz do więzienia.

– Ach, Gabriel Quinn, dyrektor generalny Quinn Hotels, niezwykle porywacz i szantażysta. – Podniosłam w jego stronę kieliszek wina.

Uniósł swój kieliszek i trzymał go przed sobą.

– Oraz Kate Harper, niezwykle oszustka i pogromczyni męskich serc.

– Nic o mnie nie wiesz.

– Wiem wystarczająco dużo i, jeśli mam być szczerzy, nie chcę wiedzieć



nic więcej. Umowa stoi czy mam dzwonić na policję?

Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę mi to zaproponował. Chciał tylko seksu. Seksu, który wycenił na tysiąc dolarów za noc. Jeśli dzięki temu mogłam odzyskać wolność, to proszę bardzo. Zresztą lubiłam uprawiać z nim seks. To była moja szansa, żeby go ograć, odkryć jego słabości, wykorzystać go. Myślał, że to on mnie ogrywa, ale tak naprawdę tylko przeniósł naszą grę na wyższy poziom.

– Mogę wychodzić z domu? – Chciałam się upewnić.

– Tak. Możesz iść, dokąd chcesz, ale z ochroniarzem.

Przewróciłam oczami.

– I mówisz, że będę musiała robić w sypialni wszystko, co będziesz chciał?

– Tak. Wszystko, czego będę chciał. Nie będziesz mogła mi odmówić.

Przełknęłam ślinę.

– Nie zgadzam się na seks analny. Nie ma mowy. Więc jeśli w tej twojej popieprzonej głowie wymyśliłeś sobie coś takiego, to zapomnij!

– Jeśli płacę ci tysiąc dolarów za noc, to będziesz robiła wszystko, na co mam ochotę, włączając w to seks analny.

Z trudem przełknęłam ślinę. Nie będzie chciał seksu, analnego. To nie ten typ faceta. Chociaż z drugiej strony trzymał kajdanki w sypialni... Trudno, zaryzykuję!

– Zgoda. Umowa stoi. – Wyciągnęłam w jego stronę rękę. – Ale wiesz, że będę miała okres? Co wtedy?

– Wtedy będziemy to robić pod prysznicem.

– W porządku. Trzydzieści dni i jestem wolna. Czy poprzednią noc możemy zaliczyć na poczet kary?

– Nie. Zaczynamy dzisiaj wieczorem. Chciałbym jeszcze wyjaśnić jedną rzecz. Nie jestem jak ci mężczyźni, z którymi dotąd byłaś. Nie będę cię obsypywał drogimi prezentami, kwiatami ani niczym takim.

– A jeśli będziesz miał ochotę? – uśmiechnęłam się przebiegle.

– Uwierz mi, Kate, nie będę.

– Zawsze jesteś taki zimny w stosunku do kobiet, z którymi jesteś?

– Tylko do tych, które uważają, że okradanie mnie jest w porządku. –  
Przechylił głowę.

– A do Greta?

– Skąd wiesz o Grecie?

– Grace mi wczoraj powiedziała, że niedawno z nią zerwałeś.

– To nie twoja sprawa.

– Byłeś z nią, kiedy mnie pieprzyłeś na JFK?

– Nie, nie byłem. Nie zdradzam kobiet, z którymi jestem.

Cichutko się zaśmiała.

– Pewnie, że nie... Jesteś typowym nadzianym samcem alfa. Nie potraficie oprzeć się pokusie.

– Ja potrafię. Kiedy jestem z kimś, to angażuję się na sto procent. Nigdy nie zdradziłem Greta.

Serce mi zmiękło na te słowa. Widziałam, że nie kłamie. Był wierny, a to bardzo rzadka zaleta wśród mężczyzn. Szczególnie mężczyzn z jego pozycją. Jednak coś w nim mnie niepokoiło. Wydawał się zimny i pozbawiony uczuć. Nawet bardziej teraz niż przedtem.

– Masz jakąś seksowną bieliznę? – zapytał.

– W swoim apartamencie. Dlaczego pytasz?

– Bo chcę, żebyś zawsze miała na sobie coś seksownego, kiedy wieczorem będziesz do mnie przychodziła.

– W takim razie musimy wpaść do mojego mieszkanka.

– Nie. Zamówię coś nowego.

– Wydawało mi się, że nie będziesz obsypywał mnie prezentami? –  
Pytając podniosłam brew.

– To nie będą prezenty, serduszko. Robię to dla własnej przyjemności.

– Mówię serio, Gabriel... Coś jest z tobą nie tak!

– Dlaczego coś by miało być ze mną nie tak tylko dlatego, że chcę cię oglądać w seksownej bieliźnie? Nie udawaj niewiniątka, Kate. Jestem pewien, że mężczyźni, z którymi byłaś, nauczyli cię niejednej niegrzecznej sztuczki...

Mylił się. Tak naprawdę uprawiałam z nimi tylko zwykły seks, raczej

nudny, i bardzo mi to pasowało. Kiedy któryś partner mnie prosił, żebyśmy zrobili coś innego, mówiłam, że nie czuję się z tym komfortowo, więc porzucali temat i wracali do zwykłego, nieciekawego seksu. Być może działa się tak dlatego, że tak naprawdę żaden z nich mnie nie pociągał, poza tym to ja zawsze miałam ostatnie słowo. Ale z Gabrielem było inaczej. Niezwykle mnie pociągał, a dodatkowo tym razem to nie ja miałam wszystko pod kontrolą. Ogólnie mówiąc, jego perwersyjne upodobania dziwnie mnie podkreślały.

– Mogę przynajmniej wybrać tę bieliznę? – zapytałam.

– Nie. Jak powiedziałem, zamówię coś dla ciebie. Bielizna zostanie dostarczona jutro.

– A dzisiaj...?

– Dzisiaj możesz być naga. Jeśli już mowa o dzisiejszym wieczorze... – sprawdził godzinę na telefonie – ...to życzę sobie, żebyś pojawiła się w mojej sypialni kompletnie naga dokładnie o dziewiątej. Zrozumiano? – powiedział poważnie.

– Tak, proszę pana. Jak pan sobie życzy.

Podniósł palec.

– Nie nazywaj mnie tak.

Kąciki moich ust powędrowały do góry w leciutkim uśmiechu.

– A jak cię mam nazywać? Tatuśkiem?

– Absolutnie zabraniam! Co jest z tobą nie tak?

Ze mną? Chciał wiedzieć, co jest ze mną nie tak? Przecież to on wymyślił i zamierzał zrealizować ten chory plan...

– Dobrze, Gabriel.

– Tak lepiej. Masz trzydzieści minut na przygotowanie się.

Wstałam z miejsca i ruszyłam w stronę mojego pokoju. Ten jego plan wcale nie był taki zły! Seks z nim oraz możliwość opuszczania domu, kiedy tylko miałam ochotę, całkiem pasował mi taki układ. Wspólne podróże były kolejnym plusem. Nie wierzyłam tylko, że byłby gotowy oddać mnie w ręce policji. Jednak gdyby to zrobił, wyładowałabym w więzieniu na długie lata, a nie zamierzałam tego ryzykować.

# Rozdział 19

## KATE

Spojrzałam na zegar na moim nocnym stoliku. Była ósma pięćdziesiąt dziewięć. Czas na moje wielkie wejście! Zsunęłam z ramion szlafrok i nago udałam się do jego sypialni. Nigdy wcześniej tam nie byłam, nigdy nawet nie widziałam tego pokoju, bo kiedy wychodził, zamykał go na klucz.

Lekko zapukałam do drzwi, a on zaprosił mnie do środka. Położyłam rękę na gałce, otworzyłam drzwi i stanęłam w progu z ręką opartą o framugę i biodrem wysuniętym w jedną stronę.

– Wejź – powiedział. Siedział na brzegu łóżka ze stopami pewnie opartymi o podłogę, miał na sobie tylko spodnie od pizamy.

Uwodzicielskim krokiem podeszłam do niego, wpatrując się w jego wygłodniałe oczy. Kiedy byłam już przy łóżku, pewnym ruchem położył mi ręce na biodrach i posuwistym ruchem polizał mnie po brzuchu. Moje ciało natychmiast zareagowało – tam na dole poczułam wybuch ognia, tak mocny, że aż cała zadrżałam. Jego język wędrował na dół, w stronę lechtaczki, którą chwilę drażnił, zanim sięgnął w stronę mojego śliskiego wejścia. Moje palce wczepiły się w jego włosy, zamknęłam oczy i zaczęłam cichutko jęczeć. Jego usta dawały mi niebiańską rozkosz, a gdy na dodatek wsunął do środka palec, wzniosłam się na szczyt ekstazy. Coraz szybciej oddychałam, serce mi biło jak szalone, przez moje ciało przepłynęła fala odurzającego gorąca.

Wstał i zaczął powoli mnie okrążyć, delikatnie muskając ustami moją szyję, aż był całkiem za mną. Wziął moją rękę i położył ją na swoim

twardym członku, przesuając ją w dół i w górę po materiale piżamy. Odchyliłam głowę do tyłu, jego język centymetr po centymetrze odkrywał moją szyję.

– Najwyższy czas, żebyś uklękła i włożyła do tych swoich pięknych usteczek mojego twardego kutasa – wyszeptał mi uwodzicielsko do ucha.

Odwróciłam się i musnęłam jego usta swoimi, a następnie uklękłam przed nim. Zsunęłam mu spodnie od piżamy, uwalniając jego penis, który prężył się teraz dumnie przed moimi oczami. Chciałam, żeby zapamiętał ten moment do końca życia, więc zaczęłam od obsypania delikatnymi pocałunkami jego brzucha i seksownej okolicy pod pępkiem, z zarostem w kształcie litery V, a następnie powoli kierowałam się w dół, ku jego naprężonej męskości. Delikatnie okręzałam językiem nasadę jego penisa, a on chwycił mnie za włosy i odrzucił do tyłu głowę, pojękując cicho. Liżąc go z góry w dół i z powrotem, podniosłam na niego wzrok. Nasze oczy się spotkały, a ja poczułam, że drży. Wzięłam penisa do ust, położyłam rękę na nasadzie i powoli poruszałam nim w górę i w dół, nie przestając intensywnie go ssać. Gabriel jęczał coraz głośniej, jego uścisk na mojej głowie stawał się coraz mocniejszy, poruszał biodrami do przodu i w tył. Podniosłam drugą rękę do jego jąder i delikatnie pogłaskałam je palcami.

– Przestań. Zaraz dojdę, a nie chcę tego jeszcze robić – odezwał się bez tchu.

Podniósł mnie i rzucił na łóżko. Zbliżył usta do moich piersi i po kolei wziął do ust twarde sutki. Chwycił mnie za nogę i podniósł ją do góry, wchodząc we mnie zdecydowanym pchnięciem, aż na moment zabrakło mi tchu. To wejście było ostre, głębokie i pełne obietnic na spektakularny orgazm. Pieprzył mnie szybko i mocno, aż na jego ciele zaczęły się formować drobne kropelki potu. Oparłam ręce o jego klatkę, a on wolną ręką chwycił moją pierś, tak aby każda z nich otrzymała taką samą ilość pieścizot. Pieprzyliśmy się jak króliki; kiedy doszłam, oboje wydaliśmy zgodny jęk satysfakcji.

Wyszedł ze mnie i przewrócił mnie na bok, żeby wejść we mnie od tyłu. Kolejne głębokie i pospieszne pchnięcie szarpnęło moim ciałem,

doprowadzając je na granicę kolejnego orgazmu.

– Tak! – krzyknął głośno. – Boże, jak mi w tobie dobrze, Kate! – Zatrzymał się głęboko we mnie.

Kiedy skończył, wyszedł ze mnie i poszedł do łazienki. Po powrocie podał mi kilka chusteczek.

– Wytrzymaj się trochę i wracaj do swojego pokoju. Do zobaczenia rano!

– Hm, w porządku – powiedziałam, odrobinę rozczarowana.

Wstałam z łóżka i ruszyłam w stronę mojego pokoju, choć nadal kręciło mi się w głowie po tym wszystkim, co mi robił. W głowie miałam zamęt, którego nie mogłam zrozumieć. Czułam się wykorzystana. Jakbym była dla nim tylko kawałkiem jędrnego ciała. Poczułam, że malowanie przyniesie mi ulgę, więc narzuciłam na ramiona szlafrok i udałam się na taras. Noc była chłodna, ale nie zwracałam na to uwagi. Zanim zaczęłam, podeszłam do barku i nalałam sobie kieliszek białego wina. Sącząc wino, stanęłam koło sztalugi i wpatrzyłam się w obraz, który zaczęłam dzisiaj malować. Wzięłam do ręki pędzel i rozpoczęłam pracę.

## GABRIEL

– Cholera – mruknąłem pod nosem, spacerując po pokoju.

Próbowałem zupełnie nic do niej nie czuć, ale nie było to proste. Seks był nieziemski, a jej piękne usta na moim członku dostarczały mi niesamowitych doznań. Cholera! Musiało tak być. Żadnych uczuć, żadnych emocji. Nie wolno mi było zapomnieć, że bez mrugnięcia okiem ukradła mi wart trzydzieści tysięcy zegarek, i to prosto z mojego nadgarstka, że oszukała wielu mężczyzn. Patrzenie, jak szczytuje, dawało mi niezwykłą satysfakcję. Wyraz jej twarzy, lekko przygryziona dolna warga – to wszystko sprawiało, że pragnąłem dawać jej setki kolejnych chwil uniesienia.

Włożyłem spodnie od piżamy i poszedłem na dół do gabinetu, żeby trochę popracować. Nie byłem zmęczony, za to potrzebowałem drinka. Nalałem

sobie bourbona, usiadłem przy komputerze i zacząłem przeglądać e-maile. Minęło kilka godzin, wreszcie poczułem się zmęczony i postanowiłem wrócić na górę. Byłem ciekawy, czy Kate już śpi, więc zajrzałem do niej na piąte piętro. Drzwi były otwarte, a światło zapalone, ale w pokoju nikogo nie było, więc poszedłem na taras. Zostałem ją przy sztaludze.

– Nie możesz spać? – zapytałem.

– Nie jestem zmęczona, więc postanowiłam trochę pomalować – wyjaśniła, nie odrywając wzroku od płótna, kiedy z uwagą domalowywała jakiś detal.

Podszedłem bliżej. Byłem zdumiony, ile zdołała dodać przez te kilka godzin.

– Syrena? – zapytałem, przyglądając się obrazowi.

– Tak. Nie lubisz syren?

– Nie wiem. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Czy twój obraz opowiada jakąś historię?

– Tak. Oczywiście.

Ten obraz zaintrygował mnie. Przedstawiał piękną syrenę z długimi jasnymi włosami, która siedziała na skale i wpatrywała się w namalowane całą gamą zieleni i błękitów morze. Zmrużyłem oczy i przyglądałem się postaci na obrazie, zastanawiając się, czy to może autoportret Kate. Obraz krył w sobie jakąś tajemnicę, czułem, że jest w nim coś, czego nie rozumiem.

Odłożyła pędzel do szklanki z wodą i lekko się do mnie uśmiechnęła.

– Idę do łóżka. Do zobaczenia rano! – powiedziała miękko.

– Dobranoc, Kate.

Wróciłem do pokoju i położyłem się do łóżka. Wziąłem laptop, uruchomiłem i wpisałem do Google hasło „syreny”. Opis i symbolika potwierdzały moje przypuszczenia.

„Oprócz niezrównanej urody, mity opisują obezwładniająco piękne, uwodzicielskie głosy syren.

...Są kusicielkami, zwodzącymi żeglarzy zniewalającą urodą, wdziękiem i hipnotyzującymi pieśniami. Uwodzicielskie i czarujące. Nikt, kto je napotkał,

nie zdołał się oprzeć ich czarowi”.

Idealny opis Kate! Jej obraz był piękny, ale było w nim również coś złowieszczego. Miało się uczucie, że wyrażał niezmierny ból. Za trzydzieści dni będę o niej wiedział wszystko. Zamknąłem oczy, żeby trochę się przespać, ale miałem przeczucie, że sen nie będzie moim przyjacielem dzisiejszej nocy.



# Rozdział 20

## KATE

Porządnie się przeciągnęłam, otworzyłam oczy i rozejrzałam się po pokoju. Miałam teraz oficjalną zgodę na opuszczanie domu i miałam zamiar dzisiaj z niej skorzystać! Spędzę cały dzień na zewnątrz. Co będę robić? Cholera wie! Zastanawiałam się, który z przydupasów Gabriela zostanie zaszczycony obowiązkiem pilnowania mnie. Młody przystojniak z jasnymi włosami i zielonymi oczami? A może mierzący ponad 190 centymetrów wzrostu łysy facet, który wyglądał, jakby z zasady nienawidził życia? Nigdy nie widziałam na jego twarzy nawet cienia uśmiechu, zawsze był śmiertelnie poważny.

Narzuciłam na ramiona szlafrok i pobiegłam na dół do kuchni zrobić sobie kawę. Już z daleka poczułam zniewalająco słodki zapach.

– Dzień dobry, Grace! – uśmiechnęłam się. – Co tak pięknie pachnie?

– Dzień dobry, Kate! Robię nadziewane truskawkami sernikowe placuszki. Masz ochotę się poczęstować? Gabriel za nimi przepada!

– Chętnie spróbuję! Dziękuję.

Byłam dziś szczęśliwa, bo czułam, że moje życie – przynajmniej do pewnego stopnia – wreszcie wraca do normalności. Mogłam wychodzić na zewnątrz i wracać kiedy miałam na to ochotę, a ponadto musiałam uprawiać seks z gorącym milionerem. Właśnie tak wyglądała dla mnie normalność. Zamierzałam wykorzystać świeżo odzyskaną wolność, żeby zbadać nowe możliwości oraz zaplanować, czym się zajmę, kiedy minie trzydzieści dni. Będę miła, słodka oraz przymilna – taka, jaka byłam w stosunku do innych.

Będę trzymać swoje uczucia i emocje na wodzy. Musiałam tak zrobić. Nie byłam dobrą osobą, nie zasługiwałam na kogoś tak dobrego jak Gabriel. Nie to, żeby on myślał o mnie poważnie... Miałam zbyt duży bagaż, byłam zbyt nieuczciwa, a moje życie było zbyt popieprzone dla kogoś takiego jak on.

– Czy to zapach truskawkowych placuszków? – zapytał Gabriel, wkraczając do kuchni.

– Tak, są już gotowe! Siadaj – powiedziała Grace.

– Dzień dobry! – Uśmiechnęłam się, podchodząc do niego i całując go w policzek.

– Dzień dobry. – Spojrzał na mnie podejrzliwie spod zmrużonych powiek.

Wzięłam swoją kawę i usiadłam przy stole. Gabriel również zrobił sobie kawę i zajął miejsce naprzeciwko mnie.

– Wydajesz się dziś dziwnie radosna – odezwał się.

– Może ma to coś wspólnego z wydarzeniami dzisiejszej nocy... – uśmiechnęłam się znacząco.

Grace spojrzała najpierw na mnie, a potem na Gabriela, stawiając przed nami talerz z placuszkami. Gabriel nie skomentował moich słów, po prostu zaczął jeść śniadanie.

– No to kto mnie dziś będzie niańczył? Przystojny blondas czy wysoki łysol, który nienawidzi życia?

– Hę? – Nie zrozumiał Gabriel.

– Muszę dziś wyjść. Który z twoich przydupasów będzie mi towarzyszył?

– A dokąd się wybierasz?

– Byle gdzie. Muszę wyjść z tego domu. Przejść się ulicami Nowego Jorku, pospacerować po Time Square, iść do Central Parku... Cholera, mogę nawet przesiedzieć cały dzień w kawiarni, byle się stąd wreszcie wyrwać!

– Edmond się tobą zajmie.

– A który to? – Pochyliłam się z ciekawością w jego stronę.

– Według twojej klasyfikacji „wysoki łysol, który nienawidzi życia”.

Przewróciłam oczami. Miałam nadzieję, że powie „przystojny blondas”, bo wydawał się sympatyczniejszy od Edmonda.

– Mam coś dla ciebie. – Gabriel wstał od stołu i wyszedł z kuchni.

Chwilę później wrócił i położył przede mną iPhone'a.

– Pomyślałem, że powinnaś mieć telefon na wypadek, gdybym się potrzebował z tobą skontaktować albo ty ze mną.

– Dziękuję. Ale co się stało z moim telefonem...?

– Ten telefon jest jedyny w swoim rodzaju. Możesz z niego zadzwonić tylko na jeden numer. Mój – uśmiechnął się władczo.

– Och, ależ klejnot mi się trafił! Jak miło, że chcesz mnie mieć tylko dla siebie. – Odwzajemniłam uśmiech.

– Nie ufam ci, Kate. Wiesz o tym. Z tego telefonu będziesz korzystać tylko przez trzydzieści dni. Potem oddam ci twój aparat.

– I tak go nie potrzebuję. Był tylko na użytek Samuela. Zawsze pozbywam się telefonu, kiedy kończę z facetem.

Najwyraźniej to go zaskoczyło.

– Rozumiem. – Podniósł brew.

– Właściwie to nic nie szkodzi, że mogę dzwonić tylko do ciebie, bo niby do kogo jeszcze miałabym dzwonić? – Odwróciłam od niego wzrok i podniosłam telefon.

– Do ojca?

Lekko się do niego uśmiechnęłam, po czym wstałam z miejsca.

– Chętnie bym do niego zadzwoniła, ale to niemożliwe.

– Dlaczego?

– Ponieważ siedzi w więzieniu Rikers Island. – Wyszłam z kuchni i poszłam do swojego pokoju.

Byłam w garderobie, zastanawiając się, co na siebie włożyć, kiedy usłyszałam lekkie pukanie do drzwi.

– Wejdz!

– Twój ojciec jest w więzieniu? – zapytał Gabriel.

– Tak – odparłam, przeglądając ubrania.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Może się wstydziałam.

– To dlaczego mówisz mi o tym teraz? – Podszedł kilka kroków bliżej.

– A dlaczego nie? W końcu jesteśmy w tak zwanym trzydziestodniowym związku. Równie dobrze możesz się czegoś dowiedzieć o mojej rodzinie. A tak właściwie, to nie musisz iść do pracy?

Przez chwilę stał i wpatrywał się we mnie, jakby nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

– Tak, muszę już się zbierać. Miłego dnia! Do zobaczenia wieczorem. Może się gdzieś wybierzemy...

– Naprawdę? – uśmiechnęłam się promiennie. – Gdzie?

– Caleb z zespołem mają koncert. Pomyślałem, że moglibyśmy pójść zobaczyć, jak sobie radzą.

– Dobry pomysł.

– W porządku. W takim razie dam mu znać, że będziemy – uśmiechnął się.

– A o twoim ojcu porozmawiamy później.

– Gabriel?

– Tak? – Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Skoro mam wyjść, to potrzebuję swojej torebki i portmonetki.

– Będą na ciebie czekać przy drzwiach.

– Dzięki.

W końcu zdecydowałam, że ubiorę się w obcisłe dżinsy i za duży szary sweter. Włożyłam buty i wyszłam na zewnątrz. Natychmiast zjawił się Edmond, stanął przede mną z surową miną i skrzyżowanymi na piersiach rękami.

– Spokojnie, Wielkoludzie! Gabriel na pewno ci powiedział, że będziesz mi dziś towarzyszył.

– Owszem.

– Wspaniale! W takim razie dlaczego masz minę, jakbyś miał ochotę mnie uziemić? Chodźmy!

**GABRIEL**

W pracy nie mogłem się skupić, moje myśli ciągle krążyły wokół ojca Kate. Już wcześniej wiedziałem, że coś z nim musi być nie tak, skoro nie chce o nim powiedzieć nic konkretnego. Więzienie na Rikers Island, co? W tym przypadku jabłko zdecydowanie padło niedaleko od jabłoni... Zastanawiałem się, co Kate będzie dziś robiła. Powiedziałem Edmondowi, żeby cały czas miał ją na oku, podobnie jak swoje rzeczy osobiste. Sięgnąłem po telefon i wybrałem numer Caleba.

– Co tam? – odebrał.

– O której dzisiaj gracie?

– Zaczynamy o dziewiątej – odparł. – Dlaczego pytasz? Wybierasz się może?

– Tak. Powiedziałem Kate, że się wybierzemy na wasz koncert.

– Świetnie! Bądźcie koło ósmej, zdążymy jeszcze się razem napić. A tak przy okazji, to rozumiem, że zaakceptowała twój plan...?

– Owszem, ponieważ zdawała sobie sprawę, że nie ma wyjścia. Co mi przypomina, że muszę kończyć. Muszę coś kupić. Do zobaczenia, brachu!

Zakończyłem połączenie, wstałem zza biurka i powiedziałem Lu, że wracam za godzinę. Wsiadłem do limuzyny i powiedziałem Carlowi, żeby mnie zawiózł do Victoria's Secret, gdzie kupiłem parę kompletów damskiej bielizny.

– Carl, kiedy odstawisz mnie do firmy, zawieź tę torbę do domu. Daj ją Grace i poproś, żeby ją położyła na łóżku Kate.

– Nie ma sprawy, proszę pana. – Skinął głową.

– Albo wiesz co? Może jednak wyrzucić mnie przy tych delikatesach niedaleko firmy. Kupię jakąś kanapkę i przejdę się.

Kiedy z kanapką w ręce szedłem w stronę biurowca, w którym mieściła się nasza firma, natknąłem się na Samuela Coldwatera.

– Gabriel! – uśmiechnął się, kiedy obaj się zatrzymaliśmy, żeby zamienić kilka słów.

– Witaj, Samuele! Wybierasz się na lunch?

– Tak. Może się przyłączysz? Właśnie idę do delikatesów na szybką kanapkę. Całe popołudnie mam załadowane spotkaniami.

Podniosłem do góry papierową torbę.

– Właśnie stamtąd wracam, ale chętnie ci potowarzyszę.

Uznałem, że to wspaniała okazja, żeby wybadać, czy nagłe zniknięcie Kate, a właściwie Amy, bardzo go przybiło. Chciałem wiedzieć, czy próbuje ją odnaleźć. Usiadłem przy niewielkim stoliku, a on poszedł zamówić kanapkę.

– Co u ciebie? – zapytałem, kiedy usiadł naprzeciwko mnie.

– Jeśli chodzi o życie zawodowe, wszystko dobrze.

Uważnie mu się przyjrzałem spod zmrużonych powiek.

– A jeśli chodzi o życie prywatne...? Twoja gala odniosła spektakularny sukces, a ty masz piękną dziewczynę. Na oko wszystko układa ci się wspaniale, Samuelu.

– Już się nie spotykam z Amy.

– Co? Dlaczego? Wydawaliście się tak szczęśliwi...

– Wyjechała z miasta dzień po gali. Wcześniej zwróciła mi pierścioneł.

– Przykro mi. Nie wiedziałem...

– Skąd miałbyś wiedzieć? – uśmiechnął się z goryczą.

– Wyjaśniła, dlaczego musi wyjechać?

– Napisała, że musi wyjechać, bo ma jakieś problemy i chce być teraz sama. Szkoda, że ze mną nie porozmawiała, mógłbym jej pomóc. Byłem w niej zakochany. – W jego głosie był smutek.

Było mi go żal.

– I nie masz pojęcia, gdzie teraz jest?

– Nie. Wynająłem prywatnego detektywa, żeby ją odnalazł, bo wydawało mi się podejrzane, że ciągle ma wyłączoną komórkę. Dzwoniłem do niej bez końca, ale ciągle mnie przełączało na pocztę głosową. Jednak niewiele zdziałał. Jest przekonany, że nie jest tą osobą, za którą się podawała.

– Wierzysz w to? – Chciałem wiedzieć.

– Tak. Im więcej o tym wszystkim myślę, tym więcej rzeczy mi się nie zgadza. Myślę, że ta kobieta zamierzała w jakiś sposób mnie oszukać.

– Jeśliby tak było, to nie oddałaby ci pierścionka – pocieszyłem go.

– Pewnie tak.

– Myślę, że była po prostu rozchwianą emocjonalnie kobietą, która nie mogła sobie poradzić sama ze sobą. Zrobiła ci przysługę, odchodząc.

– Może masz rację, Gabriel. Dziękuję ci, przyjacielu! I masz rację, gdyby była oszustką, zatrzymałaby pierścionek.

– Nie ma sprawy! – uśmiechnąłem się krzepiąco. – Muszę wracać do firmy. Miło było cię spotkać!

# Rozdział 21

## KATE

Pół dnia spędziłam w Central Parku, spacerując i zachwycając się pięknem wiosennej scenerii. Cudownie było spędzać czas na świeżym powietrzu, a przy okazji miałam czas zastanowić się, co zrobię, kiedy moja trzydziestodniowa „kara” dobiegnie końca. Mieszkanie było wynajęte na rok, czynsz już zapłaciłam, poza tym tata tutaj był, więc nie mogłam stąd wyjechać. No i potrzebowałam miejsca dla niego, kiedy uda mi się go wydobyć z więzienia. Miałam nadzieję, że Samuel Coldwater mi w tym pomoże, ale Gabriel się wtrącił i wszystko zrujnował. Samuel miał być ostatnim mężczyzną, którego wykorzystałam. Miał mi pomóc wydostać tatę z więzienia i zabrać go do domu, tam gdzie jego miejsce.

– Chcesz jeszcze gdzieś podjechać, zanim wrócimy do domu? – zapytał Edmond swoim płaskim, monotonnym tonem.

– Może do Starbucksa?

– Nie ma sprawy.

Przewracając oczami, oparłam głowę o zagłówek i wzięłam głęboki wdech. Byłam podekscytowana na myśl, że dziś wieczorem zobaczę Caleba i jego zespół w akcji. Im mniej czasu spędzałam zamknięta w tym domu, tym lepiej. Edmond zaparkował niedaleko Starbucksa, oboje wysiedliśmy i ruszyliśmy w dół ulicą. Jak to miał w zwyczaju, szedł kilka kroków za mną.

– Możesz iść koło mnie. Ja naprawdę nie gryzę – powiedziałam, odwracając głowę i patrząc mu prosto w oczy.



Zmrużył oczy i nadal gapił się przed siebie. Weszliśmy do Starbucksa i stanęliśmy w kolejce.

– Dzisiaj kawa na mój koszt – stwierdziłam. – Jaką lubisz?

– Żadną. – Stał bez ruchu z rękami skrzyżowanymi z przodu.

– Och, przestań wreszcie! Rozchmurz się trochę i napij się ze mną kawy. – Żartobliwie trąciłam go ramieniem.

– Nic mi nie jest, panno Harper. – Rzucił mi kolejne ponure spojrzenie.

Kiedy nadeszła moja kolej, barista radośnie mnie powitał.

– Poproszę dwie duże karmelowe macchiato z chudym mlekiem.

– Poproszę wasze imiona.

– Kate i Edmond – uśmiechnęłam się.

Usłyszałam, że stojący za mną Edmond gniewnie sapnął, ale nie zrobiło to na mnie większego wrażenia. Odwróciłam się do niego i lekko trzepnęłam go w ramię wierzchem dłoni.

– Zasmakuj ci, zobaczysz!

Kiedy nasze kawy były gotowe, wzięłam oba kubki z lady i podałam jeden Edmondowi.

– Dziękuję – powiedział, odchrząkując.

Leciutko się uśmiechnęłam.

– Proszę bardzo! A teraz jedźmy do domu.

Edmund zaparkował przed kamienicą, wysiadł i stał na chodniku, czekając, aż wysiądę. A ja siedziałam w aucie, wpatrując się przed siebie w oczekiwaniu, aż otworzy mi drzwi. Skrzywił się, zerkając na mnie przez szybę zmrużonymi oczami. Wreszcie położył rękę na klamce i otworzył drzwi.

– Jakiś problem? – zapytał z irytacją w głosie.

– Nie. Czekałam tylko, kiedy zachowasz się jak dżentelmen i otworzysz mi drzwi. – Znacząco podniosłam brew.

Gwałtownie zaczerpnął tchu, po czym powlókł się za mną do domu. W sypialni natychmiast zauważyłam czekającą na mnie na łóżku torbę Victoria's Secret. Podeszłam, zdjęłam szeleszczącą bibułkę i, jeden po drugim, wyjmowałam piękne biustonosze i majteczki do kompletu. Gabriel

lubił seksowną bieliznę, co mnie wcale nie zdziwiło, bo już wiedziałam, że w sypialni jest prawdziwym bogiem.

Wzięłam ze stolika nocnego macchiato, które tam wcześniej odstawiłam i poszłam na dół do kuchni, żeby coś przekąsić. Kiedy przechodziłam obok salonu, usłyszałam dobiegający stamtąd płacz. Zajrzałam do środka i zobaczyłam, że na kanapie siedzi Grace, a obok niej jakaś rozszlochana kobieta.

– Yyyy... Dzień dobry? – Podeszłam do nich.

Grace na mój widok lekko potrząsnęła głową, oczy jej się rozszerzyły. Jakby próbowała mi powiedzieć, żebym nic nie mówiła.

– Kim jesteś? – zapytała nieznajoma przez zasmarkany nos.

– Kate. Kate Harper. A ty jesteś...? – Pytając uniosłam brew.

– Greta Stevens. – Żałośnie pociągnęła nosem.

Cholera jasna! To jego była dziewczyna. Co, do diabła, tutaj robi?

– Greta wpadła na chwilę, żeby porozmawiać z Gabrielem – wyjaśniła Grace.

Nie mogłoby być lepiej, gdybym sama to zaplanowała! Usiadłam na kanapie i objęłam ją ramieniem.

– Dlaczego płaczesz? – zapytałam miękko.

– Złamane serce... – Wytarła oczy chusteczką.

– Możesz już iść, Grace. – Mrugnęłam do niej porozumiewawczo.

Przez moment patrzyła na mnie podejrzliwie, ale w końcu podniosła się i wyszła.

– Jesteś jego nową dziewczyną? – Greta spojrzała na mnie gniewnie.

– Czyją dziewczyną? – Udałam, że nie zrozumiałam.

– Gabriela.

– Och, nie! – Roześmiałam się swobodnie. – Jestem jego kuzynką. Był tak miły, że pozwolił mi u siebie zostać, bo moje mieszkanie właśnie jest remontowane. Niedawno przeprowadziłam się tutaj z Teksasu.

– Nigdy nie wspominał, że ma kuzynkę o imieniu Kate. – Wysiąkała nos.

– Hm, może to dlatego, że jest dupkiem. – Uśmiechnęłam się.

– Przed chwilą powiedziałaś, że jest miły.

– Tak. Miło z jego strony, że pozwolił mi się tu zatrzymać, ale ogólnie mówiąc, jest dupkiem. Ale o tym sama chyba już wiesz, skoro wypłakujesz oczy na jego kanapie. Co ci zrobił? – Lekko ją przytuliłam, żeby okazać współczucie i w ten sposób zdobyć jej sympatię.

– Nagle, zupełnie bez powodu ze mną zerwał. A najgorsze – spojrzała na mnie rozmazanymi oczami – że zrobił to przez telefon, kiedy był w Seattle. Od tego czasu nie mogę dojść do siebie.

– Nic dziwnego... – Potrząsnęłam głową. – Od dawna się spotykaliście?

– Sześć miesięcy. Wydawał się mężczyzną moich marzeń, a potem je zniszczył... – Oparła głowę na moim ramieniu.

– Tak mi przykro... Powiedział chociaż, dlaczego z tobą zrywa?

– Powiedział, że nie jest ze mną szczęśliwy i że ja nie potrafię zrozumieć, że jego kariera jest dla niego najważniejsza. Cały czas pracował. A ja tylko chciałam spędzać z nim trochę więcej czasu. Czy to tak wiele? – Podniosła na mnie wzrok.

– Nie, kochanie. To wcale nie jest wiele.

– Wtedy powiedział, że zachowuję się jak płaczliwy dzieciak i myślę tylko o sobie.

– Co za palant!

– A wiesz, co w tym wszystkim jest najsmutniejsze? – Podniosła głowę i wysiąkała nos. – Że gdyby chciał, w sekundzie przyjąłabym go z powrotem. Rozdarł moje serce na tysiąc kawałków, ale ja nadal go kocham.

Dziewczyna ma poważne problemy z poczuciem własnej wartości.

– Naprawdę go kochasz? – zapytałam.

– Jasne, że tak. Jak myślisz, dlaczego tu jestem? Miałam nadzieję, że go spotkam i uda nam się porozmawiać.

– Więc masz zamiar go błagać, żeby ci dał drugą szansę?

Z trudem przełknęła ślinę.

– Tak.

Potrząsnęłam głową, wstałam z kanapy i zaczęłam się przechadzać po pokoju.

– Greta, pozwól, że cię o coś zapytam. Czy przed Gabrielem byłaś z

jakimś bogatym mężczyzną?

– Nie.

– Więc pewnie kiedy zaczęliście się spotykać, pomyślałaś, że to niesamowite, że taki facet zainteresował się taką dziewczyną jak ty?

Spojrzała na mnie smutnymi, zapuchniętymi, brązowymi oczami.

– Jak śmiesz!

– Nie chciałam cię obrazić, kochanie. Chciałam tylko powiedzieć, że pewnie nigdy w życiu nie myślałaś, że zakocha się w tobie bogaty i seksowny mężczyzna. Mam rację?

– Chyba tak.

– Z jakimi mężczyznami spotykałaś się przed Gabrielem?

Wzruszyła ramionami.

– To byli zwyczajni faceci. Budowlaniec, ratownik medyczny, menedżer sklepu...

– No tak, normalni faceci... Pewnie nawet przystojni, ale niespecjalnie gorący. Zarabiający przeciętne pieniądze. Prawdopodobnie byłoby ich stać, żeby ci kupić mały domek na przedmieściach otoczony uroczym białym ogrodzeniem. Faceci, którzy pracowali od dziewiątej do piątej i w związku z tym mogli spędzać z tobą mnóstwo czasu? Taki typ facetów, na jaki, jak ci się wydawało, zasługiwałaś? Jeśli się mylę, popraw mnie!

– Jak na razie masz rację – przytaknęła.

– No i wtedy pojawia się kuzyn Gabriel... Oszłamiająco przystojny, seksowny, a na dodatek bogaty. Dzięki niemu poczułaś się jak milion dolarów, choć w głębi duszy uważałaś, że naprawdę jesteś warta tylko stówę. Myśl, że taki facet mógł się w tobie zakochać, była oszłamiająca. Wreszcie trafił ci się facet, którego śmiało mogłaś rzucić w twarz rodzinie i przyjacielom, żeby im wreszcie pokazać, że Greta Stevens jest kimś szczególnym, skoro pragnie jej taki facet jak Gabriel!

– Co tu się, do cholery, dzieje? – zapytał ostrym tonem Gabriel, wkraczając do pokoju. – Greta, co ty tu robisz?

Podniosłam rękę na znak, żeby zamilkł.

– Jak mogłeś złamać serce tej biednej dziewczynie, zrywając z nią w ten

sposób? Tylko facet bez jaj mógł tak zrobić. Przez telefon, Gabriel? Nie wierzę. – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

– To nie twoja sprawa, Kate. Idź na górę!

– Nie masz prawa odzywać się w ten sposób do swojej kuzynki! – warknęła Greta, wstając z kanapy.

– Do mojej...? – Rzucił mi pytające spojrzenie, a ja uśmiechnęłam się przebiegle.

Podeszłam do Greta i wzięłam w ręce jej dłonie.

– Posłuchaj mnie. Zasługujesz na kogoś o niebo lepszego. Byłaś zakochana w swoim marzeniu, Greta. Tutaj nigdy nie chodziło o Gabriela.

– Nie...?

– Nie, kochanie. Nieważne, jak źle cię traktował, ty przed oczami miałaś tylko Gabriela z marzeń. Zasługujesz na kogoś, dla kogo będziesz najważniejsza. Na kogoś, kto będzie w stanie obdarzyć cię całą swoją miłością. Kto zawsze będzie cię stawiał na pierwszym miejscu. Gabriel nie jest do tego wszystkiego zdolny, a ty dobrze o tym wiesz. Jest zachłanny, zależy mu wyłącznie na pieniądzach. Jak myślisz, dlaczego jeszcze nie założył rodziny? Pieniądze zawsze będą miłością jego życia, ludzie zawsze będą na drugim miejscu. Albo nawet na trzecim! To człowiek bez serca. Ale myślę, że tak naprawdę ty już od dawna o tym wiesz... Uważasz, że właśnie na takiego faceta zasługujesz?

– Nie. – Lekko potrząsnęła głową.

– Oczywiście, że nie! Z tego, co widzę, jesteś cudowną kobietą z wielkim sercem. Nie potrzebujesz takiego mężczyzny! Mężczyzny, któremu nie można zaufać, szczególnie jeśli w grę wchodzi inne kobiety... Ma słabość do ładnych kobiet...

– Przestań! Dostyc tego! – krzyknął.

– Wiem, że tak jest. Zauważyłam to. Sposób, w jaki patrzył na inne kobiety, kiedy byliśmy razem...

– Widzisz, chociaż żyłaś w świecie marzeń, on i tak sprawiał, że czułaś się coraz gorsza, coraz mniej pewna siebie...

– Tak. Dokładnie tak było!

– Jesteś silna, Greto! Teraz wróć do prawdziwego świata i pokaż wszystkim, jak silna jesteś! Nie pozwól żadnemu mężczyźnie sprawić, że będziesz się czuć gorsza!

– Masz rację. – Jej spojrzenie powędrowało w stronę Gabriela. – Nigdy cię nie kochałam, Gabriel. Tak naprawdę istniałeś tylko w mojej wyobraźni. Prawdziwy Gabriel Quinn to zły człowiek, niezdolny do pokochania kogokolwiek, oprócz siebie samego. Zasluguję na kogoś lepszego. Wszystkiego dobrego! – Wzięła leżącą na kanapie torebkę i dumnym krokiem przeszła koło niego. – Współczuję kolejnej kobiecie, która się na ciebie nabierze!

Wyszła, a ja nie mogłam powstrzymać złośliwego uśmiechu.

– Co to, kurwa, było? – wycodził ze złością przez zaciśnięte zęby.

– Spokojnie. Powinieneś być mi wdzięczny! Przyszła tutaj, żeby cię błagać o drugą szansę. Gdyby nie ja, sam musiałbyś wybijać jej z głowy te nonsensy.

– Dlaczego, kurwa, chciała to zrobić?

– Ponieważ, ty idioto, najwyraźniej nadal jest w tobie zakochana! Nie mam pojęcia dlaczego...

– Przecież właśnie powiedziała, że nie jest!

– Bo ją przekonałam, że tak jest – uśmiechnęłam się przebiegle.

– A wszystko to, co na mój temat powiedziałaś, jest gównem warte!

– To się jeszcze okaże, panie Quinn... – Puściłam do niego oko. – Ale to nieważne. Teraz na dobre będziesz z nią miał spokój. Przepraszam, ale właśnie szłam do kuchni, wziąć sobie coś do jedzenia – powiedziałam, mijając go.

Kiedy stałam przed otwartymi drzwiami lodówki, usłyszałam za sobą głos Gabriela:

– Moja kuzynka...? Co ty powiesz...?

– Wolałbyś, żebym jej powiedziała, że mnie porwałeś i zmusiłeś, żebym przez trzydzieści dni była twoją seksualną niewolnicą, hm?

– Nie porwałem cię. Przyszłaś tutaj z własnej woli.

– Zwabiłeś mnie podstępem. – Wycelowałam w niego palec. – Czy to nie

zabawne, że w gruncie rzeczy każdy z nas ma w sobie coś z oszusta...? –  
Znacząco podniosłam brew.

Gwałtownie nabrał tchu i zamaszystym gestem włożył ręce do kieszeni.

# Rozdział 22

## GABRIEL

Brakowało mi słów, żeby opisać to, co przed chwilą wydarzyło się w salonie.

– Podziękujesz mi w łóżku... – Kate zmysłowo oblizwała usta, przechodząc koło mnie.

Mój penis gwałtownie drgnął, taka niekontrolowana reakcja wcale mi się nie spodobała. Tymczasem do kuchni weszła Grace.

– Skończyłam na dziś, Gabrielu – zwróciła się do mnie.

– Dziękuję, Grace! Do zobaczenia jutro.

– Muszę przyznać, że chyba źle oceniłam Kate... Ta dziewczyna ma w sobie coś. Nie bądź dla niej zbyt surowy, jeśli chodzi o Gretę. Greta zjawiała się tutaj, powiedziała że nie potrafi bez ciebie żyć i groziła, że może sobie coś zrobić, jeśli cię nie odzyska. Próbowałam przemówić jej do rozsądku i namówić ją, żeby sobie poszła, zanim wrócisz z pracy, ale nic do niej nie docierało. Zaczęła zalewać się łzami i właśnie wtedy pojawiła się Kate. Trzeba jej przyznać, że potrafi rozmawiać z ludźmi! – uśmiechnęła się.

– Potrafi manipulować ludźmi, Grace.

Wzruszyła ramionami.

– Hm, w każdym razie w tym przypadku odwalila kawał dobrej roboty.

Westchnąłem i udałem się na górę do swojego pokoju, żeby się przebrać do kolacji. Wyjąłem z kieszeni telefon i napisałem wiadomość do Kate.

„Za ok. 20 min idziemy na kolację. Bądź gotowa. Chcę coś zjeść przed



koncertem”.

„Daj mi 30 min. A jeżeli nie możesz, to widzimy się w restauracji”.

„Powiedziałem: 20. Jeśli nie zdążysz, kolacja odwołana”.

„A ja powiedziałam: 30. Naprawdę chcesz się tłumaczyć Calebowi, że nie przyszliśmy na koncert jego zespołu, bo zrobiłeś awanturę o 10 min?”.

Zacisnąłem pięści i wziąłem głęboki oddech. Rzuciłem telefon na łóżko, wziąłem szybki prysznic i włożyłem świeże ubranie. Zszedłem na dół i nalałem sobie szklaneczkę bourbona, która miała mi umilić oczekiwanie na Pannę Przemądrzałą. Zerknąłem na zegarek, miała jeszcze pięć minut.

– No widzisz, jestem pięć minut przed czasem – uśmiechnęła się promiennie, schodząc na dół.

Zmierzyłem ją wzrokiem od stóp do głów i na moment zaparło mi dech w piersiach. Miała na sobie krótką, czarną, plisowaną spódniczkę z podwyższoną talią oraz szafirowy top, odsłaniający jej ramiona. Czarne buty nad kolano podkreślały jej długie, szczupłe nogi, a na widok upiętych wysoko włosów, z których wymykało się kilka okalających jej twarz swobodnych loczków, poczułem, że mój penis zaczyna się wznosić.

– I jak? – Podniosła ręce i z wdziękiem obróciła się wokół własnej osi. – Czy jestem ubrana odpowiednio do okazji?

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

– Zdecydowanie tak! Wyglądasz przepięknie.

– Dziękuję, Gabriel. Ty też wyglądasz niczego sobie... – Szeroko się uśmiechnęła.

Kiedy siedzieliśmy już w limuzynie, położyłem rękę na dłoni Kate.

– Przepraszam za ten wybuch dzisiaj. Dziękuję, że pomogłaś mi z Gretą.

– Nie ma sprawy – odparła. – Cały czas próbuję zrozumieć, co ty właściwie w niej widziałeś...

– Szczerze mówiąc, to sam nie wiem. Na początku wydawała mi się miła i słodka. Ale potem, gdy stawaliśmy się sobie coraz bliżsi, zaczęła się domagać, żeby spędzać z nią więcej czasu. Nie wystarczało jej, że się widywaliśmy w weekendy. Chciała się spotykać codziennie, poza tym cały czas płakała. Jeśli posłałem jej kwiaty, jęczała, że kolor jej nie odpowiada.

Przez cały dzień zasypywała mnie esemesami, pytała, co robię, a następnie sprawdzała mnie, żeby się przekonać, czy nie kłamałem. Cały czas marudziła. Zabrałem ją ze sobą w podróż służbową na Florydę, a ona przez cały czas chciała leżeć na plaży. Serio, przez cały tydzień wylegiwała się na plaży! Nie chciała nic pozwiedzać, nie chciała nawet iść na zakupy. Planowałem na jeden dzień wynająć łódź, ale powiedziała, że to wykluczone, bo cierpi na chorobę morską.

– Trafiła ci się naprawdę skomplikowana dziewczyna...

– O tak! Namówiła nawet swoją matkę, żeby do mnie zadzwoniła i powiedziała mi, jakim beznadziejnym facetem jestem, bo mężczyzna z moją pozycją powinien traktować jej córkę jak królową.

– Wow. Mówisz serio? – Pytająco podniosła brew.

– To wszystko było nie do wytrzymania.

– W takim razie dlaczego byłeś z nią przez sześć miesięcy?

– Właśnie otwieraliśmy nowy hotel i mieliśmy z tym milion problemów. Nie miałem czasu na zrywanie, więc chciałem dociągnąć to do otwarcia hotelu i wtedy zakończyć ten związek. Ale kiedy byłem w Seattle, całkowicie jej odbiło. Zaczęła mnie oskarżać, że ją zdradzam, wydzwaniać do mnie i szlochać do słuchawki. Miałem już tego dość, więc zerwałem z nią przez telefon. A kiedy wróciłem, nie miałem już ochoty mieć z nią do czynienia.

– To brzmi, jakby była psychopatką!

Westchnąłem.

– Bo na swój sposób była. Kobiety nigdy nie mogą zrozumieć, że praca zawsze jest dla mnie na pierwszym miejscu.

– Ja to doskonale rozumiem, bo u mnie jest dokładnie tak samo.

– Bardzo zabawne, Kate.

Carl zatrzymał się przed Tavern on the Green. Wsiadłem pierwszy, po czym pomogłem wsiąść Kate.

– Powiedz mi coś więcej o swoim ojcu – powiedziałem, kiedy sączyliśmy wino w oczekiwaniu na posiłek.

– Możemy porozmawiać o nim kiedy indziej? Dzisiaj po prostu chcę się cieszyć pięknym wieczorem.

– Oczywiście. Ale wrócimy do tego tematu.

Po kolacji udaliśmy się do Bowery Room.

– Dotarliście! – uśmiechnął się Caleb, ściskając mnie na powitanie.

– Oczywiście! Przecież mówiłem ci, że będziemy.

– Hej, Kate! Jak się miewasz?

– Dobrze, dziękuję! Nie mogę się doczekać, kiedy was usłyszę!

– Dzięki! Chodźmy się napić, a potem wskakuję na estradę.

Usiedliśmy przy stoliku naprzeciwko estrady. Knajpka powoli zaczynała się zapełniać. Nic dziwnego – występy Upadłych Aniołów zawsze cieszyły się powodzeniem.

– Jeszcze jedna tequila? – zwróciłem się do Kate.

– Tak. I nie zapomnij o odrobinie soku z limonki – uśmiechnęła się.

Ruszyłem w stronę baru. Caleb i jego zespół akurat zaczęli grać. Kiedy wróciłem, Kate w rytm muzyki poruszała się na krześle.

– Wow! Są naprawdę dobrzy! – starała się przekrzyczeć muzykę.

Uśmiechnąłem się i postawiłem przed nią drinka. Przyglądała się występowi, a ja przyglądałem się jej. Dobrze się bawiła, nie mogłem się doczekać, aż ją zabiorę do domu i zerznę. Na samą myśl o tym dostawałem erekcji. Zdecydowanie była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie w życiu widziałem. Szkoda, że też jedną z najgorszych.

– Dzięki, że wpadliście tu dzisiaj, żeby nas posłuchać! Wiele to dla nas znaczy. – Caleb zwrócił się do publiczności. – Chciałbym wam przedstawić pewną dziewczynę. Ma na imię Kate, a jej głos jest po prostu anielski. Kate, zapraszam do nas! Chciałbym, żebyś coś dla nas zaśpiewała.

Kate była przerażona, ale Caleb nie zamierzał odpuszczać. Zeskoczył z estrady, chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą. Próbowwała się wymigać, ale jej się nie udało. Wręczył jej gitarę i szepnął coś do ucha. Kate wzięła mikrofon i zwróciła się do publiczności:

– To piosenka, którą śpiewał mi ojciec.

Nie mogłem oderwać od niej wzroku, wsłuchiwałem się też uważnie w słowa jej piosenki. Kate potrafiła zaszarować słuchacza. Każda wyśpiewana przez nią nuta była pełna emocji, wiedziałem, że ta piosenka musi dla niej

mieć szczególne znaczenie. Kiedy skończyła, publiczność klaskała i głośnymi okrzykami wyrażała swoje uznanie. Caleb pocałował ją w policzek, Kate wróciła do stolika, skończyła drinka i poprosiła o następnego.

– Dobrze ci poszło! – odezwałem się.

– Dzięki! Ale i tak zabiję twojego brata za ten numer!

Kelnerka przyniosła nasze drinki, Kate wypła swojego jednym haustem, jakby to była woda.

– Zwolnij trochę! – uśmiechnąłem się. – Ta piosenka... Powiedziałaś, że ojciec ci ją śpiewał?

– Taaaa... – Podniosła do góry palec, żeby przywołać kelnerkę. – Śpiewał mi ją przez cały czas.

– Jaki ma tytuł? – Chciałem wiedzieć.

– *Run* zespołu Snow Patrol. Zabawne, jak idealnie było w niej opisane nasze życie! Jakby została napisana z myślą o nas.

Upiłem łyk mojego bourbona i nie przestawałem się jej przyglądać. Sączyła drinka i przypatrywała się zespołowi Caleba. Przez resztę wieczoru była raczej milcząca, w drodze do domu również niewiele się odzywała. Widziałem, że coś ją dręczy.

– Idę na górę się przebrać. Masz dziś ochotę zobaczyć mnie w którymś konkretnym komplecie bielizny? – zapytała.

– Zdaję się na twój wybór. Czekam w sypialni, przyjdź, kiedy będziesz gotowa.

Posłała mi delikatny uśmiech, wsiadając do windy.

# Rozdział 23

## KATE

Zdecydowałam się na czarną koszulkę nocną babydoll oraz stringi do kompletu. Poszłam do łazienki i rozpuściłam włosy. Przeczesałam je palcami i pozwoliłam im spłynąć swobodnie na ramiona. Smutek, który przez cały wieczór próbowałam stłumić, w końcu pokonał mój opór, w końcu zwyciężył. Usiadłam na skraju łóżka i ukryłam twarz w dłoniach.

– Kate? Wszystko w porządku? – Usłyszałam miękki głos Gabriela, który niepostrzeżenie wszedł do pokoju.

Otworzyłam oczy i podniosłam na niego wzrok.

– Tata zawsze mówił: „Wszystko jest w porządku, Katie. Pamiętaj, życie jest przygodą! Tylko ty i ja. Ojciec i córka. Razem możemy zdobyć świat i wszystko, czego pragniemy!”. Tyle że przez to zdobywanie świata przez większość czasu byłam sama... Mówił też: „Rozchmurz się, córeczko! Pewnego dnia będziemy żyli tak, jak to sobie wymarzyliśmy!”. Nie rozumiał tylko, że ja pragnęłam normalnego życia. Chciałam mieć dom, chciałam mieszkać w jednym miejscu, w którym mogłabym zapuścić korzenie i znaleźć przyjaciół. Chciałam, żeby tata miał normalną pracę i żeby uczciwie zarabiał na życie.

Kiedy zobaczył płynące z moich oczu łzy, podszedł do łóżka i usiadł obok mnie.

– Zajmował się oszukiwaniem ludzi, prawda? – zapytał.

Skinęłam głową i wzięłam chusteczkę z nocnego stolika.

– To dlatego jest w więzieniu?

– Zadarł z niewłaściwymi ludźmi. Kiedy się zorientowali, że ich oszukał, wystawili go i dopilnowali, żeby trafił do więzienia. FBI zajęło wszystkie jego konta, ojciec stracił wszystko. Kilka dni po tym, jak został skazany na Rikers, pewien mężczyzna zapukał do drzwi pokoju hotelowego, w którym się zatrzymałam i powiedział, że jeśli chcę, żeby ojciec wyszedł z więzienia, muszę zapłacić dwukrotność tego, co im ukradł.

– Czyli ile? – zapytał.

– Dziesięć milionów dolarów.

– Jezu Chryste, Kate! – Pokręcił głową.

– Powiedział, że kiedy tylko dług zostanie spłacony, dopilnują, żeby tata wyszedł na wolność.

– Mogą to tak po prostu zrobić?

– Ci ludzie mają znajomych na bardzo wysokich stanowiskach, Gabriel. Pytałeś, dlaczego się zajmuję tym, czym się zajmuję. To jest właśnie powód. Nie lubię tego robić! Nienawidzę tego robić, ale muszę uwolnić ojca z więzienia. Na całym świecie mam tylko jego. – Po moim policzku popłynęła łza. – Sprzedałam wszystkie cenne rzeczy, które dostałam od mężczyzn: biżuterię, markowe ubrania, torebki, wszystko... Wszystkie pieniądze oddaję ludziom, których dłużnikiem jest mój ojciec. Dlatego nie mam trzydziestu tysięcy dolarów, które powinnam ci oddać.

– Ile już spłaciłaś?

– Pięć milionów. Samuel Coldwater miał być moim ostatnim numerem.

– Jesteś pewna, że ci ludzie faktycznie zadbają o to, żeby twój ojciec wyszedł z więzienia, kiedy już ich spłacisz? Tacy ludzie często nie dotrzymują słowa.

– Podpisaliśmy kontrakt. Ja zobowiązałam się do spłacenia dziesięciu milionów dolarów, a oni do wyciągnięcia ojca z więzienia.

– Rozumiem.

Wstał i zaczął się przechadzać po pokoju.

– Ojciec zrujnował ci życie, Kate. Musisz to zrozumieć.

– Robił to, co musiał, żeby zapewnić nam środki na życie. Powiedział mi,

że jedyna rzecz, jaką dobrze w życiu zrobił, to ja. Kiedy się ożenił z moją matką, porzucił półświatek. Zajął się sprzedażą używanych samochodów, ale z trudem wiązał koniec z końcem. Potem ja się urodziłam, mama umarła, zostaliśmy na tym świecie sami. Wydawało mu się, że robi to, co jest dla nas najlepsze... Poza tym nie umiał nic innego.

Gabriel znowu usiadł na łóżku, oparł twarz na dłoniach. Przez chwilę panowało milczenie, potem wstał.

– Odpocznij. Dzisiaj masz wolne.

Szybko chwyciłam go za rękę, nie chciałam, żeby odchodził.

– Nie, proszę... Potrzebuję cię.

Odwrócił się i przez chwilę patrzył na mnie, jakby się wahał. Potem uklęknął przede mną i delikatnie mnie pocałował w usta.

## GABRIEL

Kiedy ją zerznąłem, wyszedłem z sypialni i poszedłem na dół do barku, żeby sobie nalać bourbona. Była dziś jakaś rozstrojona, prawdopodobnie nie powinienem był z nią iść do łóżka, ale sama mnie o to poprosiła. Jej historia. Czy była prawdziwa? A może było to kolejne kłamstwo? Była dobra w tym, co robiła. Nie byłem pewien, czy mnie wkręca, czy też nie, co było raczej irytujące. Wlałem do gardła resztę bourbona i z trzaskiem odstawiłem szklanę na blat. Co ona kombinowała? Czy opowiedziała mi tę historię, żeby wzbudzić moje współczucie? Żebym zrozumiał, dlaczego robiła to, co robiła? A może myślała, że wyciągnie ode mnie jakieś pieniądze? Może chciała, żebym spłacił dług jej tatulka? Nie wierzyłem w część opowieści dotyczącą długu. Robiła to, co robiła, ponieważ nic innego nie umiała robić. W ten sposób została wychowana. Nie miała żadnego kręgosłupa moralnego, najwyraźniej nikt nigdy nie nauczył jej odróżniać dobra od zła.

Następnego dnia nalałem sobie kawy do kubka termicznego i wyszedłem do pracy. Nie chciałem być w domu, kiedy się obudzi. Po tym, co mi

powiedziała zeszłej nocy, nie umiałbym spojrzeć jej w oczy. Kiedy usiadłem za biurkiem, do mojego gabinetu wszedł Thaddeus.

– Chciałbym, żebyś przejrzał i podpisał te umowy. Dotyczą nieruchomości w Chicago. Kiedy to zrobisz, możemy ruszać z budową – powiedział.

– Dawaj. – Wyciągnąłem rękę.

– Wszystko w porządku? – Usiadł naprzeciwko i uważnie mi się przyglądał.

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Wydajesz się dziś jakiś spięty.

– Nic mi nie jest. Po prostu miałem ciężką noc.

– Chyba nie wróciliście do siebie z Gretą, co? – Chciał wiedzieć.

– Nie – odparłem, podpisując umowy i oddając mu je. – Wszystko jest dopięte w sprawie Hawajów? Czy muszę o czymś wiedzieć, zanim tam polecę?

– Nie. Przygotowania do wielkiego otwarcia idą jak po maśle, właściwie wszystko jest już gotowe.

– Dobrze. Rozumiem, że nie będzie żadnych problemów. – Podniosłem brew.

– Absolutnie żadnych. Pogadamy później.

Kiedy wychodził z gabinetu, usłyszałem, że mówi komuś: „Dzień dobry”. Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że w drzwiach stoi Kate.

– A co ty tu robisz?

– Byłam w okolicy i pomyślałam, że zobaczę, gdzie wspaniały Gabriel Quinn spędza większość swojego dnia – uśmiechnęła się. – Mogę wejść?

– Jestem teraz naprawdę zajęty, Kate. – Zerknąłem na zegarek. – Jest dopiero dziesiąta. Jakim cudem akurat byłaś w okolicy?

– To mój pierwszy przystanek.

– A gdzie Edmond?

– Stoi za mną. Przepraszam za kłopot. Do zobaczenia później.

Odwróciła się i chciała zamknąć za sobą drzwi.

– Kate?

Spojrzała na mnie przez ramię.



– Za kilka dni lecimy na Hawaje. Lepiej zacznij się już pakować.  
– I dopiero teraz mi o tym mówisz?  
– Miałem ci powiedzieć dziś wieczorem.  
– Czemu akurat na Hawaje? – Chciała wiedzieć.  
– Bo tam odbędzie się wielkie otwarcie mojego nowego hotelu.  
– W porządku. Zaczynam się pakować! – Odwróciła się i zamknęła za sobą drzwi.

Wziąłem pierwszy lepszy długopis i ze złością rzuciłem nim o ścianę, potem podniosłem się i zacząłem spacerować po gabinecie. Wzbierał we mnie gniew i zupełnie nie wiedziałem, jak się go pozbyć. Już nie chodziło o zegarek. Chodziło o to, że nie byłem w stanie uwierzyć w ani jedno jej słowo. Chciałem jej zaufać, chciałem jej uwierzyć, ponieważ obudziła we mnie jakieś pieprzone uczucia, które z każdym dniem były silniejsze.

To był długi dzień, ale wreszcie dobiegł końca. Wyszedłem z pracy i pojechałem do domu, gdzie poczułem jakiś dobiegający z kuchni smakowity zapach. Pozwoliłem swojemu nosowi zaprowadzić się do źródła tego zapachu i natknąłem się na stojącą przy kuchence Kate.

– Co robisz? – zapytałem, odkładając aktówkę.  
– Przygotowuję dla nas kolację.  
– A gdzie jest Grace?  
– Skończyła to, co miała do zrobienia i poszła do domu. Pomyślałam, że będzie miło, jeśli ja coś dzisiaj upichcę. – Odwróciła głowę, leciutko się uśmiechając.  
– Nie wiedziałem, że potrafisz gotować!  
– A jak myślisz, kto przygotowywał jedzenie dla mnie i dla taty? Jeśli on by się tym zajmował, codziennie jedlibyśmy pizzę albo hamburgery.  
– Pachnie nieźle... Co to będzie? – zapytałem, siadając przy wyspie.  
– Kurczak na grzankach, sałatka i domowe bułeczki.  
– Sama się nauczyłaś gotować?  
– W dużej mierze tak, choć po drodze trafiały mi się różne nauczycielki. Na przykład ta kobieta, z którą przez pewien czas był tata. Była kucharką, miała własną restaurację. Spędziłam u niej w domu mnóstwo czasu, nauczyła

mnie kilku rzeczy.

– Kobieta, którą twój tata oszukiwał? – zapytałem.

Z trudem przełknęła ślinę.

– Tak.

Przełożyła kurczaka z patelni na półmisek, zadbała, żeby ładnie wyglądał i zaniósła potrawę do jadalni. Zanim zająłem miejsce przy stole, podszedłem do barku i nalałem szklaneczkę bourbona dla siebie, a dla niej – kieliszek wina.

– Wygląda apetycznie. Dziękuję!

– Nie ma za co. – Upiła łyk wina.

– Co dzisiaj robiłaś, oprócz zakupów na kolację? – Chciałem wiedzieć.

– Kupiłam parę rzeczy na hawajską wycieczkę.

– Skąd miałaś pieniądze? – Spojrzałem na nią podejrzliwie spod zmrużonych powiek.

– A kto powiedział, że potrzebowałam pieniędzy?

Poczułem, że krew się we mnie zaczyna gotować na myśl, że kradła ubrania w sklepach.

– Kate, przysięgam na Boga, że jeśli...

– Spokojnie, Gabriel, przecież żartuję! Mam trochę pieniędzy na koncie. Uprzedzę twoje pytanie: nie, nie jest to trzydzieści tysięcy dolarów. Poza tym nie jestem sklepową złodziejką. Nigdy nie kradłam w sklepach i nie mam zamiaru tego robić.

Sięgnąłem po miskę z sałatką. Kiedy nakładałem porcję na talerz, Kate rzuciła we mnie bułeczką, która uderzyła mnie prosto w twarz.

– Co ty, do diabła, wyrabiasz? – Spojrzałem na nią gniewnie.

– Chciałabym wiedzieć, dlaczego jesteś na mnie zły. Zauważyłam to już dziś rano, w twoim biurze.

– Nie wiem. Zostawmy ten temat i skończmy kolację – powiedziałem sucho.

– Wiesz, a ja chcę, żebyś mi powiedział. Co takiego zrobiłam, że jesteś na mnie zły? Nie mam pojęcia, chyba że ciągle chodzi o ten nieszczęsny zegarek. Ale myślałam, że w tej sprawie już się dogadaliśmy. Czy nie dlatego

tu jestem? Jak na razie robię wszystko, o co mnie prosisz. Nie ma powodu, żebyś mnie traktował w ten sposób!

Ten jej niewyparzony język! Gadała jak nakręcona, a mnie to coraz bardziej wkurzało. Wreszcie trzasnąłem pięścią w stół i wstałem.

– Chcesz wiedzieć, czemu jestem taki zły? Bo nie mogę ci ufać! Nie mogę wierzyć w ani jedno twoje słowo. Ta twoja naprędce wymyślona historyjka, którą sprzedałaś mi wczoraj w nocy, była całkiem niezła. Ale nie wystarczająco dobra, żebym uwierzył w twoje kłamstwa. – Oskarżycielsko wycelowałem w nią palcem.

Siedziała bez ruchu, widelec wypadł jej z ręki i uderzył o talerz. Nie spuszczała ze mnie wzroku, a jej oczy wypełniły się łzami. Powoli wstała, wytarła usta serwetką i odłożyła ją na stół.

– Przykro mi, że mi nie wierzysz. Ale to wszystko prawda. Wszystko, co powiedziałam ci wczoraj w nocy, jest prawdą. Weszłam w układ z bardzo niebezpiecznymi ludźmi, Gabriel. Oni chcą odzyskać swoje pieniądze, a ja chcę, żeby mój ojciec został wypuszczony z więzienia. – Wyszła z jadalni i udała się na górę.

# Rozdział 24

## KATE

Pobiegłam do mojego pokoju, zatrzasnęłam za sobą drzwi i rzuciłam się na łóżko. Czy naprawdę miałam prawo winić go za to, że mi nie ufał? Czy miałam prawo być z tego powodu zrozpaczona? Dlaczego w ogóle miało to dla mnie jakiegokolwiek znaczenie, czy mi ufa, czy też nie? Takie właśnie pytania sobie zadawałam. Musiałam zaakceptować fakt, że po tym wszystkim, co zrobiłam, on nigdy nie obdarzy mnie zaufaniem. Im szybciej się przyzwyczaję do tej myśli, tym łatwiej mi będzie. Byłam tu wyłącznie dlatego, że miałam do spłacenia dług, nie chodziło o nic więcej. Dla niego liczyły się tylko pieniądze, które byłam mu winna, naszą znajomość widział w tych kategoriach, więc im mniej mówiłam mu o swoim życiu, tym lepiej dla mnie. Głupio z mojej strony, że chciałam zobaczyć, gdzie pracuje i że zaniepokoiłam się, kiedy wyszedł z domu, zanim wstałam. Obudziłam się, a jego już nie było, a mnie zrobiło się smutno, więc postanowiłam zobaczyć się z nim, zanim rozpocznę swój dzień. Uczucia i emocje powoli wymykały mi się spod kontroli, dlatego czas najwyższy z nimi skończyć. Nigdy nie miałam takich problemów z żadnym innym mężczyzną, z którym byłam. Nigdy się nie zaangażowałam. Nigdy nic nie czułam. Nigdy nie musiałam nawet udawać uczuć. Jednak z Gabrielem... wszystko było inaczej.

Nie chciałam spędzić wieczoru, użalając się nad sobą, więc wstałam z łóżka, wzięłam głęboki oddech i zeszałam na dół, żeby pozmywać po kolacji. W kuchni zastałam Gabriela, ładował właśnie zmywarke.

– Ja się tym zajmę – powiedziałam, biorąc patelnię z kuchenki.

– Nie potrzebuję pomocy – warknął.

– Przecież cały dzień pracowałeś. Idź na górę. Skończę zmywanie i spotkamy się w twojej sypialni.

– Dobrze. – Wytarł ręce w ściereczkę i ruszył w kierunku wyjścia.

Zanim się zorientowałam, co się dzieje, złapał mnie za ramię, gwałtownie odwrócił i wpił się ustami w moje usta. Pocałunek był tak gorący, że już wiedziałam, że nie zdążymy do sypialni. Drżącymi rękami rozpięłam mu pasek, a potem spodnie, on w tym czasie ściągnął ze mnie bluzkę. Kręciliśmy się w miejscu, aż wreszcie przyparł mnie do lodówki. Chłód nierdzewnej stali przeszył mnie nowym dreszczem. Zdjął mi spodnie, chwycił mnie za nadgarstki i jedną ręką unieruchomił je, podczas gdy drugą ręką badał najbardziej pobudzony obszar mojego ciała. Kiedy upewnił się, że jestem wystarczająco wilgotna, żeby go przyjąć, wyciągnął swojego twardego kutasa i stanowczym ruchem włożył go we mnie, sprawiając mi jednocześnie ból i rozkosz. Poruszał się gwałtownie, jak napalony pies, jego język pieścił moją szyję. Wchodził we mnie coraz bardziej ostrymi, głębokimi pchnięciami, jednocześnie patrząc mi prosto w oczy.

– Chcę ci ufać – powiedział.

– Więc to zrób – odpowiedziałam bez tchu, po czym wstrząsnął mną dreszcz potężnego orgazmu.

Znieruchomiał z członkiem głęboko we mnie i doszedł. Głowa opadła mu na moje ramię.

– Nie mogę... – wyszeptał.

Wyszedł ze mnie, włożył penisa z powrotem do bokserek, naciągnął spodnie i odszedł. Skrzyżowałam ręce na piersiach i powoli osunęłam się na podłogę, próbując powstrzymać łzy, które tak gwałtownie cisnęły się do moich oczu.

Następnego poranka – który nadszedł po niespokojnej, bezsennej nocy – nie wychodziłam z łóżka, dopóki nie byłam pewna, że Gabriela nie ma już w domu. Miałam dziś mnóstwo rzeczy do załatwienia w związku z podróżą na Hawaje, ale czekało mnie jeszcze coś ważniejszego: odwiedziny u mojego

ojca. Wzięłam prysznic, ubrałam się, po czym zeszłam do kuchni. Zaparzyłam sobie filiżankę kawy i wzięłam z lodówki świeży owoc.

– Dzień dobry, Kate! – odezwała się Grace. – Mogę zrobić ci śniadanie.

– Dzień dobry, Grace! Owoc mi wystarczy. Nie jestem bardzo godna.

– Późno dziś wstałaś. Wszystko w porządku? – Chciała wiedzieć.

– Tak. Miałam ciężką noc, nie mogłam zasnąć. Zaraz wychodzę.

Potrzebujesz czegoś z miasta? – zapytałam.

– Miło z twojej strony, że pytasz, ale też muszę się wybrać na zakupy.

Może ty potrzebujesz czegoś ze spożywczaka?

– Nie, dziękuję. – Lekko się do niej uśmiechnęłam znad swojej kawy.

Grace wyszła, a ja zjadłam owoc, wzięłam torebkę i skierowałam się w stronę drzwi.

– Znowu się gdzieś wybieramy? – Edmond pytająco podniósł brew.

Zwykle miałabym gotową jakąś dowcipną odpowiedź, ale dzisiaj nie byłam w nastroju na żarty. Szczerze mówiąc, wydawał się tym rozczarowany. Nadal nad nim pracowałam i wydawało mi się, że zaczyna lubić moje towarzystwo.

– Wybieram się na Rikers Island, chcę odwiedzić ojca.

– Och. W porządku. O której zaczynają się odwiedziny?

– Wkrótce – odparłam.

– W takim razie lepiej nie marnujmy czasu. Mogą być korki.

Zeszliśmy ze schodów, a on szarmancko otworzył przede mną drzwi. Zdecydowanie robił postępy!

– Mogę cię o coś prosić, Edmondzie?

– Zależy. – Spojrzał na mnie w lusterku wstecznym.

– Proszę, nie mów Gabrielowi, gdzie mnie dzisiaj zabrałeś. Chciałabym, żeby to zostało między nami – powiedziałam ze smutkiem w głosie.

– Jasne. Nic mu nie powiem.

W więzieniu podpisałam się na liście, poddałam się rewizji osobistej, a następnie usiadłam przy pustym stoliku i czekałam, aż strażnik przyprowadzi ojca.

– Moja dziewczynka! – uśmiechnął się, a ja wstałam i szybko go

uściskałam.

– Cześć, tato!

– Co u ciebie? Nie było cię cały miesiąc, Kate. Już zaczynałem się martwić...

– Przepraszam. Nagle zważyło mi się na głowę tysiąc spraw. Ale za to mam wspaniałe wieści... Przeprowadzam się do Nowego Jorku!

– Co? – Przechylił głowę. – A co z twoją pracą i szkołą w Chicago?

– Teraz będę pracować tutaj. Dowiedziałam się, że moja restauracja otwiera nowy lokal na Manhattanie i poprosiłam, żeby mnie tu przeniesiono, bo chciałam być bliżej ciebie.

– To wspaniale! Ale co ze szkołą?

– Rzuciłam ją. Skończenie jej zajęłoby mi ze sto lat, bo prawie nie miałam czasu chodzić na zajęcia. Ale nie martw się, mam świetną pracę i dobrze zarabiam! Szczególnie na napiwkach.

– Na pewno wszystko w porządku, kochanie? – Był wyraźnie zaniepokojony.

– Tak, jak najbardziej! Mam wspaniałe mieszkanie w ładnej okolicy i poznałam już nowych przyjaciół. A najlepsze w tym wszystkim jest, że teraz będę mogła odwiedzać cię co tydzień! – uśmiechnęłam się promiennie, żeby ukryć zżerający mnie ból.

– A co z tym chłopakiem, z którym spotykałaś się w Chicago? Jak on miał na imię? Chyba Tom...?

– Jakiś czas temu postanowiliśmy się rozstać. Nie pasowaliśmy do siebie.

– Przykro mi to słyszeć, kochanie.

– Niepotrzebnie, tato. Tak będzie lepiej. Teraz mogę się skupić na sobie i swojej karierze w gastronomii. Staram się jak najwięcej nauczyć, bo pewnego dnia chciałabym otworzyć własną restaurację.

– Jestem z ciebie taki dumny! – uśmiechnął się od ucha do ucha. – Ale martwię się o ciebie, maleńka. Martwię się, że twoje nietypowe dzieciństwo mogło na ciebie jakoś wpłynąć. Ostatnia rzecz, jakiej bym chciał, to żebyś przeze mnie miała jakieś urazy czy zhamowania.

– Nie mam, tato. Wszystko u mnie w porządku i cieszę się, że będę teraz

bliżej ciebie!

– Nowy Jork to niebezpieczne miasto... Musisz się cały czas mieć na baczności.

– Chicago nie jest o wiele bezpieczniejsze. – Zaśmiałam się cichutko.

Jeszcze przez chwilę rozmawialiśmy, po czym nasz czas dobiegł końca. Pożegnania zawsze były najcięższe.

– Do zobaczenia w przyszłym tygodniu! – powiedziałam, szybko go ściskając.

– Już nie mogę się doczekać, kwiatuszku!

Wyszłam z sali wizyt, czując w sobie bolesną pustkę. Wzdrygałam się na samą myśl o tym, że tata był tu zamknięty. Wydawało mi się, że każda kolejna wizyta powinna być łatwiejsza, ale tak nie było.

– Możemy jechać, Edmond – powiedziałam miękko.

– Wszystko w porządku, Kate?

– Nie do końca.

Poszliśmy do samochodu, wsiadłam, założyłam pas bezpieczeństwa i starannie zapięłam.

– Co powiesz na macchiato i jagodowego muffina? – Edmond się uśmiechnął.

– Jagodowego muffina?

– Nie wiesz, że nic tak skutecznie nie rozpędza smuteczków jak jagodowy muffin? – Puścił do mnie oko.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć! Edmond skręcił w kierunku najbliższego Starbucksa.



# Rozdział 25

## KATE

Po powrocie do kamienicy poszłam do swojego pokoju i wzięłam długą, gorącą kąpiel w wypełnionej pachnącymi bąbelkami wannie. Niedługo będę musiała zacząć się pakować, bo mieliśmy lecieć na drugi dzień rano. Nie byłam pewna, w jakim humorze będzie Gabriel po powrocie do domu. Coraz częściej miewał ataki gniewu z powodu braku zaufania do mnie, a ja nie miałam siły, żeby się dziś z tym mierzyć. Oparłam głowę na dmuchanej poduszce, zamknęłam oczy i rozkoszowałam się słodkim zapachem lawendy. Właśnie odpływałam w świat marzeń, kiedy usłyszałam głośne pukanie do drzwi łazienki.

– Kate, jesteś tam? – zapytał Gabriel.

Otworzyłam oczy i westchnęłam. Co on robił w domu o tak wczesnej porze?

– Tak.

Usłyszałam, że przekręca gałkę, drzwi się otworzyły. Przede mną stał Gabriel w ciemnoszarym garniturze od Armaniego. Nie muszę chyba dodawać, że wyglądał seksownie jak cholera...

– Mogę...? – zapytał na widok mojej podniesionej brwi.

– Proszę bardzo – uśmiechnęłam się kpiąco. – Dlaczego już jesteś w domu? Nie powinieneś właśnie stresować się czymś w swoim gabinecie?

– Muszę się spakować na Hawaje. Przyniosłem kolację. Mam nadzieję, że jesteś głodna?

– Zależy, co masz do zaproponowania – powiedziałam z bezczelnym uśmiechem.

– Koreańskie jedzenie z grilla.

– Nigdy tego nie próbowałam.

– Zawsze musi być jakiś pierwszy raz. Kiedy będziesz gotowa? Nie chcę, żeby jedzenie ostygło.

– Właściwie to dopiero weszłam do wanny.

– Możesz wykąpać się później. Wychodź i narzuć coś na siebie. Kolacja czeka – powiedział, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł.

Gwałtownie zaczerpnęłam tchu, ze wszystkich sił próbując powstrzymać niecenzuralne słowa, które pchały mi się na usta. Za kogo on się, do cholery, uważa? Jakim prawem mówi mi, co mam robić? Niestety, zamiast powiedzieć mu, żeby się odpieprzył, po prostu zrobiłam tak, jak powiedział. Nie dla niego – dla siebie.

Kiedy zesłam na dół, Gabriel już siedział przy wyspie i zajadał kolację. Podeszłam do lodówki, otworzyłam ją i wzięłam butelkę wody. Jedzenie w białych pojemnikach na wynos pachniało niezmiernie, ale nie byłam pewna, co to właściwie jest.

– Co my tu mamy? – zapytałam.

– Tutaj jest boczek, w tym pudełku masz kaczkę, a w tamtym pikantne żeberka wołowe.

Wzięłam sobie talerz i nałożyłam porcję żeberek. Nie przepadałam za kaczką, a już na pewno nie było mowy, żebym wzięła do ust boczek! Na samą myśl o boczku robiło mi się niedobrze.

– Nie lubimy ryzykować, co? – Gabriel uśmiechnął się złośliwie.

– Oczywiście, że nie.

Wydawał się w lepszym humorze niż wczoraj, co mnie ucieszyło. Atmosfera nie była aż tak gęsta.

– Co dzisiaj robiłaś? – zapytał.

Cholera! Akurat dziś mógł sobie darować to pytanie.

– Niewiele – skłamałam gładko. – Zrobiliśmy sobie z Edmondem wypad na macchiato i jagodowe muffiny.

– Chyba dobrze się dogadujecie.

– Myślę, że mnie polubił.

– Co jeszcze robiłaś? Zaczęłaś się pakować?

– Jeszcze nie. Miałam zamiar to zrobić po kąpieli.

Cholera. Te pikantne żeberka są niesamowite!

– I właśnie dlatego nie mogę ci ufać! – wyrzucił z siebie.

– Słucham?

– Kłamiesz przy każdej możliwej okazji – powiedział poirytowanym tonem, pakując do ust porcję boczku.

– O czym ty mówisz?

– Byłaś dzisiaj z wizytą u swojego ojca na Rikers Island. Może nie?

W powietrzu zawisła złowroga cisza. Zabiję Edmonda!

– Owszem. – Z trudem przełknęłam ślinę.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Skąd o tym wiesz? Edmond ci powiedział? Prosiłam go, żeby tego nie robił!

Wstał z wysokiego krzesła i włożył talerz do zlewu.

– Po pierwsze, nigdy nie mów moim pracownikom, żeby mnie okłamywali. Nigdy! Zrozumiałaś? W samochodzie mam GPS. Wiem, gdzie w każdej chwili jesteś.

Mój widelec z brzękiem spadł na talerz.

– Wow. Śledzisz mnie?

– Nie musiałbym, gdybyś mówiła prawdę. Dlaczego chciałaś przede mną ukryć, że się z nim widziałaś?

– Nie wiem. – Pochyliłam głowę.

– Do cholery, Kate! – Huknął pięścią w blat. – Powiedz mi, dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Spokojnie! – powiedział Caleb, wchodząc do kuchni. – Co tu się dzieje?

– Caleb, co ty tu robisz? – Gabriel zwrócił się do brata chodnym tonem.

– Wpadłem, żeby się z wami zobaczyć przed twoim wyjazdem na Hawaje... I żeby powiedzieć, że Sony Records zaproponowało nam porządny kontrakt! – dokończył podekscytowanym tonem.

– Wspaniale! Gratuluję! – Z uśmiechem podszedł do brata i mocno go uścisnął.

– Dzięki!

– Gratuluję, Caleb! W pełni na to zasłużyliście.

Położył mi rękę na ramieniu:

– Dzięki, Kate! Jeśli przyszedłem nie w porę...

– Ależ nie! Jesteś głodny? – zapytał go Gabriel.

– Neeee... Przed chwilą jadłem.

– W takim razie chodźmy do salonu i wypijmy za twój sukces. Kate, możesz do nas dołączyć, kiedy skończysz kolację.

– Nie jestem bardzo głodna. Chyba pójdę do siebie i zacznę się pakować. – Wstałam i bez słowa ruszyłam na górę.

## GABRIEL

– Powiesz mi, co jest grane? – odezwał się Caleb, kiedy weszliśmy do salonu.

Podszedłem do barku i wydobyłem z niego dwie szklanki i butelkę bourbona.

– Nie wiem – odparłem, podając mu drinka.

– Nie poznaję cię, brachu. O co tu tak naprawdę chodzi?

– O nic. Po prostu chcę wiedzieć, gdzie jest i co robi przez cały czas, kiedy jej nie ma w domu.

– Nie wiedziałem, że masz skłonności do prześladowania swoich kobiet...

– uśmiechnął się złośliwie.

– Teraz zaczynasz gadać jak ona. – Wywróciłem oczami.

– Na moje oko to o wiele za bardzo się zaangażowałaś. Przyznaj się, przecież gadasz teraz ze mną!

– Ona po prostu mnie wkurza! Wcześniej tak nie było. Sam nie wiem, o co tu chodzi. – Pokręciłem głową.

– Ja ci wyjaśnię. – Upił łyk bourbona. – Wszystko przez to, że się w niej zakochałeś i chciałbyś, żeby była księżniczką bez skazy. Ale to nie jest możliwe, brachu... Każdy ma jakieś wady, takie czy inne. Owszem, jest oszustką, ale to tylko pozory, to tylko fasada. Musisz zajrzeć głęboko w jej serce i duszę, żeby odkryć, kim naprawdę jest.

Usiadłem naprzeciwko niego. To, co mówił, zaintrygowało mnie.

– Co?

– Ona ciągle odgrywa jakieś role, w każdej chwili jest jedną z kobiet, które wymyśliła. Myślę, że cholernie się boi odkryć swoje prawdziwe „ja”.

– Dlaczego miałyby się bać? – Nie rozumiałem.

– Zastanów się nad tym chwilę. Odkąd była małą dziewczynką, nikt nigdy nie znał jej prawdziwego imienia. Przynajmniej tak mi się wydaje, skoro jej ojciec zajmował się oszukiwaniem ludzi. Kiedy poznawała nową osobę, musiała zapomnieć, że jest Kate Harper i stawać się kimś innym. Nigdy nie miała okazji, żeby być po prostu sobą i wydaje mi się, że ona po prostu tego nie potrafi. A jeśli nawet potrafi, to śmiertelnie się boi, że nie zostanie zaakceptowana.

Ciężko westchnąłem, opierając stopę na kolanie i podnosząc do ust drinka.

– Może masz rację. Sam nie wiem.

– Pamiętasz, coś w niej cię urzekło, już kiedy pierwszy raz ją zobaczyłeś. A tamtej nocy na gali rozpoznałeś ją, choć była w przebraniu. Wiesz dlaczego? – zapytał.

– Jej uśmiech.

– Dokładnie, brachu. – Ten uśmiech należy do Kate Harper. Zawsze tak było, nieważne, w ile innych kobiet musiała się wcielać. W tym uśmiechu zobaczyłeś prawdziwą Kate i to właśnie ona cię zauroczyła. Opuść jej na chwilę, a prawdziwa Kate się pojawi. Tak będzie, uwierz mi.

– Jesteś pewien, że twoja pasja to muzyka?

– Tak, jestem pewien – uśmiechnął się kpiąco. – Ale wiesz, że mam też ten mały dar, patrzę na ludzi i widzę ich takimi, jacy są naprawdę. Tak czy siak, dzięki za drinka! Za kilka dni lecę z zespołem na nagrania do Los Angeles. Nie mogę się doczekać!

Wstaliśmy, a ja mocno uściskałem brata.

– Cieszę się, że wam się udało, Caleb! Mam tylko nadzieję, że o mnie nie zapomnisz, kiedy już będziesz gwiazdą rocka z czołówki list przebojów...

– Nie ma takiej opcji, bracie! Jesteś moją rodziną i najważniejszą osobą w moim życiu. Kocham cię!

– Ja też cię kocham! A teraz spadaj. – Poklepałem go po plecach.

# Rozdział 26

## KATE

Kiedy się pakowałam, usłyszałam ciche pukanie do drzwi.

– Proszę! – powiedziałam miękko.

– Widzę, że się pakujesz – powiedział Gabriel, wchodząc do pokoju.

– Tak.

Odwróciłam się w stronę szafy i wyjęłam z niej kilka plażowych sukienek, które kupiłam z myślą o tej wycieczce.

– A właściwie to na jak długo wyjeżdżamy?

– Na kilka dni. Dlaczego pytasz?

– Zastanawiam się, ile rzeczy mam spakować.

– Posłuchaj, Kate. Chciałbym cię przeprosić.

– Przeprosiny przyjęte – powiedziałam, starannie składając sukienki i wkładając je do walizki. – A teraz chciałabym skończyć pakowanie, zanim zejdziesz do ciebie.

– No właśnie. Myślę, że najlepiej będzie odpuścić sobie dzisiejszą noc. Miałem ciężki dzień, ty zresztą też, a oboje powinniśmy się wyspać, bo lot mamy o czwartej rano.

– O czwartej rano? – Przechyliłam głowę. – To o której musimy wyjść z domu?

– Carl będzie na nas czekał o trzeciej.

– Ale przecież w godzinę żadnym sposobem nie zdążymy dotrzeć na lotnisko, przejść przez odprawę i kontrolę bezpieczeństwa!

– Nie lecimy samolotem rejsowym. Wynająłem prywatny odrzutowiec. Na Hawajach będziemy około trzeciej po południu, więc będziemy mieć parę godzin, żeby odpocząć przed uroczystą kolacją z okazji otwarcia hotelu. Spakuj jakieś eleganckie ubrania.

– Teraz mi o tym mówisz? – Spojrzałam na niego gniewnie. – Nie mam tu nic eleganckiego! Wszystkie sukienki zostały w moim mieszkaniu.

Westchnął.

– Wykonam kilka telefonów i w apartamencie hotelowym będą na ciebie czekały nowe sukienki. Jaki nosisz rozmiar?

– S.

– A rozmiar buta?

– Trzydzieści osiem.

Podniósł się z łóżka.

– Odpoczywaj. Widzimy się za kilka godzin! – Wychodząc, starannie zamknął za sobą drzwi.

Budzik zadzwonił o drugiej trzydzieści i obudził mnie z głębokiego snu. To nie było normalne, budzić się o tej porze na lot! Zwlokłam się z łóżka, upięłam włosy w nieporządny koczek, włożyłam czarne legginsy, biały podkoszulek na ramiączkach i długi czarny kardigan. Wsunęłam stopy w czarne czółenka, chwyciłam walizkę i poszłam do windy. Gabriel już na mnie czekał na dole.

– Dzień dobry! – przywitał się.

– Jest środek nocy i nie ma nic dobrego w budzeniu się o tej porze – odburknęłam.

– Nic ci nie będzie – powiedział, wręczając mi srebrny kubek podróżny. – Zrobiłem kawę.

– Dzięki.

Drzwi się otworzyły, do środka weszli Carl i Edmond.

– Edmond? Jedziesz z nami?

– Tak. – Uśmiechnął się.

Zerknęłam pytająco na Gabriela.

– Naprawdę myślałaś, że pozwolę ci samej kręcić się po Hawajach? –



Znacząco podniósł brew. – Przecież nie będę mógł być z tobą przez cały czas!

– W porządku. – Podeszłam do Edmonda i wzięłam go pod ramię. – I tak wolę jego towarzystwo! Carl, weźmiesz, proszę, moją walizkę?

Wsiadliśmy do limuzyny, Gabriel zajął miejsce naprzeciwko mnie. Był raczej naburmuszony, ale nic mnie to nie obchodziło. Powiedziałam, że przyjmuję jego przeprosiny, ale to nie oznaczało, że mu wybaczyłam. Miałam dość starania się, żeby mi zaufał. To nie miało już sensu. Jeśli zamierzał się na mnie złościć, wrzeszczeć, być złośliwy – proszę bardzo! Modliłam się do Boga, żeby mi dał siłę do przetrwania kolejnych dni. Miałam nadzieję, że nie zwariuję przed upływem tego wspólnego miesiąca.

## GABRIEL

Siedziała przy oknie i wpatrywała się w chmury. Miała zmęczone oczy i nadal nie odezwała się do mnie ani słowem. Zamknąłem laptop, wstałem z kanapy i usiadłem koło niej. Lekko odwróciła głowę i gniewnie na mnie spojrzała.

– Jakiś problem? – zapytała beczelnym tonem, choć w jej głosie wyczuwałem znużenie.

– Pomyślałem, że moglibyśmy porozmawiać.

– Jestem zbyt zmęczona na rozmowy – odparła, opierając głowę o okno.

Wyciągnąłem w jej stronę rękę.

– Chodźmy.

– Dokąd?

– W samolocie jest sypialnia z wygodnym łóżkiem. Możesz się przespać.

– Gdzie? – Wyprostowała się i rozglądnęła dokoła.

– Z tyłu. Chodź!

Przez chwilę przypatrywała mi się nieufnie swoimi pięknymi błękitnymi oczami, ale wreszcie podała mi dłoń. Zaprowadziłem ją do małej, ale

luksusowej sypialni. Natychmiast zrzuciła buty, wskoczyła na łóżko i przyłożyła głowę do poduszki.

– Jak mi dobrze... – Zamknęła oczy.

Wyciągnąłem się obok niej. Oparłem się plecami o zagłówek, a rękę splotłem na karku.

– Co robisz? – zapytała, leniwie otwierając jedno oko.

– Tu jest tak wygodnie. Myślę, że się chwilę zdrzemnę. Jakiś problem?

– Chrapiesz? – Chciała wiedzieć.

– Nie. A ty?

– Też nie.

– To dobrze. W takim razie śpijmy. – Lekko się uśmiechnąłem.

Przez chwilę leżałem z zamkniętymi oczami. Potem je otworzyłem i wpatrzyłem się w jej piękne, lekko rozchylone usta oraz miarowo unoszącą się i opadającą klatkę piersiową. Może Caleb miał rację... Może próbowała się ukryć nie tylko przed światem, ale również przede mną.

Nagle coś wyrwało mnie z głębokiego snu. Gwałtownie otworzyłem oczy. Kate leżała na boku, twarzą do mnie i szczypała mnie w nos.

– Co do diabła...?

– Chrapałeś. Mówiłeś mi, że nie chrapiesz! – stwierdziła z przekąsem.

– Bo nie chrapię! – powiedziałem, siadając.

– Chrapiesz. – Uśmieшек nadal nie schodził z jej twarzy.

Westchnąłem i oparłem głowę o zagłówek.

– Jak długo spaliśmy? – Chciałem wiedzieć.

– Kilka godzin.

– Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu. Może zamówię lunch?

Podniosłem słuchawkę stojącego na małym, okrągłym stoliku telefonu i powiedziałem Darcy, naszej stewardesie, żeby przyniosła lunch.

– Poproszę też butelkę wina i dwa kieliszki – dodałem.

– Już się robi, panie Quinn.

– Będziemy jeść tutaj? – Pytająco podniosła brew.

– Tak. Będzie nam wygodniej. Poza tym możemy tu spokojnie porozmawiać.

– A o czym chcesz rozmawiać? – Podniosła się i usiadła po turecku.

– Wiem, że tak naprawdę wczoraj w nocy nie przyjechałaś moich przeprosin. Nadal jesteś na mnie zła.

– To prawda. – Spuściła wzrok i zaczęła bawić się palcami. – Dlaczego to takie ważne, żebyś wiedział o mojej wizycie u ojca?

– Może dlatego, że próbuję lepiej cię poznać. Chcę tylko cię poznać, Kate. Prawdziwą siebie. Nie Hannah, która ukradła mój zegarek ani nie żadną z tych kobiet, które udawałaś, kiedy byłaś z innymi mężczyznami.

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi, burząc tę szczególną atmosferę.

– Proszę! – westchnąłem.

– Lunch, proszę pana! – zaszczębiotała Darcy, wtaczając srebrny stolik na kółkach z dwoma talerzami, butelką wina i dwoma kieliszkami.

– Dziękuję.

Nalałem wina, po czym podałem Kate kieliszek i talerz. Ułożyliśmy się wygodnie na łóżku z plecami opartymi o zagłówek, a ja wróciłem do naszej rozmowy.

– Po prostu chcę cię poznać.

Cichutko się zaśmiała i powiedziała szeptem:

– Całe życie żyłam w kłamstwie. Kiedy się przeprowadziliśmy do Chicago, myślałam, że kłamstwa się skończyły i że po raz pierwszy mogę być Kate Harper. Ale wtedy ojciec poszedł do więzienia i błędne koło ruszyło z powrotem. Raz miałam okazję powiedzieć komuś, jak naprawdę się nazywam. Carla była naszą sąsiadką, mieszkała w domu obok. Była uroczą starszą panią po osiemdziesiątce. Ale nigdy byś nie zgadł, że ma tyle lat! Miała w sobie więcej energii i radości życia niż niejedna dwudziestolatka. Kiedy mi się przedstawiła, miałam na końcu języka swoje prawdziwe nazwisko. Czułam, że jeśli tak się przedstawię, odzyskam wolność. Wreszcie, po takim długim czasie będę wolna od udawania i będę miała świadomość, że na tym wielkim świecie jest jedna osoba, która wie, kim naprawdę jestem. Ale wtedy jakiś mały głosik w mojej głowie szepnął, że bym tego nie robiła, ponieważ jeśli to zrobię, coś się może zdarzyć, coś się prawdopodobnie zdarzy. Nie ufałam sobie, bałam się tej sytuacji i nie potrafiłam powiedzieć

jej, że nazywam się Kate Harper. Dlatego przedstawiłam się jako Katerina Voight. W skrócie Katie. Co brzmiało prawie jak moje prawdziwe imię, dzięki czemu nie czułam się tak źle.

– Przykro mi, że twoje życie tak wyglądało, Kate.

Sięgnęła w stronę stolika i podniosła swój kieliszek z winem.

– Nie było tak źle.

– Dlaczego zdecydowałaś się powiedzieć mi, jak się naprawdę nazywasz?  
– zapytałam.

– Ponieważ wydawało mi się, że tak powinnam zrobić. Chciałam też zdobyć twoje zaufanie. Poza tym porwałeś mnie i znałeś wszystkie moje fałszywe nazwiska, więc po co bym miała cię okłamywać?

Westchnąłem przeciągle.

– Nie porwałem cię. Ile razy mam ci to powtarzać? Znalazłaś się w moim domu z własnej woli.

Lekko się uśmiechnęła.

– A wtedy zamknąłeś mnie na klucz w sypialni i obstawieś dom ochroniarzami, żebym nie mogła go opuścić. Ja bym to jednak zaklasyfikowała jako porwanie. Że nie wspomnę, że skułeś mnie kajdankami, kiedy opuszczaliśmy dom i dałeś mi telefon, z którego da się zadzwonić wyłącznie do ciebie...

– W porządku. – Podniosłem do góry ręce. – Kiedy tak to opisujesz, może faktycznie...

– Cieszę się, że wreszcie dotarło do ciebie, co zrobiłeś. – Po jej pięknych ustach błąkał się szydery uśmiezek.

– Ale przecież nie było ci u mnie tak bardzo źle, prawda? – zapytałam.

– Nie. Szczerze mówiąc, nigdy w życiu nie czułam się tak normalnie.

– Naprawdę? – Przechyliłem głowę, nasze spojrzenia się spotkały. – Dlaczego?

– Ponieważ nie musiałam udawać kogoś, kim nie jestem. – Spuściła wzrok na swój talerz.

Wyciągnąłem w jej stronę rękę i powoli pogładziłem ją po policzku wierzchem dłoni.

# Rozdział 27

## KATE

**W** tym momencie otworzyłam przed nim duszę, a on mnie nie osądzał. Po raz pierwszy w życiu poczułam się normalnie. Podniosłam rękę i położyłam ją na jego ręce, która głaskała mój policzek. Zamknęłam oczy. Ciepło jego dotyku promieniowało na całe moje ciało, zadrżałam. Wziął nasze talerze i odłożył je z powrotem na stół. Zwrócił się w moją stronę, wziął w rękę mój podbródek i musnął moje usta. Po chwili nasz pocałunek stał się bardziej namiętny, położyłam się, a on pochylił się nade mną. Kochaliśmy się – powoli, zmysłowo, próbując różnych pozycji, zanim we mnie eksplodował. Delikatny dotyk jego rąk na moim ciele sprawiał, że przeszywały mnie dreszcze. Dotykał mnie, jakbym była jego, a ja czułam się bezpieczna. Tak właśnie chciałam się czuć przez resztę życia.

Po raz pierwszy razem leżeliśmy w łóżku. Obejmował mnie ramionami, a ja oparłam głowę na jego piersi.

– Powinniśmy już wracać – odezwał się wreszcie. – Muszę sprawdzić mejle.

– Tak. Powinniśmy. Kiedy będziemy na miejscu? – zapytałam, podnosząc głowę.

– Mniej więcej za trzy godziny. – Miętko pocałował mnie w usta.

Wstałam z łóżka i się ubrałam. Gabriel zrobił to samo, razem wyszliśmy z sypialni. Uruchomił laptop, a ja zajęłam swoje miejsce i wpatrywałam się w chmury, przez które leciał nasz samolot. Nie mogłam się powstrzymać i od

czasu do czasu zerkałam na Gabriela. Za każdym razem, kiedy to robiłam, kąciaki moich ust wędrowały leciutko do góry. Mój gniew szybko minął, kiedy mi wyjaśnił, dlaczego był na mnie zły. Rozumiałam go. Naprawdę go rozumiałam, a najlepsze było to, że mu ufałam. On tylko chciał prawdy, od początku zależało mu tylko na tym, ale ja zbyt się bałam, żeby odsłonić przed nim swoje prawdziwe „ja”.

Wreszcie wylądowaliśmy. Na miejscu czekała już na nas limuzyna, która zabrała nas do hotelu składającego się z dziesięciu pięter, czterystu zapierających dech w piersiach pokoi, sześciu restauracji, kawiarni, sklepu ze słodyczami, sklepu z upominkami, wielkiej siłowni, sklepów z zarówno codziennymi, jak i eleganckimi ubraniami dla kobiet i mężczyzn oraz luksusowego spa.

– Wow! – Kiedy znaleźliśmy się w marmurowym lobby, byłam naprawdę pod wrażeniem.

– Witaj w Quinn Hotels, Kate! – Gabriel się uśmiechnął.

Zostaliśmy oficjalnie powitani przez rzeszę hotelowego personelu oraz menedżera, Alberta, po czym udaliśmy się do położonego na dziesiątym piętrze penthouse’u, z którego rozciągał się widok na ocean. Wyszłam na taras i napawałam się pięknem Hawajów. Huk oceanu delikatny plusk rozbijających się o brzeg fal budziły we mnie poczucie wewnętrznego spokoju.

– I jak ci się podoba? – zapytał, stając za mną.

– Jest pięknie! Hotel, pokój, wszystko...

– Osobiście zaprojektowałem ten hotel. Pracowałem nad tym przez kilka dobrych lat.

– Twój ojciec byłby z ciebie taki dumny – uśmiechnęłam się.

– Mogę ci zdradzić pewien mały sekret? – zapytał.

– Oczywiście.

– Mam zamiar wybudować sieć wirtualnych hoteli. Pierwszy stanie w Las Vegas, budowa ma ruszyć mniej więcej za pół roku.

– A mógłbyś mi wytłumaczyć, czym dokładnie jest wirtualny hotel? – zapytałam niepewnie.

– Każdy pokój będzie miał swojego wirtualnego kamerdynera, który będzie wszystko kontrolował: temperaturę, oświetlenie, rolety, prysznic, wannę, telewizor. Wystarczy, że wyrazisz życzenie, a wirtualny kamerdyner je spełni. Nawet zamówi za ciebie posiłek do pokoju. Musisz tylko poprosić.

Parsknęłam krótkim śmiechem.

– Mówisz serio? Czyli jeśli, na przykład, będę chciała wziąć prysznic, to co mam powiedzieć?

– Powiedzmy, że twój kamerdyner ma na imię Gregory. Po prostu mówisz na głos: „Gregory, mam ochotę wziąć prysznic”. Prysznic się automatycznie włącza, jeszcze zanim wejdiesz do łazienki.

– Żartujesz! – Trzepnęłam go w rękę.

– Mówię całkowicie poważnie. Każdy pokój będzie wyposażony w wielki ekran komputerowy przymocowany do ściany. Nie będziesz musiała się do niego zbliżać ani pisać, żeby poprzeglądać coś w Internecie albo sprawdzić mejla. Kamerdyner robi to wszystko za ciebie. Na przykład powiesz: „Gregory, muszę sprawdzić mejla” i, *voilà!*, twoja skrzynka odbiorcza natychmiast się pokaże na ekranie. Możesz się również wymeldować: „Gregory, chcę się wymeldować o dziewiątej rano”. I o tej porze będziesz automatycznie wymeldowana.

– A Gregory będzie mi odpowiadał? – Byłam ciekawa.

– Ależ oczywiście! Kiedy wejdiesz do pokoju, będzie się z tobą witał. Kiedy będziesz wychodzić, powie ci „do widzenia”. Do pewnego stopnia będzie nawet można z nim porozmawiać. Zapyta cię, jak ci minął dzień, czy dobrze spałaś, a rano będzie ci życzył miłego dnia.

– To trochę dziwaczne. – Zmarszczyłam nos. – Jestem zaskoczona, że nie wybrałaś raczej seksownego, kobiecego głosu.

– Ach... Jeśli gościem będzie samotny mężczyzna, w pokoju powita go kobiecy głos. Ale jeśli to będzie para, głos będzie męski.

Przewróciłam oczami.

– No jasne... To brzmi niesamowicie!

– Bo to będzie niesamowite! Ojciec marzył o takich hotelach, przed śmiercią poprosił mnie, żebym wcielił w życie jego marzenie. Pracował nad

tym projektem przez dziesięć lat. Pierwszy wirtualny hotel stanie w Vegas.

– Jak rozumiem, będzie tam również kasyno?

– Ależ oczywiście! Jedno z najlepszych w Vegas – uśmiechnął się. – Posłuchaj – wziął mnie za rękę – tylko pięć osób jest w to wtajemniczonych, włączając w to ciebie. W tym momencie jesteśmy jedyną firmą dysponującą technologią niezbędną do sfinalizowania tego projektu. Nikt nie może się o tym dowiedzieć. Rozumiesz?

– Jasne. Nikomu nic nie powiem. Kto jak kto, ale ty wiesz, że w utrzymaniu tajemnicy jestem naprawdę dobra...

– Wiem. – Pocałował mnie w czoło. – Musimy się przygotowywać do kolacji. Sukienki powinny już na ciebie czekać w sypialni. Wybierz którąś, a ja w tym czasie wezmę prysznic.

W pięknie urządzonej sypialni czekał na mnie srebrny wieszak z dziesięcioma wieczorowymi sukniami w różnych kolorach i fasonach. Przed każdą z nich stała para idealnie dopasowanych szpilek. Szybko je przejrzałam i wybrałam sukienkę w kolorze szampana z ozdobioną koralikami górą i złożonym z wielu delikatnych warstw tiulu dołem w kształcie litery A. Leżała na mnie idealnie! Wzięłam prysznic w swojej łazience i zrobiłam staranny makijaż. Podkręciłam włosy i upięłam je wysoko, zostawiając kilka luźnych loczków. Następnie założyłam sukienkę i idealnie pasującą do niej szpilki, po czym poszłam do salonu. Gabriel czekał na mnie na tarasie, sączył drinka. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Wyglądasz olśniewająco – uśmiechnął się i ruszył w moją stronę.

– Ty też wyglądasz świetnie w smokingu – odparłam, poprawiając mu muszkę.

– Idziemy? – Szarmancko podał mi ramię.

– Oczywiście, panie Quinn.

Zjechaliśmy windą do Incognito, jednej z eleganckich restauracji hotelowych. W środku było już mnóstwo wpływowych kobiet i mężczyzn. Krążyliśmy między nimi, witając się i zamieniając z każdym kilka słów. Gabriel przedstawiał mnie jako Kate, a ja byłam mu wdzięczna, że nie podaje mojego nazwiska. Nie byłam jeszcze gotowa na to, żeby świat je poznał. Na



razie powoli przyzwyczajałam się do faktu, że Gabriel już je zna.

Gabriel wdał się w rozmowę o interesach z jakimiś znajomymi, a ja skorzystałam z okazji i usiadłam przy barze.

– Czego się pani napije? – uprzejmie zapytał barman.

– Poproszę tequilę z odrobiną soku z limonki.

– Już się robi.

Kiedy sączyłam drinka, przysiadł się do mnie jakiś mężczyzna.

– Poproszę to samo, co pije ta piękna dama – powiedział do barmana z francuskim akcentem. – Mogę postawić ci kolejnego drinka? – uśmiechnął się do mnie szeroko.

Uważnie mu się przyjrzałam. Musiał mieć około czterdziestu pięciu lat, stylowo ostrzyżone blond włosy – na pewno farbowane – krótko ścięte po bokach, z czubem na górze. Zielone oczy miały w sobie coś takiego, że wiedziałam, że nie można mu ufać. Bogaty i śliski. Francuz. Gracz. Zdecydowanie – gracz.

– Jasne, czemu nie?

– Nazywam się Marcel Mathieu. – Wyciągnął w moja stronę rękę.

– Kate. – Podałam mu dłoń i lekko ucisnęłam.

– Dlaczego taka piękna kobieta siedzi przy barze zupełnie sama? Gdybyś była moją żoną, nie spuszczałbym cię z oka.

Ach, próbuje wy badać, czy jestem tutaj sama. Ale przy okazji wyszło, że ma psychopatyczne skłonności.

– Nie jestem mężatką – uśmiechnęłam się.

– W takim razie gdybym był twoim facetem, miałbym cię cały czas na oku. – Lekko kiwnął głową.

– Faceta też nie mam. – Upiłam łyk drinka.

– Ciężko mi w to uwierzyć – uśmiechnął się przebiegle.

– To prawda. – Podniosłam brew.

– A z kim tutaj przyszaś? Nie mów, że jesteś w tym pięknym hotelu bez towarzysza...

– Jestem tutaj z Gabrielem Quinnem.

– Rozumiem. Miło było cię poznać, Kate. – Wstał ze swojego stolka

barowego.

– Ciebie również miło było poznać, Marcel. Dzięki za drinka! – Podniosłam do góry kieliszek.

Czy powiedziałam coś nie tak?

Tymczasem dołączył do mnie Gabriel, położył mi dłoń na plecach.

– Co to miało znaczyć? – zapytał.

– Pytasz o Marcela? – Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego pytająco.

– Tak.

– Podrywał mnie, postawił mi drinka, a kiedy się dowiedział, że jestem tutaj z tobą, dał nogę. O co tu chodzi?

Gabriel zajął miejsce, na którym przed chwilą siedział Marcel i zamówił bourbona.

– Nasi ojcowie byli rywalami. To trwało przez całe lata. Zaczęło się od naszych dziadków.

– To znaczy? – Chciałam wiedzieć.

– Mój dziadek wpadł na pomysł, żeby otworzyć hotel, ale nie miał na to wystarczających funduszy. W tym czasie on i dziadek Marcela byli dobrymi przyjaciółmi, znali się od lat. Dziadek Marcela zaproponował, że pożyczy mu brakującą kwotę w zamian za udziały w hotelu. Dziadek się zgodził i wkrótce został otwarty hotel QM Quarters. Jednak interes nie szedł dobrze, nie minął rok, a wspólnicy byli na skraju bankructwa.

– Dlaczego? – Zmarszczyłam czoło.

– Ponieważ dziadkowi Marcela zmieniła się wizja, za bardzo się ze wszystkim spieszył. Chciał być na szczycie, chciał być numerem jeden. Stał się zachłanny. Dziadek musiał się go pozbyć, w tym celu postanowił uciec się do szantażu.

– Czym mu groził?

– Tego nie wiem. Ojciec nigdy mi tego nie powiedział, ale to musiało być coś poważnego, skoro dziadek Marcela zgodził się sprzedać swoje udziały. To był koniec wspólnych interesów i przyjaźni. Dziadek Marcela postanowił wrócić z rodziną do Francji, gdzie otworzył własny hotel, który do dziś świetnie sobie radzi. Po jego śmierci ojciec Marcela stwierdził, że czas wyjść

z intereselem poza Francję i przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie otworzył swój pierwszy hotel w Stanach.

– O jakiej sieci hotelowej mówimy?

– Regal Hotels.

– To twoja konkurencja? – uśmiechnęłam się, sącząc drinka.

– Nie do końca. Nieźle im idzie, ale jednak daleko im do naszej ligi. No dobrze, wystarczy tych rozmów o Marcelu. Czas siadać do kolacji. – Podał mi ramię.

# Rozdział 28

## GABRIEL

Przyglądałem się jej z daleka, jak stała i gawędziła z gośćmi. Wydawało się, że wszyscy ją polubili. Biła od niej pewność siebie i uroda, co niesamowicie mnie podniecało. Uczucia, które względem niej miałem, uderzyły dziś we mnie z pełną mocą, kiedy tak się przede mną otworzyła. Wydawało mi się, że to prawdziwy przełom, cieszyłem się, że zaufała mi na tyle, żeby mi opowiedzieć o swoim życiu. Robiło się późno, ostatni goście zbierali się powoli do wyjścia.

– Gotowa do wyjścia? – zagadnąłem, gdy usiadła przy barze.

Chciała wstać, ale lekko się zatoczyła.

– Nie tak szybko! – uśmiechnąłem się i podtrzymałem ją za ramię. – Chyba wypijaś o jedną tequilę za dużo...

– Nie! – Lekceważąco machnęła ręką. – Nic mi nie jest...

Jednak nie puszczała mojego ramienia, a po kilku krokach się zatrzymała.

– Pokój wiruje, a mnie jest niedobrze – poskarżyła się cichym głosem.

Wziąłem ją na ręce i zaniósłem do windy.

– Oprzyj głowę na moim ramieniu i zamknij oczy – powiedziałem. – I, proszę, postaraj się nie wymiotować na mnie.

– Zrobię, co w mojej mocy... – Zamknęła oczy.

Kiedy już byliśmy w naszym apartamencie, automatycznie ruszyłem w stronę pokoju gościnnego. Jednak w połowie drogi zatrzymałem się, odwróciłem i zaniósłem ją do swojej sypialni. Położyłem ją na łóżku, zdjąłem

jej buty, a potem delikatnie odwróciłem ją na brzuch i rozpiąłem zamek jej sukienki. Wziąłem z szafy szlafrok i położyłem obok na łóżku, po czym zdjąłem z niej sukienkę.

– Gabriel? – odezwała się, spoglądając na mnie.

– Tak?

– Chyba będę wymiotować.

– Cholera!

Złapałem ją za ramię i szybko zaprowadziłem do łazienki, a następnie masowałem jej ramiona, kiedy zwracała cały wypity dziś alkohol. Kiedy skończyła, włożyłem szmatkę pod kran z zimną wodą, a następnie przyłożyłem jej do czoła.

– Zawsze tak wymiotujesz, kiedy pijesz alkohol?

– Nie... Myślę, że to przez te płonące szoty...

– Płonące szoty? Z kim je piłaś?

– Chyba miała na imię Lydia... A może Lucy? Nie, chyba Lulu... Do diabła, nie pamiętam...!

Uśmiechnąłem się i pomogłem jej wstać z podłogi i dojść do łóżka. Położyłem się obok niej, powiedziałem jej „dobranoc” i zgasilem światło. Już powoli odpływałem w krainę snów, kiedy usłyszałem głos Kate.

– Od lat okłamuję ojca – wyszeptwała.

Otworzyłem oczy i odwróciłem głowę, żeby na nią spojrzeć.

– O czym ty mówisz?

– Nie ma pojęcia, czym się zajmuję, odkąd poszedł do więzienia.

Usiadłem i zapaliłem światło.

– Kate, nie rozumiem.

Odwróciła się, żeby być przodem do mnie i włożyła ręce pod poduszkę.

– Myśli, że pracuję jako kelnerka w eleganckiej restauracji i chodzę do szkoły w Chicago. Kiedy go teraz odwiedziłam, powiedziałam mu, że właśnie się przeprowadziłam do Nowego Jorku, bo właściciel mojej restauracji otwiera tutaj nowy lokal, więc poprosiłam, żeby mnie tu przeniósł, bo chcę być bliżej ojca. Gdyby wiedział, czym naprawdę się zajmuję, byłby taki rozczarowany. Jego ostatnie słowa przed pójściem do więzienia

brzmiały: „Nie powtarzaj moich błędów! Idź w świat i pokaż, co potrafisz. Twój staruszek chce być z ciebie dumny”.

Położyłem głowę na poduszce, leżałem teraz twarzą do niej. Pogładziłem ją po policzku.

– Robiłaś to, co musiałaś robić, żeby wydostać go z więzienia. Może już czas, żeby dowiedział się prawdy.

– Nie wydaje mi się, żebym była w stanie mu o tym powiedzieć. Nie zniosę rozczarowania w jego oczach.

– On cię kocha, Kate. Jesteś dla niego całym światem. Owszem, przez chwilę będzie zmartwiony i rozczarowany, ale jego miłość do ciebie zwycięży.

– Miłość twojego ojca do Caleba jakoś nie zwyciężyła...

– Mój ojciec był innym człowiekiem, tak naprawdę w ogóle nie był zdolny kogokolwiek pokochać. Pozwolił, żeby żądza sukcesu i pieniędzy całkowicie go pochłonęła. Zależało mu tylko na renomie.

Przybliżyła się do mnie, wtuliła się pod moje ramię. Musiałem się odwrócić na plecy, żeby mogła oprzeć głowę na mojej piersi. Powoli zamknąłem oczy i pocałowałem ją w czubek głowy.

– Kiedy byłam dzieckiem, marzyłam o piesku. Białym maltańczyku, suczce, której mogłabym wiązać na łebku urocze kokardki. Ale tata powiedział, że za często się przeprowadzamy i posiadanie psa nie jest dobrym pomysłem. A mnie się wydawało, że gdybym miała pieska, nie czułabym się taka samotna. Muszę się teraz przespać – wyszeptała.

– Odpoczywaj. Porozmawiamy rano.

Mur, którym się tak dokładnie otoczyła, właśnie zaczynał się kruszyć, a ja obiecałem sobie, że będę przy niej, kiedy ostatecznie runie. Każda szczerą rozmowa sprawiała, że stawała mi się bliska, bardziej bliska, niż byłem to sobie w stanie wyobrazić. Trzymałem ją w ramionach i czułem, że tak właśnie powinno być, że właśnie tego szukałem przez całe życie. Wiele kobiet zasypiało przy mnie w łóżku, ale ta budziła we mnie jakieś zupełnie nowe uczucie. Uczucie, którego nie potrafiłem opisać. Zamknąłem oczy i zapadłem w głęboki sen.

Dzisiaj miało się odbyć oficjalne otwarcie hotelu, wszystkie pokoje były zarezerwowane. Kiedy będę to już miał za sobą, będę się mógł całkowicie skupić na budowie nowego hotelu w Vegas, hotelu, który najprawdopodobniej był moim najważniejszym projektem. Musiałem porozmawiać z kilkoma ludźmi, miałem też zaplanowane jakieś spotkania, więc powiedziałem Kate, że może zająć się, czym tylko chce, a ja dołączę do niej później. Postanowiła w takim razie spędzić dzień na plaży. Powiedziała, że skoro nie możemy wspólnie zwiedzać Hawajów, to chętnie posiedzi na piasku i powygrzewa się na słońcu w oczekiwaniu, aż do niej dołączę. Uwierzyłem jej – mogę szczerze powiedzieć, że zacząłem całkowicie jej ufać.

– Musimy się ubrać i zejść na śniadanie. Czujesz się już dobrze?

– Tak. Jeśli mamy czas, chętnie jeszcze wskoczę pod prysznic – powiedziała.

– Dobry pomysł! Myślę, że możemy wskoczyć razem, żeby oszczędzić trochę czasu – uśmiechnąłem się przebiegle.

– Niezła myśl. – Przygryzła dolną wargę.

Wstała z łóżka i – stojąc do mnie plecami – pozwoliła, żeby szlafrok ześlizgnął się jej z ramion i opadł na podłogę. Mój penis natychmiast zareagował na jej rozkoszne krągłości i idealnie krągły tyłeczek. Poszła do łazienki i weszła pod prysznic, a ja podążyłem za nią.

Staliśmy pod strumieniem ciepłej wody, a nasze usta spotkały się w czułym pocałunku. Moje ręce objęły jej piersi, a jej dłonie zacisnęły się wokół mojego twardego kutasa. Pieściła go zdecydowanymi, posuwistymi ruchami, a ja z każdą chwilą byłem bardziej podniecony. Ukląknę przed nią, mój język ślizgał się w dół po jej ciele, podczas gdy moje ręce nadal obejmowały jej piersi. Po chwili byłem już przy łechtaczce, mój język błędził leniwie wokół jej mokrego wejścia, a ona jęczała cichutko. Były to jęki rozkoszy i spełnienia. Włożyłem w nią palec i pieściłem ją, aż byłem pewien, że jest gotowa na mojego penisa. Nie mogłem dłużej czekać, czułem, że

drzemiąca we mnie dzika bestia właśnie się przebudziła. Wstałem, oparłem ją plecami o ścianę kabiny prysznicowej, mocno chwyciłem jej tyłek i podniosłem ją, naprowadzając prosto na mój członek. Oplotła wokół mnie ręce i nogi, nasze usta połączone były namiętym pocałunkiem. Woda się na nas lała, a ja jednym zdecydowanym pchnięciem znalazłem się wewnątrz niej. Z łatwością przyjęła mnie całego, każdy centymetr. Jej ciepło było obezwładniające, oszalamiające. Oboje jęczeliśmy, wspólnie przeżywając rozkosz, którą sobie nawzajem dawaliśmy. Gwałtownymi pchnięciami to wchodziłem w nią, to wychodziłem, przyciskając ją mocno do swojego mokrego ciała. Doszła, a ja się uśmiechnąłem, nadal przyciskając usta do jej ust. Ostatnie pchnięcie, zatopiłem się głęboko w niej i sprężyłem, żeby zostawić w niej całe swoje nasienie, do ostatniej kropli. Zmieniałem się, ona też się zmieniała, a uczucie, które się we mnie budziło, było tym, na które nieświadomie czekałem przez całe życie.

– Dziękuję – wyszeptła, kiedy nasze spojrzenia się spotkały.

– Proszę bardzo.

– Nie tylko za to, co się właśnie stało. Dziękuję, że byłeś przy mnie, że mnie wysłuchałeś.

– Jeszcze raz, nie ma za co. Zawsze będę przy tobie, kiedy mnie potrzebujesz, Kate. Nigdy o tym nie zapomnij.

– Nie zapomnę. – Przycisnęła usta do moich ust.

– Trzeba się umyć i iść na śniadanie – powiedziałem.

Postawiłem ją na podłodze. Nalała sobie na ręce trochę szamponu i zabrała się do mycia mojej głowy. Śmialiśmy się i żartowaliśmy, myjąc się nawzajem. Chciałem, żeby ta prysznicowa zabawa nigdy się nie kończyła, ale wszystko co dobre ma swój koniec i wkrótce musieliśmy zbierać się na dół.



# Rozdział 29

## KATE

Po śniadaniu Gabriel musiał się zająć sprawami związanymi z firmą, więc ja i Edmond wyruszyliśmy na plażę.

– Mogę ci zdradzić mały sekret? – zapytałam go.

– Jasne – uśmiechnął się.

– Kocham go, Edmondzie! Pierwszy raz w życiu jestem zakochana.

Sięgnął w moją stronę i wziął mnie za rękę, co mnie cholernie zaskoczyło.

– Wiem o tym i wydaje mi się, że pan Quinn czuje do ciebie dokładnie to samo.

– Tak myślisz? – Podniosłam na niego wzrok.

– Tak.

– Sama nie wiem... Przecież taki facet nie mógłby pokochać kogoś takiego jak ja. Zrobiłam w życiu tyle okropnych rzeczy...

– Posłuchaj, Kate! Nie zdręczaj się tym, co zrobiłaś. Zapomnij o przeszłości i żyj chwilą obecną. Miłość to rzadki dar, kiedy trafi do twoich rąk, musisz ją trzymać tak mocno, jak potrafisz. Bo jeśli ci się wyślizgnie, do końca życia będziesz tego żałować.

– Czy to właśnie przytrafiło się tobie? – zapytałam miękko. – Też kiedyś byłeś zakochany?

Puścił moją dłoń i westchnął.

– Byłem głupi i pozwoliłem odejść miłości mojego życia. Kiedy dotarło do mnie, co zrobiłem, postanowiłem do niej iść, powiedzieć, że się pomyliłem i

że nie mogę bez niej żyć. Po drodze wstąpiłem do kwiaciarni i kupiłem bukiet złożony z dwunastu róż. Zarezerwowałem stolik w jej ulubionej restauracji i postanowiłem, że poproszę ją o rękę. Tamtego dnia miała kilka rzeczy do załatwienia w mieście, powiedziała mi, że możemy się spotkać, kiedy skończy. Powiedziała, że zadzwoni, kiedy będzie już w domu. Czekałem i czekałem, ale telefon milczał. W końcu zacząłem do niej wydzwaniać, ale od razu przełączało mnie na pocztę głosową. Wtedy zadzwonił mój telefon. To była jej siostra. Powiedziała, że Vivian miała wypadek samochodowy i została zabrana do szpitala. Kiedy tam dotarłem, już nie żyła.

– O mój Boże, Edmond! Tak mi przykro. – Pogładziłam go po rękę.

– Jeśli go kochasz, trzymaj się go. Nie pozwól, żeby brak wiary w siebie czy lęk odebrały ci twoje szczęście. Uwierz mi, Kate, nie ma gorszego uczucia na świecie, niż kiedy pozwolisz odejść temu, kogo kochasz, a potem nie masz szansy powiedzieć mu, jak bardzo się myliłaś.

Wstał z piasku.

– Idę po coś do picia. Masz na coś ochotę?

– Tak, też jestem spragniona. Poproszę wodę.

Siedziałam na piasku z zamkniętymi oczami, zagłębiona w myślach o tym, co właśnie powiedział mi Edmond, kiedy usłyszałam męski głos z francuskim akcentem:

– Witam ponownie!

Spojrzałam na niego przez ciemne okulary:

– Dzień dobry!

– Jak się dzisiaj miewasz? – zapytał.

– Dobrze. A ty?

– Bardzo dobrze, szczególnie teraz, kiedy natknąłem się na tak piękną kobietę, siedzącą samotnie na plaży.

– Nie jestem sama. Jest ze mną mój przyjaciel, Edmond. Właśnie poszedł po wodę.

– Nie jesteś z Gabrielem?

– Jest dziś zajęty, ma do załatwienia jakieś sprawy związane z firmą. A tak

przy okazji, to wczoraj tak szybko odszedłeś, że nie zdążyłam cię zapytać, co tu właściwie robisz.

– Gabriel jest moim przyjacielem, chciałem mu pogratulować otwarcia tego pięknego hotelu.

Facet jest pełen gówna. Czuć to na kilometr.

– Czy ty i Gabriel jesteście razem? Bo wczoraj mówiłaś, że nie masz chłopaka?

– Nie, nie mam. I nie, nie jesteśmy razem. Po prostu się przyjaźnimy.

– Miło mi to słyszeć. W takim razie może pozwolisz zaprosić się dzisiaj na kolację? – zaproponował.

– To bardzo miła propozycja, Marcel, ale obawiam się, że nie mogę. Jestem już umówiona z Gabrielem. Nie byłabym dobrą przyjaciółką, gdybym mu odmówiła, żeby zjeść kolację z tobą, prawda?

– Rozumiem. Kobieta, która ceni przyjaźń. To mi się podoba – uśmiechnął się chytrze. – Jutro lecę do Nowego Jorku. Może uda nam się wcześniej spotkać?

– Obawiam się, że to nie będzie możliwe. Bezpiecznego lotu!

– Kobieta, która udaje trudną do zdobycia, niesamowicie nakręca faceta. Możesz mi wierzyć, Kate, pewnego wieczoru zjemy razem kolację. Zawsze zdobywam to, czego pragnę. – Wstał i puścił do mnie oko. Zanim odszedł, odwrócił się i spojrzał na mnie. – A tak przy okazji, to chyba nie mówiłaś, jak masz na nazwisko...

– Young. Kate Young – uśmiechnęłam się do niego.

– Znajdę cię, Kate Young – powiedział, oddalając się.

Siedziałam na piasku, z niedowierzaniem kręcąc głową. Co za palant!

– Znowu? – zapytał Gabriel, stając nade mną i podając mi butelkę wody.

– Co ty tu robisz? Myślałam, że masz jakieś sprawy do załatwienia.

– Bo mam, ale pomyślałem, że je oleję. Myślę, że powinniśmy spędzić ten dzień razem.

– A gdzie Edmond?

– Spotkałem go, kiedy kupował wodę i powiedziałem, że może dziś pozwiedzać Hawaje. Na mój koszt, rozumie się.

Wyciągnął rękę i pomógł mi wstać.

– Czego Marcel chciał tym razem?

– Zapraszał mnie na kolację dziś wieczór. Odmówiłam mu, powiedziałam, że jestem umówiona z tobą. Ten facet to prawdziwy dupek!

– Wiem i dlatego wolałbym, żebyś z nim nie rozmawiała. Nie potrzebujemy problemów.

– Nic się nie martw. Jutro wraca do Nowego Jorku.

– To dobrze. Przyjechał tutaj tylko po to, żeby powęszyć, czy ktoś nie ma jakichś dobrych pomysłów, które mógłby sobie przywłaszczyć. Ten człowiek i jego ojciec to szemrane typy. Ale nie mówmy już o nich. Mam dla ciebie niespodziankę!

– Jaką? – Byłam ciekawa.

– Wynająłem na dzisiaj jacht!

– Dostanę choroby morskiej... – droczyłam się z nim.

– Nic mnie to nie obchodzi. – Przyciągnął mnie do siebie i namiętnie pocałował w usta.

Kolejne dni spędziliśmy z Gabrielem, poznając Hawaje i ciesząc się swoim towarzystwem. Każdego dnia stawaliśmy się sobie bliżsi, a w konsekwencji moje uczucia wobec niego były coraz silniejsze. Nigdy wcześniej tak się nie czułam i, szczerze mówiąc, byłam tym trochę przestraszona. Wszystko wydawało się po prostu zbyt idealne... Chciałam mu powiedzieć, że go kocham, ale postanowiłam, że poczekam, aż on pierwszy mi to powie. W głębi serca byłam pewna, że czuje to samo, co ja, ale jakaś część mnie panicznie bała się odrzucenia. Żyłam dokładnie takim życiem, o jakim zawsze marzyłam. Byłam sobą – Kate Harper – nikim innym. Postanowiłam, że kiedy wrócimy do Nowego Jorku, wyznam ojcu prawdę. On powinien wiedzieć, a ja – dla własnego dobra – powinnam mu to powiedzieć. Epizod bycia oszustką miałam już za sobą. Teraz miałam zamiar skupić się na znalezieniu prawdziwej pracy i rozpoczęciu nowego życia, życia na własny rachunek.

To był nasz ostatni wieczór na Hawajach, Gabriel i ja przechadzaliśmy się po plaży, trzymając się za ręce. Zatrzymaliśmy się na chwilę, żeby napawać się pięknem słońca, które właśnie zaczęło znikać za horyzontem.

– Postanowiłam, że kiedy wrócę do Nowego Jorku, wyznam ojcu prawdę – odezwałam się.

– Naprawdę?

– Naprawdę – uśmiechnęłam się. – Nadszedł czas, żebym wzięła swoje życie we własne ręce. Jak dotąd żyłam w cieniu ojca. Robiłam wszystko to, co mi kazał, a kiedy poszedł do więzienia, ja nadal to robiłam.

– Czegoś tu nie rozumiem... Przecież ojciec nie chciał, żebyś została oszustką. To był twój wybór.

– Zrobiłam to dla niego, żeby nie musiał spędzać dwudziestu lat w więzieniu. Myśl o tym, że jedyna osoba na świecie, która wie, kim naprawdę jestem, siedzi w więzieniu, była zbyt przerażająca. Łatwiej mi było przyjmować tożsamość tych wymyślonych kobiet, niż stawić czoło samotności.

Objął mnie ramionami i przyciągnął do siebie.

– Już nie jesteś sama, Kate. Masz mnie. – Pocałował mnie w czubek głowy. – I Edmonda. Nie zapominajmy o nim.

Leciutko się uśmiechnęłam, wyplątując się z jego objęć, żeby uważnie mu się przyjrzeć. W świetle zachodzącego słońca był pomarańczowo-żółto-czerwony. Był moim wybawcą!

– Dziękuję ci! Wiele to dla mnie znaczy.

Musnął kciukiem moje usta, po czym pocałował mnie na brzegu oceanu, w świetle zachodzącego słońca.

# Rozdział 30

## GABRIEL

Wakacje na Hawajach były idealne, ja i Kate stawaliśmy się sobie każdego dnia bliżsi. Rozpaczliwie pragnęła zmienić swoje życie, a ja jej wierzyłem. Powiedziałem, że jej pomogę. Jeśli chciała dostać u mnie pracę, chętnie ją zatrudnię. Ale ona jeszcze nie była pewna, co chce zrobić ze swoim życiem. Ciągle uczyła się, jak to jest być po prostu sobą, a ja byłem z niej ogromnie dumny. Kochałem ją. Byłem w niej zakochany, całe moje serce bezwarunkowo należało do niej.

Nasze trzydzieści dni powoli dobiegały końca. Plan był taki, że po tym czasie puszcę ją wolno, ale nie mogłem tego zrobić. Chciałem, żeby została w moim życiu, żeby była moja i tylko moja. Codziennie miałem ochotę jej powiedzieć, że ją kocham, ale za każdym razem powstrzymywałem się, bo nie chciałem jej wystraszyć. Miałem plan... Ostatni dzień spędzimy razem, a wieczorem kupię jej kwiaty, zabiorę ją w jakieś specjalne miejsce i tam jej wyznam miłość. Ten moment musiał być idealny. Nie mogło być inaczej. Znalazłem miłość i miałem teraz wszystko. Kwitnący biznes i pracę, którą uwielbiałem, piękny dom, rodzinę, przyjaciół oraz kobietę, którą kochałem każdą cząstką duszy. Seks z nią był niezwykłym doświadczeniem, pozwoliła mi nawet na użycie kajdanek. Właściwie to nawet ona to zaproponowała. Zadowolala mnie w każdy możliwy sposób. Chciałem się nią opiekować, ale wiedziałem, że zanim mi na to pozwoli, musi sama odkryć, czego naprawdę pragnie. Wiedziałem, że mnie kocha. Nigdy mi tego nie powiedziała, ale ja to

czułem.

Leżeliśmy w łóżku, trzymałem ją w ramionach, a ona mocno się do mnie przytulała. Dzisiaj miała powiedzieć swojemu ojcu całą prawdę. Zapytałem, czy chce, żebym z nią poszedł, ale powiedziała, że chce iść sama. Pocałowałem ją w czubek głowy, dziękując w duchu Bogu, że ją mam.

– Dzień dobry! – Uśmiechnęła się i otworzyła oczy.

– Nie chciałem cię obudzić... – powiedziałem.

– Nie obudziłeś. – Przejechała palcem po mojej klatce piersiowej.

– Muszę się zbierać do pracy. Jesteś pewna, że nie chcesz, żebym poszedł z tobą na spotkanie z ojcem?

– Jestem pewna. Muszę to załatwić sama. Ale następnym razem, kiedy będę go odwiedzać, chciałabym cię ze sobą zabrać. – Podniosła główkę i musnęła ustami moje usta.

– Chętnie.

Pocałowałem ją jeszcze raz, po czym wstałem, wskoczyłem pod prysznic i zacząłem się przygotowywać do pracy. Przed wyjściem zjedliśmy razem śniadanie, taki nasz mały poranny rytuał.

– Miłego dnia! – uśmiechnęła się i pocałowała mnie na do widzenia.

– Tobie też, kochanie! Powodzenia z tatą!

Większość dnia spędziłem na spotkaniach z różnymi ludźmi. Kiedy wróciłem do firmy, do mojego gabinetu wparował Thaddeus, a ja natychmiast wiedziałem, że coś się stało.

– Lepiej wygodnie usiądź, Gabrielu – powiedział.

– Co się dzieje? – zapytałem, mrużąc oczy.

Rzucił na biurko jakiś artykuł. Podniosłem go i zacząłem czytać, w trakcie lektury serce zaczęło mi walić jak szalone.

– Co to, kurwa, jest? – wycedziłem przez zaciśnięte zęby, zaciskając palce na papierze.

– Ja... ja nie wiem.

Zerwałem się z miejsca i walnąłem pięściami w biurko. Ogarnęła mnie wściekłość.

– Skąd to masz?

– Zostało dostarczone przez kuriera, kiedy miałeś spotkania – odparł. – Jak to się stało...? Czy ty...?

Chwyciłem się za włosy, chodząc w kółko po gabinecie.

– Oczywiście, że nie! – krzyknąłem. – Kurwa! Wszyscy mają się stawić w moim gabinecie, teraz!

Zdjąłem marynarkę, rzuciłem ją na krzesło i nadal chodziłem po gabinecie. Nie mogłem w to uwierzyć! Thaddeus wrócił z całym zespołem, usiedliśmy przy stole. Przemaglowałem ich, każdego po kolei. Krzyczałem, wrzeszczałem, pokazałem im się od takiej strony, której wcześniej zupełnie nie znali. Jednak ufałem im, poza tym udzielali składnych wyjaśnień. Nagle mnie olśniło. To musiała być ona! Moi ludzie nigdy by mnie nie zdradzili, ale ona... Nie chciałem w to uwierzyć. Nie mogłem w to uwierzyć! Ale im dłużej o tym myślałem, tym bardziej miało to sens. Złapałem marynarkę i wybiegłem z firmy.

– Lu, idę do domu. Widzimy się jutro! – powiedziałem, pospiesznie ją mijając.

Przed kamienicą zatrzymałem się na moment, żeby zaczerpnąć głębokiego tchu i trochę ochłonać. Wszedłem do środka i ją zawołałem.

– Co robisz w domu o tej godzinie? – powiedziała Kate, schodząc po schodach na dół.

– Mam do ciebie pytanie i oczekuję szczerzej odpowiedzi – powiedziałem surowym tonem.

– Gabriel, co się stało? – zapytała, podchodząc do mnie.

– Powiedziałaś Marcelowi o moich planach dotyczących wirtualnego hotelu?

Przez moment na jej twarzy odmalowywało się kompletne niezrozumienie, potem zobaczyłem w jej oczach strach.

– Oczywiście, że nie... Dlaczego miałabym...?

Sięgnąłem do kieszeni marynarki i wyciągnąłem z niej artykuł.

– Dlatego!

Wzięła ode mnie wymiętoszoną kartkę i zaczęła czytać.

– I myślisz, że to ja mu powiedziałam?



– Wiem na pewno, że ludzie z mojego zespołu nigdy by tego nie zrobili. – Włożyłem ręce do kieszeni. – Rozmawiałaś z nim, Kate. Nie uważasz, że to dziwne, że dostałem ten artykuł tydzień po powrocie z Hawajów? Tydzień po tym, jak z nim rozmawiałaś? – Oskarżycielsko wymierzyłem w nią palec.

– Gabriel... – zaczęła mówić pełnym paniki głosem, zbliżając się do mnie. Cofnąłem się, podnosząc do góry ręce.

– Nie rób tego, Kate! Po prostu przyznaj się, że mu powiedziałaś.

– Nic mu nie powiedziałam. Przecież ci obiecałam, że nikomu nie powiem.

– W takim razie w jaki sposób, do kurwy nędzy, się dowiedział? – krzyknąłem.

– Przestań na mnie wrzeszczeć! – Również podniosła głos. – Nie wiem! Ale na pewno nie ode mnie.

– Może złożył ci jakąś propozycję nie do odrzucenia? Jakim cholernym idiotą byłem, że zaufałem komuś takiemu jak ty!

Po jej twarzy popłynęły łzy.

– To było marzenie mojego ojca! Mieliśmy to oficjalnie ogłosić za parę miesięcy, ale firma Marcela nas ubiegła! A, jeszcze jedno. Co za zbieg okoliczności, ich hotel też ma powstać w Las Vegas!

– Gabriel, proszę cię... Nic mu nie mówiłam – powiedziała proszącym tonem.

Jakaś część mnie chciała jej uwierzyć, ale świadomość, jaką przeszłość ma za sobą ta dziewczyna, przeważała. Odwróciłem się do niej plecami, nie mogłem już jej oglądać.

– Wynoś się – powiedziałem stanowczo.

– Co?

– Zabieraj swoje rzeczy i wynoś się z mojego domu. Między nami wszystko skończone.

– Gabriel, nie! – Płacząc, chwyciła mnie za ramię.

Szarpnąłem tak mocno, że aż upadła na podłogę.

– Nie zbliżaj się do mnie. Po raz ostatni udało ci się zrobić ze mnie idiotę. Wychodzę, a kiedy wrócę, lepiej, żeby cię już tu nie było. Wracaj do swojego mieszkania, wracaj do swojego oszukańczego życia. Mam nadzieję, że cię już

nigdy nie zobaczę.

# Rozdział 31

## KATE

Wyszedł, a ja czułam się, jakby nagle uszło ze mnie całe życie. Próbowałam nabrać tchu w piersi, ale w holu jakby nagle zabrakło powietrza i się dusiłam. Usiadłam na podłodze, objęłam ramionami kolana i kołysałam się w przód i w tył, a po moich policzkach cały czas płynęły łzy. To nie działało się naprawdę! Ból, który mnie ogarnął, wydawał się nie do zniesienia, zaczęłam szybko i głęboko oddychać. Nie wiedziałam, co mam robić. Czułam się, jakby moje serce było rozdarte na pół. Po chwili udało mi się trochę uspokoić. Podniosłam się z podłogi i powoli ruszyłam na górę, krok za krokiem, oszołomiona, aż dotarłam do sypialni, gdzie spakowałam wszystkie swoje rzeczy. Kiedy skończyłam, wyjęłam z torebki telefon, który mi dał i położyłam na jego łóżku. Pomyślałam, że mogłabym napisać jakiś list i jeszcze raz wytłumaczyć, że nie powiedziałam ani słowa o jego planach ani Marcelowi, ani nikomu innemu. Ale potem przyszło mi do głowy, że to i tak nie miałyby żadnego znaczenia. Tak naprawdę – choć mówił, że mi ufa – nigdy nie obdarzył mnie zaufaniem. Gdzieś w ciemnych zakamarkach jego umysłu zawsze czaiła się wątpliwość. Zjechałam windą do holu. Z walizką w jednej ręce i gitarą w drugiej opuściłam ten dom.

Dotarłam do mojego mieszkania, otworzyłam drzwi i weszłam do środka. Zapaliłam światło i stojąc na środku przedpokoju, rozglądałam się bezradnie po miejscu, w którym tak bardzo nie chciałam być. Chciałam być z powrotem w kamienicy Gabriela, siedzieć na kanapie przy kominku i

przytulać się do niego, kiedy razem oglądaliśmy telewizję. Ogarnął mnie obezwładniający smutek. Nie umiałam sobie z nim poradzić, więc postanowiłam utopić go w butelce wina.

## GABRIEL

Kazałem Carlowi zaparkować za rogiem, ale wystarczająco blisko, żebym widział, jak opuszcza mój dom. Jej zdrada zaboląła jak sztylet wbity w plecy. Powiedziała, że tego nie zrobiła, ale ja – choć bardzo tego chciałem – nie mogłem jej uwierzyć. Kiedy odeszła, wolno wszedłem po schodach i otworzyłem drzwi. Poszedłem na górę do swojej sypialni, gdzie znalazłem leżący na łóżku jej telefon. Podniosłem go i z wściekłością rzuciłem o ścianę. Następnie wyjąłem z kieszeni własny telefon i zadzwoniłem do Caleba, który właśnie był w Kalifornii, gdzie nagrywał album.

- Hej, brachu! Mogę oddzwonić za chwilę? Właśnie kończymy.
- Jasne! Możemy porozmawiać przez Skype’a?
- Wszystko w porządku? – Zaniepokoił się.
- Nie... nie do końca. – Przesunąłem ręką wzdłuż twarzy.
- Czy coś się stało? Z mamą wszystko w porządku?
- Tak, nic jej nie jest. Chodzi o Kate.
- Cholera. Dobra, daj mi jakieś dziesięć minut.

Poszedłem na dół, nalałem sobie szklanekę bourbona, opróżniłem ją jednym haustem, po czym zabrałem ze sobą całą butelkę do gabinetu. Otworzyłem laptop i czekałem na połączenie z Calebem. Po chwili zadzwonił, a ja mu wyjaśniłem, co się właśnie zdarzyło.

- Gabriel, czy jesteś na sto procent pewien, że to Kate się wygadała?
- Takie mam przeczucie, Caleb. Nikt z mojego zespołu by tego nie zrobił. Za dużo mają do stracenia.
- A jaki Kate miałyby w tym interes?
- Wiem tylko, że rozmawiała z Marcelem na Hawajach i to zaraz po tym,

jak powiedziałem jej o swoich planach.

– No i co z tego, że rozmawiali? Marcel rozmawia z każdą długonogą laską w nadziei, że trafi mu się dymanko. To jeszcze nie oznacza, że coś mu powiedziała.

– Ale też nie oznacza, że nie powiedziała.

– Wydawało mi się, że w końcu jej zaufałeś – zauważył.

– I to był błąd. Oszukała mnie. Zdobyła moje zaufanie, a potem wbiła mi nóż w plecy.

– Licz się ze słowami, bracie. Nie wiesz tego na pewno i nie masz żadnego dowodu.

– Jej przeszłość jest wystarczającym dowodem. Żałuję, że się w to zaangażowałem. Boże, jaki ja byłem głupi!

– Do kurwy nędzy, uspokój się, Gabriel! Nie jesteś głupi. Przecież niedawno mówiłeś mi, jak bardzo jesteś w niej zakochany i o ile lepsze jest twoje życie dzięki niej. A teraz wystarczyło, że coś poszło nie tak, a ty od razu automatycznie założyłeś, że to jej wina. Jeśli nie masz mocnego dowodu, nie powinienes jej obwiniać.

– W takim razie zdobędę dowód. – Wycelowałem palec w ekran komputera.

– Jak?

– Jeszcze nie wiem, ale go zdobędę. Może nie zrobiła tego specjalnie, może tylko o tym wspomniała... Ale mówiłem jej, że to pilnie strzeżona tajemnica i że nie wolno jej nic na ten temat mówić.

Caleb przeciągle westchnął.

– Przykro mi, że to się stało. Naprawdę bardzo mi przykro. Ale nie mogę stanąć po twojej stronie, dopóki mi nie udowodnisz winy Kate. A poza tym dlaczego pozwalasz, żeby marzenie taty zrujnowało ci życie?

– Wcale tak nie jest. – Odchyliłem się na krześle.

– Owszem, jest. Jakbyś nadal ze wszystkich sił starał się go zadowolić, choć już nie żyje. Ten człowiek dopuszczał się na nas emocjonalnej przemocy, a ty dobrze o tym wiesz. I choć leży teraz głęboko pod ziemią, nadal ma nad tobą kontrolę.

– Jesteś śmieszny, Caleb.

– Nie, Gabriel. – Teraz to on wycelował we mnie palec. – To ty jesteś śmieszny! Jakby na świecie nie było już wystarczająco wiele wartych miliardy dolarów hoteli i kurortów Quinn! Dlaczego ten jeden jest dla ciebie tak cholernie ważny? Powiem ci dlaczego. Ponieważ nadal chcesz, żeby tata był z ciebie dumny. Całe życie tego chciałeś. Biegałeś za nim jak szczeniak. Ja jako jedyny w całej rodzinie miałem jaja, żeby mu się postawić i powiedzieć mu, jak się czuję. Popatrz na mnie, Gabriel! Ja jestem szczęśliwy, a ty zrozpaczony!

– Teraz zachowujesz się jak prawdziwy dupek.

– Posłuchaj, bracie. Przykro mi, że przez to wszystko przechodzisz. Wiesz, że zawsze stoję po twojej stronie, ale w tym przypadku po prostu nie jestem pewien, czy się nie mylisz. Muszę kończyć. Jutro mamy ostatni dzień nagrań, a potem wracamy do Nowego Jorku. Zadzwoń do ciebie, kiedy będę w domu.

– Szerokiej drogi – powiedziałem i się rozłączyłem.

# Rozdział 32

## KATE

Rano nie mogłam otworzyć oczu. Były zbyt spuchnięte od hektolitrów łez, które wczoraj wylałam, a na dodatek w głowie czułam bolesne pulsowanie, wspomnienie wypitej butelki wina. Leżałam bez ruchu, byłam zrozpaczona i nadal nie mogłam uwierzyć, że wystarczył ułamek sekundy, żeby mój świat tak po prostu runął. Z kącików moich zamkniętych oczu znowu zaczęły płynąć łzy. Nie sądziłam, że jeszcze zostały mi jakieś w zapasie, ale wystarczyło, że o nim pomyślałam, żeby zaczęły się gromadzić w moich oczach. Czułam się sparaliżowana, nie byłam w stanie podnieść się z łóżka.

Trzy dni spędziłam w łóżku, opuszczając je tylko, żeby skorzystać z toalety i wziąć sobie coś do picia. Wreszcie udało mi się wziąć kąpiel. Zanurzyłam się w pachnących olejkiem różanym bąbelkach i przypomniałam sobie rozmowę z ojcem w czasie mojej ostatniej wizyty.

– Tato, jest coś, o czym muszę ci powiedzieć... – Spuściłam wzrok, bo było mi wstyd, że przez ostatnie kilka lat go okłamywałam.

– O co chodzi, córeczko? – zapytał z troską w głosie.

Opowiedziałam mu wszystko, a jego oczy wypełniły się łzami.

– Mój Boże, Kate... Nie wiem, co powiedzieć... Przepraszam cię... – Powoli potrząsnął głową, a po policzkach pociekły mu łzy.

Długo rozmawialiśmy, aż wreszcie wizyta dobiegła końca. Zanim wyszłam, mocno mnie uściskał.

– Zaczynij żyć normalnym życiem, córeczko! Tylko o to cię proszę. Ja

sobie poradzę – wyszeptał mi do ucha.

Powiedziałam mu o Gabrielu i o tym, jak szczęśliwa teraz jestem. A teraz będę musiała mu powiedzieć, co się wydarzyło. W sumie to powinnam była się tego spodziewać. To było po prostu zbyt dobre, a po tym wszystkim, co zrobiłam, nie zasługiwałam na takie szczęście. Karma zawsze wraca, to była moja pokuta za tych wszystkich mężczyzn, których oszukałam. Wyszłam z wanny i narzuciłam na ramiona szlafrok. Nie byłam głodna, ale wiedziałam, że muszę coś zjeść, bo od trzech dni nic nie miałam w ustach. Otworzyłam zamrażarkę, bo tylko tam miałam szansę znaleźć coś do jedzenia, i wyjęłam mrożoną pizzę. Włączyłam piekarnik, żeby się nagrzał i wtedy zadzwonił domofon. Kto, do cholery, to mógł być? Na myśl, że może to Gabriel, totalnie spanikowałam.

– Słucham? – powiedziałam do słuchawki.

– Kate, to ja, Caleb. Mogę wejść?

– Caleb? Jasne, już cię wpuszczam.

Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Otworzyłam drzwi i patrzyłam, jak wychodzi z windy.

– Hej – uśmiechnął się do mnie współczująco. – Jak się masz?

– Nie za dobrze. Wejdz. Właśnie grzeję mrożoną pizzę. Poczęstujesz się?

– Yyyy... Nie, dziękuję. Kiedy ostatni raz jadłaś?

– Nie wiem. Trzy dni temu – odparłam.

Wyciągnął z kieszeni telefon.

– Wyłącz piekarnik. Zamówię dla nas prawdziwą pizzę – uśmiechnął się.

– Caleb, ja...

– Nie ma dyskusji! Zamawiam pizzę, a ty ją zjesz.

Złożył zamówienie, a potem usiedliśmy na kanapie.

– Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkam? – Chciałam wiedzieć.

– Carl mnie przywiózł.

– Gabriel nie miał nic przeciwko?

– Mój brat nic o tym nie wie i nie musi wiedzieć.

– Nie byłby zadowolony, gdyby wiedział, że tu jesteś.

– Trudno. To nie jego sprawa, z kim się spotykam.



Lekko się do niego uśmiechnęłam, bawiąc się paskiem szlafroka.

– Kate, spójrz mi prosto w oczy i powiedz mi prawdę – powiedział poważnym tonem.

– Przysięgam ci, że nie powiedziałam ani Marcelowi, ani nikomu innemu o planach Gabriela.

Sięgnął w moją stronę i położył mi rękę na dłoni.

– Wierzę ci.

– Dlaczego? Dlaczego miałbyś mi wierzyć?

– Ponieważ wiem, że nie zraniłabyś Gabriela. Kochasz go, a to mi wystarczy.

Znowu zadzwonił domofon, przerywając naszą rozmowę.

– To pewnie facet z pizzą. Zaraz wracam – powiedział Caleb, podnosząc się z kanapy i wychodząc do przedpokoju.

Wyjęłam z szafki talerze i położyłam je na stole. Wiele dla mnie znaczyło, że Caleb powiedział, że mi wierzy. Chciałabym tylko, żeby Gabriel też mi uwierzył... Po chwili wrócił Caleb z pizzą. Położył kartonowe pudełko na stole, usiadł i je otworzył.

– Pachnie apetycznie! – powiedziałam.

– Na pewno jest smaczna. Umieram z głodu! – uśmiechnął się.

– Mogę cię o coś zapytać? – odezwałam się, biorąc na talerz kawałek pizzy.

– Jasne. Pytaj, o co chcesz – odparł.

Tak naprawdę nie byłam pewna, czy chcę poznać odpowiedź na to pytanie.

– Jak się miewa Gabriel?

– Wzburzony, rozpieprzony. Wkurwiony na cały świat.

– Przepraszam. – Wbiłam wzrok w talerz.

– Niepotrzebnie, Kate. To nie twoja wina. Co prawda mój brat tak uważa, ale tak nie jest. Nie miał prawa cię oskarżać, skoro nie ma żadnego dowodu. Powinno mu wystarczyć, że powiedziałaś, że tego nie zrobiłaś.

– Nigdy mi nie ufał i pewnie nigdy mi nie zaufa.

– To już jego problem, prawda? Zawsze robił to, co mu kazał ojciec. Jeśli powiedziałby mu, żeby skoczyć z dachu wieżowca, pewnie zrobiłby to bez

mrugnięcia okiem. Zawsze tak się bał, że go rozczaruje. Z kolei ja – uśmiechnął się – miałem to gdzieś! To moje życie i mam zamiar robić to, co sprawia mi prawdziwą radość!

– Myślisz, że prowadzenie firmy nie sprawia Gabrielowi radości? – zapytałam, biorąc do ust kawałek pizzy.

– Gabriel jest inny. To urodzony człowiek interesu. Jest niezwykle inteligentny i ma wszystkie potrzebne kwalifikacje. Ten wirtualny hotel tak naprawdę nie jest aż tak ważny. Gabriel zajmuje się tym tylko po to, żeby zadowolić ojca, choć ten od dawna jest już na cmentarzu. Wiesz, co myślę?

– Co?

– Myślę, że ktoś z jego firmy dał cynk Marcelowi.

– Ale czemu ktoś miałby to robić? – Nie rozumiałam.

– Nie wiem. Gabriel zna tych ludzi od lat, ufa im. Sama myśl o tym, że ktoś z nich mógłby go zdradzić, wydaje mu się absurdalna. W związku z tym, niestety, podejrzenie padło na ciebie. Miałas okazję poznać Thaddeusa?

– Nie zostaliśmy sobie przedstawieni. Kiedyś się ze mną przywitał w gabinecie Gabriela. Ale Gabriel kilka razy o nim wspominał.

– Nigdy mu nie ufałem. Facet ma w sobie coś śliskiego. Ale Gabriel uważa go za przyjaciela i wartościowego pracownika. Thaddeus jest więc jego prawą ręką, choć moim zdaniem chętnie wbiłby mojemu bratu nóż w plecy, gdyby tylko nadarzyła mu się taka okazja.

W głowie kotłowały mi się różne myśli, jak ptaki odlatujące na zimę do ciepłych krajów.

– Opowiedz mi coś więcej o nim.

– Po co? – Zmrużył oczy.

Przez chwilę panowała cisza.

– Kate, nie.

– Co? – Wzięłam z pudełka kolejny kawałek pizzy.

– Wiem, co ci chodzi po głowie. Ale to nie ma sensu.

– Ma sens. Może to właśnie on powiedział Marcelowi.

– Olej to. Gabriel pokazowo spieprzył to, co było między wami. Sam sobie pościelił, niech się teraz sam w tym wyśpi.

– Jedyne, co się teraz dla mnie liczy, to udowodnić, że ja nie zrobiłam nic złego.

– W jaki sposób chcesz to udowodnić?

– Jeszcze nie wiem. Wiem tylko, że ktoś z ludzi Gabriela go zdradził. A jeśli zrobił to raz, zrobi to ponownie.

– No i co z tego? To nie twój problem – zauważył Caleb.

– Mój, ponieważ nie zamierzam być obwiniana o coś, czego nie zrobiłam. Zrobiłam z życia wiele gównianych rzeczy i wcale się tego nie wypieram. Ale teraz... Cały mój świat runął z powodu czegoś, czego nie zrobiłam. Nie dam się tak traktować!

– W porządku. Powiedzmy, że uda ci się udowodnić, że zrobił to któryś ze współpracowników Gabriela. I co wtedy? Masz nadzieję, że do siebie wrócicie?

– Nie. Między mną a Gabrielem wszystko jest skończone. Teraz już wiem, że on nigdy nie obdarzy mnie zaufaniem. Powiedział mi różne okropne rzeczy, nie sądzę, żebym była w stanie mu to wybaczyć. Chcę zacząć wszystko od nowa. W miejscu, w którym nikt nigdy nie słyszał o Kate Harper. Gdzie będę mogła rozpocząć nowe życie.

– I znowu oszukiwać ludzi? – Pytająco podniósł brew.

Uśmiechnęłam się z goryczą.

– Nie. Ten etap mam już za sobą.

– Masz jakiś pomysł, co chcesz robić w życiu? – zapytał.

– Jeszcze nie. Wiem tylko, że muszę znaleźć pracę.

– Kate, nie wyjeżdżaj z Nowego Jorku z powodu Gabriela. Tutaj otwiera się przed tobą tyle możliwości...

– Na przykład jakich?

– Skoro potrafisz malować, to może znalazłabyś pracę w jakiejś galerii sztuki?

– Umiem malować, ale niewiele wiem na temat sztuki – uśmiechnęłam się.

– Poza tym ciężko by mi było być w tym samym mieście co on. Najlepiej będzie, jeśli się gdzieś przeprowadzę i zacznę wszystko od nowa.

– A co z twoim tatą?

– Tata chce, żebym robiła to, co jest najlepsze dla mnie. Zresztą nadal będę go odwiedzać.

Caleb sięgnął przez stół i wziął mnie za rękę.

– Szukaj swojego szczęścia, ale odzywaj się do mnie, dobrze?

– Dobrze – uśmiechnęłam się.

– Będę się już zbierał. – Wstał z miejsca.

– Dzięki za pizzę, Caleb. I dzięki za troskę

– Nie ma sprawy, Kate! Masz wiele talentów. Wybierz jeden z nich i śmiało podążaj za swoim sercem. – Pocałował mnie w policzek, a ja odprowadziłam go do drzwi.

Kiedy wyszedł, wzięłam się do roboty. Wzięłam laptop, poszperałam w necie i znalazłam trochę informacji na temat Thaddeusa Wilsona. Jeśli to nie on powiedział Marcelowi o hotelu, będę musiała wejść w bliższe relacje z Marcelem, żeby dowiedzieć się prawdy.

# Rozdział 33

## GABRIEL

Myślałem o niej przez cały dzień i całą noc. Wcale tego nie chciałem, ale wszystko, na co spojrzałem, przypominało mi o niej. Myślałem, że oszaleję – ze wszystkich sił próbowałem przestać o niej myśleć. Jakaś część mnie za nią tęskniła. Dobrze się razem bawiliśmy, często się śmialiśmy, no i to, że wreszcie zdecydowała się przede mną otworzyć... Ale wiedziałem, że istnieje też inna Kate, Kate, która manipuluje ludźmi, żeby dostać to, czego chce. Kate, która bez mrugnięcia oka kłamie i oszukuje.

– Gabriel – przywitał mnie Marcel, siadając naprzeciwko u Daniela, gdzie go zaprosiłem na kolację.

– Marcel.

– Byłem przyjemnie zaskoczony, kiedy do mnie zadzwoniłeś, że już nie wspomnę o zaproszeniu na kolację...

– Nie miałem okazji ci podziękować za przybycie na otwarcie mojego hotelu.

– Nie ma za co – uśmiechnął się szeroko. – Cała przyjemność po mojej stronie! Akurat byłem na Hawajach, więc pomyślałem, że wstąpię, żeby po przyjacielsku cię wesprzeć.

– Po przyjacielsku? – Uniosłem brew. – Przecież nasze rodziny nienawidzą się od lat.

Wzruszył ramionami.

– Czasy się zmieniły. Teraz to my zarządzamy naszymi rodzinnymi

firmami. Może czas zakopać topór wojenny i zapomnieć o nieporozumieniach naszych dziadków. Ta wojna – lekceważąco machnął ręką – to jakiś absurd. Jesteśmy właścicielami odnoszących sukcesy firm. Ta wzajemna niechęć nie ma sensu, Gabriel, chciałbym, żebyśmy, ty i ja, rozpoczęli nową tradycję. Nasze rodziny powinny się przyjaźnić.

Miałem ochotę sięgnąć przez stół i złapać go za gardło. Nie było takiej opcji, żebyśmy się mieli zaprzyjaźnić!

– Być może masz rację – skłamałem gładko.

– A teraz powiedz mi, dlaczego tak naprawdę chciałeś się ze mną spotkać. Z westchnieniem upiłem łyk bourbona.

– Zaciekawiał mnie ten nowy hotel, który budujecie w Vegas.

– A, wirtualny hotel! Co dokładnie chciałbyś wiedzieć? Mój ojciec i ja jesteśmy bardzo podekscytowani, że przecieramy nowe szlaki w branży.

– To wspaniały pomysł! Jak na niego wpadliście?

Przez chwilę przypatrywał mi się w milczeniu, po czym podniósł szklanekę i zaczął nią ruszać, tak żeby kostki lodu wirowały.

– O co tak naprawdę ci chodzi, Gabriel?

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi! – wycedziłem przez zaciśnięte zęby, pochylając się nad stołem. – Mój ojciec przez dziesięć lat planował zbudowanie takiego hotelu!

– I? – zapytał niewinnie Marcel. – Naprawdę uważasz, że żadna inna sieć hotelowa nie wpadła na ten pomysł? Pozwól, że cię o coś zapytam, Gabrielu. Jak myślisz, dlaczego twoja firma jest taka szczególna? Naprawdę uważasz, że tylko wy macie ambicję wybudowania hoteli przyszłości? Wiele innych firm również ostrzy sobie na to zęby: Marriott, Hilton, Mandarin, Royals, Westin... – Wstał z miejsca. – Konkurencja jest ostra, przyjacielu, więc wszyscy robimy to, co musimy robić, żeby dostać się na szczyt. Obawiam się, że muszę już iść. – Ruszył w stronę wyjścia, ale nagle przystanął i odwrócił się w moją stronę. – A tak przy okazji, jak się miewa twoja przyjaciółka, Kate? Bardzo miło gawędziło mi się z nią na Hawajach. Miałem nadzieję, że pozwoli mi się kiedyś zaprosić na kolację. Mógłbyś podrzucić jej mój numer? – Z uśmiechem puścił do mnie oko i wyszedł.

Siedziałem bez ruchu, a ciśnienie skoczyło mi tak, jakbym miał zaraz eksplodować. Byłem cały mokry z wściekłości i musiałem użyć całej siły woli, żeby za nim nie pobiec i porządnie mu nie przypierdolić. Kiedy dotarłem do domu, jeszcze raz wyciągnąłem nieszczęsny artykuł i uważnie przeczytałem, Marcel wyjaśniał, co będzie oferował jego hotel, słowo w słowo to samo, co powiedziałem Kate.

– Kurwa! – Rzuciłem artykuł na biurko.

## KATE

Postanowiłam darować sobie Thaddeusa i szukać informacji u źródła – czyli u Marcela. Nie był twardym orzechem do zgryzienia, nawet krótka pogawędka, jaką odbyliśmy na Hawajach, dała mi jasny pogląd na to, jakiego pokroju jest to osoba i jak się do niego wziąć. Tym niemniej poszperałam trochę w Internecie, żeby znaleźć na jego temat jak najwięcej informacji. Natknęłam się na pewien bardzo interesujący wywiad opublikowany mniej więcej pół roku temu, w którym Marcel był przedstawiony jako jeden z najbardziej atrakcyjnych nowojorskich kawalerów do wzięcia.

„Dziennikarka: Jesteś przystojny i bogaty. To zaskakujące, że nadal nie założyłeś rodziny. Czy to dlatego, że odpowiada Ci kawalerskie życie, czy też może jeszcze nie spotkałeś kobiety, z którą byś chciał stworzyć dom?”

Marcel: Kawalerskie życie nie jest złe, nie narzekam! Mężczyzna z moją pozycją musi uważać, z kim się umawia. Wiele kobiet jest zainteresowanych jedynie naszymi pieniędzmi. Jednak nie tracę nadziei. Pochodzę ze środowiska, w którym rodzina jest bardzo ważna. Wiem, że gdzieś tam czeka na mnie właściwa kobieta. Po prostu jeszcze jej nie spotkałem.

Dziennikarka: Jaka, według Ciebie, powinna być idealna kobieta?

Marcel: Inteligentna i skupiona na rodzinie. Musi być doskonale wykształcona i wiedzieć, czego chce. Musi mieć dobre serce i piękną duszę.

Dziennikarka: A jeśli chodzi o wygląd? Zwracasz szczególną uwagę na

jakiś konkretny typ kobiet? Opisz dziewczynę swoich marzeń.

Marcel: Tak, mam swój typ. Ponieważ mam 190 centymetrów wzrostu, interesują mnie wysokie kobiety. Uwielbiam długie włosy, szczególnie ciemne, oraz oczy w odcieniu głębokiej zieleni. Oczy, które przypominają szmaragdy. Lubię kobiety, które są dumne ze swojego wyglądu i umieją to podkreślić odpowiednim ubiorem.

Dziennikarka: Rozumiem, że jako rudzielec nie miałabym u Ciebie większych szans...

Marcel: Jesteś bardzo piękną kobietą, ale na palcu serdecznym Twojej lewej ręki widzę pierścionek z imponującym diamentem, z czego wnioskuję, że jesteś już mężatką...”

W porządku. Czyli gustuje w długowłosych brunetkach z zielonymi oczami. Idealnie. W artykule była również mowa o jego zainteresowaniach oraz ulubionym sposobie przyrządzania kawy. Dwie śmietanki i łyżeczka cukru. Zapamiętam. Kochał dzieci i chciał mieć co najmniej czworo. Na tę myśl aż się wzdrygnęłam. Sama mogłabym mieć może jedno, najwyżej dwoje... Ale na pewno nie czwórkę! Lubił długie spacerowanie, szachy oraz muzykę poważną. Szachy były dobrym tropem. Umiałam grać i nieźle mi szło. Mój ojciec uwielbiał szachy i to on nauczył mnie grać. Powtarzał, że szachy to idealna gra, bo wyostrza umysł i wdraża nawyk ciągłego myślenia. Najważniejsza była strategia, nie tylko w szachach, ale również w życiu. Jutro gra się rozpocznie... Będę go śledzić, obserwować, pozwolę mu się zauważyć, a następnie użyję całego swojego czaru, żeby zdobyć jego serce. Muszę to zrobić po raz ostatni. Nie tylko dla Gabriela, ale również dla siebie. Kiedy odnajdę to, czego szukam, wyniosę się z Nowego Jorku i rozpocznę nowe życie.



# Rozdział 34

## KATE

Obserwowałam Marcela przez tydzień. Pewnego wieczoru udał się na kolację do Harlemu. Wszedł do środka, zajął miejsce, a ja natychmiast znalazłam się przy stoliku za nim. Spojrzał na mnie, ale zupełnie go nie zainteresowałam. Nie byłam w jego typie, bo miałam na sobie podarte dżinsy, za duży sweter, a na nogach parę brudnych tenisówek. Na głowie miałam perukę z krótkimi platynowymi włosami, a kolor oczu zmieniłam na brązowy. Na twarzy nie miałam ani cienia makijażu. Muszę przyznać, że sama nie byłabym zainteresowana taką dziewczyną... Byłam trochę zdziwiona, że wybrał się do jakiejś speluny w Harlemie. To zupełnie do niego nie pasowało. Spoglądał na drzwi, jakby na kogoś czekał. Podniosłam menu, żeby zasłaniało moją twarz i również patrzyłam na drzwi. W pewnym momencie dzwonek nad nimi zadzwonił i do środka wkroczył mężczyzna w granatowym garniturze. Skierował się do stolika Marcela i usiadł naprzeciwko niego. Znałam tego mężczyznę. To był Thaddeus Wilson.

– Spóźniłeś się, Thaddeus.

– Przepraszam, ale byłem na spotkaniu, które trwało dłużej, niż się spodziewałem.

– A po co w ogóle chciałeś się spotkać? Przecież ci powiedziałem, że się z tobą skontaktuję, kiedy będę coś dla ciebie miał – odezwał się Marcel.

– Tyle że nie sądziłem, że to będzie tak długo trwać. Dałem ci to, o co prosiłeś już sześć miesięcy temu, Marcel.

– Wiem i jestem ci za to wdzięczny. Cierpliwości, przyjacielu. Tak jak ci mówiłem, mój prawnik pracuje nad umową. Już wkrótce powinna być gotowa.

– Taką mam nadzieję. Chciałbym się przenieść do Paryża tak szybko, jak to jest możliwe.

– Kiedy tylko zakończymy nasze sprawy tutaj – zapewnił go Marcel. – Muszę już iść. Jestem gospodarzem przyjęcia koktajlowego w hotelu Plaza o siódmej.

– W porządku – powiedział Thaddeus.

Marcel pospiesznie wyszedł, a Thaddeus zamówił filiżankę kawy i ciasto wiśniowe. Paryż? Co dokładnie Marcel zaoferował mu w zamian za informacje? Musiałam się tego dowiedzieć, żeby dziś wieczorem w Plazie ruszyć do działania. Ścisłałam w rękach filiżankę białej kawy i bezczelnie gapiłam się na Thaddeusa. Spojrzał na mnie, ale natychmiast odwrócił wzrok. Przeze mnie poczuł się niekomfortowo, widziałam to. Niespokojnie poruszył się na krześle i znowu na mnie zerknął. Nie podobało mu się, że tak mało atrakcyjna dziewczyna się na niego gapi. Sięgnął do kieszeni marynarki, wyjął portfel, a następnie wyciągnął z niego coś, co wyglądało jak wizytówka. Włożył portfel z powrotem do kieszeni, wziął do ręki telefon i wybrał numer. Spojrzałam na swoją wielką czarną torbę, jakiej nie powstydziliby się niejedna bezdomna, a potem z powrotem na niego. Tymczasem do stolika Thaddeusa podeszła kelnerka i postawiła przed nim kawę i ciasto wiśniowe. Zakończył rozmowę i wziął do ręki widelec. Poprosiłam kelnerkę o rachunek i zostawiłam na stole gotówkę. Zarzuciłam na ramię wielką torbę, wstałam, a przechodząc koło Thaddeusa, specjalnie upuściłam komórkę. Wiedziałam, że nie zachowa się jak dżentelmen i nie schyli się po nią, skoro tak zupełnie nie wpadłam mu w oko. Dlatego sama się schyliłam, ale przy okazji moja wielka torba przewróciła jego kawę.

– Co do kurwy...! – krzyknął, gwałtownie odsuwając się razem z krzesłem.

– O mój Boże! Przepraszam. – Błagalnie podniosłam na niego wzrok.

– Ty cholerna niezdaro! – krzyczał dalej.

Kelnerka pospiesznie ruszyła nam na pomoc z rolką papierowych ręczników, a ja podniosłam się i pospiesznie złapałam leżące na stole serwetki.

– O nie! Pański garnitur! – Nieudolnie próbowałam go wytrzeć serwetkami, ale on ze złością wyrwał mi je z dłoni.

– Spadaj stąd!

Wyjęłam z torebki portmonetkę i rzuciłam na stół studolarowy banknot.

– To powinno pokryć koszty prania chemicznego, starczy jeszcze na kawę i ciastko. Wypadki się zdarzają, proszę pana, nie musi pan być tak niegrzeczny!

Spojrzał na studolarowy banknot, a następnie na mnie.

– Mam nadzieję, że dalsza część dnia będzie bardziej udana – powiedziała, wychodząc.

Kiedy znalazłam się już w bezpiecznej odległości, sięgnęłam do torby i z uśmiechem wyciągnęłam jego czarny portfel Bottega Veneta. Akurat jego okradłam bez absolutnie żadnych skrupułów. Sprawdziłam, ile miał gotówki – naliczyłam 650 dolarów. Przed powrotem do domu wstąpiłam do salonu, gdzie fundnęłam sobie manicure, pedicure i opalanie natryskowe, a wszystko na koszt Thaddeusa Wilsona.

W domu wydobyłam z szafy w przedpokoju czarną walizkę, zaniiosłam ją do pokoju i położyłam na łóżku. Otwarłam ją i uważnie się przyglądałam akcesoriom do charakteryzacji, których używałam przez lata. Różne nosy, zęby, usta, kolorowe szkła kontaktowe. Podeszłam do szafy i wybrałam perukę z długimi ciemnymi włosami przeplatanymi dyskretnymi blond pasemkami. Wzięłam prysznic, zmieniłam co nieco w mojej twarzy, nałożyłam szmaragdowe soczewki kontaktowe, a na głowie starannie przymocowałam perukę. Wsunęłam się w nieprzyzwoicie obcisłą czarną sukienkę midi, pięknie eksponującą moje ramiona. Była prosta, ale elegancka. Szczególnie kiedy uzupełniłam stylizację biżuterią i czarnymi szpilkami. Kiedy kupowałam tę sukienkę, na metce było napisane „Szczęściara”, a łut szczęścia był dokładnie tym, czego mi dzisiaj było potrzeba. Uważnie się sobie przyjrzałam w lustrze. Byłam nie do

rozpoznania, miałam inny nos i pełniejsze usta.

Pojechałam do Plazy, ale nie byłam pewna, w której restauracji znajdę Marcela. Z tego na ile go znałam, stawiałam na Palm Court. Miałam rację! Kiedy tam weszłam, chodził od stolika do stolika, gawędząc z gośćmi. Na szczęście przy okrągłym barze było jeszcze kilka wolnych miejsc. Usiadłam i poprosiłam barmana o cosmopolitan. Siedziałam tam ponad godzinę, obserwując Marcela, który od czasu do czasu rzucał na mnie spojrzenia. Wreszcie zobaczyłam, że idzie w moją stronę.

– Jesteś tutaj sama? – zapytał z uśmiechem, stając obok.

– Byłam umówiona, ale najwyraźniej mój przyjaciel mnie wystawił – powiedziałam z francuskim akcentem.

– Jesteś Francuzką? – zapytał, wyraźnie podekscytowany.

– *Oui* – uśmiechnęłam się. – Ty też.

– Dlaczego, na niebiosa, ktoś miałby wystawić tak piękną kobietę? Jego strata, mój zysk... Mogę? – Wskazał na barowy stół obok mnie.

– Ależ oczywiście – uśmiechnęłam się, wodząc palcem po brzegu kieliszka.

Między nami natychmiast zaiskrzyło. A przynajmniej jemu się tak wydawało... Rozmawialiśmy o Francji, a ja szybko zmyśliłam historyjkę, jak to urodziłam się w Marsylii, a moi rodzice przenieśli się do Stanów, kiedy miałam osiem lat. Zapytał, czym się zajmuję. Powiedziałam, że jestem artystką i pracuję w domu. Wyraźnie był pod wrażeniem. Wspomniałam, że myślę o otwarciu internetowego sklepu. Powiedział, że może mi pomóc. Wypytałam go o parę rzeczy, dzięki czemu poczuł się kimś szczególnym. Rozmawialiśmy o jego firmie, uważnie go słuchałam i dbałam, żebyśmy cały czas mieli kontakt wzrokowy. Rybka złapała haczyk!

Spojrzałam na zegarek. Robiło się późno. Marcel olał swoje przyjęcie i spędził wieczór, rozmawiając ze mną.

– Będę już szła. Robi się późno.

– Rozumiem, jednak, obawiam się, nie mogę pozwolić ci odejść, zanim nie dasz mi swojego numeru telefonu.

– Podaj mi swój telefon – uśmiechnęłam się obiecująco, wyciągając rękę.

Wyjął z kieszeni telefon, podał mi, a ja zapisałam swój nowy numer.

– Proszę bardzo. Teraz masz mój numer. Spodziewam się, że w najbliższym czasie otrzymam od ciebie wiadomość.

– Możesz być tego pewna, Camille... Odezwę się.

– Dziękuję za cudowny wieczór! Dzięki tobie zapomniałam, że zostałam wystawiona.

– Cała przyjemność po mojej stronie! Może odwiozę cię do domu?

Położyłam mu rękę na klatce piersiowej.

– Dziękuję, ale sama sobie świetnie poradzę. Miłego wieczoru, Marcel!

– Tobie też – uśmiechnął się.

Głęboko odetchnęłam i wyszłam z Plazy z lekkim uśmiechem na ustach.

W domu zrzuciłam szpilki, poszłam do łazienki zdjąć przebranie i wskoczyłam do łóżka. Leżałam, jednak zamiast snu przyszły myśli o Gabrielu. Ból i cierpienie, które starałam się pogrzebać gdzieś głęboko, wypełzły na powierzchnię i zaatakowały ze zdwojoną siłą. Całe życie czułam się samotna, ale tak samotna nie byłam jeszcze nigdy. Zamknęłam oczy i w tym momencie usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. Sięgnęłam w stronę stolika nocnego po telefon. To była wiadomość od Marcela.

„Nie mogę przestać o Tobie myśleć... Pozwolisz się zaprosić jutro na kolację?”

„Chętnie zjem z Tobą kolację”.

„Znakomicie! Mogę po Ciebie podjechać około siódmej”.

„Napisz mi nazwę restauracji i spotkamy się na miejscu. O szóstej mam spotkanie z klientem, ale nie powinno potrwać długo”.

„Świetnie. Jutro prześlę nazwę i adres restauracji. Dobranoc, Camille”.

„Dobranoc, Marcel”.

Teraz musiałam wymyślić, jak się wymigać od seksu z nim, bo taki facet jak on na pewno nie będzie w tej kwestii bardzo cierpliwy. Musiałam szybko zdobyć informacje, których potrzebowałam. Miałam na to mniej więcej tydzień. Im szybciej się z tym uwinę, tym szybciej będę mogła wyjechać z Nowego Jorku.

Następnego dnia poszłam kupić nową wizytówkę na drzwi. Teraz na

drzwiach mojego mieszkania widniało nazwisko „Chamberlin”. Uznałam, że nie ma sensu okłamywać Marcela w sprawie miejsca mojego zamieszkania, skoro i tak będę się stąd wyprowadzać, kiedy tylko z nim skończę.

### *Pięć dni później...*

Sprawy z Marcelem posuwały się naprzód naprawdę szybko. Był we mnie zakochany od dnia, kiedy się poznaliśmy, codziennie przesyłał mi bukiet świeżych róż. Spędzaliśmy razem każdy wieczór. Spacerowaliśmy po Central Parku, jedliśmy kolacje w wykwintnych restauracjach, graliśmy w szachy w jego penthousie, popijając eleganckie drinki. Okres. Taką miałam wymówkę, żeby nie iść z nim do łóżka. Na dwóch pierwszych randkach tłumaczyłam mu, że nie jestem tego rodzaju dziewczyną i potrzebuję kogoś dobrze poznać, zanim pójdę z nim do łóżka. Zrozumiał i szanował mnie za to. Na randce numer trzy udawałam, że jestem gotowa, nawet zrobiłam pierwszy krok. Całowaliśmy się, a ja się próbowałam nie zakrztusić, po czym powiedziałam, że muszę iść do łazienki. Po powrocie poinformowałam go, że właśnie zaczął mi się okres, że wcale się tego teraz nie spodziewałam, bardzo źle się czuję i muszę wracać do domu. Był rozczarowany, ale obiecałam, że mu to wynagrodzę. Randkę numer cztery spędziliśmy u mnie, zjedliśmy kolację i godzinami rozmawialiśmy. Dowiedziałam się o nim więcej, niż chciałam. Ale miałam to gdzieś. Czułam do niego obrzydzenie, tak samo jak czułam obrzydzenie do siebie, ponieważ to, co robił, nie różniło się tak bardzo od tego, czym ja się zajmowałam. To była moja szansa na zrobienie czegoś dobrego. Na odpokutowanie za wszystkich oszukanych mężczyzn, których skrzywdziłam. Na przyjście z pomocą Gabrielowi. Wiedziałam, że ja i on już nigdy nie będziemy razem, ale i tak nie miałam zamiaru pozwolić Marcelowi go okraść. To, co robiłam, miało więc wyjść na dobre i mnie, i Gabrielowi.

# Rozdział 35

## KATE

Randka numer pięć. Bal charytatywny stowarzyszenia New Yorkers for Children odbywający się w hotelu Mandarin Oriental. To samo miejsce, w którym Gabriel po raz pierwszy mnie zobaczył po tym, jak się rozstaliśmy na JFK. Nałożyłam charakterystyczną i perukę, po czym włożyłam kremowo-czarną suknię wieczorową bez ramiączek z baskinką od Rolanda Moureta. Suknia była boska – dwuwarstwowy jedwab, asymetryczny dekolt, obcisła góra i modna baskinka w talii. A wszystko na koszt pana Thaddeusa Wilsona i karty kredytowej, której zapomniał zablokować.

– Wyglądasz absolutnie olśniewająco! – powiedział Marcel, całując mnie w policzek.

– Dziękuję. Ty też. – Posłałam mu seksowny uśmiech.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził do limuzyny, która miała zawieźć nas na bal. Hotel był wypełniony nowojorską śmietanką towarzyską. Wmieszaliśmy się w tłum najbogatszych ludzi w mieście, a Marcel przedstawiał mnie wszystkim jako swoją dziewczynę. Robiło się niebezpiecznie poważnie, nie miałam czasu do stracenia. Przy wejściu powitano nas kieliszkiem szampana, następnie skierowaliśmy się w stronę baru, gdzie Marcel zamówił mi cosmopolitan. Czekając na drinka, rozglądałam się po sali i, niespodziewanie, moje spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem Gabriela. Kurwa! Kurwa! Kurwa! Nie spodziewałam się go tutaj. Serce zaczęło mi walić jak szalone, nagle poczułam się bardzo zdenerwowana. Musiałam się

uspokoić, nie mogłam dopuścić, żeby mnie przejrzał. Cholera! On się zorientuje... Ale nie, dopóki się nie uśmiechnę, nic się nie stanie. Tak mi się przynajmniej wydawało. Odszedł od baru, a ja odetchnęłam z ulgą. Marcel odwrócił się w moją stronę i wręczył mi drinka.

– Cosmopolitan dla najpiękniejszej kobiety w sali – uśmiechnął się.

– Dziękuję!

Podał mi ramię, ja je przyjąłam i poszliśmy do naszego stolika. Właśnie sączyłam drinka, kiedy naprzeciwko mnie usiadł Gabriel.

– Wygląda na to, że mamy miejsca przy tym samym stoliku – odezwał się do Marcela.

– Ach, znakomicie, Gabriel! Chciałbym, żebyś poznał moją dziewczynę, Camille Chamberlin. Camille, to mój przyjaciel, Gabriel Quinn. Jest dyrektorem generalnym Quinn Hotels.

Cholera. Cholera. Cholera. Dam radę.

– Miło cię poznać, Gabrielu – powiedziałam z francuskim akcentem, za to bez cienia uśmiechu, wyciągając do niego rękę.

Podał mi rękę, na moment spuścił wzrok, po czym ponownie na mnie spojrzął. W jego oczach widziałam, że coś poczuł.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Camille. – Podniósł moją dłoń do ust.

Dupek! Czy zawsze całuje w rękę kobietę, którą widzi po raz pierwszy w życiu?

Nerwowo cofnęłam rękę i położyłam ją na kolanach. Kiedy jego usta dotknęły mojej skóry, przeszedł mnie gwałtowny dreszcz, nie mogłam sobie pozwolić na takie sensacje. Gabriel i Marcel rozmawiali, ale Gabriel przez cały czas zerkał na mnie. Był sam i to mnie cieszyło, bo nie wydawało mi się, żebym była w stanie znieść jego widok z inną kobietą. Po pogawędce z Marcelem zwrócił się do mnie, zadawał mi mnóstwo różnych pytań. Kurwa. Coś podejrzewał. Widziałam to w jego oczach.



# GABRIEL

Dziewczyna Marcela była piękna. Zbyt piękna, jak dla takiego gościa jak on. Jednak coś w niej mi nie pasowało, tylko nie mogłem się zorientować co. Kiedy dotknąłem jej dłoni, przeszył mnie dreszcz. Zupełnie jak... Zacząłem zadawać jej pytania, w nadziei że się pomyli i powie o jedno słowo za dużo, a ja wtedy zdobędę pewność. Nadszedł Thaddeus i zajął miejsce obok mnie. Marcel przedstawił mu Camille. Czekałem, aż się uśmiechnie, ale ona tego nie zrobiła. Nie mogła, bo wiedziała, że wtedy będę miał pewność. Kurwa. Czuję to! Kiedy jej dotknąłem, poczułem łączącą nas silną więź. Na tę myśl z trudem przełknąłem ślinę. Na świecie była tylko jedna kobieta, z którą czułem taką więź, i była to Kate. Nie spuszczałem z niej wzroku w czasie kolacji, ale ona odwracała oczy za każdym razem, kiedy na mnie spojrzała. Zaczęła grać muzyka, coś pomiędzy jazzem i bluesem. Parkiet zaczął powoli się zapełniać, Marcel wziął Camille za rękę i poprowadził na środek sali. Odchyliłem się na krześle i przypatrywałem się im, sącząc drinka.

– Cholera! Jakim cudem Marcel zdobył taką gorącą laskę? – odezwał się Thaddeus.

– Jest piękna.

– Jest piękna i jest Francuzką. Czego więcej może chcieć mężczyzna? – uśmiechnął się znacząco.

Utwór jeszcze się nie skończył, ale ja dokończyłem drinka i ruszyłem na parkiet.

– Odbijany? – zapytałem Marcela.

– Nie ma sprawy. – Skinął głową.

Jedną ręką objąłem ją w talii, drugą ująłem jej dłoń. Wbiła wzrok gdzieś ponad moje ramię.

– Jesteś bardzo piękną kobietą, Camille.

– Dziękuję – odparła.

– Zbyt piękną dla faceta takiego jak Marcel.

Na jej pulchnych wargach zaczął się formować leciutki uśmiech, ale zdała

sobie sprawę, co się dzieje i natychmiast zniknął. To była Kate. Mocniej chwyciłem ją w tali i przyciągnąłem do siebie.

– Co ty, do diabła, wyrabiasz, Kate? – ze złością szepnąłem jej do ucha.

Nic nie odpowiedziała.

– Zadałem ci pytanie. Chcesz, żebym zrobił scenę? Bo, do kurwy nędzy, chętnie zrobię, a kiedy Marcel pospieszy ci na ratunek, na oczach wszystkich skopię jego marny tyłek.

– Mówisz serio, Gabriel? – powiedziała szeptem, ale już swoim normalnym głosem. – Dwóch szanowanych dyrektorów generalnych będzie się szarpało w samym środku imprezy charytatywnej na rzecz dzieci? Prasa miałaby jutro używanie...

– Pytam cię po raz ostatni. Co tutaj z nim robisz? Czy taki był twój plan? Byliście współnikami, jeszcze zanim się poznaliśmy?

– O mój Boże, nie! – powiedziała głośno.

– Ciiii... Nie tak głośno! Chcesz, żeby ludzie zaczęli nam się przyglądać?

– Zostaw mnie w spokoju, Gabriel. Mam tu coś do załatwienia.

– Coś? Jego też masz zamiar oskubać? Jest z czego. W końcu sporo zarobi dzięki moim pomysłom i planom na wirtualny hotel.

Jej oczy zaczęły wypełniać się łzami.

– Mylisz się.

– Doprawdy, Kate? Nie wydaje mi się. – Utwór się skończył i wypuściłem ją z objęć. – Żałuję, że cię w ogóle poznałem. Nie masz serca. – Odszedłem, kręcąc głową.

# Rozdział 36

## KATE

Z trudem przełknęłam ślinę. Stałam na środku parkietu i ze wszystkich sił usiłowałam powstrzymać cisnące się do oczu łzy.

– Wszystko w porządku, kochanie? – zapytał Marcel, podchodząc do mnie.

– Oczywiście – uśmiechnęłam się. – Wszystko w porządku. Po prostu po szampanie i drinkach trochę zakręciło mi się w głowie.

– Chcesz już iść do domu?

– Myślę, że to dobry pomysł. Chyba muszę się położyć.

Odprowadził mnie do mojego mieszkania. Zanim otworzyłam drzwi, powiedziałam mu „dobranoc”.

– Dziękuję ci za piękny wieczór, Marcelu! Wspaniale się bawiłam.

– Nie ma za co, moja droga. – Poglądził mnie kciukiem po podbródku. – Chciałbym, żeby ten twój okres już się skończył.

– Ja też. To jeszcze tylko kilka dni... – Musnęłam ustami jego wargi.

– Masz jakieś plany na jutro? – zapytał.

– Miałam nadzieję, że spędzimy cały dzień razem, bo to sobota.

– Twoje życzenie jest moim rozkazem. Co będziemy robić?

– Podobno ma padać, więc może po prostu posiedzimy u ciebie? Mogłabym coś ugotować, posiedzimy sobie i pooglądamy filmy.

– Brzmi świetnie! Od dawna nie miałem okazji porządnie się zrelaksować.

– Wspaniale! Rano wstąpię do sklepu, żeby kupić wszystko, czego będę potrzebować. Powinnam być u ciebie koło południa.

- Może zostaniesz na noc... – Jego usta dotknęły moich.
- Zobaczymy. Dobranoc, Marcel! Naprawdę muszę się położyć.
- Dobranoc, Camille! – Ostatni raz mnie pocałował.

Weszłam do środka i starannie zamknęłam za sobą drzwi. Wzięłam głęboki oddech i oparłam się o wyspę. Jutro muszę sfinalizować swój plan. Chciałam powiedzieć Gabrielowi, czym się zajmuję, ale nie mogłam. Nie mogłam ryzykować, że zacznie się mścić na Marcelu i Thaddeusie, zanim zdobędę konkretny dowód ich winy.

Następnego ranka już byłam gotowa do wyjścia, kiedy zadzwonił domofon. Cholera.

- Tak? – powiedziałam do słuchawki.
  - Wpuść mnie, Kate – powiedział Caleb poważnym głosem.
- Przewracając oczami, przycisnęłam guzik i oworzyłam drzwi.
- Co ty, do cholery, wyrabiasz? – powiedział, wparowując do mojego mieszkania. – O mój Boże! Jak ty wyglądasz... Co tu się, kurwa, dzieje, Kate?
  - Rozumiem, że rozmawiałeś z bratem.
  - Owszem. Jedliśmy dziś rano śniadanie i nie mogłem uwierzyć w to, co od niego usłyszałem! Przecież ci powiedziałem, że masz tego nie robić!
  - Nie. Powiedziałeś, żeby nie robić tego z Thaddeusem.
  - Jesteś szalona! – Wyrzucił ręce w powietrze.
  - Posłuchaj mnie, Caleb. Miałeś rację co do Thaddeusa. To on powiedział Marcelowi o planach dotyczących hotelu oraz, jeśli się nie mylę, skopiował dla niego szczegółowe projekty. Dzisiaj mam zamiar dowiedzieć się wszystkiego i zdobyć dowód na swoją niewinność.
  - Jezu Chryste, jak się tego wszystkiego dowiedziałeś?
  - Śledziłam Marcela. Zawędrowałam za nim do jakiejś podrzędnej knajpki w Harlemie, gdzie dołączył do niego Thaddeus. Siedziałam przy stoliku za nimi i wszystko słyszałam. W zamian za informacje dotyczące hotelu Marcel zaoferował mu posadę w swojej firmie w Paryżu.
  - W jaki sposób zamierzasz zdobyć dowód?
  - Mam plan. Nie martw się o mnie. Jak się miewa Gabriel?

– A jak ci się wydaje? Jest wściekły i zraniony. Prawie nic nie je. Nigdy go nie widziałem w takim stanie. Wasze rozstanie złamało mu serce, a teraz, kiedy myśli, że przez cały czas spiskowałaś za jego plecami z Marcelem, jest po prostu zdruzgotany.

– Nie powiedziałaś mu, co robię, prawda?

– Nie. Co, do cholery, miałbym mu niby powiedzieć? Przecież sam dokładnie nie wiem. Kate – wziął mnie za ramię – musisz być bardzo ostrożna.

– Będę. Nigdy nie lekceważyłam uroku pięknej kobiety – uśmiechnęłam się znacząco. – Muszę już iść. Jestem umówiona z Marcelem, a wcześniej muszę jeszcze zrobić zakupy.

– Mam nadzieję, że ci się uda... – Pokręcił głową.

– Uda się. Proszę cię, nie mów o niczym Gabrielowi.

Po drodze wstąpiłam do sklepu, żeby kupić wszystko, czego potrzebowałam do przyrządzenia smacznej kolacji. Kiedy weszłam do jego penthouse'u, od razu wziął ode mnie torby z zakupami.

– Czemu nie zadzwoniłaś z dołu? Przecież przyszedłbym ci pomóc – powiedział, całując mnie w usta.

– Jesteś kochany, ale przecież świetnie sobie sama poradziłam.

Zaniósł zakupy do kuchni. Prognoza pogody się sprawdziła, przez cały dzień padał deszcz. Niebo było zachmurzone, a na dworze było chłodno. Idealny dzień na spędzanie wspólnego czasu w wygodnym domu, przy kominku, grzejąc się nawzajem i oglądając telewizję. Przytulaliśmy się pod kocym na kanapie, oglądaliśmy ulubione filmy i rozmawialiśmy. Byłam gotowa, żeby porozmawiać o Gabrielu i mieć ten pieprzony wieczór z głowy, więc sięgnęłam do kieszeni za dużej bluzy, którą miałam dziś na sobie i włączyłam nagrywanie w dyktafonie, który tam ukryłam.

– Ten mężczyzna, którego spotkaliśmy wczoraj... Gabriel Quinn... – zaczęłam ostrożnie.

– Co z nim?

– To dla ciebie duża konkurencja?

– Nie słyszałaś nigdy o nim ani o jego sieci hotelowej? – Był szczerze

zdumiony.

– Coś mi się obilo o uszy – odparłam. – Szczerze mówiąc, nie jestem za bardzo na bieżąco, jeśli o branżę hotelową chodzi – uśmiechnęłam się.

– A, rozumiem. Odpowiadając na twoje pytanie, tak, to mój główny konkurent. Quinn Hotels i my zawsze ze sobą współzawodniczyliśmy. Ale to się niedługo zmieni...

– Naprawdę? Co masz na myśli?

– To tajemnica, Camille. Nie mogę o tym rozmawiać.

Wyprostowałam się i spojrzałam na niego ze szczerą rozpaczą w oczach.

– Myślałam, że ty i ja to coś poważnego... Przecież przedstawiałeś mnie jako swoją dziewczynę...?

– Tak, traktuję cię poważnie. Ale to nie znaczy, że będę z tobą omawiał moje sprawy zawodowe.

– Dlaczego? Nie możesz czy nie chcesz? – dopytywałam wzburzonym tonem.

– Kochanie, co cię tak zdenerwowało? – Pogładził mnie po policzku.

– Nie jestem zdenerwowana. – Odwróciłam się od niego. – Po prostu...

– Po prostu co? – Dotknął mojego ramienia.

Na myśl o tym, co zaraz mu powiem, zrobiło mi się niedobrze.

– Po prostu cię kocham, ale nie mogę się angażować w związek z kimś, kto ma przede mną tajemnice. Zawodowe czy osobiste, nieważne.

– Co? Kochasz mnie? – zapytał miękko.

I tu go mam. Czas skorzystać ze swoich zdolności aktorskich. Odwróciłam się przodem do niego i położyłam mu rękę na policzku.

– Tak. Wiem, że to szalone, Marcel, bo przecież znamy się tak krótko... Nie potrafię tego wyjaśnić. Wiem tylko, że jestem w tobie zakochana. Ten tydzień był najwspanialszy w moim życiu.

– Kochanie... – uśmiechnął się. – Ja też cię kocham. Byłem zauroczony tobą od momentu, kiedy cię zobaczyłem.

– Jeśliś mnie kochał, nie miałbyś przede mną tajemnic – wydułam usteczka.

– Nie chcę mieć przed tobą żadnych tajemnic.

– Marcel, chcę stworzyć z tobą związek, ale oczekuję całkowitej szczerości. Uwielbiam słuchać, kiedy opowiadasz o swojej pracy. Twoje oczy zaczynają wtedy błyszczeć, a mnie to bardzo podnieca...

– Jak bardzo cię to podnieca? – wyszeptał mi do ucha, podczas gdy jego język wędrował po mojej szyi.

Przeszył mnie dreszcz, ale absolutnie nie był to dreszcz rozkoszy.

– Tak bardzo... A teraz opowiedz mi, w jaki sposób zamierzasz rozprawić się z konkurencją.

– Ukradłem mu pomysł na wirtualny hotel. Konkretnie mówiąc, opowiedział mi o nim jego przyjaciel i współpracownik. Poznałaś go wczoraj. Thaddeus Wilson.

– Och. Skandaliczne. Mów dalej. – Zaczęłam rozpinać jego koszulę.

– Złożyłem mu ofertę nie do odrzucenia, a on wręczył mi wszystkie plany. Przekazałem je swoim ludziom i teraz to my budujemy ten hotel.

– Niegrzeczny z ciebie chłopiec... – uśmiechnęłam się. – Trzeba za to wypić! Poczekaaj tutaj, a ja naleję nam wina!

– Ja mogę się tym zająć, kochanie.

– Nie, nie... – Położyłam rękę na jego twardym penisie. – Ty zostań tutaj i pozwól, żebym ja, twoja dziewczyna, cię obsłużyła... – powiedziałam z uwodzicielskim francuskim akcentem.

– Skoro nalegasz.

Poszłam do kuchni, włożyłam dyktafon do torebki, po czym wyjęłam z niej opakowanie proszków nasennych. Otworzyłam wino, nalałam do kieliszka, wyjęłam trzy kapsułki i znajdujący się w nich proszek dodałam do jego wina. Następnie napełniłam winem swój kieliszek, wróciłam do salonu i wręczyłam mu napój, po którym miał spać jak niemowlę.

– Za twój nowy hotel! – Uniosłam kieliszek do góry.

– Dziękuję, kochanie! – Lekko stuknął mój kieliszek i upił łyk.

– Osoba, która pierwsza wypije wino, dostanie specjalną nagrodę – uśmiechnęłam się szeroko.

– A co to za nagroda?

– Jeśli ty pierwszy skończysz swoje wino, zrobię ci lodzika. Jeśli ja,

musisz przygotować kolację.

– Nie mówisz poważnie. – Nie dowierzał własnemu szczęściu.

– Och, bardzo poważnie. – Oblizalam usta.

– Do dna! – Osuszył swój kieliszek, jakby to była woda.

Teraz modliłam się w duchu, żeby magia proszków zadziałała jak najszybciej.

– Popatrz, popatrz... Wygląda na to, że wygrałem... Zapraszam twoje piękne usteczka tutaj na dół...

Zrobiło mi się niedobrze. Teraz musiałam grać na czas. Uklękłam przed nim i musnęłam ustami jego usta, jakbym chciała się z nim trochę podrażnić. Z jego gardła wydobył się pomruk. Moje palce powoli posuwały się w dół jego koszuli, aż dotarły do paska. Wzięłam głęboki oddech i zaczęłam go rozpinąć. Wypukłość na jego spodniach robiła się coraz większa, podczas gdy moje palce pracowały nad zamkiem. Podniosłam na niego wzrok i zobaczyłam, że odchylił do tyłu głowę i zamknął oczy. Kiedy pogłodziłam jego twarde członek przez materiał jego bielizny – a miał na sobie bokserki z czerwonego jedwabiu – on już smacznie chrapał. Dzięki Bogu! Szybko wstałam, ułożyłam go wygodnie na kanapie i okryłam kocem.

– Przykro mi, Marcel... Słodkich snów!

Zaniosłam do kuchni kieliszki, starannie je umyłam i wytarłam, po czym poszłam do jego gabinetu i usiadłam za biurkiem. Otworzyłam laptop, ale okazało się, że trzeba wpisać hasło.

– Cholera! Jakże on może mieć hasło?

Otworzyłam szufladę biurka, miałam nadzieję, że znajdę tam coś, co mnie naprowadzi na jego hasło. Nic. Cholera! Nie miałam wiele czasu. Zamknęłam laptop i wróciłam do salonu. Wzięłam ze stolika jego telefon i przyłożyłam jego palec, żeby go odblokować. Weszłam na skrzynkę mejlową i odnalazłam folder zatytułowany „Wirtualny hotel”. Otworzyłam, w środku było mnóstwo mejli od Thaddeusa i do niego. Wysłałam folder na swoją pocztę, po czym usunęłam tego mejla z folderu „wysłane”. Odłożyłam telefon z powrotem na stolik, wzięłam torebkę i ruszyłam w stronę drzwi. Zatrzymałam taksówkę i pojechałam do domu, gdzie zamówiłam kuriera,



który miał dostarczyć Gabrielowi dyktafon. Wyjęłam też wizytówkę, którą jakiś czas temu zabrałam z szuflady biurka Gabriela, założyłam nowe konto e-mailowe i wysłałam mu folder „Wirtualny hotel”. Wzięłam z szafy dwie spakowane wcześniej walizki oraz gitarę w futerale i wskoczyłam do taksówki, która na mnie czekała przed domem.

– Gdzie jedziemy? – zapytał taksówkarz.

– Na dworzec kolejowy.

Zanim zaczęłam wprowadzać w życie mój plan udowodnienia winy Marcela, odwiedziłam ojca i opowiedziałam mu o wszystkim, co się wydarzyło. Zrozumiał, że muszę wyjechać, ale obiecałam mu, że będę go odwiedzać tak często, jak to tylko będzie możliwe. Zanim się pożegnaliśmy, niepostrzeżenie wsunął mi do ręki kawałek papieru z numerem skrytki bankowej założonej na moje nazwisko w Atlantic Bank.

– Tylko ty masz dostęp do tej skrytki, córeczko. Weź wszystko, co tam znajdziesz, i ruszaj w świat! – szepnął ze łzami w oczach. – Rozchmurz się, kochanie! – uśmiechnął się.

Siedziałam teraz w pociągu gotowa na czterogodzinną podróż do miejscowości Mystic w stanie Connecticut, która, wedle statystyk, była wioską z populacją 4015 mieszkańców. Malutko. Idealne miejsce, żeby zacząć wszystko od nowa, przynajmniej do czasu, kiedy wymyślę, co chciałabym robić w życiu. Ze stacji udałam się do Zajazdu pod Syreną, uroczego pensjonatu, który wydawał mi się idealny dla mnie.

– Dzień dobry, kochanie! W czym mogę ci pomóc? – zapytała starsza, siwowłosa kobieta siedząca w recepcji.

– Dzień dobry! Mam rezerwację.

– W takim razie pewnie jesteś Kate Harper – uśmiechnęła się do mnie.

– Skąd pani wie?

– Bo jesteś naszym jedynym gościem, moja droga. Wszyscy inni już wyjechali. Mamy teraz martwy sezon. Mam na imię Rose. – Podała mi szczupłą rękę.

– Miło mi cię poznać, Rose – uśmiechnęłam się przyjaźnie.

– Przez telefon mówiłaś, że jeszcze nie wiesz, jak długo tu zostaniesz.

Podjęłaś już decyzję?

– Może tydzień albo dwa.

– Wspaniale! W takim razie wpisuję cię na co najmniej dwa tygodnie. A teraz chodź za mną, pokażę ci twój pokój. Jest na drugim piętrze. Możesz zostawić walizki tutaj, mój wnuk, Thomas, zanieś je na górę.

Poszłam za nią po schodach na drugie piętro. Włożyła klucz do zamka i otworzyła przede mną drzwi.

– To nasz Różany Pokój. Nazwany tak na moją cześć. Sama go urządzałam, mam nadzieję, że ci się spodoba.

Weszłam do pokoju, odłożyłam gitarę i rozejrzałam się dokoła. Pokój był piękny! Ściany były pomalowane na różowo oraz ozdobione wzorami z motywem kwiatów. Pod ścianą stało ogromne łóżko przykryte kołdrą z kwiatowym nadrukiem. Była też mała toaletka, a nad nią przymocowany na ścianie telewizor. Wszystko to było bardzo urocze.

– W kącie stoi minilodówka z wodą i napojami chłodzącymi. Wszystko na koszt gospodarzy!

– Dziękuję!

– W szafie koło łazienki są ręczniki. Jeśli będziesz potrzebowała więcej, po prostu powiedz. Śniadanie jest podawane o dziewiątej i lepiej, żebyś była głodna, bo serwujemy pełne amerykańskie śniadanie...

– Zdecydowanie będę głodna.

– W takim razie rozgość się, kochanie. Jakbyś miała jakieś pytania dotyczące Mystic, po prostu pytaj.

Kiedy Rose wyszła, podeszłam do okna i zobaczyłam, że roztacza się z niego widok na ogród. Czułam, że to miejsce przepełnione jest spokojem. Było cicho, dokładnie tak, jak tego potrzebowałam. Wzięłam butelkę wody z lodówki i udałam się do otoczonej kwiatami altany.

# Rozdział 37

## GABRIEL

Siedziałem w gabinecie, próbując nadgonić zaległości w pracy, kiedy usłyszałem dzwonek do drzwi. Po chwili do gabinetu weszła Grace i wręczyła mi niewielką paczkę.

– Właśnie dostarczył ją kurier – wyjaśniła.

Wziąłem od niej pakunczek i otworzyłem go. W środku było urządzenie, które wyglądało jak dyktafon.

– Co to, do cholery, jest?

– Może coś, czego powinien pan posłuchać?

Przycisnąłem „play” i zamarłem, bo gabinet zapełniły głosy Kate i Marcela.

– Cholera, dobra jest... – mruknęła pod nosem Grace.

We mnie jakby coś eksplodowało, na moment zabrakło mi tchu.

– Gabriel, uspokój się.

– Uspokój się? – krzyknąłem. – Przecież słyszysz, co jest na tej taśmie!

Zerwałem się z miejsca i z furią rzuciłem przyciskiem do papieru o ścianę.

– Thaddeus! – Z niedowierzaniem potrząsnąłem głową. – Zabiję go! A kiedy z nim skończę, zabiorę się do Marcela.

Nagle dotarło do mnie, że Kate nie miała z tym wszystkim nic wspólnego.

– O mój Boże, co ja narobiłem – powiedziałem powoli, chwytając oparcie krzesła i z powrotem siadając.

– Mówiła prawdę, Gabriel. I zadała sobie wiele trudu, żeby to udowodnić –

zauważyła Grace.

Poczułem, że robi mi się niedobrze. Nigdy w życiu tak się nie czułem. Zrobiłem coś niewybaczalnego. Nagle komputer zasygnalizował, że dostałem nowego mejla. Otworzyłem go, w załączniku była korespondencja między Marcelem a Thaddeusem. Były tam dokładne projekty, dane, wszystkie plany dotyczące wirtualnego hotelu. Spojrzałem na adres e-mailowy: piesn\_syrennyahoo.com.

– Muszę się z nią zobaczyć – oznajmiłem, podnosząc się z miejsca.

– Nie jestem pewna, czy będzie chciała się z tobą zobaczyć, po tym wszystkim, co jej powiedziałaś...

– Musi. Chcę ją przeprosić.

– Jeśli ta dziewczyna przebaczy ci wszystko, co powiedziałaś i zrobiłaś, to będzie prawdziwy cud.

Rzuciłem w jej stronę gniewne spojrzenie.

– Przykro mi, Gabriel, ale taka jest prawda.

– I tak spróbuję.

Wybiegłem z domu i złapałem taksówkę. Nie miałem czasu czekać na Carla. Kiedy przyciskałem guzik domofonu, zauważyłem, że z listy lokatorów zniknęła wizytówka z jej nazwiskiem. Tak jakby już tu nie mieszkała... Ktoś akurat wychodził z budynku, udało mi się przytrzymać drzwi i wślizgnąć do środka. Pojechałem windą na górę, stanąłem przed jej drzwiami i zapukałem. Nie otwierała, więc zapukałem mocniej.

– Kate, to ja. Otwórz, proszę. Musimy porozmawiać. – Nadal dobijałem się do drzwi.

Korytarzem przechodziła akurat jakaś kobieta, zatrzymała się przy drzwiach mieszkania obok.

– Jeśli szuka pan kobiety, która tu mieszkała, to już jej nie ma – odezwała się.

– Nie ma? Co to znaczy, że jej nie ma?

– Myślę, że się wyprowadziła. Zabrała gitarę, walizki i odjechała. Pytałam, czy wybiera się na wakacje, ale odpowiedziała, że nie, że na stałe wyjeżdża z Nowego Jorku.

– Czy mówiła dokąd?

– Nie, a ja nie zapytałam. Nie chciałam być wścibska, nigdy wcześniej ze sobą nie rozmawialiśmy.

– Dziękuję. – Minąłem ją i wsiałem do windy.

Kiedy już siedziałem w taksówce, wyjąłem telefon i wybrałem numer Caleba.

– Hej, Gabriel! Co tam?

– Możesz jak najszybciej do mnie przyjechać? Musimy pogadać! Myliłem się co do Kate, a ona wyjechała.

– Jak to? Dokąd?

– Nie wiem. Wyjaśnię ci wszystko na miejscu.

– Już jadę, brachu.

Kiedy wysiadałem z taksówki, Caleb właśnie parkował obok.

– Co masz na myśli, mówiąc, że się co do niej myliłeś?

– To nie ona powiedziała Marcelowi o planach dotyczących hotelu.

– O, to teraz jej wierzysz? – powiedział drwiąco.

W domu włączyłem dyktafon, żeby Caleb mógł wysłuchać całej rozmowy.

– Nie wierzę, że naprawdę to zrobiła. – Powoli pokręcił głową.

– Co ty powiedziałeś? – Ostro na niego spojrzałem. – Wiedziałaś o tym?

– Po naszym śniadaniu poszedłem do niej, właśnie się wybierała do Marcela. Mówiła, że ma plan, a ja jej powiedziałem, żeby tego nie robiła. Że to zbyt ryzykowne.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?! – krzyknąłem.

– Ponieważ ty zdecydowałeś, że to ona jest winna i powiedziałeś jej, że jest złym człowiekiem. Poza tym, szczerze mówiąc, nie sądziłem, że uda jej się skłonić Marcela do takiego wyznania.

– Przecież to Kate Harper! Zapomniałeś? Niech cię, Caleb! Nie mogę uwierzyć, że nic mi nie powiedziałeś!

– Prosiła mnie, żebym ci nie mówił. Poza tym, gdybym to zrobił, natychmiast byś tam pobiegł i zniszczył cały plan. Ale na chwilę zapomnijmy o Kate. Co masz zamiar zrobić z Thaddeusem i Marcelem?

– Właśnie dzwonię do prawnika. – Sięgnąłem po telefon, z dezaprobatą

kręcąc głową.

Przez całą noc nie mogłem zmrzyć oka. Przewracałem się z boku na bok i myślałem o Kate. W tym momencie nic mnie już nie obchodził wirtualny hotel. Liczyła się tylko ona. Jednak spieprzyłem to tak bardzo, że obawiałem się, że Grace ma rację. Kate nigdy mi nie wybaczy słów, które ode mnie usłyszała. Jednak musiałem spróbować, a żeby spróbować – musiałem ją odnaleźć. Byłem pewien, że jeśli ktoś wie, gdzie pojechała, to jest to jej ojciec.

Carl zawiózł mnie do więzienia Rikers Island. Przeszedłem przez kontrolę i w pokoju wizyt czekałem na Henry'ego.

– W czym mogę pomóc? – zapytał, kiedy został przyproawdzony.

– Witaj, Henry! Jestem Gabriel Quinn.

Spojrzał na mnie z niechęcią i dezaprobatą.

– Nie jestem pana fanem, panie Quinn – odezwał się.

– Kate na pewno wszystko panu powiedziała.

– Owszem – przytaknął, siadając przy prostokątnym stole.

– Muszę wiedzieć, gdzie teraz jest. To ważne!

– Zraniłeś moją córeczkę w najgorszy możliwy sposób. Nawet gdybym wiedział, gdzie jest, i tak bym ci tego nie powiedział.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie powiedziała ci, dokąd się wybiera?

– Tak. Nie powiedziała mi, dokąd wyjeżdża. Jej życie legło w gruzach, moja córeczka próbuje je teraz na nowo odbudować, ale pan, panie Quinn, nie będzie już częścią tego nowego życia. Co więcej, to przez pana musiała stąd wyjechać. Gdyby jej pan zaufał, nie byłoby pana teraz tutaj.

Miałem ochotę go zbluzgać, wykrzyzczyć mu prosto w twarz, jakim beznadziejnym był ojcem, ale zachowałem spokój i pozwoliłem mu powiedzieć to, co miał do powiedzenia.

– Popełniłem błąd, a teraz chciałbym go naprawić.

– Obawiam się, że na to już za późno.

– Każdy zasługuje na drugą szansę, Henry.

– Masz rację. Szkoda, że zamiast dać Kate drugą szansę, bezwzględnie ją odtrąciłeś i powiedziałeś jej słowa, które trudno jej będzie zapomnieć. Kate jest bardzo silną kobietą i potrafi o siebie zadbać. Popatrz, ile ryzykowała, żeby udowodnić ci swoją niewinność. Niech pan również zacznie nowe życie, panie Quinn – wstał z miejsca – i jak najszybciej zapomni o Kate.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Kocham ją. Szaleję za nią.

– Jeśli to prawda, jeśli naprawdę ją kochasz, zostaw ją w spokoju. Pozwól jej odnaleźć własną drogę, pozwól jej zacząć wszystko od nowa. Nie jestem ideałem i nie byłem najlepszym ojcem na świecie, ale zrobiłem wszystko, żeby jej pomóc.

– Przerzucając ją z miejsca na miejsce i pokazując jej świat oszustw i przekrętów? – zapytałem.

– Żałuję tego, ale nie potrafiłem jej oddać. Po śmierci jej matki miałem tylko ją.

– Komu nie potrafiłeś jej oddać?

– Jej dziadkom. Nienawidzili mnie i straszili, że mi ją odbiorą, bo nie potrafię o nią zadbać. Powiedzieli mi, że lepiej będzie, jeśli to oni się zajmą jej wychowaniem, bo taki nieudacznik i oszust jak ja nie będzie w stanie jej kochać i zająć się nią tak, jak trzeba zająć się dzieckiem. Zrobiłem wszystko, żeby mi jej nie zabrali.

– Czy Kate o tym wie?

– Nie, nigdy jej o tym nie powiedziałem. Miłego dnia, panie Quinn.

Podszedł do drzwi, wezwał strażnika i opuścił salę wizyt. Kiedy wychodziłem z więzienia, zadzwonił mój telefon. To był Giles, mój prawnik.

– Witaj, Giles – odebrałem.

– Chciałem ci powiedzieć, że Thaddeus i Marcel zostali objęci dochodzeniem federalnym, a w mediach aż o tym huczy. Sędzia nakazał wstrzymać budowę hotelu Marcela do czasu zakończenia dochodzenia. Od ciebie zależy, czy Thaddeus zostanie aresztowany pod zarzutem kradzieży i szpiegostwa przemysłowego.

– Tak, chcę żeby zapłacił za to, co zrobił.

– Bardzo dobrze. Jesteśmy w kontakcie, przyjacielu.

Z westchnieniem wsiadłem do limuzyny. W domu nalałem sobie szklaneczkę bourbona i zacząłem spacerować po pokoju, zastanawiając się gdzie, do diabła, mogła się podziać Kate.

– Nigdy nie wspominała o jakimś miejscu, które chciałyby zobaczyć? – zapytała Grace, widząc mnie zatopionego w myślach.

– Nic takiego sobie nie przypominam.

– A może wynajmiesz prywatnego detektywa?

– Chyba tak zrobię, bo naprawdę muszę z nią porozmawiać. Pewnie mi nie przebaczy, ale i tak chcę ją przeprosić.



# Rozdział 38

## KATE

Rose i jej mąż, Bobby, okazali się cudownymi ludźmi. Byłam tu dopiero od dwóch dni, a dzięki nim już czułam się jak w domu. Czas upływał mi na zwiedzaniu Mystic, poznawaniu miejscowych ludzi, robieniu zakupów w niewielkich, uroczych butikach, których było tu mnóstwo. Dzięki temu udawało mi się nie myśleć o Gabrielu, przynajmniej przez chwilę. Ból ani trochę nie zelżał, moje serce było nadal rozbite na tysiąc kawałków. Po raz pierwszy w życiu miałam złamane serce i nie miałam pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

Najbardziej lubiłam spędzać czas w altanie, siedziałam i rozmyślałam nad swoim życiem. Właśnie byłam tam, ciesząc oczy widokiem pięknego ogrodu, kiedy przyszła Rose i zajęła miejsce obok mnie.

– I jak ci się podoba Mystic?

– Jest cudowne! Właśnie takiego miejsca potrzebowałam...

Położyła rękę na mojej i leciutko ją uścisnęła.

– Dlaczego tutaj przyjechałaś? Coś mi mówi, że przed czymś lub przed kimś uciekasz...

– Skąd wiesz?

– Po prostu wiem.

– Uciekam przed życiem. – Słabo się do niej uśmiechnęłam. – Robiłam okropne rzeczy, a teraz chcę zacząć wszystko od nowa. Na to nigdy nie jest za późno, prawda?

– Ależ oczywiście, że nie, kochanie! Jesteśmy tylko ludźmi. Popełniamy błędy, wyciągamy z nich wnioski i próbujemy jeszcze raz.

– Mogę cię o coś zapytać, Rose?

– Oczywiście.

– Ile czasu trzeba, żeby wyleczyć złamane serce?

– Hm, to zależy od osoby. Ale to nie jest twój pierwszy zawód miłosny, prawda?

Spuściłam wzrok i splotłam ręce.

– Pierwszy. Nigdy wcześniej nie pozwoliłam nikomu tak bardzo się do siebie zbliżyć. Zawsze to ja ustalałam reguły gry. Ale pewnego dnia poznałam tego mężczyznę i choć bardzo się starałam zachować dystans, nie udało się. Zakochałam się w nim, choć w głębi serca przez cały czas wiedziałam, że on mi nigdy nie zaufa.

– A to dlaczego? – Chciała wiedzieć.

– Chodzi o to, jak się poznaliśmy. Ale to zupełnie inna historia... W każdym razie coś się wydarzyło w jego firmie, a on natychmiast oskarżył mnie. Tłumaczyłam mu, że to nie ja, ale mi nie uwierzył. Powiedział mi okropne rzeczy, powiedział też, że już nigdy nie chce mnie widzieć. Kiedy z nim byłam, moje życie było normalne. A właśnie za normalnością zawsze tęskniłam... – Po moim policzku spłynęła łza.

Rose objęła mnie i serdecznie przytuliła. Znałam ją zaledwie od kilku dni, ale już była dla mnie jak matka. Matka, której nigdy nie miałam.

– Wolno ci płakać, Kate. Trzeba czasu, żeby wyleczyć złamane serce i pozbierać się po zakończeniu związku. Czas leczy wszystkie rany.

– Niepotrzebnie się w nim zakochałam...

– Oczywiście, że potrzebnie! Gdybyś tego nie zrobiła, nigdy nie poznałabyś miłości, którą do niego czułaś.

– Ale ten ból... To nie jest warte tego cierpienia... To tak boli... – Rozpłakałam się. – Chcę tylko, żeby przestało boleć!

– Przystanie, moja droga! Ale tylko ty sama możesz się uleczyć. To dlatego tu przyjechałaś, prawda?

– Tak.

– W takim razie pierwszy krok masz już za sobą. Po prostu idź dalej. Ból będzie codziennie mniejszy, a pewnego dnia obudzisz się i zobaczysz, że cierpienie już minęło,

– Dziękuję, Rose. – Łagodnie się do niej uśmiechnęłam.

– Nie ma za co, kochanie. A teraz muszę się brać do kolacji. Masz ochotę mi pomóc?

– Bardzo chętnie!

Minęło kolejnych kilka dni, starałam się być tak zajęta, jak tylko to było możliwe. W pensjonacie pojawiło się kilku nowych gości, a ja pomagałam Rose sprzątać pokoje. Upierała się, żebym tego nie robiła, ale ja w ten sposób chciałam jej podziękować i pomóc, tak jak ona pomogła mnie. Wieczorami chodziłam do miejscowej tawerny, John's Mystic River Tavern, gdzie wypijałam kilka drinków i grałam w bilard z miejscowymi. Kilku mężczyzn chciało się nawet ze mną umówić, ale grzecznie im odmawiałam. Byli sympatyczni i atrakcyjni, ale żaden z nich nie był Gabrielem.

## GABRIEL

Dzień i noc próbowałem dowiedzieć się, gdzie zniknęła Kate. Zaniedbywałem przez to pracę. Na niczym nie mogłem się skupić, ale miałem to gdzieś. Praca nie była już moim priorytetem, teraz najważniejsze było odnalezienie Kate. Właśnie wróciłem do domu, od razu poszedłem na górę, do sypialni, w której mieszkała. Usiadłem na łóżku i ukryłem twarz w dłoniach. Najlepsza rzecz, jaka mnie spotkała w życiu, a ja to tak po prostu odrzuciłem. Nie powinienem był jej oskarżać! Powinienem był jej uwierzyć, kiedy mi mówiła, że to nie ona powiedziała Marcelowi o hotelu, ponieważ ją kochałem. Westchnąłem przeciągle. Kiedy podniosłem wzrok, moje spojrzenie padło na obraz przedstawiający syrenę na brzegu morza, który namalowała. Był piękny, tak jak ona. Nagle coś przyszło mi do głowy... Tak,

to mogło być to! Skoczyłem na równe nogi i pobiegłem na dół, do swojego gabinetu. Otwarłem laptop i wklepałem do wyszukiwarki słowo „syrena”. Przeglądałem wyniki, wypatrując czegoś, co mogło przykuć jej uwagę. Co ja wyrabiałem? Chciało mi się śmiać z samego siebie. Naprawdę myślałem, że w ten sposób ją odnajdę? Już miałem zamknąć laptop, kiedy zauważyłem coś interesującego. Zjazd pod Syreną w Mystic, mały pensjonat w Connecticut. Czy mogła właśnie tam szukać schronienia? A może po prostu chwycił się przysłowiowej brzytwy? Potrząsnąłem głową i zamknąłem laptop. Zanim poszedłem spać, nalałem sobie szklaneczkę bourbona.

Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Przewracałem się z boku na bok, jak każdej nocy, odkąd wyrzuciłem Kate. Wreszcie zwlokłem się z łóżka. Biorąc prysznic, nie mogłem się opędzić od myśli o Zajeździe pod Syreną. Był to totalny strzał w ciemno, ale miałem to gdzieś. Tylko dwie i pół godziny jazdy z Nowego Jorku, musiałem to sprawdzić. Ubrałem się, spakowałem kilka najpotrzebniejszych rzeczy i ruszyłem w stronę drzwi.

W pensjonacie powitała mnie starsza kobieta.

– Witam w Zajeździe pod Syreną! – uśmiechnęła się życzliwie.

– Dzień dobry! Mam nadzieję, że będzie mi mogła pani pomóc. Szukam kogoś.

– Jeśli tylko będę mogła, chętnie pomogę – zapewniła.

– Szukam pewnej kobiety. Ma około 170 centymetrów wzrostu, długie jasne włosy i piękne błękitne oczy. Nazywa się Kate Harper. Mogła tu przyjechać mniej więcej tydzień temu.

– Bardzo mi przykro, ale nie gościł u nas nikt taki.

– Zna pani każdą osobę, która się tutaj zatrzymuje? – zapytałem z niedowierzaniem w głosie.

– Ależ oczywiście! W moim pensjonacie są tylko cztery pokoje, więc znam każdego gościa.

– To był tylko strzał w ciemno... Dziękuję! A tak przy okazji, można u pani wynająć pokój na jedną noc?

- Przykro mi, ale wszystkie pokoje są zajęte.
- Szkoda. Miłego dnia! – powiedziałem.
- Panu również!

Wróciłem do samochodu i pojechałem w stronę, gdzie, według drogowskazu, miało się znajdować centrum Mystic. Skoro już tu byłem, a miejscowość wydawała się przyjemna, równie dobrze mogłem spędzić tutaj noc. Może zmiana miejsca, choćby na tak krótko, dobrze mi zrobi. Zatrzymałem się pod Gospodą pod Wielorybnikiem, żeby sprawdzić, czy mają miejsca. Na moje szczęście mieli akurat wolny miniapartament.

- Miłego pobytu, panie Quinn!
- Dziękuję! Na pewno będzie miło.

Położyłem walizkę na łóżku i rozglądałem się po urządzonej w marynarskim stylu pokoju. Sięgnąłem do kieszeni po telefon i zadzwoniłem do Caleba.

- Hej, brachu! – odebrał.
- Hej! Chciałem ci tylko powiedzieć, że jestem w Mystic w Connecticut i zamierzam spędzić tu kilka dni. Będę miał wyłączony telefon.
- A skąd się wzięłeś w Mystic? – Był wyraźnie zdziwiony.
- Mają tu pensjonat, który nazywa się Zajazd pod Syreną. Przyszedł mi do głowy szalony pomysł, że może Kate się tutaj zatrzymała, ale właścicielka mówi, że nie. Jednak podoba mi się tutaj, a poza tym potrzebuję kilku dni tylko dla siebie.
- Łapię. W porządku. Odpoczywaj, dopóki możesz!
- Odezwę się po powrocie do Nowego Jorku.
- Do usłyszenia wkrótce, Gabriel!

Wyłączyłem telefon i wrzuciłem go do kieszeni. Może zmiana scenerii pomoże mi zapomnieć o Kate. Przeszedłem się po centrum Mystic, zjadłem kolację, po czym ruszyłem z powrotem do hotelu. Kiedy szedłem na górę do swojego pokoju, zauważyłem dwoje młodych ludzi. Trzymali się za ręce i uśmiechali do siebie, prowadząc ożywioną rozmowę. Na ten widok coś zakłuło mnie w sercu, bo ja i Kate jeszcze niedawno robiliśmy to samo. W oczach kobiety był ten sam błysk, który widziałem w oczach Kate, kiedy się

uśmiechała... Kurwa! Przecież miałem o niej nie myśleć.

Następnego dnia wstałem wcześniej i poszedłem się przebiec nad rzeką. Poranek był orzeźwiająco chłodny, idealna pogoda na bieganie. Biegłem i biegłem, jakbym próbował uciec przed swoimi problemami. Chciałem wrócić do Nowego Jorku z czystą głową, ale nie byłem pewien, czy mi się to uda. Kiedy biegłem z powrotem do hotelu, zobaczyłem stojącą przed wystawą jakiegoś sklepu kobietę. Te same włosy, ten sam wzrost, ta sama sylwetka... Serce zaczęło mi bić jak szalone. To była Kate! Podbiegłem do niej i położyłem jej rękę na ramieniu.

– Kate! Dzięki Bogu, że cię znalazłem...

Kobieta się odwróciła, a ja zamarłem. To nie była Kate.

– Słucham? – odezwała się.

– Przepraszam... Pomyliłem panią z kimś. Bardzo przepraszam. – Pobiegnę w stronę zajazdu.

Oszalałem, całkowicie postradałem zmysły – teraz w każdej kobiecie z długimi jasnymi włosami będę widział Kate. Postanowiłem, że po śniadaniu wracam do Nowego Jorku, ale wcześniej musiałem wstąpić do sklepiku, który wypatrzyłem wczoraj. Grace kolekcjonowała kryształowe ptaszki, na wystawie tego sklepiku zauważyłem takiego, jakiego jeszcze nie miała. Akurat zbliżały się jej urodziny i pomyślałem, że dodam ten drobiazg do premii. Kupiłem figurkę, po czym wszedłem do małej kawiarni, żeby przed podróżą wypić filiżankę kawy.

– Co panu podać? – zapytał barista.

– Poproszę średnią kawę i drożdżówkę – odparłem.

– Na miejscu czy na wynos?

– Na wynos. Albo nie, poproszę jednak na miejscu.

Ostatnim razem, kiedy jednocześnie piłem kawę i prowadziłem, skończyło się na zalaniu kawą siebie i samochodu. Usiadłem przy małym stoliku, plecami do drzwi, żeby ostatni raz przed wyjazdem popatrzeć na rzekę. Kiedy piłem kawę, usłyszałem kobiecy głos. Głos, który sprawił, że moje serce zaczęło walić jak szalone. Powoli się odwróciłem i zobaczyłem, że przy kontuarze stoi Kate, swobodnie rozmawiając z baristą. Kiedy kawa była

gotowa, wzięła kubek i ruszyła w stronę drzwi. Szybko wstałem i ruszyłem za nią, nie przybliżając się zbyt, żeby mnie nie zauważyła. Nie byłem pewien, jak do niej podejść, aż się spociłem z nerwów. Była tak samo piękna, jak zawsze, na jej widok zabrakło mi tchu w piersiach. Nie po raz pierwszy.

Poszła w stronę Zajazdu pod Syreną. Co do cholery...? Czy była tu cały czas, a tamta kobieta po prostu mnie okłamała? Kate weszła do pensjonatu. Po chwili ruszyłem za nią, bez zastanowienia podszedłem do kobiety w recepcji.

– Okłamała mnie pani – powiedziałem.

– Słucham? – Pytająco uniosła brew.

– Kobieta, która właśnie tu weszła, to Kate. To właśnie o nią wczoraj panią pytałem.

– Myślę, że powinien pan już sobie pójść, panie Quinn. Kate przyjechała tutaj, żeby wyleczyć złamane serce.

– A ja przyjechałem tutaj, żeby ją odnaleźć i wszystko naprawić.

– Gabriel? – Na schodach rozległ się głos Kate.

Podniosłem wzrok i zobaczyłem smutek w jej oczach.

– Co ty tu robisz? – Chciała wiedzieć.

– Szukam cię – uśmiechnąłem się, idąc w jej stronę.

– Niepotrzebnie.

Minęła mnie szybkim krokiem i wyszła z pensjonatu. Bez chwili wahania pobiegnę za nią.

– Kate, musisz mnie wysłuchać! Proszę...

– Wracaj do Nowego Jorku, Gabriel. – Ani na moment nie zwalniała kroku.

– Nie wyjadę, dopóki cię nie przeproszę... Przepraszam za wszystko, co powiedziałem i zrobiłem.

– W porządku. Przyjmuję przeprosiny, możesz jechać. Zostaw mnie w spokoju! – krzyknęła.

Dogoniłem ją i lekko chwyciłem za ramię. Odwróciła się i spojrzała na mnie swoimi pięknymi błękitnymi oczami.

– Przepraszam cię. Proszę, chodźmy gdzieś, gdzie będziemy mogli

spokojnie porozmawiać.

– Nie ma o czym rozmawiać. Powiedziałeś wszystko, co miałeś do powiedzenia, kiedy mnie oskarżyłeś, że sprzedalam cię Marcelowi. – Szarpnięciem uwolniła ramię w mojego uścisku.

– Proszę cię, kotku... Musisz mnie wysłuchać...!

– Po pierwsze – wycelowała we mnie palec, mówiła teraz gniewnym tonem – nie jestem twoim kotkiem. Po drugie, nic nie muszę. Ty mnie nie wysłuchałeś. Mogliśmy tego wszystkiego uniknąć, gdybyś tylko mi uwierzył.

– Wiem i jeszcze raz cię za to przepraszam. Jestem głupi, odwróciłem się od jedynej kobiety, którą w życiu kochałem. Ale teraz chcę wszystko naprawić. Nie mogę jeść, nie mogę spać, nie mogę skupić się na pracy. To, co zrobiłem, było złe, popełniłem straszny błąd! Tak mi przykro, Kate. Musisz mi uwierzyć!

– Tak jak ty uwierzyłeś mnie? – Jej głos był cichy i przesiąknięty smutkiem. – Przyjmuję twoje przeprosiny, ale tylko tyle mogę ci dać. Wszystko się teraz zmieniło, Gabriel. Wracaj do domu.

– Kate, proszę... Potrzebuję cię. – Wziąłem ją za rękę.

– Ja też cię kiedyś potrzebowałam, a ty odwróciłeś się ode mnie. – Odsunęła rękę. – Żegnaj, Gabriel. Proszę, zostaw mnie już w spokoju. – W jej oczach zaczęły gromadzić się łzy. – Nigdy nie będziesz w stanie mi zaufać. – Odeszła w stronę pensjonatu.

– Mylisz się, Kate! – krzyknąłem za nią.

Stałem i patrzyłem, jak ode mnie odchodzi. Ból, który w sobie nosiłem, nagle się nasilił, stał się nie do zniesienia, powalił mnie na kolana. Poczułem w oczach łzy, które nagle, bez żadnego ostrzeżenia, zaczęły mi płynąć po policzkach. To nie byłem ja. Przedtem taki nie byłem. Ta kobieta mnie zmieniła, a ja nigdy się nie dowiem, jak by to było kochać ją i spędzić z nią całe życie.



# Rozdział 39

## KATE

Pobiegłam z powrotem do Zajazdu pod Syreną, na werandzie czekała na mnie Rose. Wstrząsał mną niekontrolowany szloch, ukryłam zalaną łzami twarz w jej ramionach.

– Już dobrze, kochanie. Wszystko będzie dobrze... – szeptała, przyciskając do piersi moją głowę.

Kiedy się trochę uspokoiłam, zaprowadziła mnie do altany, gdzie zawsze ucinaliśmy sobie nasze małe pogawędki. To tak bolało, znowu go zobaczyć. Fakt, że mnie szukał i znalazł, pozwalał mi wierzyć, że naprawdę żałował tego, co zrobił. Ale to nie miało żadnego znaczenia. Musiałam iść do przodu, ponieważ nie miałam zamiaru po raz kolejny przez coś takiego przechodzić. Mówi się, że ludzie rozstają się dokładnie w taki sam sposób, w jaki się poznali. My spotkaliśmy się w okolicznościach wykluczających wzajemne zaufanie i tak też się rozstaliśmy. Rose i ja długo rozmawialiśmy w naszej altanie.

– Każdy przynajmniej raz w życiu zasługuje na drugą szansę – powiedziała Rose. – Między mną a Bobbym też nie zawsze tak dobrze się układało.

– Ale przecież wy dwoje jesteście idealną parą!

– Teraz tak, a to tylko dzięki temu, że daliśmy sobie drugą szansę. We wczesnych latach naszego małżeństwa Bobby popełnił błąd i mnie zdradził...

Spojrzałam na nią, całkowicie zszokowana.

– Właśnie po raz trzeci poroniłam. Oboje byliśmy zrozpaczeni, ponieważ

byliśmy pewni, że nie spotka nas kolejny raz. Wpadłam w głęboką depresję, całkiem się od niego odciąłam. Bobby ze wszystkich sił próbował ze mną być, ale mu na to nie pozwoliłam. Tak skupiłam się na swoim cierpieniu, że zapomniałam, że on cierpi równie głęboko... A ja wcale nie próbowałam mu pomóc, choć on tak bardzo chciał pomóc mnie. Byłam całkowicie skupiona na tym, jak kolejne poronienie wpłynęło na mnie, nie zastanawiałam się, jak wpłynęło na niego. Pewnego wieczoru pokłóciliśmy się, on poszedł do baru, upił się i przespał z kobietą, którą tam poznał.

– Rose, tak mi przykro...

– A mnie nie! Bo gdyby tego nie zrobił, dzisiaj nie bylibyśmy razem.

– Jak udało ci się po tym wszystkim ponownie mu zaufać?

– Zabrało mi to chwilę, miesiącami chodziliśmy na terapię... Ale wiedziałam, że on mnie kocha najbardziej na świecie, a ja jego też kochałam. Po tym okropnym okresie, po tym bólu, który sobie nawzajem zgotowaliśmy, odnaleźliśmy się na nowo i stworzyliśmy lepszy związek niż kiedykolwiek wcześniej. Dałam mu drugą szansę, bo wiedziałam, że na to zasługuje. On dał mi drugą szansę, bo mnie kochał. W tym samym roku ponownie zaszłam w ciążę i urodziłam naszego syna, Gage'a. Kiedy miał sześć miesięcy, znowu zaszłam w ciążę i wkrótce urodziła się nasza córka, Kathryn. Tych dzieci nie byłoby na świecie, gdybym machnęła na niego ręką.

– To piękna historia, Rose, ale ja nie mam zamiaru mieć dzieci. Przynajmniej nie w ciągu kilku najbliższych lat, a może w ogóle.

– Nie zawsze chodzi o dzieci, Kate. Chodzi o życie i o cudowne rzeczy, których możemy nie doświadczyć, kiedy pozwalamy, aby ból złamanego serca i cierpienie decydowały o naszej przyszłości.

Z westchnieniem oparłam głowę na jej ramieniu.

– Ucieczka nie rozwiąże twoich problemów, Kate. Mieszkasz w Nowym Jorku, tam też przebywa twój ojciec. Naprawdę nie żal ci, że przez Gabriela będziesz się z nim rzadziej widywać?

– Nie mogę być w tym samym mieście co on. To zbyt bolesne.

– Tak ci się tylko wydaje. Jesteś silną kobietą, Kate Harper, dasz sobie z tym radę. Pierwszy zawód miłosny zawsze jest najboleśniejszy, ale to nie

znaczy, że masz zostawić swój dom i swoje życie w poszukiwaniu ukojenia. Przecież możesz zacząć nowe życie w Nowym Jorku. Zmień codzienne zwyczaje, zmień nawyki, a zanim się obejrzysz, będziesz żyła dokładnie takim życiem, jakie sobie wymarzyłaś. Poza tym pamiętaj, że jestem zaledwie dwie i pół godziny drogi od Nowego Jorku i zawsze znajdę dla ciebie jakiś kąs, kiedy tego będziesz potrzebowała! Jesteś tu zawsze mile widziana i możesz zostać tak długo, jak chcesz.

– Dziękuję ci, Rose. Kocham cię.

– Ja też cię kocham, droga Kate.

Wzięłam sobie do serca wszystko, co mi powiedziała Rose i postanowiłam, że wracam do Nowego Jorku, by rozpocząć nowe życie. Lubiłam Nowy Jork, poza tym tam był mój tata. Następnego poranka spakowałam się, a Rose odprowadziła mnie na stację.

– Do widzenia, kochana Kate – uśmiechnęła się, biorąc w ręce moją twarz.

– Bezpiecznej drogi do domu! Zadzwoń albo napisz wiadomość, kiedy będziesz na miejscu.

Lekko się uśmiechnęłam.

– Dam znać, że szczęśliwie dotarłam. I obiecuję, że będę się odzywać!

– Mam nadzieję, bo jesteś dla mnie jak córka...

## GABRIEL

Po spotkaniu z Kate nie mogłam tak po prostu jechać do domu, więc resztę dnia spędziłam, siedząc nad rzeką i myśląc o naszej rozmowie. Nienawidziła mnie, a ja nie mogłam mieć do niej o to żalu. Byłam głupi, bo wydawało mi się, że kiedy tylko mnie zobaczy, rzuci mi się w ramiona z okrzykiem, że wszystko mi wybacza. Co prawda powiedziała, że mi wybacza, ale w głębi serca wiedziałam, że zrobiła to tylko po to, żeby się mnie pozbyć.

Następnego ranka wymeldowałam się z pokoju i pojechałam do pensjonatu, żeby po raz ostatni się z nią zobaczyć. Nie miałam zamiaru

próbować jej odzyskać, bo wiedziałem, że ona tego nie chce. Po prostu chciałem się jeszcze raz z nią spotkać, chciałem zamknąć naszą historię, bo wiedziałem, że już nigdy jej nie zobaczę. Ona tego chciała, a ja miałem zamiar uszanować jej życzenie, choć na samą myśl o tym serce mi pękało.

Kiedy wszedłem do środka, starsza pani właśnie odkurzała stół w salonie.

– Dzień dobry – powiedziałem drżącym głosem.

Odwróciła się, a kiedy zobaczyła, że to ja, lekko się uśmiechnęła.

– Witam, panie Quinn! Myślałam, że pojechał pan do domu.

– Właśnie się tam wybieram, ale przed wyjazdem chciałbym jeszcze po raz ostatni zobaczyć Kate. Może mi pani powiedzieć, w którym pokoju mieszka?

– Obawiam się, że Kate już wyjechała.

– Co? Dokąd pojechała?

– Popatrz. – Wskazała wiszący na ścianie zegar. – Już pora lunchu – uśmiechnęła się. – Myślę, że w twoim najlepszym interesie jest, żebyśmy zjedli razem. Nie powinieneś ruszać w podróż do domu z pustym żołądkiem. Zrobiłam zapiekankę makaronową z tuńczykiem oraz upiekłam świeży chleb.

Czułem, że tak naprawdę chce ze mną porozmawiać, więc grzecznie nie odmówiłem.

– Dziękuję. Brzmi świetnie!

– Znakomicie! Usiądź w jadalni, a ja przyniosę jedzenie.

Poszedłem do jadalni i zająłem miejsce przy małym, okrągłym stoliku dla dwóch osób. Nie mogłem uwierzyć, że Kate już wyjechała! Jasno z tego wynikało, że jak najszybciej chciała się znaleźć daleko ode mnie.

– Tak przy okazji, to mam na imię Rose – uśmiechnęła się, stawiając przede mną talerz.

– Miło cię poznać, Rose.

Rozłożyłem na kolanach serwetkę z białego materiału, a Rose tymczasem usiadła naprzeciwko mnie.

– Wiesz, dokąd pojechała Kate? – Chciałem wiedzieć.

– Wysłałam ją z powrotem do Nowego Jorku.

– Naprawdę? – Byłem podekscytowany tą myślą.

– Musisz mnie bardzo uważnie wysłuchać, Gabriel. Jeśli chcesz ją odzyskać, musisz jej dać czas i przestrzeń.

– Ale...

– Nie ma żadnych „ale”! – Podniosła do góry palec. – Kate potrzebuje czasu, żeby odnaleźć samą siebie. Powiedziałam jej, że uciekanie przed życiem nie jest wyjściem i że powinna zostać w Nowym Jorku, ponieważ tam jest jej dom i tam jest jej ojciec. Kate i ja rozmawiałyśmy codziennie, czasem wiele godzin. Opowiedziała mi o swojej przeszłości, o swoim ojcu, okolicznościach, w których się poznaliście i w których się ponownie spotkaliście. Mówiła mi również, ile wysiłku włożyła w to, żebyś odzyskał możliwość zrealizowania marzenia swojego ojca. Powiedziała, że zrobiła to dla siebie jako zadośćuczynienie za wszystkie złe rzeczy, które zrobiła. Ale w głębi serca wiem, że zrobiła to dla ciebie, bo cię kocha.

– A ja kocham ją.

– Wiem. Widziałam to w twoich oczach, kiedy zobaczyłeś ją stojącą na schodach. Że nie wspomnę o tym, jak ją znalazłeś tutaj, w malutkim Mystic, choć przecież mogła być w każdym miejscu na ziemi. Mam nadzieję, że będziecie razem, ale musisz postępować bardzo ostrożnie.

– Nie rozumiem. – Zmarszczyłem brwi.

– Żeby odzyskać to, co mieliście, musisz zacząć zupełnie od nowa. Wymazać przeszłość i wszystko, co się wydarzyło. Zacząć budować całkiem nowy związek. Musisz jej się przedstawić, jakby to było wasze pierwsze spotkanie. Poznać ją na nowo bez żadnego osądzania. Umawiać się na randki, nie spieszyć się... Ona będzie potrzebować czasu. Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, ale najpierw ona musi poczuć się dobrze sama z sobą.

– Ile to może potrwać? – Chciałem wiedzieć.

– To zależy od Kate.

– A co, jeśli dojdzie do wniosku, że nie chce mieć ze mną nic wspólnego? Jest najważniejszą osobą w moim życiu.

– Nadal cię kocha i zawsze będzie cię kochać. Nie zamartwiaj się drobiazgami. Czas działa na waszą korzyść, zarówno twoją, jak i jej.

– Skąd w tobie tyle mądrości, Rose? – uśmiechnąłem się.

– Mam za sobą długie życie, mój drogi, i wiele w nim doświadczyłam. Wiem, co ma sens, a co nie. Widzę, że skończyłeś już lunch, pora do domu! – uśmiechnęła się szeroko. – Zapakowałam ci na drogę moje sławne ciasteczka owsiane z kawałkami czekolady!

Oboje wstaliśmy, obszedłem stolik, żeby mocno uściskać Rose.

– Dziękuję ci! Dziękuję ci też, że zaopiekowałaś się Kate.

– Nie ma za co, mój drogi! Nie zapomnij dawać mi znać, co u ciebie.

– Owszem. – Z uśmiechem opuściłem przytulny pensjonacik.

# Rozdział 40

## GABRIEL

Od mojej rozmowy z Rose minęło półtora miesiąca. Ciężko mi było trzymać się jej zaleceń, ale udało mi się wytrwać – trzymałem się z daleka od Kate. Co nie oznacza, że dyskretnie jej nie obserwowałem, czy też – jak to nazywał Caleb – nie dawałem ujścia swojej obsesji na jej tle, wszędzie za nią chodząc, po prostu żeby się upewnić, że wszystko u niej w porządku. Robiłem to również dlatego, że nie mogłem wytrzymać tak długo, nie widząc jej. Caleb spotykał się z nią raz w tygodniu na kawie, dzięki czemu wiedziałem, co się dzieje w jej życiu. Nie podobało mu się, że w ten sposób nadużywa jej zaufania, ale wiedział, jak się o nią martwię. Z kolei ona nigdy nie pytała Caleba o mnie, co było, w pewien sposób, bolesne. Może postawiła już na mnie krzyżyk i jej to po prostu nie obchodziło. A może bała się zapytać. Tak czy siak, ja miałem w planie niedługo zrobić pierwszy krok.

## KATE

Moje życie powoli wracało na właściwe tory. Zająłem się pracami artystycznymi na zlecenie, a to dzięki kobiecie o imieniu Thea, którą spotkałem, kiedy byłem w galerii sztuki. Zaczęliśmy rozmawiać o pewnym obrazie, a ja jej powiedziałem, że również maluję. Była w ciąży i zapytała, czy namalowałabym coś na ścianie pokoiku, który przygotowywała dla

dziecka. Od jakiegoś czasu próbowała znaleźć kogoś, kto by się tego podjął, ale wszyscy mieli czas dopiero, kiedy dziecko będzie już od dawna na świecie. Natychmiast się zgodziłam i skończyłam malowidło naprawdę szybko, ponieważ tak naprawdę nie miałam nic innego do roboty. Efekt tak bardzo jej się podobał i była tym tak podekscytowana, że opowiedziała o mnie znajomym, którzy zaczęli do mnie dzwonić z kolejnymi zleceniami.

Po powrocie z Mystic zrobiłam w domu generalne porządki. Wyrzuciłam wszystkie peruki, paszporty oraz wszystko, co miało jakikolwiek związek z oszukiwaniem ludzi. Teraz byłam sobą, Kate Harper, i miałam zamiar już na zawsze nią pozostać. Jeśli chodzi o Gabriela, nadal codziennie o nim myślałam, ale – tak jak obiecała Rose – rany na moim sercu powoli się zasklepiały i już się nie czułam taka smutna. Łatwiej było w ciągu dnia, bo przez cały czas byłam zajęta. Samotność atakowała w nocy. Raz w tygodniu umawiałam się na kawę z Calebem, rozmawialiśmy o moim i o jego życiu. Jego kariera nabierała tempa, krążył teraz pomiędzy Nowym Jorkiem i Los Angeles. Nie pytałam o Gabriela, a on nigdy o nim nie mówił. Lepiej było nie wiedzieć, co się dzieje w jego życiu. Byłam pewna, że już sobie znalazł nową kobietę. Taki mężczyzna jak on nie wytrzyma długo bez randek... Było mi smutno na myśl, że kogoś ma, ale wiedziałam, że tak jest najlepiej. Raz w tygodniu odwiedzałam tatę, był przeschęśliwy, że zdecydowałam się zostać w Nowym Jorku. Opowiedziałam mu o Rose, cieszył się, że poznałam kogoś takiego jak ona. Natomiast nie powiedziałam mu, że Gabriel odnalazł mnie w Mystic. Pewne rzeczy lepiej przemilczeć. Czułam, że im więcej będę o nim mówić, tym trudniej mi będzie zapomnieć o tym, co się zdarzyło.

## GABRIEL

Wniosłem oskarżenie przeciwko Thaddeusowi i Marcelowi. Rozprawa miała się odbyć w następnym miesiącu, wtedy zostanie przesądzony ich los. Mój prawnik powiedział, że Thaddeus prawdopodobnie pójdzie do więzienia



za szpiegostwo przemysłowe i kradzież, skoro przekazał plany mojego hotelu Marcelowi. Prasa nie zostawiła na nich suchej nitki – większość udziałowców Marcela wycofała się i z związku z tym jego firma znalazła się w bardzo niekorzystnej sytuacji finansowej. Bardzo mnie to ucieszyło! Natomiast zaczynałem być niespokojny w sprawie Kate. Powoli układała sobie życie, a ja obawiałem się, że w tym nowym życiu przypadła mi rola jedynie odległego wspomnienia.

- Mam zamiar odzyskać Kate – powiedziałem do Grace.
- A jak masz zamiar to zrobić? – Pytając uniosła brew.
- Mam plan. – Szeroko się uśmiechnąłem. – Dobry plan!
- Mam nadzieję, że ci się uda. Tęsknię za nią – powiedziała.
- Ja też. Trzymaj kciuki – powiedziałem, wstając z miejsca.

# Rozdział 41

## KATE

**W** każdy sobotni poranek, jeśli tylko dopisała pogoda, szłam nad jezioro w Central Parku, gdzie spędzałam co najmniej godzinę, rysując lub czytając książkę. Czasami po prostu wpatrywałam się w wodę, podziwiając otaczające mnie piękno. Ogarniało mnie wtedy poczucie spokoju, a do głowy przychodziły mi najlepsze pomysły, zupełnie jak w altanie w Mystic.

Siedziałam na drewnianej ławeczce, popijając kawę i gapiąc się na jezioro. Myślałam o wszystkich rzeczach, które jeszcze musiałam zrobić, żeby zacząć rozkręcać swój biznes. Moja strona internetowa dopiero powstawała, musiałam też zaprojektować i wydrukować wizytówki. Nagle kątem oka zauważyłam jakiś ruch. Spojrzałam i zobaczyłam biegnącego w moją stronę białego szczeniaczka z przymocowaną do obroży różową smyczą.

– O mój Boże! Skąd się tu wzięłaś? – Uśmiechnęłam się, pochylając się, żeby ją pogłaskać.

Była maltańczykiem, najśłodszą małą istotką, jaką w życiu widziałam. Sprawdziłam, czy przy obroży ma przywieszkę z numerem telefonu właściciela, ale nic nie znalazłam. Rozglądnęłam się, żeby sprawdzić, czy nikt jej nie szuka. Najwyraźniej uciekła swojemu właścicielowi.

– Jesteś urocza. – Podniosłam ją i nosem potarłam jej nosek. – Gdzie są twoi rodzice?

Zaczęła ochoczo lizać mnie po twarzy.

– Dziękuję za te słodkie buziaki, kochana dziewczynko!

Nagle usłyszałam dochodzący z boku głos:

– Tutaj jesteś, mały nicponiu!

Spojrzałam w tamtą stronę i zobaczyłam Gabriela. Poczułam, że moje prawie uzdrowione serce rozpada się na nowo, nogi się pode mną ugięły.

– To twój pies? – zapytałam nieufnie, przyglądając się mu spod zmrużonych powiek.

– Owszem. Byliśmy na spacerze, kiedy udało się jej wyrwać z moich rąk. Dziękuję, że ją przytrzymałaś. Jestem Gabriel Quinn. – Wyciągnął w moją stronę dłoń.

Za cholerę nie wiedziałam, co on kombinuje, ale postanowiłam podjąć tę grę.

– Kate Harper. – Lekko potrząsnęłam jego dłonią.

– Miło cię poznać, Kate.

– I nawzajem. – Lekko przechyliłam głowę.

– Lubi cię – uśmiechnął się, a psiak nie przestawał lizać mnie po twarzy.

– Jest urocza! Od jak dawna ją masz?

– Od kilku dni.

– Jak ma na imię? Powinieneś sprawić jej przywieszkę.

– Taki mam zamiar, tyle że jeszcze nie ma imienia.

– Dlaczego? – Nic z tego nie rozumiałam.

– Bo nie przychodzi mi do głowy żadne odpowiednie imię. Masz może jakiś pomysł? – uśmiechnął się przebiegle.

– Hm, kiedy byłam małą dziewczynką, zawsze chciałam mieć suczkę białego maltańczyka i planowałam, że dam jej na imię Lady, ponieważ będzie taka grzeczna i ułożona. – Podniosłam pieska i bacznie mu się przyjrzałam.

– Podoba mi się. Chodź, Lady! Kontynuujemy nasz spacer.

Postawiłam pieska na ziemi i podałam smycz Gabrielowi. Dosłownie czułam, jak moje poranione serce zaczyna się goić. Widok Gabriela z pieskiem działał na mnie dziwnie kojąco.

– Jeszcze raz ci dziękuję, Kate! Miło mi cię było poznać. – Lekko się uśmiechnął, odchodząc. Nagle zatrzymał się i odwrócił w moją stronę. –

Kate?

– Tak?

– A może miałabyś ochotę pospacerować z nami?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu na to zaproszenie.

– Jasne! Z miłą chęcią.

Rozum podpowiadał mi, żeby tego nie robić, ale serce uważało, że to bardzo dobry pomysł.

Spacerowaliśmy po parku, a Lady biegła przed nami. Rozmawialiśmy tak, jakbyśmy właśnie się poznali, a mnie bardzo się ta zabawa podobała. Opowiedziałam mu, czym się zajmuję, a on opowiedział mi o swojej firmie. Rozmawialiśmy o winie, jedzeniu, tym, co lubimy i o tym, czego nie lubimy. Śmialiśmy się tak jak kiedyś, a łącząca nas więź wydawała się silniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Kiedy doszliśmy do głównej ulicy, Gabriel zatrzymał się i spojrzał na mnie:

– Dziękuję, że zgodziłaś się nam potowarzyszyć. Czy jest szansa, że dasz mi swój numer? Może moglibyśmy kiedyś się gdzieś razem wybrać?

– Byłoby mi bardzo miło.

Wyciągnął z kieszeni telefon i zapisał numer, który mu podyktowałam. Pożegnałam się z Lady i rozstaliśmy się – ja poszłam w swoją stronę, a Gabriel w swoją. Przez chwilę się wahałam, ale te słowa same wypłynęły z moich ust:

– Gabriel? – zawołałam za nim.

– Tak? – Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Nie mam żadnych planów na dzisiejszy wieczór... – odezwałam się drżącym głosem.

– Ja też nie – uśmiechnął się od ucha do ucha. – Może pójdziemy na kolację, a potem ewentualnie do kina?

– Byłoby miło... – Przygryzłam dolną wargę.

Wyciągnął z kieszeni telefon.

– Gdzie mieszkasz? Podjadę po ciebie o szóstej.

# GABRIEL

Westchnąłem z ulgą, oddalając się w swoją stronę. Zdziałało! Mój plan zadziałał! Znowu była w moim życiu, a ja byłem najszcześniejszym mężczyzną na świecie. Wsiadłem do limuzyny i natychmiast zadzwoniłem do Caleba.

– Hej, brachu! – odebrał.

– Mam dziś wieczorem randkę, Caleb. Zaprosiłem Kate na kolację i do kina.

– Dzięki Bogu! – westchnął. – Nie wiem, jak długo byłbym jeszcze w stanie znosić twoje humory.

Parsknąłem cichym śmiechem.

– Niech zgadnę... Pies?

– Taaa... Nie mogła się jej oprzeć.

– Cieszę się, Gabrielu! Zrób mi, proszę, przysługę, i na drugi raz nie bądź takim pieprzonym idiotą.

– Nie będę. Już nigdy nie pozwolę jej odejść.

Zakończyłem rozmowę, akurat dojechaliśmy do domu. Wziąłem Lady na górę i zadzwoniłem do Rose.

– Zajazd po Syreną w Mystic, przy telefonie Rose. W czym mogę pomóc?

– Witaj, Rose! Mówi Gabriel.

– Witaj, Gabriel! Jak się masz?

– Wspaniale! Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że idę dzisiaj na randkę z Kate.

– Cudowne wieści! Cieszę się, że się zgodziła...

– Dziękuję, Rose! I jeszcze raz dziękuję ci za radę. Jestem ci naprawdę wdzięczny.

– Nie ma za co, mój drogi. Mam nadzieję, że spędzicie z Kate wspaniały wieczór. Tylko pamiętaj, żeby się nie spieszyć. Dajcie sobie czas, powoli poznawajcie się na nowo.

– Pamiętam. Nie zrobię nic, co mogłoby ją spłoszyć.

# Rozdział 42

## KATE

Kiedy tylko dotarłam do domu, natychmiast wskoczyłam na kanapę i zadzwoniłam do Rose.

– Zajazd pod Syreną w Mystic, przy telefonie Rose. W czym mogę pomóc?

– Rose, to ja!

– Kate, kochanie! Jak się masz?

– Wspaniale! Nigdy nie zgadniesz, gdzie się wybieram dzisiaj wieczorem!

– No gdzie?

– Na kolację i do kina z Gabrielem!

– Och, Kate! Wspaniałe wieści!

– Szkoda, że go dziś nie widziałas... Ma psa! – mówiłam podekscytowana.

– Spotkaliśmy się w parku, a on się przedstawił, jakby był nieznajomym. Potem poszłam na spacer z nim i z Lady i rozmawialiśmy, jakbyśmy się nie znali wcześniej. To było takie dziwne...

– Tak się cieszę twoim szczęściem, kochanie! Życzę ci cudownej randki, a jutro chcę usłyszeć, jak było! – powiedziała.

– Zadzwonię. Do usłyszenia wkrótce!

Dochodziła szósta, kiedy zadzwonił domofon. Przycisnęłam guzik zwalniający zamek i stanęłam w drzwiach, czekając, aż wyjdzie z windy. Po chwili stanął przede mną z bukietem kwiatów w dłoni.

– Wyglądasz pięknie.

- Dziękuję! Wejdz do środka.
- To dla ciebie. – Wręczył mi piękne czerwone róże.
- Dziękuję, ale naprawdę nie musiałeś... – Podniosłam je i powąchałam.
- Ale chciałem – powiedział poważnie.

Nasze oczy się spotkały, a ja natychmiast sobie przypomniałam, dlaczego wcześniej się w nim zakochałam. Poszliśmy na kolację i tak się zagadaliśmy, że nie zdążyliśmy na film. Kiedy wyszliśmy z restauracji, Gabriel wziął mnie za rękę i spojrzał na mnie, jakby nie był pewien, czy go nie odtrącę. Nie zrobiłam tego. Uśmiechnęłam się tylko, żeby wiedział, że nie mam nic przeciwko. Spacerowaliśmy jasno oświetlonymi ulicami Nowego Jorku, zatrzymaliśmy się w Orange Leaf na mrożony jogurt, a tam dalej rozmawialiśmy i zaśmiewaliśmy się z byle czego. A potem odprowadził mnie do domu.

Kiedy byliśmy pod moim mieszkaniem, zaprosiłam go na lampkę wina.

- Wejdiesz na chwilę?
- Brzmi kusząco, ale muszę wracać do domu, żeby zwolnić opiekunkę.
- Opiekunkę? – zapytałam.
- Wynająłem opiekunkę, żeby się zajęła Lady.
- Mówisz serio? – Roześmiałam się.
- Ależ oczywiście! To jeszcze dziecko. Nie powinna zostawać sama w domu bez opieki.

Serce mi stopniało, gdy usłyszałam te słowa, nagle straciłam nad sobą kontrolę. Podniosłam głowę i namiętnie go pocałowałam. Zdecydowanym gestem objął rękami moje policzki, a nasz pełen pasji pocałunek trwał i trwał... To było upojne uczucie, jego ciepłe wargi przyciśnięte do moich, chciałam, żeby nigdy się nie skończyło. Jednak Gabriel przerwał nasz pocałunek i poważnie na mnie popatrzył.

- Nie powinniśmy tego robić. To nasza pierwsza randka.
- Nic mnie to nie obchodzi... Mam wrażenie, że to nasza tysięczna randka...
- Jesteś pewna?
- Tak. A ty? – Chciałam wiedzieć.

- Myślę tylko o tym... Tak bardzo za tobą tęskniłem, Kate.
- Ja też za tobą tęskniłam.
- Spakuj się, pojedziemy do mnie razem. Lady się ucieszy, kiedy cię zobaczy!

Przygryzłam dolną wargę, ogarnęło mnie radosne podniecenie. Pobiegnęłam do sypialni, wrzuciłam do walizki kilka niezbędnych rzeczy i skierowaliśmy się w stronę drzwi.

## GABRIEL

Byłem zaszokowany, kiedy mnie nagle pocałowała, ale był to pozytywny rodzaj szoku. W drzwiach powitała nas Lady, przybiegła, kiedy usłyszała, że wracamy. Kate usiadła na podłodze, żeby się z nią pobawić. Nie byłem miłośnikiem psów, ale wiedziałem, że wzięcie pod dach Lady było dobrą decyzją. Coraz bardziej ją lubiłem, a kiedy widziałem ją z Kate, serce mi topniało.

Zaniosłem na górę jej walizkę i postawiłem ją na krześle. Kate poszła za mną, trzymając Lady w ramionach. Odwróciłem się do niej i pogładziłem ją ręką po policzku.

– Co zrobimy z Lady? – zapytała.

– Zaniosę ją na dół do jej kojca. Nic jej nie będzie – uśmiechnąłem się.

Zaniosłem psa na dół. Kiedy wróciłem do mojej sypialni, Kate siedziała na brzegu łóżka w bieliźnie, którą jej kupiłem. Wyglądała zjawiskowo, olśniewająco – mój penis również doceniał jej urodę. Podeszedłem do niej, odsunąłem jej włosy na bok i pozwoliłem językowi ślizgać się po delikatnej skórze jej szyi. Cichutko jęknęła – jak ja tęskniłem za tym odgłosem! Moje ręce powędrowały do jej piersi, pieściłem je przez cieniutki materiał koszulki nocnej. Mój penis był tak twardy, że to aż bolało, nie mogłem się doczekać, kiedy znów poczuję jej ciepło.

Delikatnie położyłem ją na plecach i zdjąłem koszulkę z jej idealnego



ciała. Ciała, którego pragnąłem i za którym tęskniłem od tak dawna. Nasze usta połączyły się w gorącym pocałunku, podczas gdy moja ręka powędrowała do jej majteczek, a palec zanurzył się wewnątrz. Westchnęła głośno i z rozkoszy wyprężyła się jak kotka, kiedy ostrożnie ją pieściłem. Była tak wilgotna, że moje pragnienie sięgnęło zenitu. Bawiłem się z nią, drażniłem językiem twarde sutki, aż doszła. Lizałem każdy centymetr jej nagiej skóry, aż dotarłem do najwrażliwszego miejsca. Skosztowałem jej, smakowała jak marzenie. Językiem zataczałem niewielkie kółka wokół jej łechtaczki, a ona z każdą chwilą była bardziej pobudzona. Jęczała coraz głośniej, palce kurczowo wczepiła w moje włosy. Byłem w niebie...

Pochyliłem się nad nią, pocałowałem ją w usta i przygotowałem się do wejścia w nią. To był właśnie ten moment, na który czekałem. Przestałem ją całować i patrzyłem jej prosto w oczy, powoli w nią wchodząc. Otworzyła usta i lekko westchnęła.

- Kocham cię, Kate – powiedziałem, zanurzając się w nią.
- Ja też cię kocham. – Uśmiechnęła się.

# Rozdział 43

## KATE

Leżałam w jego ramionach, czułam się bezpieczna i bezgranicznie szczęśliwa. Moje ciało powoli uspokajało się po licznych orgazmach, które przeżyłam z Gabrielem, moja skóra ciągle drżała pod jego dotykiem.

– Mogę cię o coś zapytać? – odezwał się.

– Oczywiście, że możesz. – Pogładziłam go palcem po klatce piersiowej.

– Ale obiecaj, że się nie rozzłościś. Obiecujesz?

– Chcesz wiedzieć, czy spałam z Marcelem, tak?

– Skąd wiedziałaś?

– Bo na twoim miejscu też bym to chciała wiedzieć. – Podniosłam opartą na jego klatce piersiowej głowę i położyłam mu rękę na policzku. – Nie, nie spałam z nim. Nie planowałam tego robić.

– Nie nalegał? Przecież to znany podrywacz...

– Nie miał wyboru. Powiedziałam mu, że mam okres – uśmiechnęłam się. Podniósł rękę i przeczesał palcami moje włosy.

– W jaki sposób zdobyłaś te dowody, nie budząc jego podejrzeń?

– Chcesz znać prawdę?

– Tak, Kate. To dla mnie ważne – odparłam z powagą w głosie.

– Uśpiłam go – powiedziałam, krzywiąc się. – Rozpuściłam w jego winie tabletki nasenne.

Przez chwilę patrzył na mnie zaszokowany, ale wiedziałam, że jest ze mnie dumny.

– Dziękuję ci, że odważyłaś się to zrobić. Gdybym wiedział, co planujesz, zatrzymałbym cię. To było duże ryzyko, kochanie.

– To takie słodkie, kiedy wierzysz, że byłbyś w stanie mnie powstrzymać.  
– Pocałowałam go w czubek nosa. – Tym niemniej, proszę bardzo!

– To, co powiedziałem na balu... Tak naprawdę nigdy tak nie myślałem. Po prostu poczułem się zraniony i byłem wściekły, kiedy zobaczyłem cię tam z nim.

– Wiem. Ale to już przeszłość, nie wracajmy do tego.

– Tak bardzo cię kocham... Myśl o tym, że straciłem cię na zawsze, powoli mnie zabijała. – Mocniej mnie przytulił.

Nagle na dole rozległo się żalosne szczekanie Lady.

– Cholera, zapomniałem o niej – powiedział Gabriel. – Zaraz wracam.

Wstał z łóżka, włożył spodnie od piżamy i wyszedł z pokoju. Ja szybko narzuciłam koszulkę nocną, wzięłam telefon i przygotowałam się do zrobienia zdjęcia, kiedy wróci do pokoju. Chwilę później stanął w drzwiach z Lady w ramionach.

– Nie ruszaj się! – zawołałam. – Chcę zrobić zdjęcie.

– Teraz? – upewnił się.

– Uśmiech! – Sama się uśmiechnęłam i pstryknęłam kilka zdjęć.

Położył Lady na łóżku, a ona w radosnych podskokach przybiegła do mnie, obsypując mnie szczenięcymi pocałunkami. Gabriel dołączył do nas i razem bawiliśmy się z Lady, aż malutka zmęczyła się i zasnęła.

– To twój pies, Kate. Kupiłem ją dla ciebie.

– Co? Chyba sobie żartujesz!

– Nie. Mówiłaś mi, że kiedy byłaś mała, zawsze chciałaś mieć białego maltańczyka. Pomyślałem, że powinnaś go dostać teraz. Ale przyznam ci się, że w międzyczasie bardzo ją polubiłem i nie jestem pewien, czy chcę ci ją oddać...

– Ale powiedziałaś, że jest moja! – Nadąsałam się.

– Chciałbym, żeby była naszym psem. Myślę, że dobrym rozwiązaniem tego małego problemu byłoby, gdybyś się do mnie wprowadziła. Wtedy Lady będzie miała nas oboje.

Nie musiałam się nawet zastanawiać. Na samą myśl o tym, że się do niego wprowadzę, będę z nim każdej nocy spać, a każdego ranka będę się budzić u jego boku, poczułam się jak najszczęśliwsza kobieta na świecie.

– Chętnie się do ciebie wprowadzę. Jeśli jesteś pewien, że chcesz mnie mieć na karku dwadzieścia cztery godziny na dobę... – Uśmiechnęłam się.

– Och, bez problemu sobie z tobą poradzę! Przecież już mieszkaliśmy razem. Zresztą nigdy w życiu nie byłem niczego tak pewien... – Jego usta musnęły moje.

Minął miesiąc, odkąd przeprowadziłam się do kamienicy Gabriela i moje życie było idealne. Wreszcie spotkałam matkę Gabriela, która właśnie wróciła z sześciomiesięcznej podróży po Europie. Polubiłam ją i wydawało mi się, że ona też mnie polubiła. Kariera Caleba nabrała tempa, kiedy kawałek jego zespołu trafił na piąte miejsce listy przebojów. Za kilka tygodni wybierali się w trasę koncertową, mieli rozgrzewać publiczność przed występem Matchbox Twenty. Lady szybko rosła, a ja i Gabriel byliśmy po uszy w sobie zakochani.

Gabriel powiedział, że zaprasza mnie dziś na specjalną kolację, więc ubrałam się w szczególnie ładną sukienkę – krótką, czerwoną, podkreślającą figurę, z dekoltem pięknie eksponującym ramiona.

– Pięknie wyglądasz! – powiedział, podchodząc do mnie z tyłu i przyciskając usta do mojego karku.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

– Mam dla ciebie coś, co będzie pasowało do sukienki. – Wręczył mi małe czerwone pudełeczko, które wyjął z kieszeni marynarki.

Otworzyłam wieczko i oniemiałam. W środku były piękne diamentowe kolczyki.

– Gabriel... Są piękne! Ale to zupełnie niepotrzebne... Jaka to okazja?

– Owszem, potrzebne! Chciałem ci po prostu przypomnieć, jak bardzo cię kocham i jaka piękna jesteś.

Starłam się powstrzymać łzy, w końcu miałam na twarzy makijaż.

– Dziękuję! Tak bardzo cię Kocham. – Zrzuciłam mu ręce na szyję i pocałowałam w usta.

– Nie ma za co. Jesteś już prawie gotowa? Mamy rezerwację na siódmą.

– Tak. Założę tylko te kolczyki i możemy iść – powiedziałam.

Limuzyna zatrzymała się przed jego hotelem. Spojrzałam na niego, nic nie rozumiejąc.

– Będziemy jeść w twoim hotelu? – zapytałam.

– Tak. – Z uśmiechem wziął mnie za rękę i poprowadził do wewnątrz.

Weszliśmy do Cornellii, luksusowej restauracji, nazwanej na cześć matki Gabriela. Rozglądnęłam się dookoła, bo oprócz nas były tam tylko dwie osoby.

– Dobry wieczór, panie Quinn. Zaprowadzę państwa do stolika.

– Dobry wieczór, Frank.

– Gabriel, o co chodzi? Dlaczego nikogo tu nie ma? – zapytałam, zajmując miejsce.

– Dziś restauracja otwarta jest tylko dla nas, ponieważ mamy specjalną okazję do świętowania.

– Co będziemy świętować?

– Jego. – Gabriel wyciągnął dłoń.

Obejrzałam się i zobaczyłam ojca, miał na sobie czarny garnitur.

– Dzień dobry, córeczko.

Zakryłam ręką usta i szybko popatrzyłam na Gabriela, który nie przestawał się uśmiechać. Wstałam z miejsca i podbiegłam do ojca, zrzuciłam mu ramiona na szyję i mocno go uściskałam.

– Skąd się tu wzięłaś? – zapytałam.

– Zapytaj Gabriela...

Odwróciłam się i pytająco na niego spojrzałam. Nagle moje oczy wypełniły się łzami, bo zrozumiałam, co dla mnie zrobił.

– Nie płacz, Kochanie – powiedział, podchodząc i wycierając mi łzy.

– Nie wierzę, że to zrobiłeś.

– Naprawdę sądziłaś, że pozwolę mu siedzieć w więzieniu? Nie mogłem się doczekać tego wieczoru. Chciałem cię zaskoczyć, a bardzo trudno było mi

utrzymać to w tajemnicy.

– Boże, Gabriel! Tak bardzo cię kocham... Dziękuję ci.

– Ja też cię kocham, malutka.

Spędziliśmy w trójkę cudowny wieczór. Gabriel dał mojemu ojcu pracę właśnie w tym hotelu oraz pozwolił mu mieszkać za darmo w jednym z pokoiów, dopóki nie zaoszczędzi wystarczającej ilości pieniędzy, żeby sobie wynająć mieszkanie. To wszystko – całe moje życie – było nierealne! Spełniło się moje marzenie, miałam koło siebie dwóch ludzi, którzy byli dla mnie najważniejsi na świecie.

# Rozdział 44

## GABRIEL

*Trzy miesiące później*

Jesteś już spakowany? – zapytała Kate, wchodząc do pokoju.

– Tak, kochanie. Szkoda, że ze mną nie jedziesz. – Położyłem jej ręce na biodrach. – Ale i tak przez cały czas będę na różnych spotkaniach.

– W porządku. Rozumiem – uśmiechnęła się.

– Cieszę się, że w weekend odwiedzisz Rose. Nie chciałbym, żebyś siedziała tu sama.

– Nie mogę się doczekać, kiedy ją zobaczę! No i wreszcie pozna Lady.

Musnąłem wargami jej usta i mocno ją do siebie przytuliłem.

– Będę za tobą tęsknić – szepnąłem jej do ucha.

– Ja też będę za tobą tęsknić. Nie pracuj zbyt ciężko!

– Będę codziennie dzwonił i oczekuję, że będziesz mnie zasypywać esemesami!

– Będę czekała na każdy twój telefon... Kocham cię, Gabriel.

– Ja też cię kocham, malutka. – Po raz ostatni ją pocałowałem i zniosłem walizkę na dół.

Prawda była taka, że leciałem do Bostonu tylko na kilka godzin, tyle potrzebowałem na załatwienie swoich spraw. Potem miałem zamiar polecieć do Mystic i zrobić jej niespodziankę.

## KATE

Dobrze było znowu być w Mystic. Rose powitała mnie z otwartymi ramionami i zakochała się w Lady natychmiast, kiedy ją zobaczyła.

– Tak się cieszę, że tu jesteś! – uśmiechnęła się.

– Ja też!

– Bobby zajmie się dzisiaj pensjonatem, więc będę mogła cały dzień spędzić z tobą i tą młodą damą.

Chodziłyśmy po sklepach, zjadłyśmy lunch, pospacerowałyśmy po urokliwych uliczkach Mystic, aż wreszcie nadszedł czas, żeby wracać. Kiedy wróciłyśmy do pensjonatu, od razu zauważyłam, że drzwi sali jadalnej są zamknięte. Rose nigdy ich nie zamykała.

– Dobrze, że już jesteście! – Bobby się uśmiechnął. – Właśnie przygotowałem dla was kolację.

– Oj, Bobby, nie musiałeś! – odezwała się Rose. – Katy, może poczekaś na nas w jadalni? Ja wyjdę z Lady, pewnie potrzebuje się wysiusiać.

Uśmiechnęłam się do niej i otworzyłam drzwi jadalni. Zamarłam. Przedemną stał Gabriel, a stół był rozświetlony światłem świec i udekorowany świeżymi kwiatami.

– O mój Boże, co ty tu robisz? – zapytałam totalnie zaskoczona, podchodząc i obejmując go ramionami. – A co ze spotkaniami?

– Już wszystko załatwiłem.

– Jak to? Nie rozumiem... Mówiłeś, że będziesz zajęty przez kilka dni? – Wyplątałam się z jego objęć.

– Bo będę przez kilka dni zajęty, tyle że nie ma to nic wspólnego z pracą – wyjaśnił. – Kate, usiądź.

– Gabriel, co się dzieje?

Ukląkł na jedno kolano i wyjął z kieszeni niewielkie pudełeczko. Otworzył je, wyjął piękny pierścionek z diamentem i podniósł go do góry.

– Kate, słowa nie są w stanie wyrazić, jak bardzo zmieniłaś moje życie. Nigdy nie sądziłem, że będę potrafił pokochać kogoś tak bardzo, jak kocham



ciebie. Jesteś moim całym światem, nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

Położyłam rękę na ustach, po policzkach popłynęły mi łzy.

– Te trzy miesiące, kiedy byliśmy razem, były niesamowite. Z każdym dniem jestem w tobie coraz bardziej zakochany. Nie sądziłem, że to możliwe, ale tak właśnie jest. Chcę z tobą spędzić resztę życia jako twój mąż, chcę, żebyś została moją żoną. Nie wystarczy mi, że jesteś moją dziewczyną. Czy uczynisz mi ten zaszczyt, żeby za mnie wyjść i zostać panią Quinn?

Nie mogłam powstrzymać łez, płakałam przed nim jak dziecko.

– Kochanie, przestraszyłaś mnie...

– Ja... ja... ja... po prostu jestem taka szczęśliwa! – wyszłochałam. – Zupełnie mnie zaskoczyłeś...!

– Chciałem ci zrobić niespodziankę. Więc...

– Tak! Oczywiście, że za ciebie wyjdę! Tak bardzo tego pragnę!

Szeroko się uśmiechnął. Wsunął mi na palec pierścioneł, po czym podniósł moją dłoń do ust.

– Kocham się nad życie, kotku – powiedział.

Drżącymi rękami objęłam go za szyję, oboje wstaliśmy.

– Ja też cię kocham nad życie – szepnęłam mu do ucha.

Nagle usłyszeliśmy ciche oklaski. To byli Bobby i Rose, którzy stali w drzwiach i się nam przyglądali. Rose postawiła Lady na podłodze, psina podbiegła do nas w podskokach. Gabriel schylił się i ją podniósł.

– Zgodziła się, Lady! Twoja mama powiedziała „tak”! – powiedział radośnie.

– Wygląda na to, że będziemy wyprawiać wesele, Bobby – uśmiechnęła się Rose.

– Z całą pewnością. – Objął ją, a ona oparła głowę na jego ramieniu.

Gabriel i ja pobraliśmy się w altanie w Zajeździe pod Syreną w Mystic. Dzień nie mógł być piękniejszy. Świeciło słońce, a na zewnątrz były 23 stopnie Cejsjusza, idealna temperatura. Ze względu na nadchodzącą jesień musieliśmy się spieszyć z przygotowaniami, ale wcale mi to nie

przeszkadzało, bo nie mogłam się doczekać, kiedy się stanę panią Quinn. Wesele nie było duże, zaprosiliśmy tylko około stu osób. Oboje tak chcieliśmy. Prywatna ceremonia w otoczeniu rodziny i przyjaciół.

– Witaj w rodzinie! – Caleb pocałował mnie w policzek i mocno do siebie przytulił.

– Dziękuję, Caleb!

– Witaj w rodzinie, Kate! Właśnie o takiej żonie marzyłam dla swojego syna. – Matka Gabriela uśmiechnęła się do mnie szeroko.

Wspólnie z Gabrielem postanowiliśmy, że nie będziemy nikomu mówić o mojej przeszłości. Poprosiłam też tatę, żeby nie mówił o swojej. Świeżo upieczona teściowa byłaby przerażona i na pewno zmieniałaby o mnie zdanie, gdyby wiedziała, w jakich okolicznościach się poznaliśmy.

## GABRIEL

Nigdy w życiu nie czułem się tak szczęśliwy. Nadeszła pora na pierwszy taniec. Caleb i jego zespół zaczęli grać, a ja wziąłem Kate za rękę i zaprowadziłem ją na parkiet, który znajdował się na środku ogromnego białego namiotu przystrojonego sznurami białych lampek. Pięknie udekorowane stoły i krzesła oraz świeże kwiaty sprawiały, że to miejsce wyglądało jak z bajki. Rose przeszła samą siebie!

– Mówiłem ci już, jak pięknie dziś wyglądasz? – Przytuliłem Kate do siebie.

– Mniej więcej tysiąc razy. Ale możesz dalej mi to mówić! – uśmiechnęła się promiennie.

– O to się nie musisz martwić! Przez resztę życia będę ci mówić, jak pięknie wyglądasz. – Delikatnie ją pocałowałem.

– Wiesz, nigdy nie rozmawialiśmy o tym, ile dzieci chcielibyśmy mieć... – powiedziała. – Chcesz mieć dzieci?

– Oczywiście! Najlepiej dwoje albo troje. A ty? – uśmiechnął się.

– Też uważam, że dwójka albo trójka byłaby idealna. Może postaramy się o dwoje, a jeśli trafi się też trzecie, to w porządku.

– Dobry pomysł. – Dotknąłem czołem jej czoła.

– Za dziewięć miesięcy...? Czy to nie za szybko...? – Przygryzła dolną wargę.

Przez chwilę uważnie się jej przypatrywałem, potem się pochyliłem i wyszeptałem jej do ucha:

– Chcesz mi coś powiedzieć...?

– Jestem w ciąży, Gabriel. Dziś rano zrobiłam test. Myślałam, że może mi się spóźnia okres przez ten stres związany z przygotowaniem do wesela.

Powoli zamknąłem oczy i mocniej ją do siebie przygarnąłem.

– Jestem taki szczęśliwy, a myśl o tym, że nosisz moje dziecko, czyni mnie jeszcze szczęśliwszym.

– Więc... cieszysz się? – zapytała, lekko się ode mnie odsuwając.

– To za mało powiedziane! Nie mogę się doczekać, kiedy wezmę w ramiona nasze dziecko, kiedy będziemy pełną rodziną.

Zostałem dumnym ojcem Elijaha Matthew Quinna, przyszłego spadkobiercy Quinn Hotels. Wreszcie spełniło się moje marzenie o rodzinie w mojej kamienicy. W chwili, kiedy przestałem wierzyć w odnalezienie kobiety moich marzeń, w moje życie wkroczyła Kate Harper i dała mi dwa najpiękniejsze prezenty – miłość i syna. Miałem teraz wszystko i w każdej chwili to doceniałem.

– Dalej, Elijah. Chodź to taty! – uśmiechnąłem się. Wyciągnąłem w jego stronę ramiona, zachęcając go, żeby pokonał cały salon.

Kate powoli go puściła, zrobił kilka chwiejnych kroków, po czym osunął się na kolana i resztę drogi przebył na czworakach. Wreszcie wylądował w moich ramionach.

– Dobra robota, kolego! Wkrótce będziesz tu biegał. – Podniosłem go i pocałowałem w główkę. – Nie wierzę, że już jutro kończy rok... – powiedziałem, siadając obok Kate na kanapie.

– Wiem. Tak szybko rośnie – powiedziała z melancholią w głosie.

– Zanim się obejrzymy, będziemy mieli z głowy pieluszki i butelki. Teraz, kiedy przesypia całe noce, my też wreszcie możemy się wyspać – uśmiechnąłem się i pocałowałem ją w usta.

Spojrzała na mnie i przygryzła dolną wargę.

– Na twoim miejscu jeszcze bym się do tego nie przyzwyczajała...

– Kate... Czy ty próbujesz mi coś powiedzieć? – Pytająco uniosłem brew.

Radośnie wyrzuciła ramiona do góry i uśmiechnęła się szeroko.

– Juhuuuu! Znów jestem w ciąży!

Natychmiast ogarnęła mnie radość i podekscytowanie, posadziłem Elijaha na podłodze i objąłem Kate.

– Piękna żona, piękny syn i kolejne dziecko w drodze... Życie jest wspaniałe, Kate! Naprawdę wspaniałe. – Pocałowałem ją w skroń. – Jesteśmy prawdziwymi szczęściami!

– To prawda. Tak bardzo kocham ciebie i naszą małą rodzinę!

– Ja też was kocham. Tak bardzo, że słowa nie są w stanie tego wyrazić...

– I położyłem dłoń na jej brzuchu.